

UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI
ZESZYTY NAUKOWE NR 566

STUDIA SOCIOLOGICA
NR 19

SZCZECIN 2009

Rada Wydawnicza

Urszula Chęcińska, Inga Iwasiów, Danuta Kopycińska, Izabela Kowalska-Paszt
Piotr Niedzielski, Ewa Szuszkiewicz, Dariusz Wysocki
Edward Włodarczyk – przewodniczący Rady Wydawniczej
Aleksander Panasiuk – przewodniczący Senackiej Komisji ds. Wydawnictw
Edyta Łongiewska-Wijas – redaktor naczelna Wydawnictwa Naukowego

Rada Naukowa

Adam Bartoszek (UŚ), Ryszard Borowicz (UMK), Anna Buchner-Jeziorska (UŁ),
Piotr Gliński (IFIS PAN, UwB), Marian Golka (UAM), Zofia Kawczyńska-Butrym (UMCS),
Nina Kraśko (UW), Zbigniew Kurecz (UWr.), Jacek Leoński (US),
Irena Machaj (US) – przewodnicząca, Anna Matuchniak-Krasuska (UŁ),
Ewa Narkiewicz-Niedbalec (UZ), Teresa Rzepa (US), Andrzej Sadowski (UwB),
Renata Suchocka (UAM), Józef Styk (UMCS), Marek S. Szczepański (UŚ),
Zdzisław Zagórski (UWr.)

Recenzent

dr hab. Renata Suchocka prof. UAM

Redaktor naukowy

Leszek Gołdyka

Sekretarz Redakcji

Anna Królikowska

Redaktor Wydawnictwa

Jadwiga Hadryś

Korektor

Renata Bacik

Skład komputerowy

Ewa Radzikowska-Król

Adres Redakcji

Instytut Socjologii, 71-004 Szczecin, ul. Krakowska 71-79, pok. 171
www.us.szc.pl/sociologica

© Copyright by Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2009

ISSN 1640-6818

ISSN 0867-5759

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO

Wydanie I. Ark. wyd. 10,0. Ark. druk 12,3. Format B5.

SPIS TREŚCI

| | |
|---|-----|
| Od Redaktora naukowego | 5 |
| <i>EUNICE HEMPOLIŃSKA-NOWIK</i> – Integracja struktury „ja” a zastosowanie | 9 |
| <i>RYSZARD CZYSZKIEWICZ, WŁODZIMIERZ DURKA</i> – Wartości pokolenia przełomu. Między swobodą a skrepowaniem | 35 |
| <i>ANNA KRÓLIKOWSKA</i> – Kierunek studiów a religijność i stosunek do religii | 59 |
| <i>IZABELA KAŻMIERCZAK-KAŁUŻNA</i> – Mieszkanie jako „miejsce do życia” (na przykładzie sytuacji mieszkaniowej osób ubogich) ... | 83 |
| <i>MACIEJ KOWALEWSKI, REGINA THUROW</i> – System pomocy społecznej w Szczecinie a wybrane problemy społeczne miasta | 99 |
| <i>JOANNA FRĄTCZAK-MÜLLER, ANNA MIELCZAREK-ŻEJMO</i> – Strategie edukacyjne mieszkańców Lubuskiego Trójmiasta a rynek pracy | 119 |
| <i>MAŁGORZATA GAJEWSKA</i> – Edukacja a sukces ekonomiczny przedsiębiorców | 143 |
| <i>LESZEK GOŁDYKA</i> – Uwagi o przedmiocie socjologii pogranicza | 167 |
| <i>KRYSTYNA ŻEMŁA</i> – Polacy w Hiszpanii w latach 2004–2008 | 181 |

CONTENS

| | |
|---|-----|
| From the Editor | 5 |
| <i>EUNICE HEMPOLIŃSKA-NOWIK</i> – Self-structure integration and adjustment | 9 |
| <i>RYSZARD CZYSZKIEWICZ, WŁODZIMIERZ DURKA</i> – Values of turning-point generation. Between liberty and constrains | 35 |
| <i>ANNA KRÓLIKOWSKA</i> – Dependence of religiousness and attitudes towards religion upon the subject area of study | 59 |
| <i>IZABELA KAŻMIERCZAK-KALUŻNA</i> – A dwelling as a space to live (based on an example of living conditions impoverished people) .. | 83 |
| <i>MACIEJ KOWALEWSKI, REGINA THUROW</i> – System of social care in Szczecin and selected social issues of the city | 99 |
| <i>JOANNA FRĄCZAK-MÜLLER, ANNA MIELCZAREK-ŻEJMO</i> – Educational strategies of the Lubuski Province Tri-city inhabitants and the labour market | 119 |
| <i>MAŁGORZATA GAJEWSKA</i> – Education and the economic success of entrepreneurs | 143 |
| <i>LESZEK GOŁDYKA</i> – Notes on the subject of the sociology of borderland | 167 |
| <i>KRYSTYNA ŻEMŁA</i> – Poles in Spain in the years 2004–2008 | 181 |

OD REDAKTORA NAUKOWEGO

Numer dziewiętnasty „Studia Sociologica” otwiera tekst Eunice Hempolińskiej-Nowik. Część pierwsza artykułu to przegląd sposobów rozumienia integracji struktury „ja”. W części drugiej autorka przedstawia dwie współczesne miary integracji tej struktury. Jedna dotyczy zróżnicowania struktury „ja”. Zdaniem autorki badania pokazują, że wysokie zróżnicowanie wiąże się z brakiem spójności i integracji struktury „ja” oraz ze słabszym przystosowaniem. Inna miara dotyczy ewaluatywnej organizacji „ja”, która może być przedziałowa lub zintegrowana. Badania sugerują, że przedziałowa organizacja tej struktury, chociaż jest związana z wyższą samooceną, może być niestabilna. Natomiast zintegrowana struktura „ja” wiąże się z większą stabilnością, odpornością i skuteczniejszym radzeniem sobie ze stresem. Przegląd teorii i badań, zdaniem E. Hempolińskiej-Nowik, wskazuje na istotną zależność między integracją struktury „ja” a przystosowaniem.

Artykuł Ryszarda Czyszkiewicza i Włodzimierz Durki oparty jest na badaniach autorów przeprowadzonych wśród studentów socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego. Wyniki tych badań dotyczą wartości młodego pokolenia Polaków, stojącego na progu podejmowania „dorosłych” ról społecznych. Autorzy zauważają, że dokonuje się znaczący przełom w hierarchii wartości młodego pokolenia. Ceni ono te wartości, które najpełniej wyrażają niezależność i podmiotowość człowieka. Wielu badaczy dostrzegło podobny proces w społeczeństwach zachodnioeuropejskich. Różnica polega na tym, iż proces ten na zachodzie Europy trwał kilkadziesiąt lat – w Polsce został skrócony do kilku lat związanych z wejściem do Unii Europejskiej.

Zdaniem Anny Królikowskiej badania religijności studentów w Polsce najczęściej wiązały się z rozpoznaniem różnic z uwagi na dziedzinę i kierunek studiów. Artykuł ukazuje odmienności postaw wobec Kościoła, religii instytucjonalnej i duchowości, funkcjonowania pojęcia Boga i Jezusa, Dekalogu, grzechu, religijnych aspektów kary za zło, nagrody za dobro oraz śmierci studentów kierunków humanistycznych, technicznych i medycznych z trzech szczecińskich

uczelni. Autorka stara się wyjaśnić przyczyny tych różnic odwołując się do paradygmatów nauk humanistycznych, technicznych i medycyny.

Według Izabeli Kaźmierczak-Kałużnej warunki mieszkaniowe dobrze oddają zróżnicowanie ekonomiczne społeczeństwa, są także wskaźnikiem zróżnicowania aspiracji, potrzeb i stylów życia. Autorka traktuje mieszkanie jako przestrzeń pełniącą określone funkcje i posiadającą określone znaczenie. Tekst jest obrazem codziennego życia rodzin doświadczających biedy, żyjących często w ekstremalnie trudnych warunkach mieszkaniowych. I. Kaźmierczak-Kałużna uważa, że mieszkaniowe trudności generują społecznie wadliwe wzory zachowań, ograniczając możliwość swobodnego zaspokajania nawet najbardziej elementarnych potrzeb, upośledzają relacje w rodzinie, wpływają na zdrowie (także na kondycję psychiczną).

Maciej Kowalewski i Regina Thurow ukazują istotne problemy społeczne Szczecina, próbują także ocenić funkcjonowanie systemu pomocy społecznej w tym mieście. Podstawą empiryczną artykułu jest między innymi analiza struktury wydatków na pomoc społeczną. Artykuł kończą wnioski i dyrektywy dotyczące usprawnienia systemu pomocy społecznej w Szczecinie.

Celem artykułu Joanny Frątczak-Müller i Anny Mielczarek-Żejmo jest prezentacja wyników badań zrealizowanych w 2007 roku, dotyczących strategii edukacyjnych mieszkańców trzech miast województwa lubuskiego, nazwanych Lubuskim Trójmiastem. Autorki przedstawiają, po pierwsze, oczekiwania przedsiębiorców na temat kwalifikacji kandydatów do pracy, organizowanych kursów i szkoleń oraz współpracy z placówkami oświatowymi. Po drugie, prezentują działania podejmowane przez maturzystów i słuchaczy ostatnich lat studiów w celu zdobycia dodatkowych kwalifikacji, zwiększających szanse na rynku pracy. Po trzecie, opisują postawy osób w wieku produkcyjnym wobec wymogu podnoszenia lub zmiany kwalifikacji zawodowych.

Zdaniem Małgorzaty Gajewskiej, w efekcie transformacji ustrojowej powstaje nowa kategoria społeczna – kategoria prywatnych przedsiębiorców. Głównym celem działalności przedsiębiorców jest odniesienie sukcesu ekonomicznego. Artykuł jest próbą odpowiedzi na pytanie, czy przedsiębiorczości można się nauczyć, czy ważnym uwarunkowaniem sukcesu w sferze gospodarczej jest edukacja? Wyniki przeprowadzonych przez autorkę badań wskazują, że edukacja (rozumiana jako kształcenie instytucjonalne i pozainstytucjonalne) warunkuje osiągnięcia w działalności gospodarczej, jednak w zespole z właściwościami kapitału kulturowego przedsiębiorcy. Autorka uważa, że w świetle przeprowa-

dzonych badań możliwa do wysunięcia i sprawdzenia jest w przypadku polskich przedsiębiorców hipoteza mówiąca o warunkowaniu przez wykształcenie – w powiązaniu z innymi pośredniczącymi zmiennymi – sukcesu gospodarczego.

Leszek Gołdyka przedstawia koncepcję przedmiotu socjologii pogranicza. Twierdzi, że przedmiotem socjologii pogranicza jest sprawdzanie hipotezy ogólnej dotyczącej socjalizacyjnego znaczenia odpowiednio zdefiniowanego pogranicza. Uważa, że zdobywanie danych sprawdzających powyższą hipotezę jest podstawowym jej zadaniem. Socjologia pogranicza uzasadni rację swego istnienia jako subdyscyplina socjologiczna wówczas, gdy będzie w stanie w sposób uporządkowany i prawomocny udzielić odpowiedzi na pytanie, czy fakt, że część Polaków mieszka i pracuje na pograniczu – rozumianym zarówno abstrakcyjnie jak i konkretnie – ma socjalizacyjne konsekwencje?

Krystyna Żemła w artykule zamykającym tom, dotyczącym zagadnień związanych z najnowszą migracją Polaków do Hiszpanii, koncentruje się na dwóch jej aspektach: skali i rozmieszczeniu. W oparciu o analizę dokumentów urzędowych instytucji hiszpańskich zajmujących się problematyką migracyjną, autorka stara się uzyskać odpowiedź na pytanie o liczbę Polaków mieszkających w Hiszpanii, oszacować ich napływ do tego kraju w ciągu czterech lat, które upłynęły od rozszerzenia Unii Europejskiej, oraz uzyskać informacje na temat ich rozmieszczenia.

Leszek Gołdyka

EUNICE HEMPOLIŃSKA-NOWIK

Uniwersytet Szczeciński

INTEGRACJA STRUKTURY „JA” A PRZYSTOSOWANIE

Stosunkowo niedawno pojęcie integracji struktury „ja” nabrało znaczenia i budzi coraz większe zainteresowanie psychologów, szczególnie z obszaru poznania społecznego. Mocno podkreśla się jego znaczenie w funkcjonowaniu społecznym i przystosowaniu psychologicznym jednostki.

Integracja osobowości i struktury „ja” nie jest pojęciem nowym, zostało odświeżone w ostatnim dziesięcioleciu ze względu na jego znaczenie funkcjonalne. Prześledzenie historii pojęcia integracji struktury „ja” wymaga jego rozszerzenia na całą osobowość, gdyż wielu badaczy nie wyróżniało pojęcia „ja” ani struktury „ja”, jednak kładło nacisk na integrację osobowości. Przede wszystkim znacznie częściej używano pojęcia spójności niż integracji. Integracja oznacza zespolenie, scalanie, jednoczenie, tworzenie całości, natomiast spójność – harmonijne przystawanie do siebie różnych elementów, ścisłą łączność i zwartość. Bliskość semantyczna obu pojęć sprawiła, że często używano ich zamiennie. Podejście przedstawicieli różnych kierunków w psychologii do integracji osobowości i struktury „ja” skrótkowo ujmuje tabela 1.

Przystosowanie rozumiane jest na wiele sposobów, a różni autorzy nie są zgodni w jego definiowaniu. Dzieje się tak dlatego, że jest to termin powszechnie używany zarówno w języku potocznym, jak i w wielu dyscyplinach naukowych, przede wszystkim socjologii, psychologii i pedagogice. W zależności od tego, jaki aspekt przystosowania jednostki do środowiska jest brany pod uwagę, można wyróżnić co najmniej trzy typy definicji tego pojęcia (Sękowska 1991). Pierwsza

określa przystosowanie jako dopasowanie i adaptację organizmu do otoczenia poprzez regulowanie wzajemnych stosunków i zmiany w organizmie. Zmiany te dotyczą przekształcania struktury i funkcji organizmu stosownie do warunków życia lub utrzymywania homeostazy (Tomaszewski 1975). Druga wiąże przystosowanie ze zdolnością do zaspokajania potrzeb organizmu (Lewicki 1969), a trzecia ze zdolnością do funkcjonowania w grupie społecznej (Bruce 1970). Dla potrzeb artykułu najlepiej przyjąć szeroką i elastyczną definicję przystosowania za Skornym (1976), który za jednostkę przystosowaną uważa taką, która potrafi współdziałać z innymi, podporządkowywać się normom społeczno-moralnym, przezwycięzać konflikty, zachowywać równowagę psychiczną w sytuacjach trudnych, która zna swe dążenia i cele oraz stara się je konsekwentnie realizować, co świadczy o jej emocjonalnej i społecznej dojrzałości.

Tabela 1

Integracja struktury „ja” i osobowości w różnych kierunkach psychologii

| Kierunki w psychologii | Składniki osobowości | Struktura „ja” | Istota integracji |
|------------------------|--|--|--|
| 1 | 2 | 3 | 4 |
| 1. Psychologia Jamesa | Tożsamość osobowa | Wielość „ja” (materialne, społeczne, duchowe). | „Dusza”, „ego” lub „duch” integrują różne części „ja”. |
| 2. Behawioryzm | System nawyków | – | Ośrodkowe impulsy nerwowe, podatność na określone bodźce, popędy pierwotne. |
| 3. Psychoanaliza | Klasyczna koncepcja strukturalna (id, ego, superego) | Teoria relacji z obiektem: self-obiekt: wielość reprezentacji self i obiektu. Ego: zintegrowane. | Procesy rozwojowe oparte na zdolności do odrzucania gratyfikacji, tolerowania ambiwalencji i utrzymywania więzi. |
| 4. Teorie cech | Indywidualne konfiguracje cech | Wg Allporta: wielość „ja” – proprium osobowości. | Wszystkie znaczenia „ja” integrują zaangażowanie „ja”. Proprium i dyspozycje dominujące spajają osobowość. |

| 1 | 2 | 3 | 4 |
|----------------------------------|---|--|--|
| 5. Fenomenologia | Rogers: „ja” + organizm = osoba Hermans: dialogowe „ja” | „Ja” realne, „ja” idealne, własności „ja”, wartościowanie – polifoniczne „ja”, wiele autonomicznych pozycji. | Zgodność „ja” z doświadczeniem – funkcję spajającą pełni dialog. |
| 6. Podejście społeczno-poznawcze | Poglądy i przekonania na temat siebie i rzeczywistości, sposób przetwarzania informacji | Kelly: konstrukty „ja”. Higgins: ukierunkowania „ja”, „ja” idealne i „ja” powinnościowe. Cantor i Kihlstrom: rodzina „ja”. Markus: system schematów „ja”. | Hierarchiczna organizacja konstruktów – minimalizowanie rozbieżności między „ja” realnym a „ja” idealnym i powinnościowym; – prototyp, ciągłość w czasie, podstawowe „ja” i autoweryfikacja. |

Źródło: opracowanie własne.

Psychologia Williama Jamesa

James (2002) zajmuje się bardziej tożsamością i pojęciem „ja” niż osobowością. Wspomina o dwóch typach tożsamości osobowej: tożsamości substancjalnej, którą jest „jedność, w której wszystkie różnice zostały przewyżczone [...] nadaje Ja jedność polegającą na spójności bądź braku rozbicia” (s. 150) i dotyczy tzw. „ja” przedmiotowego oraz tożsamości funkcjonalnej, którą jest „tożsamość tego co myśli, rzeczywistego doświadczenia jedności osobowej i bycia tym samym” (s. 151), dotyczy „ja” podmiotowego. Tożsamość osobowa określa jednostkę, spaja różne jej części i doświadczenia w jednej osobie. Wprawdzie autor nie zajmuje się zdrowiem psychicznym, jednak wspomina, że prawidłowo funkcjonująca osoba ma dobrze zorganizowaną tożsamość osobową.

James znany jest z wyróżniania różnych „ja”, które poddaje głębszej analizie. Struktura „ja” składa się z dwóch głównych podsystemów: empirycznego „ja” i czystego „ja”. Owo czyste „ja” autor analizował w kategoriach tożsamości osobowej – jako strumień doświadczanych doznań. Jednak bardziej interesuje go „ja” empiryczne składające się z trzech podsystemów: „ja” materialnego – zawierającego wszystko to, co podmiot określa jako „moje” (ciało, dom, rodzina, dobra materialne); „ja” społecznego – zawierającego wszystko to, co jest widoczne dla

otoczenia i co jest przez nie oceniane; wreszcie jest „ja” duchowe – wewnętrzny strumień myśli, fantazji oraz zespół psychicznych właściwości i dyspozycji. Poszczególne podsystemy mają swoje komponenty: poznawczą, afektywną i motywacyjną, a ich główną funkcją jest uwidacznianie różnic między nimi. Wprawdzie James nie analizuje organizacji i związków między podsystemami, ale wskazuje na siłę jednoczącą je – tym, co czyni jednością jest „dusza”, „ego” lub „duch” – pełnią rolę czynników łączących i pośredniczących między częściami „ja”.

Koncepcje behawiorystyczne

Klasyyczny behawioryzm, na przykład w ujęciu Hulla (1943) lub Skinnera (1974), nie interesuje się osobowością, a z pewnością pojęciem „ja”. Przyjmuje, że osobowość to system nawyków – wyuczonych związków między bodźcami i reakcjami. Ponieważ nawyki powstają na skutek procesu uczenia się w określonych sytuacjach, zależą głównie od oddziaływania środowiska będącego źródłem bodźców i wzmocnień. Co może integrować osobowość będącą systemem nawyków? Jedyne coś, co znajduje się wewnątrz człowieka, a nie na zewnątrz niego, coś, co może warunkować zdolność spostrzegania bodźców i reagowania na nie oraz wrażliwość na określone wzmocnienia. Są to głównie ośrodkowe impulsy nerwowe, konstytucjonalnie uwarunkowana podatność nerwowa na reagowanie na pewne grupy bodźców oraz popędy pierwotne – uznane przez neobehawiorystów (Dollard, Miller 1967). Człowiek łatwo uczący się właściwych nawyków, adekwatnych do rzeczywistości, funkcjonuje sprawnie, efektywnie, a więc zgodnie z kryteriami zdrowia psychicznego.

Koncepcje psychoanalityczne

Psychoanaliza klasyczna słabo interesuje się pojęciem integracji, natomiast koncepcje wywodzące się z niej, szczególnie teoria relacji z obiektem, kładą duży nacisk na integrację osobowości, widząc w niej główny czynnik dojrzałego, zdrowego funkcjonowania człowieka (Klein 2007; Mahler 1963; Segal 2005; Kernberg 1976; Kohut 1971). Składniki osobowości są zgodne ze strukturalnym modelem osobowości według Freuda (1992) – id, ego i superego – lecz dominującą i integrującą rolę pełni dojrzałe i silne ego.

Pierwotna struktura „ja” składa się z wielu reprezentacji „ja” opartych na różnych elementach, w tym na modalnościach zmysłowych (dźwiękach, zapa-

chach) i odczuciach (ciepło, zimno, głód, sytość). Z czasem mogą one być spójne lub odizolowane od siebie, a nawet pozostawać ze sobą w konflikcie. Mogą mieć charakter częściowy (ta część jest zła, a inna dobra) lub całościowy (Ja jestem zły). Wszystkie reprezentacje „ja” są silnie nasycone emocjami, często przeciwstawnymi (np. miłość lub nienawiść). Taka pierwotna organizacja „ja” jest całkowicie nieświadoma i rodzi wiele lęków oraz pragnień. Na najbardziej podstawowym poziomie „ja” wiąże się z przyjemnością i doznawaniem bólu, dlatego przybiera postać motywacji do osiągania przyjemności oraz unikania bólu, zgodnie z wrodzonymi tendencjami. Także większość reprezentacji „ja” z okresu dorosłości jest nieświadoma, gdyż jej podstawy zostały nabyte przed poznaniem języka i ukształtowania się wyższych czynności poznawczych. Reprezentacje „ja” są silnie powiązane z reprezentacjami innych ludzi. Jednostka tworzy wewnętrzne modele siebie, innych obiektów oraz relacji między „ja” a obiektami. Tworzą one zorganizowany system. Człowiek stara się utrzymać spójność i łączność między poszczególnymi jego elementami. Wielu teoretyków relacji z obiektem twierdzi, że różne rodzaje psychopatologii wynikają z trudności jednostki w utrzymaniu integracji „ja”.

Do integracji struktury „ja” dochodzi w wyniku złożonego procesu. Początkowo pierwotne reprezentacje „ja” bazują na wczesnych doświadczeniach niemowlęcia o charakterze przyjemnym (gdy niemowlę jest syte, suche i ciepłe) i nieprzyjemnym (gdy jest głodne, mokre i jest mu zimno). Niemowlę nie jest w stanie doznawać tych przeciwnych odczuć jednocześnie, dlatego je rozdziela i tworzy całkowicie odrębne, rozszczerzone reprezentacje „ja”. W tym samym czasie tworzy pierwsze reprezentacje psychiczne innej osoby (najczęściej matki, a raczej jej różnych części) w oparciu o swe doświadczenia z nią. Reprezentacje są pozytywne i przyjemne, gdy matka jest obecna i zaspokaja potrzeby dziecka oraz negatywne i nieprzyjemne, gdy matka jest nieobecna i przeżywana jako niezaspokajająca potrzeb dziecka – niemowlę doznaje frustracji. Reprezentacje pozytywne i negatywne innej osoby (obiektu) także są rozszczerzone (dziecko nie jest w stanie tolerować w jednej osobie dobra i zła). Pozytywna reprezentacja „ja” wchodzi w relację, wiąże się z pozytywną reprezentacją obiektu, a negatywna reprezentacja „ja” – z negatywną reprezentacją obiektu. W ten sposób powstaje self-obiekt – pierwotna rzeczywistość psychiczna dziecka porządkująca jego wczesne doświadczenia. Taka organizacja psychiczna nie jest zintegrowana, jest rozszczerzona i silnie połączona z obiektem. Dziecko przeżywa

silne lęki przed atakami negatywnych części na pozytywne, przed którymi broni je jedynie mechanizm rozszczepienia – trzymający te części w oddaleniu.

W toku rozwoju w sprzyjających warunkach dziecko nabywa zdolność tolerowania tego, co dobre i złe w jednym, a więc zarówno w sobie, jak i w matce. Osłabia to lęki i inne pochodne, negatywne emocje, a w konsekwencji prowadzi do integracji rozszczepionych części, a więc pozytywnych i negatywnych części „ja” oraz pozytywnych i negatywnych części obiektu. Z tego procesu wyłania się silne, zintegrowane ego i niezależna od niego, odrębna reprezentacja matki i innych ludzi. Proces ten dokonuje się około trzeciego roku życia i postępuje dalej w kolejnych okresach rozwojowych. Zintegrowane ego toleruje ambiwalencję, ma zdolność do odraczania gratyfikacji oraz utrzymywania satysfakcjonującego związku z matką (a później z innymi osobami) mimo doznawanych okresowo frustracji. Zintegrowana struktura „ja” dobrze radzi sobie z lękami, co pozwala jednostce sprawnie i satysfakcjonująco funkcjonować w zmiennym środowisku, natomiast niska integracja lub jej brak, poprzez utrzymujące się lęki, prowadzi do dysfunkcyjnych sposobów radzenia sobie z nimi, czego efektem są zaburzenia psychiczne. Zatem w ujęciu teorii relacji z obiektem proces integrowania „ja” jest konieczny dla zdrowia psychicznego i prawidłowego funkcjonowania człowieka.

Teorie cech

Przedstawiciele teorii cech (Allport 1961; Cattell 1965; Eysenck 1977) zgodnie uznają, że głównymi składnikami osobowości są cechy tworzące indywidualną konfigurację dla każdej jednostki, która jest względnie stała. Allport (1961) odnosił pojęcie cechy do pewnych prawidłowości w zachowaniu człowieka, które pozwala scharakteryzować podstawowe różnice między ludźmi. Innymi słowy, cechy to predyspozycje do reagowania. Zachowanie człowieka jest stałe i spójne, ponieważ cechy pozwalają traktować wiele bodźców jako równoważne, co ujednolica znaczenie wielu zachowań. Cecha objawia się gotowością do reagowania w określony sposób, ponieważ osoba różne sytuacje traktuje podobnie. Cechy istnieją rzeczywiście i są osadzone w „systemie neuropsychicznym”, wynikają z biologicznych i fizycznych różnic między ludźmi. Istnieją cechy dominujące, centralne i wtórne. Cechy są powiązane, tworząc układ służebności (Cattell 1965). Pewne elementy służą jako środki do celów.

Z kolei Eysenck (1977) pisał bardziej o typach niż o cechach osobowości. Cechy definiował jako nawykowe reakcje, które występują w pewnych konfiguracjach, a na wyższych poziomach występują typy. Typ obejmuje kontinuum, a ludzi można sytuować w jego różnych punktach. Podstawowe są trzy typy występujące na wymiarach: introwersja–ekstrawersja, neurotyczność i psychotyczność.

Śród przedstawicieli teorii cech jedynie Allport (1961) odwołuje się do struktury „ja”, choć woli używać sformułowania *proprium*. *Proprium* jest wrodzone i rozwija się w czasie. Autor dokonuje zestawienia ośmiu znaczeń pojęcia „ja”:

- „ja” poznające – podobne do „ja” empirycznego Jamesa,
- „ja” cielesne – rozumiane jako przedmiot wiedzy,
- „ja” jako prymitywny egocentryzm – ma charakter motywacyjny,
- „ja” jako popęd wyższości – domagający się wysokiego statusu i uznania,
- „ja” jako bierna organizacja procesów umysłowych,
- „ja” jako siła walcząca o osiągnięcie celu,
- „ja” jako system zachowań,
- „ja” jako subiektywna organizacja wpływów kulturowych – odnosi się do „ja” jako ogniska doświadczeń socjalizacyjnych i systemu wartości społecznych.

W toku rozwoju wszystkie znaczenia „ja” integrują się, a w procesie tym ważną rolę odgrywa zaangażowanie „ja”, bowiem tylko wtedy, gdy człowiek zachowuje się osobiście (*personally*) to jego „ja” może funkcjonować na wszystkich wymiarach. Pojęcie „ja” według Allporta to *proprium* osobowości człowieka, pełniące funkcje autonomiczne, gdyż niezależnie od zmieniających się warunków środowiska człowiek pielęgnuje swe zainteresowania, wartości, normy, zamiary, uczucia, dyspozycje osobiste, obraz samego siebie oraz styl życia. *Proprium* jest źródłem wewnętrznej spójności człowieka, a cechuje je niezwykła „zarliwość” (zaangażowanie) i „poczucie doniosłości”.

We wczesnym dzieciństwie (niemowlęctwie) istnieje wysoki stopień jedności, który stopniowo ustępuje zróżnicowaniu. Następnie zróżnicowanie jest niwelowane dzięki wyuczonemu procesowi integracji. Allport nazywa to „dialektyką dzielenia i jednoczenia”. Mechanizmy homeostatyczne organizmu utrzymują jedność (lub przynajmniej równowagę) o charakterze funkcjonalnym, chociaż statycznym, nierozwojowym. Mobilizacja energii w celu urzeczywistnienia

zintegrowanego kierunku postępowania (zasada konwergencji) jest pewną formą scalania, choć mobilizacja ta jest zwykle chwilowa i zogniskowana. To właśnie dyspozycje dominujące (np. makiawelizm, autorytaryzm, sadyzm) zapewniają jedność osobowości oraz to, że cechy i dyspozycje są wzajemnie powiązane – „splecione jak gobelin”. Jednak główną rolę w integrowaniu osobowości autor przypisuje funkcjom propriacyjnym, a więc związanym z „ja”.

Dla Cattella „ja” to jeden z sentymentów, szczególnie ważny, ponieważ wszystkie postawy odzwierciedlają w mniejszym lub większym stopniu sentyment dotyczący „ja”. System sentymentów skoncentrowanych wokół „ja” odgrywa decydującą rolę w integracji osobowości, umożliwiając powiązanie między sobą ekspresji różnych ergów i sentymentów.

Przedstawiciele teorii cech traktowali spójność osobowości jako względną zgodność cech z zachowaniem. Wyróżniali dwa aspekty spójności osobowości:

- stabilność – niezmienność określonych cech mimo upływu czasu,
- właściwa spójność – te same cechy uwidaczniają się w różnych sytuacjach.

Podobnie uważają autorzy współczesnych teorii cech, na przykład Pięcioczynnikowego Modelu Osobowości. Badania McCrae i Costa (1991) pokazały, że w ciągu 30 lat nie odnotowano poważniejszych zmian w zakresie żadnego z pięciu podstawowych czynników, i choć badania te poddano krytyce, to uznano, że wskazują one na jeden składnik spójności osobowości – jej stabilność.

Spójność osobowości określa się poprzez konsekwencję w zachowaniu danego człowieka w określonych sytuacjach. Różne zachowania mogą być przejawem tej samej cechy w zależności od okoliczności. Jest to zasada agregacji – dana cecha nie wyraża się określonym zachowaniem w danej sytuacji, ale rozmaitymi zachowaniami w różnych sytuacjach. Trzeba dokonać łącznej (agregacyjnej) oceny zachowań. Badania Epsteina (1983) potwierdziły dużą stabilność osobowości w różnych sytuacjach (badano tzw. zdrowe psychicznie osoby).

Podejście fenomenologiczne

W podejściu fenomenologicznym na pierwsze miejsce wysuwa się teoria Rogersa (1959). Osobowość nie jest głównym przedmiotem zainteresowań jego podejścia, bowiem osoba człowieka jest czymś więcej niż sumą swoich części i jest zawsze niepowtarzalna – stanowi pewną unikalną całość, którą tworzy „ja” jednostki i jej organizm. „Ja” jest najważniejszą częścią osobowości. Ludzie spo-

strzegają siebie i świat w bardzo indywidualny sposób. Ich spostrzeżenia składają się na indywidualne pole fenomenologiczne – obejmujące zarówno dane świadome, jak i nieświadome. Najważniejszą część pola fenomenologicznego dotyczy „ja” danego człowieka, składa się z tych spostrzeżeń i znaczeń, które da się przedstawić w kategoriach Ja, Mnie i Siebie.

Pojęcie własnej osoby stanowi zorganizowany i spójny wzór spostrzeżeń. Z definicji Rogers uznaje, że „ja” jest strukturą zintegrowaną: „«ja»... jest spójną postacią pamięciową, składającą się ze spostrzeganych własności «ja», czyli samego siebie oraz ze spostrzeganych relacji między «ja» a innymi i między «ja» a różnymi aspektami życia, a także z wartości przypisywanych tym spostrzeżeniom. Postać ta jest dostępna świadomości, aczkolwiek niekoniecznie w niej obecna. Obraz «ja» jest płynny i zmienny, jest procesem, lecz w każdym momencie stanowi specyficzną całość” (Rogers 1959: 200). „Ja” może ulegać zmianom, jednak zachowuje ten sam, uporządkowany charakter, jednocześnie odzwierciedla doświadczenie i je kształtuje. Takie „ja” Rogers nazywa „ja” realnym, oprócz niego jest jeszcze „ja” idealne – wymarzony obraz siebie.

Pojęcie „ja” u Rogersa ma jeszcze szersze znaczenie – obejmuje również pojęcie „zgodności „ja” i doświadczenia”. Dziecko czując aprobatę i wsparcie rodziców, włącza w obręb „ja” nowe doświadczenia i kształtuje poczucie własnej wartości. Jeśli nie dostaje aprobaty i wsparcia, to doświadczenia niezgodne z „ja” zostają zniekształcone lub odrzucone – co powoduje rozbieżność między „ja” a doświadczeniem. Jest to istotny mechanizm chroniący integrację wewnętrzną.

Rogers podkreślał znaczenie spójności „ja”, opierając się na spójności Lecky’ego (1945), zgodnie z którą ważna jest spójność fenomenologiczna człowieka z jego systemem „ja”. Spostrzeżenia na własny temat powinny do siebie pasować. Później Rogers uznał, że potrzeba utrzymywania własnej wartości jest ważniejsza od utrzymywania spójności. Innymi słowy, dla człowieka ważniejszy jest pozytywny wizerunek własnej osoby niż jego spójność. Ważna jest także zgodność lub niezgodność między spostrzeganym „ja” a rzeczywistym doświadczeniem organizmu. Jeśli przedstawione w symbolicznej formie doświadczenia tworzące „ja” jakiejś osoby odzwierciedlają wiernie, bez zniekształceń, doświadczenia organizmu – to tę osobę można uznać za dobrze przystosowaną, dojrzałą i funkcjonującą w sposób pełny. Zatem integracja to dojrzałość. Natomiast niezgodność między „ja” a organizmem prowadzi do poczucia zagrożenia i niepokoju, do zachowań obronnych, myślenia zawężonego i sztywnego.

Rogers uwzględnia jeszcze dwa inne przejawy zgodności–niezgodności. Pierwszy przejaw to zgodność lub jej brak między rzeczywistością subiektywną (polem fenomenologicznym) a rzeczywistością zewnętrzną (realnością). Brak tej zgodności powoduje poważne zagrożenie dla zdrowia psychicznego jednostki. Drugi przejaw to stopień zbieżności między „ja” realnym a „ja” idealnym. Przy dużej rozbieżności jednostka jest niezadowolona z siebie i nieprzystosowana.

Ponadto spójna lub nie może być tendencja do samourzeczywistniania się. Jeśli pojęcie „ja” jest stosunkowo zgodne z całością doświadczeń organizmu, to tendencja do samourzeczywistniania się jest jednolita. Natomiast gdy pojęcie „ja” jest niezgodne z doświadczeniem, wtedy ogólna tendencja do samourzeczywistniania organizmu staje się rozbita i sprzeczna sama w sobie.

Ze źródeł fenomenologii i teorii dyskursu powstała teoria dialogowego „ja” Hermansa (1999, 2000). „Ja” jest przestrzenne, dynamiczne, złożone z wielu autonomicznych pozycji podmiotowych. Poszczególne pozycje różnią się interpretacją doświadczeń, a w szczególności sposobem wartościowania zdarzeń. „Ja” podmiotowe może przyjmować dowolną pozycję, a nawet „poruszać się” między nimi. Każda pozycja podmiotowa to odrębna perspektywa spostrzegania i interpretowania doświadczenia, w każdej z nich „ja” podmiotowe może tworzyć specyficzną opowieść o jakimś „ja” przedmiotowym.

Pomysł, że „ja” podmiotowe jest autorem opowieści o „ja” przedmiotowym jako głównym bohaterze pochodzi od Mancuso i Sarbine (1983) oraz od McAdamsa (1985), ale tym, co nowe w koncepcji Hermansa, to polifoniczność (wielogłosowość), a więc to, że nie tylko może być wielu opowieści o „ja”, ale też wielu autorów tych opowieści, choć osoba pozostaje zawsze ta sama. „Ja” podmiotowe może naprzemiennie przybierać różne pozycje i wieść wewnętrzny dialog. Źródłem dialogowego „ja” jest socjalizacja i wielość interakcji społecznych. Różne cele i pozycje społeczne są wykorzystywane do konstruowania koncepcji siebie w autonarracjach i przyczyniają się do ukształtowania takich a nie innych pozycji podmiotowych.

Dialogowe „ja” nie jest luźnym zbiorem znanych jednostce pozycji podmiotowych, lecz strukturą, w której poszczególne pozycje są zorganizowane w pewną całość. Dojrzała, sprzyjająca rozwojowi wielość „ja” wiąże się ze zdolnością poszczególnych pozycji do wchodzenia w dialog z innymi pozycjami – dialog, w którym subiektywne punkty widzenia, wartości, sposoby przeżywania stają się znane innym pozycjom. Dzięki niemu możliwe są „wewnętrzne negocjacje”

co do działania podejmowanego przez osobę. Tym, co integruje wielość głosów „ja” jest dialog.

Zarówno klasyczna koncepcja Rogersa, jak i bardziej współczesna Hermana podkreślają wagę jednoczenia wielości „ja” w całość, gdyż tylko zintegrowana wielość tworzy całość, co daje szansę na przystosowanie, a co za tym idzie – zdrowie psychiczne.

Podejście społeczno-poznawcze

Poznawcze podejście do osobowości koncentruje się głównie na sposobach myślenia ludzi o sobie, o świecie i o sposobach funkcjonowania. Osobowość definiuje się jako poglądy i przekonania na temat rzeczywistości i siebie oraz jako sposób przetwarzania informacji i wyjaśniania wydarzeń. Na poznawcze składniki osobowości składają się zarówno same informacje, jak i sposoby ich przetwarzania. Ważne są treść i proces poznania.

Wczesne badania z lat 50. koncentrowały się na różnicach w stylach poznawczych, na przykład takich, jak zależność–niezależność od pola, analitycznych–globalnych itp. (Witkin 1962). Szczególną rolę odegrała teoria konstruktów osobistych Kelly’ego (1955), dotycząca sposobu, w jaki człowiek konstruuje i interpretuje rzeczywistość. Teoria ta z jednej strony kładzie nacisk na wyjątkowość, swoistość jednostronnej interpretacji świata. Z drugiej opisuje wspólne wszystkim ludziom procesy funkcjonowania poznawczego. Podstawowym pojęciem jest konstrukt – sposób spostrzegania, konstruowania i interpretowania rzeczywistości. Każdy konstrukt ma dwa bieguny (np. dobry–zły), które nie muszą być logicznymi przeciwieństwami (np. dawać–dostawać lub dawać–brać). Konstrukty dotyczą zarówno siebie, jak i innych ludzi. Dzielą się na centralne – o podstawowym znaczeniu dla funkcjonowania jednostki – i peryferyjne – mniej ważne. Istnieją konstrukty werbalne i niewerbalne, nadrzędne i podrzędne. Wszystkie konstrukty składają się na system poznawczy danego człowieka, który może być prosty lub złożony. Złożony zawiera wiele połączonych ze sobą konstruktów o wielopoziomowej organizacji. Proste składają się z niewielkiej ich liczby i nie są powiązane, zorganizowane są na jednym poziomie.

W teorii konstruktów osobistych „ja” to osoba lub rola, do której odnoszą się konstrukty. Samo „ja” też może być konstruktem i to centralnym, nadrzędnym. Można wyróżnić konstrukty „ja” – dobre, „ja” – złe, „ja” – zadowolony,

„ja” – niezadowolony, wszystkie są podporządkowane centralnemu konstruktowi „ja”.

Kelly podkreślał wagę spójności systemu konstruktów. Jest ona warunkiem dokonywania przewidywań. Niespójny system konstruktów, w którym przewidywania wykluczają się nawzajem, nie może działać. Zakłócenie spójności konstruktów rodzi niepokój i poczucie zagrożenia.

W teorii społeczno-poznawczej Mischela (1968) także podkreślana jest spójność i stabilność osobowości. Teoria przyjmuje trzy podstawowe założenia:

- zachowanie człowieka jest zmienne i zależy od układu bodźców sytuacyjnych;
- ludzie różnicują bodźce, nagrody oraz wymagania związane z sytuacją i odpowiednio do nich zmieniają swoje zachowanie;
- człowiek ma zdolności adaptacyjne, jest wyposażony w systemy samoregulacji.

Kompletna teoria osobowości zawiera pięć elementów (Mischel 1973):

- ludzie tworzą konstrukty osobiste i strategie kodowania informacji;
- ludzie posiadają wartości subiektywne, preferencje i cele;
- ludzie mają oczekiwania dotyczące prawdopodobnych konsekwencji swoich działań;
- ludzie cechuje różny poziom kompetencji behawioralnych i poznawczych (różnią się zasobem posiadanych informacji i użytkiem, jaki potrafią z nich zrobić, a także repertuarem zachowań);
- ludzie są wyposażeni w systemy samoregulacji – chodzi o umiejętność układania i realizowania długotrwałych planów, ustanawiania norm i trzymania się ich.

Podstawowymi elementami osobowości są konstrukty osobiste i strategie kodowania informacji, cele, oczekiwania, kompetencje oraz systemy samoregulacji.

Najbardziej znaną w psychologii poznawczej teorią „ja” jest teoria schematów społecznych Markus (1977). Autorka rozumie strukturę „ja” jako system zorganizowanych reprezentacji przeszłego doświadczenia, który działa jako baza interpretowania i kategoryzowania nowych informacji odnoszonych do „ja”. Wprowadza pojęcie schematu „ja” jako części składowej struktury „ja”. Schemat „ja” – to substruktura zawierająca wszystkie informacje jednostki o sobie w danym obszarze zachowania. Powstaje w wyniku powtarzających się podobnych kategoryzacji podmiotu w określonych sytuacjach. Nazwy rozróżniające schematy

„ja” pochodzą od przymiotników określających cechy osobowości. Są schematy „ja”: „twórczości”, „samodzielności”, „niezależności”, „atrakcyjności”. Każdy schemat jest zbiorem podstawowych informacji o tym, jak dana osoba spostrzega się w danej dziedzinie. Są w nim reprezentacje wszystkich określeń, umiejętności, dyspozycji oraz przykłady zachowań świadczących o tych właściwościach.

Autorka bardzo mocno podkreślała konsekwencje posiadania wyodrębnionego schematu „ja” w danej dziedzinie, bowiem tylko wtedy jednostka może przetwarzać i integrować dużą liczbę informacji na własny temat. Schematy „ja” mają organizację hierarchiczną, na szczycie hierarchii znajdują się te, które dotyczą najbardziej typowych sytuacji i zachowań jednostki, na dole schematy najmniej typowe. Podstawową funkcją schematu „ja” jest przetwarzania informacji o jednostce, w określonym przez schemat zakresie zachowania. Markus uszczegóławia tę funkcję, podkreślając, że osoba posługująca się danym schematem potrafi spostrzegać i oceniać nowe informacje ze względną łatwością, przytaczać przykłady własnych zachowań, przewidywać swe przyszłe zachowania oraz odrzucać informacje sprzeczne ze schematem.

Później Markus (1977) rozwija swą koncepcję, wprowadzając jeszcze inny rodzaj schematów „ja” – „ja” możliwe – reprezentujące siebie takimi, jakimi jednostka mogłaby się stać, chciałaby lub boi się stać. „Ja” możliwe są podstawą do przetwarzania informacji, ale stanowią także potężną siłę motywacyjną, kierując jednostkę ku jednym celom, a od innych odwodząc. Taka wielość schematów „ja” wymaga nie tylko organizacji hierarchicznej, ale także integracji w ramach wspólnych kategorii obszarów, do których odnoszą się poszczególne schematy „ja”.

Z czasem powstają inne, rozwinięte teorie „ja” w obrębie psychologii społeczno-poznawczej. Jedną z nich jest teoria Higginsa (1987). Zdaniem autora spójny obraz siebie pozwala skutecznie zwalczać stres i wzmacnia odporność organizmu. Higgins pisze o uwarunkowaniach „ja”, które mogą być rozbieżne lub zgodne. Uwarunkowania „ja” to standardy, którym jednostka ma sprostać. Są to struktury poznawcze wpływające na sposób przetwarzania informacji. Mają właściwości konstruktów chronicznie dostępnych (schematów aktywowanych niewielką liczbą informacji). Mogą być automatyczne i nieświadome, człowiek może nie wiedzieć, że się nimi posługuje.

Ukierunkowania „ja” są wynikiem wczesnych doświadczeń społecznych i emocjonalnych konsekwencji sprostania lub niesprostania pewnym wymogom. Szczególne znaczenie mają dwa rodzaje ukierunkowań „ja”: „ja” idealne i „ja”

powinnościowe. „Ja” idealne określa właściwości, które chcielibyśmy mieć, opinie ważnych dla nas ludzi oraz nasze własne. „Ja” powinnościowe obejmuje takie właściwości, którymi – jak nam się wydaje – powinniśmy się charakteryzować. Należą do nich obowiązki i zobowiązania nakładane na nas przez innych oraz przez nas samych. „Ja” idealne wiąże się z pozytywnymi osiągnięciami i wywodzi się z uczucia przyjemności wynikającego ze spełnienia standardów. „Ja” powinnościowe wiąże się z porażkami i wywodzi się z przykrych uczuć wynikających z niewypełnienia zobowiązań.

Zgodnie z teorią ukierunkowań „ja” Higginsa, dążymy do zmniejszenia różnicy między tym, jak siebie spostrzegamy, a tym, jakimi chcielibyśmy być (rozbieżność między „ja” realnym a „ja” idealnym), lub tymi, jakimi powinniśmy być (rozbieżność między „ja” realnym a „ja” powinnościowym). Dzieje się tak dlatego, że w dzieciństwie doszło do powiązania przyjemnych uczuć ze sprostanieniem ideałom i powinnościom, a przykrych uczuć z niesprostanieniem im.

Rozbieżność między „ja” realnym a „ja” idealnym wiąże się z uczuciami smutku, z rozczarowaniem i niezdecydowaniem. Rozbieżność między „ja” realnym a „ja” powinnościowym wiąże się z niepokojem, lękiem i poruszeniem oraz osłabia układ immunologiczny. Natomiast pozytywny, spójny obraz siebie pozwala skutecznie zwalczać stres i wzmacnia odporność organizmu.

Kolejną koncepcją wskazującą na wielość „ja” jest teoria Cantora i Kihlstroma (1987, 1989). Autorzy ci piszą wręcz o rodzinie „ja”, w której można wyróżnić liczne rodzaje „ja” (zawodowe, rodzinne, społeczne, prywatne). W ramach każdego z nich istnieją podrodzaje, na przykład w ramach rodzinnego „ja”: Ja-dziecko, Ja-brat, lub Ja-rodzic. Organizacja „ja” jest hierarchiczna, podobnie jak zorganizowane są wszystkie schematy poznawcze. Autorzy zastanawiają się, jak przy tak dużej różnorodności „ja” powstaje poczucie jedności naszej osobowości? Cantor i Kihlstrom znajdują trzy podstawy integracji „ja”:

- każde „ja” zawiera prototyp, a więc część wspólną dla wszystkich „ja”;
- poczucie jedności daje zyciorys i poczucie ciągłości „ja” w czasie;
- istnieje podstawowe „ja”, choć w życiu codziennym uruchamiamy różne „ja” w zależności od sytuacji, to jednak zawsze możemy wrócić do podstawowego poziomu wiedzy o sobie.

Podstawowy poziom wiedzy o sobie rozumiany jest za Markus i Kundą (1986) jako emocjonalny wkład w każde „ja” cząstkowe, który jest także podstawą kategoryzacji.

Cantor i Kihlstrom kładą nacisk na proces autoweryfikacji. Jest to proces dążenia do uspoźnienia (zintegrowania) obrazu własnej osoby. Spójność jest bardzo ważna, bowiem:

- daje poczucie integralności wewnętrznej, której brak wiąże się z konfliktem i stresem;
- umożliwia przewidywanie własnych zachowań.

Zatem spójność jest ważna z powodów poznawczych i emocjonalnych. Poznawczych – bo umożliwia przewidywanie wydarzeń, emocjonalnych – bo jej brak wiąże się z konfliktem i stresem. Potrzeba spójności „ja” prowadzi do autoweryfikacji – skonfrontowania naszych wyobrażeń na swój temat z opiniami innych, uzgodnienia „ja” prywatnych z publicznymi (Fleming, Rudman 1993). Mamy tendencję do wybierania sytuacji potwierdzających posiadany obraz siebie, nawet jeśli wpływa on niekorzystnie na naszą samoocenę. Dla zachowania spójnego obrazu siebie jesteśmy skłonni zaakceptować nawet negatywne opinie na swój temat, co uzupełnia proces integracji wewnętrznej.

Poznawcza potrzeba spójności może wchodzić w konflikt z emocjonalną potrzebą autoweryfikacji, powstaje wtedy konflikt poznawczo-afektywny (Swann 1992). Autorzy przypuszczają, że potrzeba autoweryfikacji jest tak silna, że dokonuje się nawet kosztem akceptacji nieprzychylnych dla „ja” ocen.

Poziom zróżnicowania w strukturze „ja” a przystosowanie

W życiu osobistym i społecznym pełniemy wiele ról, uczestniczymy w wielu sytuacjach społecznych wymagających od nas efektywnego działania i adekwatnego do nich zachowania. Niektórzy ludzie widzą się tymi samymi w wielu różnych rolach społecznych, podczas gdy inni widzą się całkiem różnymi. Człowiek może spostrzegać się jako kochający, wesoły i dostępny jako kolega, ale bardzo poważny i odpowiedzialny w relacji z rodzicami. Inny człowiek może spostrzegać się jako kochający, wesoły i dostępny w obu rolach. Która z tych osób jest lepiej przystosowana? Pierwsza, która ma zróżnicowaną strukturę „ja”, czy druga, która ma niski poziom zróżnicowania? Badania na ten temat prowadziła Donahue wraz ze współpracownikami (Donahue, Robins, Roberts, John 1993). Wprowadziła miarę SCD (Self-Concept Differentiation) – zróżnicowania „ja”. Założyła, że nasze „ja” składa się z wielu komponentów lub tożsamości, a ludzie różnią się w poziomie ich zróżnicowania. Ponadto nasze dobre samopoczucie i doświadczenia płynące z pełnienia ról mogą mieć związek z poziomem zróżnicowania

w strukturze „ja”. Od dawna wiadomo, że „ja” zorganizowane jest wokół wielu komponentów i że jego struktura kształtuje się pod wpływem interakcji społecznych. Ludzie tworzą swoje tożsamości wokół ról, które pełnią. Dla jednych te tożsamości będą bardzo różne, dla innych bardzo podobne. SCD odzwierciedla stopień, w którym „ja” jest zróżnicowane lub spójne w odniesieniu do pełnionych ról. Jakie czynniki wpływają na stopień, w którym „ja” jest zróżnicowane? Różni teoretycy „ja” wskazywali na odmienne mechanizmy wyjaśniające to zjawisko i sugerowali procesy wiążące SCD z przystosowaniem. SCD może odzwierciedlać adaptację jednostki do zmieniających się warunków środowiskowych oraz pełnionych ról społecznych. Aby efektywnie odgrywać swoje role społeczne, trzeba być świadomym różnych reguł i oczekiwań co do tych ról oraz umieć się do nich dostosować. Być może osoby z wysokim współczynnikiem SCD (duży poziom zróżnicowania w strukturze „ja”) będą posiadać wyspecjalizowane tożsamości, które ułatwią im elastyczne adaptowanie się do różnych ról społecznych, udoskonalać relacje interpersonalne i ogólnie lepiej społecznie funkcjonować. Natomiast słabo zróżnicowane „ja” (niskie SCD) będzie charakteryzować jednostki „sztywne”, nieelastyczne i bardzo ograniczone w społecznym funkcjonowaniu. Kliniczne podejście w psychologii interpretuje duże zróżnicowanie w strukturze „ja” jako fragmentację osobowości, brak integracji oraz możliwość występowania zaburzeń psychicznych. Wysokie SCD odzwierciedla wtedy brak psychologicznej integracji wpływającej z nierozwiązanych wewnątrz psychicznych konfliktów. Z kolei teoretycy socjologii kładą nacisk na przyczyny zróżnicowania w „ja”, wynikające z wymagań społecznych, obsadzania nas w różnych rolach i sposobie spostrzegania nas przez innych ludzi w tych rolach. Ludzie różnią się w poziomie SCD prawdopodobnie dlatego, że środowiska społeczne, w jakich pełnią swe role, różnią się w normach, oczekiwaniach i wymaganiach wobec nich. Społeczne charakterystyki poszczególnych ról, sposoby ich pełnienia oraz percepcja społeczna będą wpływały na poziom SCD. Na przykład osoby, które są zaangażowane w wiele różnych ról społecznych, które doświadczyły wielu zmian ról w ciągu życia, mogą posiadać bardziej zróżnicowane „ja” niż osoby pełniące niewiele ról i niedoświadczające zmian w życiu. Zatem perspektywa socjologiczna rozpatruje pewien poziom SCD jako normalny, a nawet konieczny, u osób żyjących w zróżnicowanym środowisku.

Pytanie dotyczy związku poziomu zróżnicowania w strukturze „ja” z przystosowaniem rozumianym jako sprawne i adekwatne funkcjonowanie społeczne, a szczególnie – jako dobre pełnienie ról społecznych oraz sprawne funkcjonowa-

nie psychiczne bez oznak depresyjności, neurotyzmu i emocjonalnego cierpienia (Donahue 1993).

Wczesne badania nad SCD i jego powiązaniem z przystosowaniem, osobowością i pełnieniem ról społecznych (Block 1961) sugerują prostoliniową zależność pomiędzy poziomem zróżnicowania w strukturze „ja” a przystosowaniem rozumianym jako brak neurotyzmu. W badaniach Donahue i współpracowników (1993) mierzono poziom SCD w pięciu rolach społecznych: studenta, kolegi, syna lub córki, partnera w związku i pracownika. Badano związki pomiędzy poziomem SCD a cechami osobowości, satysfakcją z życia i zaangażowaniem w pełnione role oraz emocjonalnym przystosowaniem (rozumianym jako posiadanie wysokiej samooceny i brak emocjonalnego cierpienia). Uzyskane wyniki wskazują na istotne zależności pomiędzy poziomem SCD a emocjonalnym cierpieniem, neurotycznością i depresyjnością oraz negatywną zależność z samooceną. Z wymiarów osobowości najsilniej z SCD negatywnie korelowała sumienność i nieco mniej ugodowość (wymiar osobowości testu Wielkiej Piątki – McCrae, Costa 1991). SCD negatywnie korelowało z poczuciem satysfakcji z pełnienia roli (dotyczyło to wszystkich pięciu ról), natomiast zaangażowanie w role nie miało żadnych związków z SCD. Podsumowując, okazało się, że osoby, które widzą się bardzo różnie w poszczególnych rolach (wysokie SCD) mają tendencję do większej depresyjności, neurotyczności oraz niższej samooceny niż osoby, które widzą się dość podobnie w różnych rolach. Można zatem przypuszczać, że większe zróżnicowanie w strukturze „ja” wiąże się z większym emocjonalnym kosztem i mniejszym przystosowaniem. Osoby z mniejszym zróżnicowaniem miały wyższe wskaźniki sumienności i ugodowości oraz większą satysfakcję z pełnienia ról społecznych. Powiązania te sugerują możliwość związku poziomu SCD z respektowaniem norm społecznych, a także z sukcesami w pełnieniu ról społecznych.

Autorzy sprawdzili te przypuszczenia w kolejnym eksperymencie (Donahue, Robins, Roberts, John 1993), gdzie badano kobiety w wieku około pięćdziesięciu lat, które doświadczyły w życiu wielu ról społecznych, konfliktów między nimi, wielu zmian w życiu, takich jak małżeństwo, rozwód, wychowywanie dzieci, awansowanie w pracy, choroby, śmierć rodziców, małżonka lub przyjaciół. U kobiet tych zmierzono trzydzieści lat wcześniej poziom emocjonalnego przystosowania i akceptację norm społecznych, a w wieku pięćdziesięciu lat SCD. Wyniki pokazały, że poziom SCD korelował pozytywnie z wynikami na skali psychoneurotyzmu i niepokoju oraz negatywnie z dobrym samopoczuciem i po-

czuciem samorealizacji. Korelacje pomiędzy SCD a skalami mierzącymi poziom akceptacji norm także były istotne: $-0,40$ z socjalizacją, $-0,38$ z samokontrolą, $-0,25$ z przestrzeganiem norm. Dalsze analizy wykazały, że kobiety, które w wieku pięćdziesięciu lat miały wyższy wynik SCD, doświadczały objawów cierpienia emocjonalnego trzydzieści lat wcześniej, miały też wtedy wyższe wskaźniki psychoneurotyzmu i niepokoju oraz gorsze samopoczucie niż kobiety z niższymi wynikami SCD. Podobnie było z akceptacją norm – jeśli w wieku dwudziestu kilku lat miały niższe wyniki na tych skalach, to w wieku pięćdziesięciu lat miały wyższe wyniki SCD. Zależność pomiędzy odczuwaną satysfakcją z pełnienia roli a SCD była silna i istotna: im wyższa satysfakcja z roli, tym niższe SCD. Podobnie silnie korelowały zmiany w pełnionych rolach w ciągu życia z SCD – im więcej było tych zmian, tym wyższe było SCD w wieku pięćdziesięciu lat. A zatem emocjonalne przystosowanie, akceptacja norm, satysfakcja z roli oraz zmiana ról w ciągu życia mają wpływ na poziom SCD w wieku średnim.

Wyniki przedstawione przez autorów zdają się nie potwierdzać tezy, że większe zróżnicowanie w strukturze „ja” adaptuje jednostkę do lepszego pełnienia różnych ról społecznych. Wyniki bardziej skłaniają się ku koncepcji klinicznej, interpretującej wysokie SCD jako wskaźnik psychologicznej fragmentacji „ja” i braku zintegrowanego jądra „ja”. Wyniki pokazały, że osoby gorzej przystosowane i mniej przestrzegające norm społecznych mają wyższe zróżnicowanie w strukturze „ja”, a zależność ta jest wysoce stabilna w czasie, bowiem słabsze przystosowanie i niższa akceptacja norm w wieku dwudziestu kilku lat przewidywały wyższe wyniki SCD. Ponadto osoby, które przeżyły wiele zmian w pełnionych rolach (małżeństwa, rozwody, zmiany pracy itp.), w wieku średnim także posiadają większe zróżnicowanie w strukturze „ja”. Posiadanie różnych wizerunków siebie w pełnionych rolach społecznych, których miarą jest poziom SCD, ma przyczyny w intrapsychicznych i interpersonalnych trudnościach przejawiających się emocjonalnymi kosztami, niższą akceptacją norm społecznych oraz licznymi zmianami w rolach partnerskich i pracowniczych.

Powyższe analizy koncentrują się na samym zróżnicowaniu w strukturze „ja” i jego związkach z przystosowaniem, pomijając charakter tego zróżnicowania. Dodatkowych, bardzo ważnych informacji o typach zróżnicowania i integracji struktury „ja” dostarczają badania Showers i współpracowników.

Showers (1992) zakłada, że reprezentacja „ja” jest wielowymiarowa, specyficzne fragmenty samowiedzy są zorganizowane w zestawach kategorii reprezentujących różne dziedziny życia, role, doświadczenia, stany i cechy osobowości

jednostki. Samowiedza może być zorganizowana albo w sposób „przedziałowy”, albo „zintegrowany”. Decyduje o tym ewaluacja przekonań o sobie. W „przedziałowej” organizacji „ja” następuje polaryzacja kategorii opisujących „ja” na pozytywne i negatywne. Oznacza to, że w pewnych dziedzinach jednostka używa jedynie pozytywnych kategorii do samoopisu, a w innych tylko negatywnych. Zupełnie inaczej wygląda „zintegrowana” struktura „ja” – wszystkie aspekty „ja” koegzystują ze sobą, a więc to, co pozytywne nie jest oddzielane od tego, co negatywne. Na przykład student może organizować przekonania o sobie w dwóch oddzielnych aspektach: „ja” jako student literatury Renesansu – zmotywowany, kreatywny, a jako zdający egzaminy – rozkojarzony i zestresowany. Jeśli te pozytywne i negatywne określenia są rozdzielone do różnych aspektów „ja”, to ma on przedziałową organizację „ja”, jeśli jednak koegzystują one razem we wspólnej reprezentacji „ja”-student, to ma zintegrowaną organizację „ja”.

Model Showers uwidacznia także wysoką interakcję typu organizacji samowiedzy (oscylującą między dużą „przedziałowością” a dużą „integracją”) i względną wagę pozytywnych i negatywnych aspektów „ja”. Gdy ważne są kategorie wyrażające pozytywne aspekty „ja”, to przedziałowa struktura „ja” wypełnia świadomość jednostki tylko pozytywnymi przekonaniami o sobie, co prowadzi do bardzo pozytywnego nastroju i wysokiej samooceny. Pozytywne „przedziały ja” minimalizują dostęp do świadomości negatywnych przekonań i w ten sposób „przedziałowa” organizacja „ja” jest bardziej związana z pozytywnymi odczuciami jednostki niż „zintegrowana”. Jednakże gdy z jakiegoś powodu na pierwszy plan wysuwają się negatywne aspekty „ja”, wtedy „przedziałowa” organizacja „ja” wypełnia świadomość jednostki samymi negatywnymi przekonaniami o sobie, co prowadzi do obniżonego nastroju i niskiej samooceny. W takiej sytuacji znacznie bardziej przystosowawcza okazuje się „zintegrowana” organizacja „ja”, bowiem wypełnia ona świadomość jednostki nie tylko negatywnymi opisami „ja”, lecz także zintegrowanymi z nimi aspektami pozytywnymi. Wtedy jednostka może myśleć o sobie, że wprawdzie w danej dziedzinie nie jest z nią najlepiej, za to w innej całkiem nieźle. „Przedziałowa” organizacja „ja” prowadzi zatem albo do euforii, albo do depresji, wypełniając świadomość jednostki albo tylko pozytywnymi aspektami, albo tylko negatywnymi. Bardziej przystosowawcza i sprzyjająca zdrowiu psychicznemu jest zatem „zintegrowana” organizacja „ja”.

Badania Showers i współpracowników (1992, 1998) potwierdziły tezę, że typ organizacji wiedzy o sobie koreluje z aktualnym nastrojem i samooceną.

W eksperymentach proszono badanych o opisywanie się w pięciu rolach lub aktywnościach za pomocą listy pozytywnych i negatywnych przymiotników. Obliczano współczynnik phi, którego wysoka wartość była wskaźnikiem dużej przedziałowości w strukturze „ja”, a niska – dużej integracji. Współczynnik ten korelowano z nastrojem, samooceną oraz występowaniem zaburzeń emocjonalnych. Wyniki pokazały istotny związek pomiędzy pozytywną organizacją przedziałową a wysokim nastrojem i samooceną. Natomiast negatywna organizacja przedziałowa łączyła się z negatywnym nastrojem i obniżoną samooceną. Zintegrowana organizacja struktury „ja” korelowała z umiarkowanym nastrojem i bardziej adekwatną samooceną. Ponadto badania autorki pokazały, że zintegrowana organizacja struktury „ja” sprzyja zdrowiu psychicznemu i dobremu przystosowaniu (jednostka unika zarówno depresji, jak i manii).

Showers i Kevlyn (1999) dowiodły też, że sposób organizacji wiedzy o sobie wpływa na organizację wiedzy o innych ludziach. Autorki badały organizację wiedzy o partnerach, z którymi badane osoby pozostawały w bliskich związkach. Rozdzielanie lub integracja wiedzy o partnerze może wpływać na dostępność pozytywnych i negatywnych przekonań o nim. W sytuacji gdy negatywne charakterystyki partnera stają się bardziej widoczne, model „przedziałowy” jest niekorzystny, gdyż świadomość jednostki wypełnia się negatywnymi przekonaniami o partnerze, co źle wpływa na sposób przeżywania relacji z nim. Z kolei, gdy pozytywne charakterystyki partnera stają się bardziej widoczne, „przedziałowy” model może prowadzić do idealizacji partnera. Korzystniejsza jest „zintegrowana” organizacja wiedzy o partnerze, ponieważ może ona dostarczać jednostce pozytywnych informacji o partnerze, gdy włączają się negatywne charakterystyki, a to pozwala łatwiej utrzymać związek. „Przedziałowa” organizacja wiedzy o partnerze prowadzi albo do idealizowania go, albo do demonizowania. Istnieje związek między rozdzielaniem pozytywnych i negatywnych elementów w strukturze „ja”, a podobnym procesem odnośnie partnera.

Wyniki badań Showers mają wiele wspólnego z teorią relacji z obiektem, gdzie współwystępuje rozszczepienie w obrębie self i obiektu, a póki się utrzymuje, to jednostka nie osiąga dojrzałości, dobrego przystosowania i zdrowia psychicznego. Najistotniejszym wkładem Showers do badań nad związkiem zróżnicowania w strukturze „ja” z przystosowaniem jest wykazanie ewaluatywnej organizacji tego zróżnicowania oraz wykazanie, że zintegrowana organizacja „ja”, w której współwystępują jego zarówno pozytywne jak i negatywne aspekty, bardziej sprzyja przystosowaniu.

Podsumowanie

Większość przedstawionych koncepcji kładzie nacisk na spójność lub integrację struktury „ja”. Wiąże się to głównie z problemem, przed którym staje zawsze autor teorii składającej się z wielu różnych elementów. Jeśli jakaś struktura jest polimorficzna, to trzeba rozwiązać problem pozostawiania różnych jej części w jednej całości. Większość teorii „ja” ma charakter polimorficzny i dlatego autorzy starają się znaleźć czynniki łączące i integrujące. Są zgodni, że „ja” powinno stanowić całość, jeśli jest inaczej, pojawiają się kłopoty w przystosowaniu i sprawnym funkcjonowaniu jednostki. Według Cantor i Kihlstroma istnieje wręcz potrzeba utrzymywania spójności w strukturze „ja”. Za potrzebą tą stoją co najmniej dwa powody: poznawczy (spójne „ja” umożliwia tworzenie przewidywań) i emocjonalny (brak spójności wiąże się z lękiem i konfliktami). Zróznicowana, ale zintegrowana struktura „ja” zapewnia jednostce elastyczność i przystosowanie w obliczu zmiennych okoliczności i wymogów związanych z pełnieniem wielu ról w świecie społecznym. Szczególnie mocno Locky (1945) i Rogers (1959) utrzymywali, że posiadanie spójnego, zintegrowanego „ja” jest autentyczną oznaką zdrowia psychicznego. Człowiek posiadający podzielone, fragmentaryczne „ja” jest pełen niepokoju, desperacji, gdyż nie może się odwołać do niczego stabilnego i spójnego w sobie. Współczesne badania Cambell, Assananda i DiPaula (2004) to potwierdzają, gdyż wysoka samoocena, niski neurotyzm i afekt negatywny korelują z wysokim poziomem integracji. Według autorów integracja jest stosunkowo stałym czynnikiem towarzyszącym lepszemu przystosowaniu, a co za tym idzie – zdrowiu psychicznemu.

Literatura

- Allport G. W. 1961, *Pattern and Growth in Personality*, Holt, New York.
- Block J. 1961, *Ego-identity, Role Variability and Adjustment*, „Journal of Consulting and Clinical Psychology”, 25, 392–397.
- Campbell J.D., Assanand S., DiPaula A. 2004, *Cechy strukturalne pojęcia Ja a przystosowanie*, w: A. Tester, R.B. Felson, J.M. Suls, *Ja i tożsamość*, GWP, Gdańsk.
- Cantor N., Kihlstrom J.F. 1987, *Personality and Social Intelligence*, Prentice Hall, New Jersey.
- Cantor N., Kihlstrom J.F. 1989, *Social Intelligence and Cognitive Assessments of Personality*, „Advances in Social Cognition” 2, 1–59.
- Cattell R.B. 1965, *The Scientific Analysis of Personality*, Penguin, Baltimore.
- Dollard J., Miller N.E. 1967, *Osobowość i psychoterapia*, PWN, Warszawa.

- Donahue E.M., Robins R.W., Roberts B.W., John O.P. 1993, *The Divided Self; Concurrent and Longitudinal Effects of Psychological Adjustment and Social Roles on Self-Concept Differentiation*, „Journal of Personality and Social Psychology” 64, 834–846.
- Epstein S. 1983, *A Research Paradigm for the Study of Personality and Emotions*, w: M.M. Page (red.), *Personality: Current Theory and Research*, University of Nebraska Press, Lincoln.
- Eysenck H.J. 1977, *Personality and Factor Analysis. A Replay to Guilford*, „Psychological Bulletin” 84, 405–411.
- Fleming J.H., Rudman L.A. 1993, *Between a Rock and a Hard Place; Self-Concept Regulating and Communicative Properties of Distancing Behavior*, „Journal of Personality and Social Psychology” 64, 44–59.
- Freud Z. 1992, *Wstęp do psychoanalizy*, PWN, Warszawa.
- Hull C.L. 1943, *Principles of Behavior*, Appleton, New York.
- Hermans H.J.M. 1999, *The Polyphony of the Mind: A Multivoiced and Dialogical Self*, w: J. Rowan, M. Cooper (red.), *The Plural Self. Multiplicity in Everyday Life*, Sage Publications, London.
- Hermans H.J.M., Hermans-Jansen E. 2000, *Autonarracje. Tworzenie znaczeń w psychoterapii*, Pracownia Testów Psychologicznych PTP, Warszawa.
- Higgins E.T. 1987, *Self-Discrepancy: A Theory Relating Self and Affect*, „Psychological Review” 94, 319–340.
- James W. 1890, *The Principles of Psychology*, Holt, New York.
- Kelly G.A. 1955, *The Psychology of Personal Constructs*, Norton, New York.
- Kernberg O. 1976, *Object Relations Theory and Clinical Psychoanalysis*, Aronson, New York.
- Klein M. 2007, *Miłość, poczucie winy i reparacja. Pisma*, t. I, GWP, Gdańsk.
- Kohut H. 1971, *The Analysis of the Self*, International Universities Press, New York.
- Lecky P. 1945, *Self-Consistency: A Theory of Personality*, Island, New York.
- Mancuso J., Sarbin T.R. 1983, *The Self-Narrative in the Enactment of Roles*, w: T.R. Sarbin, C. Schiebe (red.), *Studies of Social Identity*, Praeger Press, New York.
- McAdams D.P. 1985, *Power, Intimacy and the Life Story: Personological Inquires into Identity*, Guilford, New York.
- McCrae R.R., Costa P.T. 1991, *Adding Liebe und Arbeit: The Full Five-factor Model and Well-being*, „Personality and Social Psychology Bulletin” 17, 227–232.
- Mahler M.S. 1963, *Thoughts about Development and Individuation*, „Psychoanalytic Study of the Child” 18, 307–324.

- Markus H. 1977, *Self-schematas and Processing Information about Self*, „Journal of Personality and Social Psychology” 35, 63–78.
- Markus H., Kunda Z. 1986, *Stability and Malleability of Self-concept*, „Journal of Personality and Social Psychology” 51, 858–886.
- Mischel W. 1968, *Personality and Assessment*, Wiley, New York.
- Mischel W. 1973, *Toward a Cognitive Social Learning Reconceptualization of Personality*, „Psychological Review” 80, 252–283.
- Segal H. 2005, *Psychoanaliza, literatura i wojna*, GWP, Gdańsk.
- Sękowska Z. 1991, *Przystosowanie społeczne młodzieży niewidomej*, PWN, Warszawa.
- Showers C.J. 1995, *The Evaluative Organization of Self-knowledge*, w: M. Kernis (red.), *Efficacy, Agency and Self-esteem*, Plenum, New York.
- Showers C.J. 1992, *Evaluatively Integrative Thinking about Characteristics of the Self*, „Personality and Social Psychology Bulletin” 18.
- Showers C.J., Abramson L.Y., Hogan M.E. 1998, *The Dynamic Self: How the Content and Structure of the Self-concept Change with Mood*, „Journal of Personality and Social Psychology” 75.
- Showers C.J., Kevlyn S.B. 1999, *Organization of Knowledge About a Relationship Partner: Implications for Liking and Loving*, „Journal of Personality and Social Psychology” 76.
- Skinner B. 1974, *About Behaviorism*, Knopf, New York.
- Skorny Z. 1976, *Proces socjalizacji dzieci i młodzieży*, PWN, Warszawa.
- Swann W.B., Jr. 1992, *Seeking „Truth” finding Despair: Some Unhappy Consequences of a Negative Self-concept*, „Current Directions in Psychological Science” 1, 15–18.
- Szewczuk W. (red.), 1998, *Encyklopedia psychologii*, Fundacja Innowacja, Warszawa.
- Rogers C. 1959, *A Theory of Therapy, Personality and Interpersonal Relationships as Developed in the Client-centered Framework*, w: S. Koch (red.), *Psychology: A Study of Science*, McGraw-Hill, New York.
- Tester A., Felson R.B., Suls J.M. 2004, *Ja i tożsamość*, GWP, Gdańsk.
- Tomaszewski T. 1975, *Psychologia*, PWN, Warszawa.
- Witkin H.A., Dyk R.B., Faterson H.F., Goodenough D.R., Karp S.A. 1962, *Psychological Differentiation*, Wiley, New York.

INTEGRACJA STRUKTURY „JA” A PRZYSTOSOWANIE

Streszczenie

Artykuł zawiera przegląd koncepcji „ja” pod względem rozumienia integracji struktury „ja” oraz jej znaczenia w życiu człowieka. Przegląd rozpoczyna się od koncepcji Jamesa, poprzez koncepcje psychoanalityczne, teorie cech i podejście fenomenologiczne, kończąc na teoriach społeczno-poznawczych. W drugiej części artykułu przedstawiono dwie współczesne miary integracji struktury „ja” i ich związki z przystosowaniem. Pierwszą z nich jest miara zróżnicowania struktury „ja” (SCD), opracowana przez Donahue. Miara ta wskazuje na ogromne zróżnicowanie i wielorakość struktury „ja”, a badania pokazały, że wysokie zróżnicowanie (duże zróżnicowanie cech wokół różnych ról społecznych) wiąże się z brakiem spójności i integracji struktury „ja” oraz z mniejszym przystosowaniem. Drugą miarą struktury „ja” jest phi-Showers, odzwierciedlające ewaluatywną organizację „ja”, która może być przedziałowa lub zintegrowana. Prezentowane badania sugerują, że przedziałowa organizacja struktury „ja”, chociaż jest związana z wyższą samooceną, może być niestabilna. Przeciwnie, zintegrowana struktura „ja” wiąże się z większą stabilnością, odpornością i radzeniem sobie ze stresem. Przegląd teorii i badań wskazuje na istotną zależność między integracją struktury „ja” a przystosowaniem.

Słowa kluczowe: struktura „ja”, koncepcje „ja”, integracja struktury „ja”, phi-Showers, SCD-Donahue

SELF-STRUCTURE INTEGRATION AND ADJUSTMENT

Summary

The article presents a review of self-concept theories on understanding self-structure integration and its functions in human life. The review starts with James' theory, discusses psychoanalytic theories, traits theories, and finally addresses the phenomenological approach to social-cognitive theories. In the second part of the article, two modern measures of self-structure integration are presented. The first one, the Self-Concept Differentiation (SCD) measure was developed and studied by Donahue. The SCD approach provided a slightly varying view of self-concept, arguing that a higher differentiation (a greater variability of one's attributes across different social roles) refers to the lack of coherence and integration and is associated with lower adjustment. The other measure

of self-structure addressed in the paper is the phi-Showers – reflecting evaluative organization of the self which can be compartmentalized or integrative. The research and findings suggest that compartmentalized self-structures, typically associated with the highest levels of self-esteem, may be vulnerable to instability. In contrast, the more moderate self-views of individuals with integrative self-structures may offer greater stability, increased resilience, and a means of coping with extreme stress. The review of theories and research shows a significant dependence between integration of self-structure and adjustment.

Keywords: self-structure, self-concept, self structure integration, Self-Concept Differentiation, evaluative organization of self

RYSZARD CZYSZKIEWICZ

WŁODZIMIERZ DURKA

Uniwersytet Szczeciński

**WARTOŚCI POKOLENIA PRZEŁOMU
MIĘDZY SWOBODĄ A SKRĘPOWANIEM**

Spółeczeństwa rozwijają się wykorzystując różnorodne zasoby gromadzone przez kolejne pokolenia. W ostatnich latach szczególną uwagę zwraca się na kapitał społeczny będący skumulowanym wyrazem wartości i norm podzielanych i przestrzeganych w obrębie społeczeństwa (Putnam 1995). Podstawowym warunkiem budowania kapitału społecznego jest zaufanie panujące pomiędzy członkami społeczeństwa (Fukuyama 1997). Opiera się ono nie tylko na przekonaniu o podzieleniu uznawanych wartości, ale także ich odwzajemnianiu. Piotr Sztompka pisze, iż „zaufanie jest zakładem podejmowanym na temat niepewnych, przyszłych działań innych ludzi” (Sztompka 2007: 69–70), dodając, iż dotyczy to zarówno przekonań, jak i działań praktycznych (Sztompka 2007: 70). Inaczej mówiąc, nie wystarczy tylko wierzyć, że ludzie zachowają się w określony sposób w „niepewnej” sytuacji (to dotyczy sfery wartości), ale także wiedzieć, że raczej nie zachowają się w sposób do tej sytuacji uznawany za nieodpowiedni (sfera rzeczywistych zachowań). Eric Uslaner wprowadził rozróżnienie mówiące o zaufaniu moralnym opartym właśnie na wierze (że inni podzielają nasz świat wartości) oraz zaufaniu strategicznym opartym na doświadczeniu i wiedzy o wcześniejszych działaniach innych ludzi (Uslaner 2002: 2–9/11). Kontynuując swe rozważania, E. Uslaner przeciwstawia sobie te dwa rodzaje zaufania, znajdując dla nich różne wcielenia na społecznej scenie życia ludzkiego – pierwsze, mo-

ralne, prowadzi do zaufania zgeneralizowanego, obejmującego ludzi jako takich, niezależnie od ich rasy, kultury czy miejsca pochodzenia; drugie, strategiczne, prowadzi do zaufania partykularnego ograniczonego tylko do członków własnej grupy (narodowej, wyznaniowej, pokoleniowej czy środowiskowej) (Uslaner 2002: 2–19).

Badania prowadzone nad poziomami kapitału społecznego, a w szczególności zaufania, od wielu już lat wykazują ich stosunkowo niskie poziomy nie tylko w społeczeństwie polskim, ale także w innych społeczeństwach mających za sobą socjalistyczną drogę rozwoju. Na przeciwnym biegunie lokują się społeczeństwa zachodnioeuropejskie, a zwłaszcza skandynawskie oraz anglosaskie (Czapiński, Panek 2007: 264). Badania takie prowadzono również w ramach programu World Value Survey (dalej WVS), którego wyniki (a także liczne materiały stanowiące pokłosie badań) są ogólnodostępne na stronie internetowej www.worldvaluesurvey.org.

W modelu teoretycznym przyjętym przez autorów WVS podstawową rolę gra ostre rozgraniczenie wartości kierujących ludźmi na te związane z prawami i wolnościami jednostki, i na te związane z konformizmem, z dominacją grupy nad jednostką. Narzędziami pozwalającymi określić natężenie postaw i wartości promujących wolność jednostki i jej nieskrępowany rozwój, lub też natężenie postaw i wartości dających prymat wspólnocie nad wolnością jednostki, były przeciwieństwa sytuowane na osi wartości (*values*) związanych z wiarą i nakazami religijnymi (*secular*) oraz wartości racjonalnych (*rational*), a także na osi wolności samowrażania się, gdzie przeciwstawione są nastawienia na poczucie niezależności, nonkonformizmu i społecznego zaufania z jednej strony i podporządkowanie nakazom, brak ufności, nietolerancja itp. z drugiej strony. Wyniki tych badań (były one realizowane w drugiej połowie XX w., a w Polsce w szczególności – ostatnie – w 1999 r.) przeprowadzonych we wszystkich prawie społeczeństwach na świecie (dla łatwości porównań ujętych w granicach państwowych) przyniosły dość zastanawiające rezultaty w postaci usytuowania polskiego społeczeństwa (a dokładniej – posiadanych i wyrażanych przezeń wartości) w okolicy takich społeczeństw, jak hinduskie, filipińskie, tureckie i wietnamskie. Elementem wspólnym było przede wszystkim podporządkowanie się tradycjom religijnym, stosunkowo wysoki poziom nietolerancji w stosunku do takich zjawisk, jak homoseksualizm, brak powszechnej akceptacji dla rozwodów, podporządkowanie się autorytetom, niskie aspiracje wolnościowe, niewielki stopień zaufania społecznego i poczucie braku wpływu na własne działania.

Społeczeństwa sąsiadujące geograficznie z polskim, takie jak niemieckie, ale również czeskie, słowackie i węgierskie, zostały umieszczone w zupełnie innej przestrzeni, bardzo odległej od miejsca zajmowanego przez społeczeństwo polskie. Same w sobie wyniki osiągnięte w tych badaniach muszą zastanawiać, być może jednak w końcówce XX wieku rzeczywiście sprawy tak się miały i duchowych pobratymców Polacy mogli znaleźć dopiero na drugim krańcu świata. W badaniach tego typu należy jednak uwzględniać wszelkie zmiany zachodzące w społeczeństwach przeżywających głębokie przekształcenia ustrojowe. Uwzględniać trzeba również tak ważny czynnik, jakim są zmiany pokoleniowe. W tym miejscu można powołać się na klasyczną już pracę Margaret Mead, wskazującą na wagę różnic i odmienności charakteryzujących nawet bezpośrednio po sobie następujące pokolenia (Mead 2000). W polskich warunkach na miejsce pokoleń znających z osobistego doświadczenia i czasy budowy socjalizmu, i czasy bolesnej transformacji, przychodzą pokolenia w żaden sposób niezwiązane z tą przeszłością, wychowywane i wychowujące się w świecie innych wartości (a Mead dodałaby tutaj, że również wychowujące do nowych warunków pokolenie starsze).

Wychodząc z takich założeń oraz pragnąc skonfrontować tradycyjny obraz społeczeństwa polskiego z obrazem współczesnej polskiej młodzieży, przeprowadziliśmy badania wśród przedstawicieli najmłodszego pokolenia wkraczającego w „dorosłe” życie, tzn. wśród studentów wszystkich lat socjologii na Uniwersytecie Szczecińskim (semestr zimowy 2007 r.). Reprezentowali oni roczniki urodzenia 1982–1988; prawa obywatelskie wynikające z wieku nabywali zatem w latach 2000–2006, czyli kilkanaście lat po zapoczątkowaniu procesów transformacji ustrojowej w Polsce, a jednocześnie w okresie rozgrywania się procesów związanych z przygotowaniem Polski do wejścia w strukturę Unii Europejskiej i samym jej wejściem w te struktury. Rzeczywistość państwa i społeczeństwa socjalistycznego były dla nich w zasadzie zupełnie nieznaną – nie mieli w nim żadnego własnego (świadomego) udziału, niewiele też musiało do nich docierać z lat trudnego okresu transformacyjnego (lata 90. XX wieku), chyba że w postaci oddziaływania ze strony systemu edukacyjnego (szkoły podstawowe i średnie), a także, co równie ważne, w postaci zachowań oraz przekazów, nakazów, wzorów i nacisków ze strony pokolenia wcześniejszego, czyli ich rodziców.

Musimy jednak jasno powiedzieć, że zorganizowane i przeprowadzone przez nas badania nie miały na celu postawienia kolejnej diagnozy o „stanie młodego pokolenia”, ani też, wbrew pozorom, nie kierowały się zamiarem oba-

lenia (czy potwierdzenia) dość zastanawiających (z naszego punktu widzenia) wyników badań WVS. Chodziło raczej o przedstawienie pewnych dylematów odnoszących się do świata wartości oraz do świata zachowań pojawiających się zawsze przed społeczeństwami doświadczającymi bodźców znamionujących poważne zmiany – a takimi były nie tylko przekształcenia ustrojowe, transformacja gospodarcza, ale także samo wejście do wspólnoty europejskiej. Wychodziliśmy z założenia, że być może najłatwiej dylematy te można wskazywać na przykładzie młodszych pokoleń zdobywających dopiero samodzielność, potrafiących już kierować się przeżywanymi wartościami, ale jeszcze nie tak bardzo odległych od świata rodziców, aby zupełnie wyzwolić się spod ich wpływów. Nie chcąc zatem, aby badane „pokolenie” zupełnie zawisło w próżni, będziemy odwoływać się, w celach porównawczych zarówno do wyników badań przeprowadzonych w ramach WVS, jak i WVS znacznie późniejszych, a przez to aktualniejszych, prowadzonych przez zespół Janusza Czapińskiego, publikowanych pod ciągłym tytułem *Diagnoza społeczna* (Czapiński, Panek 2006, 2007). Czynimy tak zdając sobie sprawę z dwóch podstawowych rzeczy: po pierwsze, grupa uczestnicząca w naszych badaniach nie jest porównywalna z próbami badawczymi zastosowanymi w poprzednich dwóch badaniach, a po drugie, badania nasze nie były identyczne z wcześniej wymienionymi badaniami. Zawierały jednak elementy wspólne, dla których wzorem były badania WVS, ale trzeba dodać, że w pewnej swojej części oparte na nich były także badania Czapińskiego i Panka. Do tego wspólnego „końca” będziemy się głównie odwoływać, nie rezygnując wszakże z przedstawiania rezultatów naszych badań w tych ich fragmentach, które nie były przedmiotem zainteresowania w pozostałych badaniach.

Podstawowym przedmiotem badania były wartości i normy stanowiące zwykle punkt odniesienia do klasyfikowania społeczeństw na osi „otwartości i swobody samowyróżnienia się” z jednej strony oraz „zamknięcia, opresyjności i sztywności” panujących reguł. W WVS kluczową rolę grały odpowiedzi na pytania o stopień zaufania do innych ludzi oraz o poczucie niezależności od innych, możliwość nieskrępowanego wyrażania swojej osobowości, brak poczucia zagrożenia płynącego z narzucania zewnętrznego systemu wartości i wymogu skrupulatnego podporządkowywania się nakazom. W odróżnieniu jednak od badań prowadzonych w ramach WVS zrezygnowaliśmy ze stosowania rozbudowanej kafeterii odpowiedzi na rzecz wyrażania jednoznacznie pozytywnego (odpowiedź „tak”) lub jednoznacznie negatywnego (odpowiedź „nie”) stosunku do określonych norm i wartości. Był to zabieg celowy – z jednej strony uniemożli-

wiał on zdanie relacji ze względności i nieokreśloności wielu postaw i poglądów, z drugiej jednak wymuszał jasne opowiedzenie się po stronie jednej wartości, a przeciwko drugim.

Podstawowym pytaniem zadany studentom było pytanie o zaufanie do innych ludzi. Zostało ono prawie dosłownie przetłumaczone z kwestionariusza zastosowanego w badaniach WVS i wymagało wyrażenia zgody lub niezgody („tak” lub „nie”) na twierdzenie: „Czy ogólnie rzecz biorąc, uważa Pan(i), że większości ludzi można ufać” (*Do you think that generally saying, most people can be trusted*). Dodatkowo jednak, jako element pozwalający wprowadzić kolejne zróżnicowanie, a przy tym nawiązać do dalszych założeń czynionych w ramach WVS wprowadzono twierdzenie następującej treści: „Niektórzy ludzie uważają, że mają całkowicie wolny wybór i w pełni kontrolują sposób, w jaki układa im się życie. Czy Pan(i) również ma poczucie takiego wpływu?”. Odpowiedzi na te pytania pozwalają na wyodrębnienie trzech podstawowych zbiorowości respondentów odmiennie (w dwóch przypadkach przeciwstawnie) definiujących swój stosunek do otoczenia, swoje miejsce w nim oraz podstawowe wartości, które towarzyszą im w życiu.

Tabela 1

Poziom zaufania i poczucia niezależności

| Większości ludzi można ufać | Poczucie wpływu na własne życie | | Ogółem |
|-----------------------------|---------------------------------|--------------|---------------|
| | tak | nie | |
| Tak | 55 24,7% | 44 19,7% | 99 44,4% |
| Nie | 45 20,2% | 78 35,0% | 123 55,2% |
| Ogółem | 100 44,9% | 122 54,7% | 222 100,0% |

Źródło: badania własne.

Prawie połowa uczestników badań wykazuje postawę ufną wobec innych – jest to wynik znacznie przewyższający dotychczas odnotowywane rezultaty. I jest to różnica nawet więcej niż znacząca. W badaniach z 1999 roku zaufanie do innych ludzi deklarowało jedynie 18,9% badanych. Przeprowadzane na ogólnopolskiej próbie *Diagnozy społecznej* dociekają tego samego problemu (tzn. stawiają pytanie o poziom zaufania) od 2003 roku. Wyniki okazują się inne: w roku 2003

i 2005 postawę ufności wyrażało 10,5% Polaków, w roku 2007 niewiele więcej, bo 11,5% (Czapiński, Panek 2006: 205; 2007: 264). Zanotowaną różnicę można tłumaczyć dwojako. Po pierwsze, można odwołać się do młodego wieku studentów i braku z ich strony doświadczeń, które mogłyby zachwiać wiarą w innych ludzi, doświadczeń przychodzących wraz z „dorosłym” życiem. Po drugie, można poddać refleksji samo koronne pytanie służące powszechnie za podstawę pomiaru poziomu zaufania: „Czy ogólnie rzecz biorąc, uważa Pan(i), że większości ludzi można ufać?” (niezależnie od tego, jaką ilość odpowiedzi się tutaj założy). Można tu wskazać na dość nieostre stwierdzenia „ogólnie rzecz biorąc” (*generally saying*), „większości” (*most people*), odzierające je z konkretności i sprowadzające całą rzecz bardziej do sfery wyobrażeń, ideałów, wartości i przekonań o tym, jak powinno być, a nie stwierdzeń o tym, jak jest. Pytanie to jest „miękkie” w tym sensie, że odwołuje się bardziej do sfery psychospołecznych ideałów niż do sfery rzeczywistych doświadczeń, a te pierwsze mają prawo dominować w życiu ludzi cieszących się niczym jeszcze specjalnie nie skrzepowaną młodością. Wyjaśnieniem mogą być również realne zmiany w przekonaniach żywionych przez poszczególne pokolenia, a co za tym idzie, również realne zmiany, jakie dokonują się (dokonały?) w polskim społeczeństwie u progu XXI wieku, albo też które mają szansę się dokonać, gdy obecna młodzież studencka przekroczy kolejne progi „dorosłości”, zastępując pokolenia wciąż nieufne i ostrożne w kontaktach z innymi ludźmi.

Prawie identyczna liczba studentów, w porównaniu z grupą deklarującą poczucie zaufania, ma poczucie niezależności i wolności w kształtowaniu swego życia. Niemniej jednak jest to grupa mniej liczna niż w przypadku zbiorowości badanej w trakcie WVS – w 1999 roku stwierdzono, że przeświadczenie o niezależności sięga poziomu 55,3% ogółu badanych. W tej odmienności może odbijać się zróżnicowanie statusu materialnego i rodzinnego grupy studenckiej bardziej zależnej od wsparcia ze strony rodziców.

W rezultacie połączenia (skrzyżowania ze sobą) współwystępowania dwóch postaw (ufność i niezależność w życiu) można wyodrębnić następujące kategorie osób: a) ufających i niezależnych (mających poczucie wolności) – 55 osób, czyli 24,7% całej zbiorowości badanych; b) nieufnych i zależnych (niemających poczucia własnego wpływu na swoje życie) – 78 osób, czyli 35,0% całej zbiorowości badanych oraz c) niezdecydowanych w ocenie swego otoczenia i warunków swego życia (ufających, ale zależnych, nieufających, ale mających poczucie niezależności) – 89 osób, czyli 39,9% całej zbiorowości badanych.

Tabela 2

Wartości uważane za ważne w życiu

| Kategoria badanych | Odsetek uważających za ważne w życiu | | | | |
|---------------------------|--------------------------------------|---------|-------------|----------|---------|
| | praca | rodzina | przyjaciele | polityka | religia |
| Ufający i niezależni | 98,2 | 100,0 | 100,0 | 45,5 | 56,4 |
| Nieufni i zależni | 96,2 | 100,0 | 100,0 | 50,0 | 59,0 |
| Niezdecydowani (rozdarci) | 91,0 | 97,8 | 97,8 | 43,8 | 56,2 |
| Ogółem | 94,6 | 99,1 | 97,7 | 42,3 | 57,2 |
| Wyniki badań WVS 1999 | 96,2 | 99,6 | 86,0 | 30,4 | 83,9 |

Źródło: badania własne, badania WVS.

Poczucie ufności i niezależności rośnie wraz z czasem spędzonym na studiach, tzn. w otoczeniu innym niż najbliższa rodzina (rodzice). W większym jednak stopniu odnosi się to do poczucia niezależności niż do poczucia ufności, co można wiązać z biografią i rosnącą samodzielnością młodych ludzi, między innymi ekonomiczną – dla 18,4% z badanych głównym źródłem utrzymania jest własna praca – ale przede wszystkim związaną z przebywaniem w środowisku nieroztaczającym takiej kontroli, jak dom rodzinny – 51,5% studentów mieszka w akademikach, na stacjach lub we własnym mieszkaniu. Granicą samodzielności jest III rok studiów – jest on cezurą natężenia procesów socjalizacji rozgrywających się z dala od domów rodzinnych.

Wyróżnienie trzech kategorii badanych charakteryzujących się różnymi poziomami ufności i niezależności nakazuje widzieć w ich przedstawicielach nosicieli różnych wartości, odmiennie oceniających świat kształtujący ich osobowości. Pierwsze potwierdzenie takiego sądu można odnaleźć w odpowiedziach na pytanie o subiektywne poczucie szczęścia. Pozytywnie na to pytanie odpowiedziało 98,2% osób z grupy pierwszej (czyli ufającej i niezależnej), 86,5% z grupy „rozdartej”, i 74,4% osób z grupy drugiej – nieufającej i żyjącej w poczuciu zależności. Ta ostatnia grupa byłaby pod tym względem podobna do przedstawicieli licznej grupy spośród badanych w 1999 roku w ramach WVS – wtedy poczucie szczęścia (w różnym natężeniu) wyrażało 78,6% respondentów.

Powyższa różnica należy do bardzo nielicznych różnic między wyróżnionymi kategoriami. Jako że dotyczy ona subiektywnych odczuć każdej jednostki

z osobna, można jedynie powiedzieć, że otwartość na innych ludzi oraz poczucie panowania nad własnymi losami składają się na poziom optymizmu lub pesymizmu. W niewielkim jednak stopniu przekłada się to poczucie na stosunek do wartości społecznych będących przedmiotem rozmaitych dyskursów publicznych. Nieomal wszyscy badani deklarują prawie identyczną wagę przykładaną do poszczególnych sfer życia.

To, że sfera prywatności (rodzina, przyjaciele) oraz sukcesu indywidualnego (praca) jest ważniejsza niż sfera publiczna (polityka, religia) raczej nie budzi zdziwienia. Identycznie sprawy się miały w przypadku uczestników WVS. Z jednym wszakże, ale jakże znamienym wyjątkiem, jaką jest waga zainteresowania religią. Młodzież okazała się tutaj znacznie bardziej wstrzemięźliwa w docenianiu tej sfery życia człowieka. Należy także zwrócić uwagę na to, że różnice w postrzeganiu (docenianiu) tych sfer są bardzo znaczne. W dużym stopniu wyjaśniają one dość specyficzne wzory udziału studentów w życiu publicznym. Są skupione wokół kręgów, organizacji i sfer aktywności, które można uważać za typowe i oczywiste dla młodych ludzi angażujących się w niszach „właściwych” dla ich wieku oraz statusu społecznego (studenci). Prawie połowa z nich (44,8%) deklaruje zaangażowanie i współpracę z organizacjami zajmującymi się nauką, kulturą, sztuką itp., niewielu mniej deklaruje związek z harcerstwem – 37,2%, a prawie tyle samo z organizacjami sportowymi (35,0%). Inaczej mówiąc, są aktywni na polach, na których aktywna może i powinna być studiująca młodzież. Już nieco mniejsza liczba (23,1%) deklaruje związek z organizacjami religijnymi (23,3%) oraz z organizacjami działającymi na polu społecznym, np. rozrzucającymi opiekę nad ubogimi (21,5%). Pewna część młodzieży studenckiej angażuje się w różnego rodzaju grupy hobbystyczne (17,5%) i lista ta właściwie wyczerpuje obiekty jej aktywności. Sfera polityki, spraw dziejących się w sąsiedztwie (organizacje lokalne), związane z działalnością w sferze publicznej (ruchy ekologiczne, obrony praw jednostek i zbiorowości) pozostają poza uwagą. Warto jednak wskazać na rzecz szczególną – niezależnie od tego, jakie są to organizacje, ruchy czy formy działania, uczestniczy w nich prawie 2/3 studentów (66,7%). To kolejna z istotnych różnic dzielących studentów od „dorosłej” populacji – *Diagnoza społeczna* podaje, że uczestnictwo w organizacjach pozarządowych deklaruje 15% dorosłych Polaków (Czapiński, Panek 2007: 265).

Silny związek z religijnością, a przynajmniej poczuciem się do przynależności do jakiegoś wyznania religijnego, jest ważnym elementem (a kto wie, czy nie najważniejszym) mapy wartości stworzonej w ramach WVS. Jeśli

przyjąć taki wskaźnik, wtedy społeczeństwo polskie (młode pokolenie) jawi się w istocie jako tradycyjne i podatne na wpływy hierarchicznych struktur „krępujących samowyznanie się”. Co więcej, jest to prawie bez wyjątku poddawanie się wpływom jednej religii – rzymskokatolickiej. Do takiego związku poczuwa się 74,9% wszystkich badanych (dodatkowo nieliczne osoby deklarują związek z prawosławiem, protestantyzmem i buddyzmem – razem 76,6% uznaje się za wyznawcę jakiejś religii). Chodzi tutaj zresztą nie tylko o poczucie formalnej przynależności do jakiegoś Kościoła. Identyczna liczba badanych – 76,2% uznaje siebie nie tylko za osoby przynależące do Kościoła, lecz także za osoby wierzące. Co jednak oznacza to w praktyce? Przede wszystkim jest to kwestia obrzędowości. Zdecydowana większość uważa za ważne religijne uświęcenie takich wydarzeń, jak małżeństwo (73,5%), narodziny (78,9%) czy śmierć (81,2%). Odsetki tak uważających osób pokrywają się z odsetkiem osób deklarujących się jako wierzące; należy zatem przypuszczać, że w ten właśnie sposób rozumiane są nakazy wiary. Nie znajdują one natomiast właściwie żadnego wsparcia w poczuciu przynależności do struktury społecznej, jaką jest każdy Kościół. Młode pokolenie nie dostrzega (lub nie aprobejuje) żadnego przejawu działalności Kościoła (rzymskokatolickiego) w sferze społecznej i politycznej. Jego rola (a i to nie w przeważającej mierze) ograniczana jest do „dawania właściwych odpowiedzi” na: duchowe potrzeby człowieka – 45,7%, moralne problemy i potrzeby jednostki – 30,5%, ale już nie na problemy życia rodzinnego – tylko 27,4% odpowiedzi potwierdzających i bardzo rzadko dawania odpowiedzi na problemy społeczne i polityczne kraju – tylko 12,6% wskazań aprobejujących. Kościół w żaden sposób „nie powinien wpływać na decyzje rządzących” – 89,2% odpowiedzi aprobejujących to twierdzenie, a „księża nie powinni sugerować ludziom, jak mają głosować” – 93,7% odpowiedzi aprobejnych dla tego twierdzenia. Wola podporządkowania się organizacji formalnej, silnie zhierarchizowanej i raczej niekierującej się w swych naukach i postępowaniu sondażami popularności, a starającej się prezentować i wpajać pewien niezmienny system wartości, norm, nakazów i zakazów ma, jak widać, swoje granice (i to wyraźnie zaznaczone). Kościół jest wręcz rugowany ze sfery publicznej przynależnej państwu i społeczeństwu obywatelskiemu i przesuwany w sferę takich czy innych obrzędów, niekoniecznie zaś wartości i norm.

Studentom przedstawiono listę kilkunastu zachowań i postaw z prośbą o wyrażenie swej aprobaty (odpowiedzi „tak”) lub dezaprobaty (odpowiedzi „nie”) dla każdego z nich. Tabela 3 prezentuje wszystkie przedmioty zapytania

uszeregowane według rosnącej aprobaty (odsetki wskazują tylko odpowiedzi „tak”). W ostatniej kolumnie przedstawiono wyniki badań zanotowane w odniesieniu do ogólnopolskiej próby przeprowadzonych w 1999 roku w ramach WVS (pytania poza jednym były identyczne). Tym, co rzuca się natychmiast w oczy jest znacznie większa restryktywność (i to prawie pod każdym względem) społeczeństwa „dorosłego” i oddalonego w czasie o osiem lat. Żadne z zachowań lub postaw nie zyskiwały sobie uznania i pochwały ze strony większości uczestników badań z 1999 roku. Jeśli między obu pokoleniami (a w badaniach z 1999 r. brały udział osoby urodzone nie później niż przed 1970 r. – inaczej mówiąc, „rodzice” obecnych studentów) dochodziło do jakiejś zgody to tylko w sprawach typu „śmiecenie w miejscach publicznych”, „jazda po pijanemu” itp. Odmienne opinie dotyczyły takich zachowań jak: rozwody, aborcja, homoseksualizm lub w ogóle aktywność seksualna z prawie nieznanymi partnerami. Do pewnego stopnia można to tłumaczyć zmianami obyczajowymi, które są właściwe dla każdego nowego pokolenia – w taki sposób można byłoby tłumaczyć też większe przyzwolenie młodych ludzi na używanie (miękkich) narkotyków. Jednak szczególnie uderzający jest dystans między przyzwoleniem na zachowania, które wręcz otwarcie są działaniami niezgodnymi z prawem i pozostają w sprzeczności z ładem społecznym i uczciwością. Chodzi tu o omijanie oficjalnych (a więc podlegających opodatkowaniu) rachunków – różnica trzykrotna, w ogóle o „kombinowanie” przy podatkach (również trzykrotna różnica), „kłamstwo dla własnego interesu” – różnica prawie czterokrotna, ale przede wszystkim o zgodę na „przyjmowanie podarunków przy wykonywaniu obowiązków służbowych” – różnica aż dziesięciokrotna! Porównanie to można zakończyć wnioskiem, że jeśli pokolenie starsze było aż nazbyt restryktywne, to młodsze jest nawet nie tyle przyzwalające, nie jest nawet zagubione nie mogąc odnaleźć właściwych nakazów, ale jest bardziej zorientowane na osiąganie własnych, indywidualnych i korzystnych dla siebie celów bez zbytniego krępowania się formalnymi zasadami życia społecznego, zwłaszcza jeśli zasady te mają postać nakazów prawnych lub w ogóle płynących ze strony jakichś formalnych instytucji (w rodzaju Kościoła, państwa czy chociażby rodziny).

Tabela 3

Poziom aprobaty dla pewnych zachowań, norm i wartości

| Zachowanie lub postawa | Odsetek aprobowanych (studenci socjologii – 2007) | Współczynnik korelacji C-Pearsona między wielkością aprobaty a grupami zaufania i niezależności | Odsetek aprobowanych w WVS – 1999 (próba ogólnokrajowa) |
|--|---|---|---|
| Zabieranie samochodu bez wiedzy i zgody właściciela, żeby się przejechać | 0,9 | 0,188 | 1,0 |
| Prowadzenie samochodu po pijanemu | 1,3 | 0,202 | 0,6 |
| Rzucanie śmieci w miejscach publicznych | 4,5 | 0,116 | 3,3 |
| Korzystanie ze świadczeń, do których nie jest się uprawnionym | 6,7 | 0,080 | 7,6 |
| Niewierność w małżeństwie | 7,2 | 0,161 | 4,4 |
| Przekraczanie dozwolonej szybkości na terenach zabudowanych | 15,2 | 0,167 | 10,4 |
| Przyjmowanie podarunków przy wykonywaniu obowiązków służbowych | 20,6 | 0,185 | 2,2 |
| Samobójstwo | 20,6 | 0,106 | 11,3 |
| „Kombinowanie” przy podatkach, jeśli jest to możliwe | 24,7 | 0,070 | 8,2 |
| Kłamstwo dla własnego interesu | 24,7 | 0,140 | 5,9 |
| Używanie narkotyków takich jak marihuana | 30,0 | 0,097 | 2,6 |
| Posługiwanie się publicznie „mocnymi” słowami, gdy ponoszą emocje | 33,2 | 0,196 | – |
| Palenie w miejscach publicznych | 33,6 | 0,113 | 16,8 |
| Płacenie za usługi z pominięciem oficjalnego rachunku VAT | 34,1 | 0,164 | 10,3 |
| Stosunki seksualne z osobami, których się prawie nie zna | 38,1 | 0,165 | 8,9 |
| Przerywanie ciąży | 42,6 | 0,189 | 23,6 |
| Eutanazja | 61,9 | 0,136 | 22,6 |
| Homoseksualizm | 75,8 | 0,168 | 16,3 |
| Rozwód | 79,4 | 0,153 | 31,8 |

Źródło: badania własne, WVS.

Przytoczenie w tabeli wartości C-Pearsona miało za zadanie uwidocznić całkowity właściwie brak jakichkolwiek zależności między światem wartości a subiektywnym poczuciem zaufania i niezależności. Można te odpowiedzi traktować jak „głos pokolenia” jako całości, a nie jego poszczególnych części cha-

rakteryzujących się odrębną drogą życiową, odrębnymi doświadczeniami i przekonaniami. Warto zauważyć, że tylko trzy postawy (lub zachowania) nie spotykają się z potępieniem, wręcz przeciwnie – cieszą się powszechną lub prawie powszechną aprobatą studentów (przekraczającą poziom 50%), a następna, czwarta, zbliża się do tego poziomu (chodzi tu o rozwody, homoseksualizm, eutanazję i przerywanie ciąży). Wszystkie są zaprzeczeniem nauk, doktryn i oddziaływań ze strony Kościoła. I wszystkie są one aprobowane przez ludzi (czyli studentów biorących udział w badaniach) deklarujących nie tylko swoją przynależność do Kościoła, ale także określających się jako osoby wierzące. Wydaje się jednak, że w wypowiedziach o aprobacie lub dezaprobatie dla pewnych postaw i zachowań kryje się co innego niż tylko wola wyrażenia swej opinii na temat sztywnych reguł narzucanych przez organizację formalną, jaką jest Kościół. Wydaje się, że ani on, ani jego nauki nie są przedmiotem głębszej refleksji.

Najmniejszą aprobatę zyskują zachowania najmniej kontrowersyjne społecznie (zabieranie samochodu bez zgody właściciela, prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwym, śmiecenie na ulicach itp.), będące niczym innym, jak wyrazem „dobrego wychowania” i przestrzegania rudymenarnych zasad przyzwoitości i uczciwości.

Największą aprobatą cieszą się zachowania i postawy kontrowersyjne (rozwody, homoseksualizm, eutanazja, przerywanie ciąży itp.) – będące szczególnie w latach, gdy obecni studenci wkraczali w lata dorosłe, przedmiotem społecznych (niekiedy bardzo gorących) dyskusji, sporów i debat. Młode pokolenie bierze w nich udział, wyraźnie określając się po stronie poglądów, które można byłoby nazwać liberalnymi, „przyzwalającymi” i w pełni zasługującymi na miano rezerwowane przez autorów WVS dla zachowań „samoekspresji”.

Kościół jako instytucja i wiara jako drogowskaz moralny zdają się w ogóle nie istnieć. Tylko co czwarty z badanych (26,5%) zgadza się z twierdzeniem, że „ostatecznym drogowskazem dla człowieka w jego życiu są nakazy wiary”. Wiara to właściwie obrzędowość oraz modlitwa (83,9% studentów stwierdza, że zdarzają im się „chwile modlitwy, medytacji, kontemplacji”). Opieranie się na stałych wartościach i nakazach (niekoniecznie religijnych) nie jest zresztą powszechnym przymiotem młodego pokolenia. Zdecydowana większość z uczestników badań (64,6%) zgadza się ze zdaniem, że „nie istnieją żadne raz na zawsze ustalone zasady pozwalające odróżnić dobro od zła. Co jest dobrem, a co złem zależy całkowicie od sytuacji w danym momencie”. Mimo iż jest to różnica niewielka, to jednak warto wskazać, że pogląd ten wyraża 60,7% osób charakteryzujących się

postawą ufności i 67,5% osób charakteryzujących się postawą nieufności. Zdaje się to sugerować, że ufność może być oparta na większym przekonaniu, o tym, że muszą istnieć pewne zasady podzielane przez innych ludzi, i muszą być one przestrzegane – inaczej zresztą zaufanie nie miałoby sensu (Uslaner 2002).

Pytaniem jednak najważniejszym jest to, czy są to postawy charakteryzujące się świadomą refleksją i przemyślanym stosunkiem do poszczególnych kwestii, czy też jest to po prostu wyraz „zwykłej”, „normalnej” przekory, jaką młode pokolenia mają zwyczaj przejawiać wobec wszelkich nakazów płynących ze strony starszych pokoleń? Przekory, która znika, gdy przedmiotem refleksji staje się możliwa własna sytuacja, własny wybór dotyczący własnego losu. Młodzi ludzie mają mniej oporów przed przypadkowym uprawianiem seksu (z osobami prawie sobie nie znanymi), ale niewierność w małżeństwie nie wydaje się im już tak samo atrakcyjna. Deklaratywność wyrażanych aprobat staje się za każdym razem bardziej widoczna w sytuacjach, gdy badani musieli zmierzyć się już nie tylko z wartością dowolnie wyobrażaną, i zestawianą z innymi, ale także z konkretnym zachowaniem mogącym odnosić się do ich życia (i możliwych w nim zdarzeń).

Na oddzielne pytanie o zaaprobowanie „przerwania ciąży w sytuacji, gdy kobieta jest niezamężna” pozytywnie odpowiedziało tylko 24,2% badanych, a „w sytuacji, gdy małżeństwo nie chce mieć więcej dzieci” – 30,0%. Są to odsetki prawie identyczne (a nawet nieco mniejsze) z tymi, które charakteryzowały badania z 1999 roku odnoszące się do próby ogólnokrajowej – wynosiły one wtedy odpowiednio 29,8% i 36,5% na korzyść aprobaty takich zachowań. Zdaje się to potwierdzać domysł deklaratywności pewnych sądów znikających w zetknięciu z wyobrażeniem tego, co się naprawdę może zdarzyć w życiu. W każdym z tych konkretnych przypadków na przerwanie ciąży zgodziłoby się prawie o połowę mniej badanych niż wtedy, gdy mieli do czynienia z całą listą różnorodnych zachowań – listą pozwalającą im bardziej przedstawić swoją hierarchię „wolnościową” (liberalną), niż znaleźć receptę na konkretny problem, jaki również i im może się w życiu zdarzyć. W swoich poglądach na rodzinę młodzi ludzie są prawie tradycyjni: „dziecko potrzebuje domu, w którym są i matka i ojciec” – zgadza się z tym 75,3% badanych, a „małżeństwo lub długotrwały, stabilny związek są niezbędne do tego, aby czuć się szczęśliwym” – tutaj aprobatę wyraża niewielu, ale jednak więcej niż połowa – 53,4% (w badaniach z 1999 roku odpowiednie odsetki wynosiły 96,9% i 72,0%, co z kolei świadczyłoby, że w tradycjach tych dokonują się jednak pewne zmiany i przełomy).

Życie każdego człowieka i społeczeństwa jako całości przebiega między innymi w ramach organizacji państwowej. Dla młodego pokolenia jest oczywiste, że musi to być organizacja demokratyczna. Mając do wyboru autorytatywną formę rządów oraz demokratyczną, młode pokolenie nie ma żadnych wątpliwości – 91,0% popiera „demokratyczny system polityczny”, a tylko 4,9% skłonne byłoby poprzeć „władzę silnego przywódcy”. Przeświadczenia ich poprzedników (badania z 1999 r.) były nieco inne i mniej dla demokracji korzystne – na tle grupy studenckiej z 2007 roku „tylko” 83,7% badanych w 1999 roku opowiada się bezwarunkowo za demokracją, a „aż” 22,2% spogląda tęsknie w stronę silnego przywództwa. Na nieco inaczej sformułowane pytanie postawione w ramach *Diagnozy*, ale również dociekające stopnia poparcia dla demokracji, badacze uzyskali odmienne odpowiedzi od tych, które świadczą o poglądach młodzieży studenckiej. Opinię, że „demokracja ma przewagę nad wszelkimi innymi formami rządów” wyraziło 24,0% badanych (w ramach *Diagnozy*), a kolejne 15,0% uznało, że „niekiedy rządy niedemokratyczne mogą być lepsze niż rządy demokratyczne”. Co prawda wtedy niewielu badanych – 4,0% – stwierdziło, że „demokracja jest złą formą rządu”, ale dla wcale licznych – 18,0% – „nie ma znaczenia, czy rząd jest demokratyczny, czy niedemokratyczny” (Czapiński, Panek 2007: 227). Różnice wynikają być może ze sposobu sformułowania pytania. W pierwszym przypadku pytanie dotyczy demokracji jako pewnego ideału społecznego (przeciwstawianego autokracji), w drugim wypadku widoczny jest nacisk na skuteczność formy sprawowania władzy, a w tej dziedzinie każda demokracja notuje szereg problemów.

Warto przyjrzeć się warunkom, jakie powinno spełniać społeczeństwo, aby zostało uznane za sprawiedliwe. Zdaniem studentów winno ono przede wszystkim „traktować wszystkich jako równych wobec prawa” – 97,8%, a dalej: „okazywać ludziom uznanie – w postaci szacunku i odpowiedniego wynagrodzenia – za ich zasługi” – 95,1%, „gwarantować zaspokojenie podstawowych potrzeb dla wszystkich” – 86,5%, ale niekoniecznie powinno „eliminować duże nierówności w dochodach obywateli” – 49,8%. Na podobne pytanie zadane w WVS w 1999 roku, za zagwarantowaniem zaspokajania podstawowych potrzeb opowiadało się 90,8% badanych, za wyrażaniem „uznania” dla ludzi – 89,9%, ale za eliminacją nierówności ekonomicznych 83,4%, czyli niemal dwukrotnie więcej w porównaniu z grupą studencką. Można tę różnicę tłumaczyć przeświadczeniem o dużych szansach stojących przed tymi, którzy karierę zawodową mają jeszcze przed sobą (studenci) i doświadczeniem licznych rozczarowań ze strony tych, którzy szanse takie mają już poza sobą (pokolenie 1999). Można jednak, jeśli

spojrzy się na odpowiedzi jako na całość, upatrywać w tym wyrazu przekonania (wyrażanego przez młode pokolenie), iż o wiele więcej zależy od własnych wysiłków, a zbiorowość (społeczeństwo) winno wysiłki te doceniać (uznanie), nie zaś zastępować kogokolwiek w ich podejmowaniu. To znamionowałoby kolejną, ważną cezurę, jaka powstała w kilku zaledwie latach między pokoleniami dorastającymi i rozwijającymi swą aktywność w innych momentach czasu i w innych warunkach społecznych i gospodarczych.

Społeczeństwo to także świat instytucji, które regulują ludzkie życie i bez obecności (a nawet interwencji) których niemożliwe byłoby zaspokajanie licznych potrzeb. Wyróżnikiem społeczeństwa obywatelskiego jest nie tylko aktywność, przedsiębiorczość poszczególnych jednostek, nie jest nim także tylko zaufanie do innych ludzi traktowanych jako naturalne i oczywiste środowisko działania. Konieczne jest również przeświadczenie o sprawności, kompetencji i „przyjazności” instytucji społecznych tworzących ramy życia społecznego. Inaczej mówiąc, konieczne jest zaufanie także do instytucji. W porównaniu z pokoleniem badanym u progu XXI wieku (w 1999 r.) pokolenie dorastające już w tym stuleciu jest skrajnie nieufne wobec instytucji, chociaż z paroma znamionowymi wyjątkami.

Tabela 4

Poziom zaufania do niektórych instytucji organizacji życia społecznego (krajowego i międzynarodowego)

| Instytucja | Odsetek ufających instytucji wśród | |
|-----------------------------------|------------------------------------|------------------------------|
| | studentów (2007) | badanych w ramach WVS (1999) |
| ONZ | 70,0 | 58,1 |
| Unia Europejska | 67,3 | 43,1 |
| NATO | 63,2 | 56,7 |
| Wojsko | 49,3 | 67,5 |
| Sądownictwo | 44,4 | 41,9 |
| Edukacja | 40,4 | 71,3 |
| Kościół | 38,1 | 69,3 |
| Prasa | 37,7 | 46,8 |
| Policja | 36,8 | 55,0 |
| Służba zdrowia | 26,0 | 56,5 |
| Urzędy administracji samorządowej | 22,0 | – |
| Urzędy administracji państwowej | 16,1 | 32,5 |
| Sejm | 5,4 | 32,7 |
| Związki zawodowe | – | 34,0 |

Źródło: badania własne, WVS.

Największym zaufaniem studentów cieszą się organizacje, które nie są wytworem aktywności ich własnego społeczeństwa, są organizacjami międzynarodowymi, a do tego organizacjami, z którymi bezpośredni, codzienny związek jest niewielki. Najbardziej godna zaufania instytucja krajowa – wojsko – jest też instytucją, z którą studenci nie mają wiele wspólnego (żaden ani żadna z nich w wojsku nie służyli, i tylko nieliczni przeszli rudymtarne przeszkolenie wojskowe organizowane w trakcie II roku studiów). Trudno też posądzać ich o szczególnie częste kontakty z systemem sądowniczym. Jediną sferą instytucjonalną znaną im z osobistego doświadczenia jest system edukacyjny, ale poczucie zaufania doń (choć wyższe niż w przypadku innych instytucji krajowego życia społecznego) nie towarzyszy nawet połowie badanych studentów.

Porównanie poziomu zaufania do różnych instytucji życia społecznego wśród studentów z 2007 roku i reprezentatywnej próby badawczej z 1999 roku przywodzi do wniosku, iż starsze pokolenie (to z badań 1999 r.) osadzone było w zupełnie innym świecie. Poza systemem sądowniczym ufało wszystkim pozostałym krajowym instytucjom w stopniu znacznie większym niż pokolenie studentów z 2007 roku. A jednocześnie w znacznie mniejszym stopniu ufało organizacjom międzynarodowym (ONZ, NATO, UE). Co takiego stało się w trakcie kilku pierwszych lat XXI wieku, co takiego zaszło w kontaktach między następującymi po sobie pokoleniami, że diametralnie zmienili się adresaci zaufania? Jakiegokolwiek kategorię sądy są w tym momencie, oraz przy okazji omawianych teraz badań, zdecydowanie przedwczesne, warto jednak pokusić się o wysunięcie jednej przynajmniej hipotezy. Mówi ona o radykalnej przebudowie stosunku do instytucji społecznych, a w węższym znaczeniu – do instytucji państwa. Wydaje się, że studenci żyją (póki są studentami) w świecie bez instytucji, a przynajmniej takich, które mogliby oceniać pozytywnie. Świat instytucjonalny budowany przez pokolenie ich rodziców (po zmianach zapoczątkowanych w 1989 roku) okazał się, ich przynajmniej zdaniem, mocno niedoskonały, jeśli w ogóle w jakimkolwiek stopniu udany.

Uderza szczególnie bardzo niska ocena (stopień zaufania) do administracji, zarówno państwowej, jak i samorządowej, a zwłaszcza katastrofalnie niska ocena jedynego w tym zestawieniu ciała przedstawicielskiego (tzn. bezpośrednio wybieranego przez samych obywateli) tzn. Sejmu. Należy jednak zauważyć, że pozostaje to w zgodzie z ogólnymi przekonaniami społecznymi na temat świata polityki i polityków. Badania Henryka Domańskiego nad prestiżem zawodów (i pozycji społecznych), z których ostatnie przeprowadzono w 2004 roku, dowo-

dzą, że działacze partii politycznych, posłowie na Sejm oraz ministrowie zajmują ostatnie miejsca na skali prestiżu społecznego, pozostawiani daleko w tyle przez takie zawody, jak profesor uniwersytetu, górnik, nauczyciel, pielęgniarka czy lekarz (Domański 2004: 68). O ile jednak społeczeństwo nie głośnie nad tym, czy ktoś ma zostać górnikiem albo nauczycielem, o tyle jednak to ono decyduje bezpośrednio o tym, kto zostanie posłem pośrednio decydując także o tym, kto zostanie ministrem, i jak bardzo szanowana i prestiżowa będzie działalność na niwie politycznej.

Większość badanych studentów miała okazję brać udział w wyborach parlamentarnych (i prezydenckich) w 2005 roku, a wszyscy posiadali już takie prawo w momencie zorganizowania przedterminowych wyborów w 2007 roku. Nie zadawaliśmy jednak wprost pytania o to, czy studenci swoje prawa wyborcze rzeczywiście zrealizowali. Niezależnie jednak od tego, czy miało to miejsce, czy też nie, zarówno ci, którzy udali się do lokali wyborczych, jak i ci, którzy się od tego powstrzymali są wyraźnie rozczarowani efektami. Analizując fakty braku zaufania do wszystkich właściwie instytucji tworzących ramy życia społecznego (z uwzględnieniem skrajnie nieufnego stosunku do instytucji tworzącej prawo – do Sejmu), można zadać sobie kolejne pytanie o konsekwencje takiego stanu rzeczy. Nieufność do instytucji może wynikać z braku wystarczającej ilości kontaktów z nimi. Wtedy nieufność byłaby tłumaczona po prostu przez niewiedzę. Pozostaje jednak inna kwestia, a mianowicie, czy wraz z podjęciem „dorosłych” ról, wejściem w życie zawodowe i rodzinne (na własny rachunek), inaczej mówiąc, czy wraz z nieuchronnym zetknięciem się ze światem instytucji stosunek ten zmieni się choć trochę? I czy będzie on bardziej pozytywny? Można wysunąć hipotezę, że nic takiego się nie zdarzy. Pokolenie „rodziców” miało raczej ambiwalentny stosunek do instytucji, które samo stworzyło. Ich „dzieci” mają do nich stosunek wyraźnie negatywny. Mamy do czynienia z pokoleniem żyjącym bez instytucji (o czym świadczy również stosunek do Kościoła) i można zaryzykować stwierdzenie, że próby naprawienia czy też zbudowania od nowa godnego zaufania świata instytucji przez to akurat pokolenie nie będą podejmowane.

Okres transformacji (po 1989 r.) przyniósł wielu ludziom w Polsce rozczarowanie. *Diagnoza społeczna* podaje, iż 10,4% Polaków uważa, że reformy wprowadzane po 1989 roku „udały się”, a 40,1% jest zdania przeciwnego – iż „się nie udały” (Czapiński, Panek 2007: 224). Badania WVS przynoszą informację o tym, że 40,6% Polaków jest zadowolonych z poziomu rozwoju demokracji w Polsce i pod tym względem zdanie studentów nie różni się od zdania

ogólnopolskiej próby reprezentatywnej – zadowolenie z rozwoju demokracji w Polsce wyraża 42,6% studentów. O ile w 1999 roku 97,4% badanych w ramach WVS wyrażało dumę z polskości, o tyle w 2007 roku do uczucia takiego przyznało się 64,1% studentów. I nie chodzi tutaj o zarzucanie studentom braku patriotyzmu (choć Polska akurat nie wszystkim jawi się jako najlepsze miejsce do życia – 69,5% z nich chciałoby z niej wyjechać choćby na jakiś czas). Wydaje się, że we wszystkich wyrażanych przez studentów opiniach, sądach i postawach wyraża się oczekiwanie na takie urządzenie sobie życia, które byłoby jak najdalej od jakichkolwiek „zbiorowych obowiązków”. Doskonale jest to widoczne w hierarchii gotowości do udzielania wsparcia innym ludziom – prawie wszyscy (97,3%) gotowi są świadczyć pomoc rodzinie, czyli najbliższemu, najbardziej prywatnemu kręgowi osób. Pomoc sąsiedzka gotowych jest świadczyć połowa studentów – 55,2%, zaś imigrantom (co mogłoby świadczyć o rzeczywistych zakresach zaufania moralnego) co trzeci – 37,2%.

Z tego punktu widzenia – wrażliwości na otoczenie – interesujące jest prześledzenie jeszcze jednej kwestii. Ważnym elementem społeczeństwa otwartego, wolnego od wszelkich czynników hamujących kontakty między różnymi ludźmi, jest podatność na niechęć i odrzucanie innych uczestników życia społecznego. Podatność taka była określana odsetkami badanych nieakceptujących w swoim otoczeniu osób o określonych charakterystykach (w kwestionariuszu użyto wyrażenia „których ludzi chciałby/aby Pan/i mieć za sąsiadów, a których sąsiedztwo byłoby niedopuszczalne”). Wyniki układają się w jedno twierdzenie – niechęć na tle rasowym, religijnym, społecznym, narodowościowym w zasadzie nie istnieje, jest obca młodemu pokoleniu Polaków. Istnieją oczywiście kategorie osób, których sąsiedztwo nie jest akceptowane. Są to jednak kategorie nie tyle charakterystycznych cech, ile sposobów zachowania. Nie są akceptowani „pijacy” – 90,6% głosów odrzucających takie sąsiedztwo, „narkomani” – 87,0%, „ludzie nie zrównoważeni psychicznie” – 80,7% oraz „osoby z kryminalną przeszłością” – 78,5%. Inaczej mówiąc, nie są akceptowani, budzą zastrzeżenia ci, którzy stanowią więcej niż potencjalne zagrożenie dla codziennego życia, dla codziennego bezpieczeństwa i spokoju. Hierarchia odrzucenia układa się zresztą w sposób sugerujący, że podstawą jest tutaj nie tyle to, kim sąsiad jest, lecz to, co może (potencjalnie) zrobić, a konkretnie, w jaki sposób może swoimi rzeczywistymi zachowaniami zburzyć spokój dnia codziennego. I w tym przypadku (podobnie jak przy deklarowaniu aprobaty dla określonych zachowań i postaw) można odnotować różnicę między pokoleniem obecnych studentów i pokoleniem ich

„rodziców” (badania z 1999 r.). Paradoksalnie, świat „rodziców” był znacznie bardziej zamknięty i niedopuszczający bliskiego sąsiedztwa tych, którzy z reguły i tak rzadko się w nim mogli pojawić. W znacznie większym stopniu „rodzice” nie chcieliby mieć za sąsiadów Żydów, Cyganów, ludzi odmiennej rasy, imigrantów, nie wspominając już o homoseksualistach. Choć duże, to jednak mniejsze niż w przypadku młodszego pokolenia mieliby opory w stosunku do osób nadużywających alkoholu, z kryminalną przeszłością, narkomanów lub niezrównoważonych psychicznie.

Młodzi ludzie, podobnie zresztą jak ich rodzice, żyją tu i teraz pod przemożnym wpływem codzienności, w której znacznie łatwiej o sąsiada pijaka niż na przykład o czarnoskórego. Oba pokolenia reagują jednak na ową codzienność nieco inaczej. Ten pierwszy – sąsiad pijak – jest jawnym i być może często doświadczanym zagrożeniem, ten drugi pozostaje w sferze wyobrażeń o tym, jak powinny wyglądać należyte sądy o innych. Ale pewne przekonania o tym, co jest „należyte” są bardziej przymiotem młodszego pokolenia. Nie ma ono jeszcze własnych domów i nie musi ich przed nikim bronić. Może zatem wyobrażać sobie swoje sąsiedztwo w postaci wręcz wyidealizowanej, w którym dla każdego jest miejsce, pod warunkiem, że nie będzie stwarzał fizycznego zagrożenia i nie odstręczał powierzchownością i zachowaniem. Starsze pokolenie kieruje się w swych sądach na temat innych przeciwstawieniem „swój–obcy”, „znany–nieznany” z większą akceptacją dla swego i znanego, kimkolwiek by on nie był, i brakiem akceptacji dla obcego i nieznanego, również kimkolwiek by on nie był.

Dla pokolenia starszego sąsiedztwo nie jest przedmiotem wyobrażania, ale realną rzeczywistością, w której może się zdarzyć również sąsiad pijak i nic na to nie można poradzić. Zresztą praktyka życia i przeciwstawiania się alkoholikom w sąsiedztwie jest na pewno dłuższa i bardziej „oswojona” niż praktyka życia i przeciwdziałania sąsiadom homoseksualistom, jeśli już ktoś traktuje takie sąsiedztwo za „niebezpieczne”. Jest jednak interesujące, że spośród grup etnicznych największe zastrzeżenia, i to w obu grupach, w obu badaniach, budzą akurat Cyganie będący skądinąd przedmiotem największej liczby negatywnych stereotypów dotyczących wspólnego codziennego sąsiedztwa. Ten jeden przynajmniej stereotyp nie traci na znaczeniu, inne są odmienne dla obu pokoleń.

Tabela 5

Poziom braku akceptacji dla różnych kategorii sąsiadów

| Kategoria sąsiadów | Odsetek badanych nieakceptujących tego sąsiedztwa | |
|--|---|-------------------------------|
| | studenci 2007 | próba ogólnopolska (WVS) 1999 |
| Pijacy | 90,6 | 77,7 |
| Narkomani | 87,0 | 68,8 |
| Ludzie nie zrównoważeni psychicznie | 80,7 | 58,5 |
| Osoby z kryminalną przeszłością | 78,5 | 68,0 |
| Cyganie | 29,1 | 38,7 |
| Ludzie o skrajnych prawicowych poglądach | 26,5 | 15,4 |
| Ludzie chorzy na AIDS | 26,0 | 43,7 |
| Homoseksualiści | 18,8 | 55,2 |
| Ludzie o skrajnych lewicowych poglądach | 17,0 | 17,6 |
| Muzułmanie | 16,1 | 23,8 |
| Imigranci, uchodźcy lub cudzoziemscy robotnicy | 13,5 | 23,5 |
| Rodziny wielodzietne | 12,1 | 11,0 |
| Rosjanie | 11,2 | – |
| Żydzi | 9,0 | 25,1 |
| Ludzie odmiennej rasy | 4,5 | 17,2 |

Źródło: badania własne, WVS.

Badania przeprowadzone wśród studentów w roku 2007 zdają się dowodzić, że obraz polskiego społeczeństwa jako tradycjonalistycznego, zamkniętego i budującego liczne bariery na drodze do „samoekspresji”, wydający się wątpliwy już w roku 1999, stracił dawno swoją aktualność. A przynajmniej nie ma szans na utrzymanie się w latach, w których młode pokolenie podejmie wszystkie ważne role związane z życiem społecznym. Co jednak najważniejsze, zachodzące zmiany wcale nie wydają się zmianami ewolucyjnymi. Są czymś więcej niż tylko zwykłą przemianą, jaka jest charakterystyczna dla każdego następstwa międzygeneracyjnego. Można z powodzeniem twierdzić, że mają charakter przełomu, nawet jeśli nie zmiany rewolucyjnej, to jednak głębokiej i niebędącej wyrazem ciągłości, lecz przynajmniej symptomem zerwania z nią. Ronald Inglehart stwierdza, że takim zmianom podlegają już od pewnego czasu społeczeństwa zachodnioeuropejskie. Postrzega je jako odchodzenie od wartości materialistycznych, właściwych dla pokoleń urodzonych przed 1940 rokiem, w stronę warto-

ści postmaterialistycznych (Inglehart 2008: 130). Widzi jednak te zmiany jako proces dziejący się w okresie obejmującym lata 1970–2006. Ale najważniejsze jest to, że definiuje te zmiany jako wynik przeżyć, doświadczeń i warunków, jakie „towarzyszyły człowiekowi w jego młodzięcych (*pre-adult*) latach życia” (Inglehart 2008: 131). Wartości, jakie zostały ukształtowane w tych latach, nie zmieniają się wraz upływem kolejnych lat życia, wraz z dorosłością oraz starzeniem się. Pokolenie o danym systemie wartości ukształtowanym w latach młodzięcych zastępuje poprzednie pokolenie. Ponieważ jednak dorasta w innych warunkach niż starsze, jego system wartości nie musi być – i nie jest – identyczny z systemem wartości poprzedniej generacji. W trakcie „fizycznego” zastępowania pokoleń następuje również zastępowanie symboliczne – „wartości całego społeczeństwa stopniowo zmieniają się poprzez następstwo międzygeneracyjne” (Inglehart 2008: 132). To jednak, co dla społeczeństw zachodnioeuropejskich okazywało się kwestią procesów rozłożonych w okresie ponad trzydziestu lat, dla społeczeństwa polskiego okazało się skumulowane w stosunkowo krótkim okresie zaledwie kilku lat. Pokolenie studentów 2007, urodzone jeszcze za czasów „realnego socjalizmu”, nie miało z nim żadnego rzeczywistego kontaktu, a lata formowania jego systemów wartości (*pre-adult*) przypadają na pierwsze dziesięciolecie XXI wieku, przebiegające pod znakiem wchodzenia Polski do Unii Europejskiej i poddawania się przez społeczeństwo najróżniejszym, nowym dla niego regulacjom prawnym, ale także obyczajowym i kulturowym wynikającym z uczestnictwa w szerszej, a przy tym bogatszej i atrakcyjniejszej pod wieloma względami wspólnoty. To jednak, co stanowi nowość dla pokolenia pamiętającego, a w dużej części uczestniczącego w partyjnych zjazdach i czynach społecznych, nie musi być żadną nowością dla pokolenia obecnie wchodzącego w dorosłe życie. Świat wartości studentów 2007 roku daje temu wyraz i należy to traktować jako ważną zmianę społeczną określającą dominujące wartości całego społeczeństwa polskiego. Przynajmniej do czasu pojawienia się i dorośnięcia pokolenia dzieci obecnych studentów.

Literatura

- Czapiński J., Panek T. (red.) 2006, *Diagnoza społeczna 2005. Warunki i jakość życia Polaków*, Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania, Warszawa.
- Czapiński J., Panek T. (red.) 2007, *Diagnoza społeczna 2007. Warunki i jakość życia Polaków*, Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa.

- Domański H. 2004, *Zmiany struktury społecznej i systemu wartości*, w: *Czy wartości i normy społeczne są barierą reform w UE*, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk.
- Fukuyama F. 1997, *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, PWN, Warszawa–Wrocław.
- Inglehart R.F. 2008, *Changing Values among Western Publics from 1970 to 2006*, „West European Politics” 32, 1–2, January–March 2008.
- Mead M. 2000, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Putnam R. 1995, *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Sztompka P. 2007, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Uslaner E. 2002, *Moral Foundation of Trust*, Cambridge University Press.

Źródła internetowe

www.worldvaluesurvey.org.

WARTOŚCI POKOLENIA PRZEŁOMU MIĘDZY SWOBODĄ A SKRĘPOWANIEM

Streszczenie

Artykuł jest oparty na badaniach własnych autorów przeprowadzonych w 2007 roku w środowisku studentów socjologii wszystkich lat studiujących w danym momencie w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego. Wyniki tych badań dotyczą świata wartości towarzyszących życiu młodego pokolenia Polaków stojących dopiero na progu podejmowania „dorosłych” ról społecznych. Rezultaty badań zestawiane są i porównywane z wynikami badań prowadzonych w ramach *World Value Survey* (1999) oraz badań diagnozujących poziom i warunki życia Polaków (2007 rok). Autorzy zauważają, że dokonuje się znaczący przełom w zestawie norm uznawanych i wartości przeżywanym przez młode pokolenie. Stara się ono przede wszystkim żyć w świecie pozbawionym autorytetu jakichkolwiek instytucji formalnych (Kościół, państwo, Sejm), ceniąc sobie te wartości, które najpełniej wyrażałyby niezależność i podmiotowość każdego człowieka. Wielu badaczy dostrzegło taki sam proces w społeczeństwach zachodniej Europy. Różnica polega na tym, iż proces ten na zachodzie Europy rozciągał się na przestrzeni kilkudziesięciu lat (co najmniej od 1970) – w Polsce został wręcz dramatycznie skrócony do okresu kilku lat skupionych wokół wejścia kraju do struktur Unii Europejskiej.

Słowa kluczowe: kapitał społeczny, zaufanie, pokolenia, normy i wartości, postawy samoekspresji, postawy samoograniczania

VALUES OF THE TURNING-POINT GENERATION BETWEEN LIBERTY AND CONSTRAINTS

Summary

The article is based on the survey undertaken by the authors in 2007. The students of all the courses at the Faculty of Sociology, University of Szczecin, were questioned about the world of values they shared. The outcome of the survey was compared to the results of the world value survey referring to almost all nations in the world (carried out in 1999) and to the results of the diagnosis regarding the quality and conditions of life of the Polish society as a whole (2007). A breakthrough was observed in the set of norms and values shared by the young generation compared to those characterising the elder generations. The social institutions, such as the Church, Government, Parliament etc., are not highly appreciated, if any. Little appreciation is shown to such values as tradition, religiosity, national proud, civil obligations etc. Young people value most the attitudes which emphasize independence and subjectivity of every person as a person, not as a member of any social group. Such processes are being observed in Western Europe as well. What differs Western Europe and Poland is that in the former case the process took dozens of years, while in the latter case it took only a few. Apparently, it may be connected with the accession of Poland to the European Union, which for the young generation meant mainly entering not to the world of new institutions and rules, but into the world of new values, habits and attitudes.

Keywords: social capital, trust, generations, rules and values, self-expression and self-constraint attitudes

ANNA KRÓLIKOWSKA

Uniwersytet Szczeciński

KIERUNEK STUDIÓW A RELIGIJNOŚĆ I STOSUNEK DO RELIGII

Od XIX wieku rozpowszechnione jest przekonanie, że nauka reprezentuje najwyższą formę wiedzy, antagonistyczną w stosunku do wiary religijnej. Teza o negatywnym związku pomiędzy poziomem wykształcenia a poziomem religijności jest jednym ze składników teorii sekularyzacji. I rzeczywiście, w wielu badaniach religijności społeczeństwa polskiego młodzież studencka charakteryzowała się utrzymującym się na przestrzeni lat znacząco niższym poziomem religijności niż w populacji kraju i niższym niż generalnie w populacji młodzieży (Szawiel 1989: 235–236). Na wskaźnik wykształcenia nakładały się czynniki wieku, środowiska dużego miasta, cech rodziny pochodzenia.

Młodzież studencką cechuje jeszcze większe w porównaniu z okresem szkoły średniej rozluźnienie związków z rodziną i większa swoboda w dokonywaniu wyborów. Dla części studentów rozpoczęcie studiów wiąże się z radykalną zmianą środowiska. Poza tym student nie jest jeszcze włączony w relacje międzypokoleniowego przekazu kulturowego we własnej rodzinie prokreacyjnej. Na gruncie psychologii przyjmuje się, że pod koniec okresu dorastania i we wchodzeniu we wczesną dorosłość została już osiągnięta zasadnicza integracja osobowości. Młodych ludzi ma cechować: silne poczucie własnej odrębności, stabilizowanie się światopoglądu, większa tolerancja w porównaniu z poprzednim okresem rozwojowym, uświadamianie sobie punktów widzenia innych ludzi (Żebrowska 1986: 722–776).

Według psychologii rozwoju religijnego, czas studiów odpowiada *okresowi autentyczności religijnej*, przypadającemu na wiek około 18–24 lat (Walesa 2003: 425–427). Stwierdza się, że młodzież przejawia dążenia do autonomii intelektualnej, moralnej i religijnej, traktowania religii jako wartości autotelicznej i do uformowania religijności osobistej. Droga do tego często wiedzie poprzez odrzucenie autorytetu osobistego i instytucjonalnego. Podkreśla się takie cechy jak autentyczność poglądów i wiary, oryginalność, radykalną szczerłość, krytycyzm. W osobistym systemie filozoficzno-egzystencjalnym ważnymi punktami są poszukiwania sensu życia, cierpienia, śmierci, wszechświata, powstają idealne modele zjawisk i instytucji (Walesa 2003: 426). Podczas gdy psychologia podąża przede wszystkim tropem dynamiki wewnętrznej, sens socjologicznego oglądu polega na wskazywaniu „dynamiki zewnętrznej”, ukazywaniu splotu czynników środowiskowych, strukturalnych i kulturowych.

Uczelnia pełni różne funkcje. Szczególne akcentowanie niektórych z nich zależy od typu uczelni i jej indywidualnego charakteru. Do funkcji odnoszących się do studentów należą: przekaz istniejącego dorobku wiedzy, wyposażenie w kompetencje naukowe, stwarzanie atmosfery dla studenckiej aktywności, nadawanie stopni formalnych (zapewnianie „papierów”), przygotowanie do ról zawodowych i do uczestnictwa w życiu społecznym i kulturze, socjalizacja do warstw społecznych, socjalizacja w grupie rówieśniczej, zagospodarowywanie czasu młodych ludzi (Znanińska-Lopata 1994: 16, 23). Uczelnie techniczne czy medyczne bardziej niż uniwersytety stawiają na przygotowanie do ról zawodowych. Zarówno wzór kulturowy uczelni, jak i spełniane przez nią funkcje podlegały na przestrzeni dziesięcioleci znacznym przekształceniom. Rozbudowanie funkcji edukacyjnych, „proletaryzacja” składu społecznego osób kształcących się sprawiają, że ze „świątyni i rozsądnika wiedzy” przekształciły się w „fabryki” produkujące naukę i absolwentów z formalnym wykształceniem (Modrzewski 1987: 72). Zapewne studia prowadzone na wysokim poziomie i bardziej prestiżowe są dla studenta istotniejszym układem odniesienia i w większym stopniu określają jego tożsamość.

Wspomniany negatywny związek między poziomem wykształcenia a religijnością nie funkcjonuje w sposób mechaniczny. Istotne są treści kształcenia. Pomimo twierdzeń o jedności i uniwersalności nauki, w zależności od dyscypliny występują one w perspektywach odmiennych paradygmatów teoretycznych i założeń ontologicznych. Dotychczasowe badania wykazywały zależności pomiędzy wykonywanym zawodem lub studiowanym kierunkiem a orientacją

światopoglądową i religijnością. W badaniach z 1958 roku (Libiszowska-Żółtkowska 1991: 87) stwierdzono także, że profil studiów okazał się zmienną bardziej znaczącą od płci. Najmniej wierzących było wśród humanistów (54%), więcej wśród techników (73%), najwięcej wśród przyrodników (82%). W badaniach Marii Libiszowskiej-Żółtkowskiej nad religijnością inteligencji najwięcej wierzących (77,2%), a w tym też głęboko wierzących (28%), znalazło się wśród lekarzy, nieco mniej wśród nauczycieli (73,8%), wśród inżynierów było 64,6% wierzących, a wśród artystów 62,4% wierzących i najwięcej (12,9%) ateistów (Libiszowska-Żółtkowska 1991: 87). Hubert Sommer w 1993 roku przeprowadzał badania wśród rzeszowskich studentów filologii polskiej i matematyki. Wśród studentów matematyki nie znalazł niezdecydowanych, obojętnych ani niewierzących, a wśród polonistów stwierdził 16% obojętnych i 6% niewierzących (Sommer 1996: 106). Wnioski co do wiary polonistów nie są jednoznaczne, bo na przykład w psychologicznych badaniach stopnia ortodoksyjności największą (lub najczęściej spotykaną) ortodoksję przejawiali studenci filologii polskiej, a następnie: matematyki, fizyki, zaś najmniejszą – studenci nauk społecznych (Miś, Warmiński 2000: 104).

O różnicach w stosunku studentów do religii mogą przesądzać różnicowane światy ich doświadczeń: koncentracja na specyficznych obszarach zagadnień, wynikające z codziennego „treningu” odmienne dla poszczególnych dziedzin sposoby analizowania problemów, kontakt z różnego rodzaju obiektami, różne zasoby wiedzy. Ponadto można przyjąć, że wybór takiego a nie innego kierunku studiów dla większości studentów nie był kwestią przypadku lub wyłącznie racjonalnych kalkulacji, lecz dokonany został w pewnej zgodności z zainteresowaniami i cechami osobowymi. Traktując w dalszej części artykułu kierunek studiów jako zmienną niezależną, zdaję sobie sprawę, że może on być również zmienną zależną i wśród czynników wyboru studiów (np. kierunków „misyjnych”, takich jak medycyna czy pedagogika specjalna) w niektórych przypadkach mogła się znaleźć religijność wybierającego. W moich badaniach¹ przekonuje o tym fakt, że na lekcje religii w szkole średniej pilniej uczęszczali uczniowie później wy-

¹ Artykuł ten odwołuje się do badań i teoretycznych opracowań zawartych w: A.M. Królikowska, *Zachowywanie – porzucanie – dekonstrukcja. Religia w świadomości młodzieży studenckiej. Studium socjologiczne*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2009.

bierający studia medyczne², a największy procent w ogóle nieuczęszczających na lekcje religii przypadają na późniejszych „humanistów”³.

Przeprowadzone w roku akademickim 2002/2003 badania wśród studentów dwóch ostatnich lat studiów z trzech szczecińskich uczelni: Uniwersytetu Szczecińskiego (z wyłączeniem kierunków niehumanistycznych), Politechniki Szczecińskiej (z wyłączeniem kierunków ekonomicznych) i Pomorskiej Akademii Medycznej (z Wydziału Lekarskiego), miały na celu, obok sprawdzenia skompilowanych przez autorkę tez sekularyzacyjnych odnoszących się do poziomu świadomości indywidualnej, przyjrzenie się ewentualnym różnicom w podejściu do religii pomiędzy tymi trzema kategoriami studentów. Wśród 597 przebadanych techniką ankietową było 237 studentów kierunków humanistycznych (dalej nazywanych ich „humanistami”, w skrócie H), 245 studentów kierunków technicznych (dalej nazywamy „technikami”, w skrócie T) i 115 studentów medycyny (dalej nazywanych „medykami”, w skrócie M). Ze względu na specyfikę tematyki ankietowa zawierała wiele pytań otwartych. Przeprowadziłam także 46 wywiadów (H – 17, T – 15 i M – 14), jednak w niniejszym artykule korzystam głównie z wyników ankiety. Założenie istnienia różnic między typami studiów zaczerpnięte było z co najmniej trzech źródeł. Po pierwsze, ze wspomnianych powyżej krajowych obserwacji empirycznych dokonanych na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Po wtóre, było one wsparte konstatacją Petera Bergera o wyjątkowej skłonności do laickości i podatności na tendencje sekularyzacyjne ludzi z wykształceniem w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych z obszaru euroamerykańskiego, co w efekcie uprawianej przez nich etnocentrycznej twórczości rodzi dość złudne wrażenie powszechnej sekularyzacji (Berger 1998: 70). I po trzecie, z myśli Ludwika Flecka. Odwołując się do interpretacji Flecka, można opisywać i wyjaśniać różnice pomiędzy „kolektywami myślowymi”, czyli środowiskami różnych dziedzin nauki, określanymi przez niego jako „wspólnoty ludzi związanych wymianą myśli lub wzajemnym oddziaływaniem intelektualnym” (za: Sady 2000: 48). System przekonań wspólny członkom danego kolektywu myślowego określa Fleck mianem *stylu myślowego* – „ukierunkowanego postrzegania wraz z odpowiednią obróbką myślową” (Sady 2000: 49). Właściwe poszczególnym kolektywom odmienne sposoby tematykacji i problematyzacji rzeczywistości

² O systematycznym uczestnictwie mówiło 67,8% studentów medycyny, 56,7% politechniki i 55,3% kierunków humanistycznych.

³ Było ich 10,5%, podczas gdy przyszłych „medyków” 6,1% oraz 3,3%, tych którzy wybrali kierunek techniczny.

empirycznej przekładają się też na ustosunkowanie się do rzeczywistości poza-empirycznej. Choć „kolektyw” odpowiednio filtrujący i interpretujący obiektywne dane z zakresu swojej dziedziny pozostaje głównym rezerwuarem dla budowania zasobów świadomości jego biernych lub czynnych członków, jednostki nie ograniczają się wyłącznie do tego jednego źródła znaczeń. Fleck dostrzega, że ludzie częściej uczestniczą w kolektywach zdecydowanie różnych niż pokrewnych, na przykład zauważa, że wielu fizyków jest ludźmi religijnymi, ale niewielu z nich interesuje się biologią. Tłumaczy to w ten sposób, że w przypadku pokrewnych stylów myślowych występuje wiele kolidujących ze sobą niezgodności, zaś style różniące się znacznie między sobą mogą właściwie bez przeszkód współistnieć w indywidualnej świadomości. Podobnie widział tę kwestię psycholog religii Władysław Witwicki (1980). Akceptując ten tok rozumowania, należy oczekiwać, że styl myślowy humanistów trudniej współegzystuje z systemem religijnym, podczas gdy style „techniczny” i religijny mogą nie wchodzić sobie w drogę i stanowić odrębne, niezależne światy.

Studenci pozostają w kręgu wpływów swoich dyscyplin, ich paradygmatów, mentorów, autorytetów, zadań, problemów i propagowanych środków rozwiązywania tych problemów. Czynniki obiektywne (podpadający pod ogład danej dziedziny wycinek rzeczywistości, jego natura) mieszają się z czynnikami społecznymi i subiektywnymi (kultura kolektywu, styl uprawiania dziedziny). Jako aspirujący do kolektywu swojej dyscypliny, ale pozostający na jego obrzeżu, studenci wykazują – oczywiście w przypadku zainteresowania studiowanym kierunkiem – nastawienie receptywne, w pewnym sensie konserwatywną skłonność do przyjmowania stylu reprezentowanego przez elity specjalistów danej dyscypliny, stanowiące ich grupę odniesienia. Na podstawie wspomnianych źródeł mogłam sformułować wstępne krótkie charakterystyki poszczególnych typów kierunków.

Kierunki humanistyczne

Studenci w trakcie studiów mają dostęp do wielu różnych teorii i sposobów uprawiania refleksji na temat kondycji człowieka, jego relacji ze światem i społeczno-historycznych uwarunkowań jego świadomości. Często są to opcje konkurencyjne i krytyczne wobec światopoglądu religijnego. P. Berger uważa reprezentantów humanistyki i nauk społecznych za „subkulturę będącą wyrazicielem oświeceniowych interpretacji i wartości” (Berger 1998: 71). Badania pro-

wadzone w Polsce potwierdzają tezę o większej ilości osób niereligijnych wśród humanistów. I. Nowakowska w 1966 roku wykazała najwyższy odsetek niewierzących (27,5%) wśród humanistów w porównaniu z przedstawicielami innych specjalizacji naukowych (Libiszowska-Żółtkowska 1991: 213). Zapewne jednak w obrębie humanistyki występują różnice w podejściu do kwestii religijnych pomiędzy poszczególnymi kierunkami. Studenci kierunków pedagogicznych, bardziej nastawionych na działanie prospołeczne i allocentryczne, prawdopodobnie są religijni w większym stopniu.

Kierunki techniczne

Wysoce prawdopodobne jest, że przedstawiciele nauk technicznych postrzegają świat przede wszystkim w perspektywie postępu technicznego. W związku z tym podejrzewa się ich, że są zwolennikami sekularyzmu. Jean Ladriere widzi związek pomiędzy *mentalnością techniczną*, hołdującą idei postępu, a postawą ateistyczną. W środowiskach, w których dominuje mentalność techniczna panuje, zdaniem Ladriere'a, zasada, że tylko problemy, które mogą być rozwiązane, są sensowne, oraz przekonanie, że „nie istnieje nic, czego nie moglibyśmy uczynić lub co nie byłoby dostępne naszej świadomości”. Ma to bezpośrednie przełożenie na zanik świadomości *sacrum* i dewaluację języka symbolicznego (Ladriere 1979: 1089–1104). Z drugiej jednak strony, wiedza proponowana studentom nauk technicznych na ogół nie narusza ich prywatnej wiedzy światopoglądowej. Łatwiej przychodzi im oddzielanie spraw ziemskich, praktycznych i podlegających manipulacji ludzkiego umysłu i rąk, od spraw transcendentnych, zachowanie odrębnych logik tych dwóch światów. Pośród osób z wyższym wykształceniem technicznym w 1966 roku znalazło się tylko nieco mniej wierzących praktykujących niż wśród osób z wykształceniem rolniczym i leśnym (Libiszowska-Żółtkowska 1991: 213).

Kierunki medyczne

Z jednej strony studenci medycyny stykają się podczas wielu zajęć praktycznych i teoretycznych z zagadnieniami choroby, starości i śmierci. Z drugiej strony, dominacja w naukach medycznych paradygmatu pozytywistycznego oraz rozwój nowoczesnych technologii, pozostawiające w cieniu medycynę humanistyczną i holistyczną, skutkują postrzeganiem pacjentów w wycinkowej per-

spektywie jako „przypadków” i zadaniowym skoncentrowaniem się na leczeniu chorego organu, co zbliża procedury postępowania, praktykę i teorię medyczną do praktyki i refleksji technicznej. Dotychczasowe badania dowodzą jednak większego otwarcia lekarzy na refleksję dotyczącą sensu życia, nieuchronności śmierci, ograniczonych możliwości ludzkiej ingerencji oraz na transcendencję (powierzały to kolejno badania S. Kaczmarka, E. Czermińskiego, M. Libiszowskiej-Żółtkowskiej; Libiszowska-Żółtkowska 1991: 89). Studenci Akademii Medycznej w Białymstoku w 1987 roku w 23,9% byli głęboko wierzący, w 65,7% – wierzący, tylko 5,3% było niezdecydowanych w sprawach wiary, a 4,7% niewierzących (Sommer 1996: 101).

Inne czynniki różnicujące stosunek do religii

Nie dało się dostrzec (na podstawie oceny dokonanej przez badaną młodzież) większych różnic w intensywności religijności rodziców⁴ słuchaczy poszczególnych typów studiów. Najwięcej rodziców (z przewagą matek – 54%; 41% ojców) znalazło się w kategorii *umiarkowanie religijni*. Drugą pod względem częstości występowania kategorią dla matek była kategoria *bardzo religijna*, zaś dla ojców kategoria *niezbyt religijny*. Matki średnio dwukrotnie częściej niż ojcowie były oceniane jako bardzo religijne (średnio 24% w stosunku do 12% bardzo religijnych ojców), Około jedna czwarta ojców była przez swoje dzieci odbierana jako niezbyt religijna, ojcowie też ponad dwa razy częściej niż matki oceniani byli jako obojętni religijnie (po ok. 15%). Częściej też w ojcach (4,4%) niż w matkach (0,6%) dzieci widziały przeciwników religii. „Humanisci” mieli mniej *bardzo religijnych* i *raczej religijnych* ojców – łącznie 46,4% (studenci pozostałych kierunków po 53–54%), a zatem więcej ojców obojętnych religijnie lub wrogich religii – 22,7% (M – 18,3%; T – 16,3%). Z kolei stosunkowo najmniej religijnych matek mieli studenci medycyny: 73,1% (H – 78,1%; T – 81,2%). Ogólnie jednak religijność rodziców nie okazała się znacząca dla odczytania przyczyn różnic w religijności przedstawicieli różnych kierunków studiów.

⁴ Religijność rodziców, jak ukazuje literatura, ma stosunkowo największe znaczenie dla religijności dzieci. U Przecławskiej z wiarą religijną dzieci najsilniej korelowała głębokość wiary ojca (r Pearsona = 0,46) i matki (r Pearsona = 0,43), a z praktykami religijnymi dzieci – praktyki ojca (r Pearsona = 0,56) i matki (r Pearsona = 0,51) (Przecławska 1997: 117).

U rodziców przeważało średnie lub wyższe wykształcenie⁵. Najwięcej rodziców z wyższym wykształceniem mieli studenci medycyny (po ok. 56% matek i ojców), „technicy” po ok. 30%, a najmniej – nieco poniżej 22% – „humaniści”. Wśród „medyków” nie było rodziców z wykształceniem podstawowym, co zdarzało się sporadycznie u studiujących nauki techniczne lub humanistyczne. Także rodzice studentów medycyny rzadko kiedy mieli wykształcenie zasadnicze zawodowe, podczas gdy studenci humanistyki mieli czterokrotnie częściej ojca i pięć razy częściej matkę z tym poziomem wykształcenia. Im bardziej elitarny był studiowany kierunek (medycyna, architektura), tym częściej student pochodził z rodziny inteligentnej. Sugerując się zaprezentowaną wcześniej zależnością, należałoby oczekiwać, że studenci medycyny będą mniej religijni niż studenci z kierunków humanistycznych, co byłoby sprzeczne z naszą hipotezą. Jeśli natomiast hipoteza o wyższym poziomie religijności osób z wykształceniem medycznym miałyby się potwierdzić, oznaczałoby to niewielkie znaczenie poziomu wykształcenia rodziców, przynajmniej w zestawieniu z typem wykształcenia dzieci. Poza tym wysoki wskaźnik dziedziczenia międzygeneracyjnego zawodu lekarza mogły wskazywać, że adepci medycyny już w trakcie socjalizacji pierwotnej wyrastali w strefie wpływów tego „kolektywu myślowego”. Zależność pomiędzy religijnością dzieci a wykształceniem rodziców prawdopodobnie ma charakter pośredni – wykształcenie rodziców ma pozostawać w związku z ich religijnością.

Bez względu na kierunek studiów największy procent studentów pochodził z miasta powyżej 100 tys. mieszkańców (ok. 39%), nieco mniej z miasteczek do 50 tys. (ok. 31%). Stosunkowo niewiele było studentów pochodzenia wiejskiego, co szczególnie dotyczyło kierunku medycznego (8,7%; T – 14,5%; H – 16,7%).

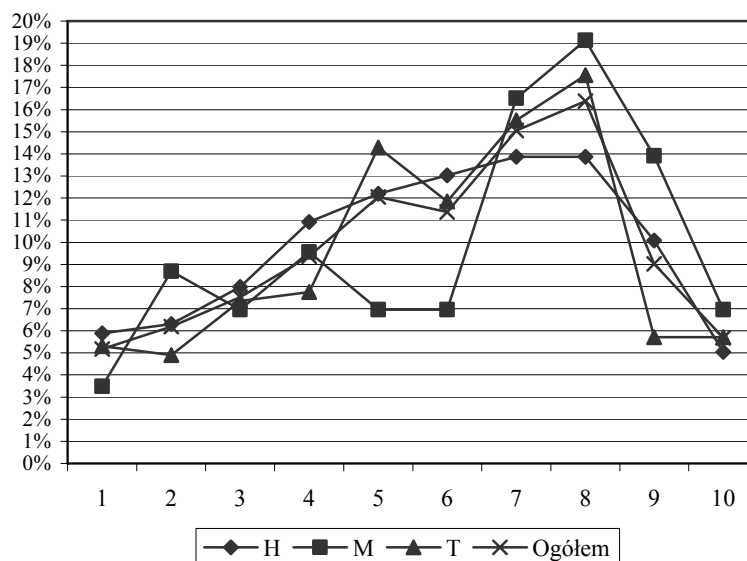
Wybrane cechy religijności i stosunku do kwestii religijnych studentów poszczególnych kierunków (na podstawie badań własnych)

Religijność i afiliacja

Zamiast pytania o głębokość wiary religijnej zastosowałam pytanie o subiektywną istotność osobistego życia religijnego. Miało się ono odnosić zarówno

⁵ Wskazuje się, że wykształcenie rodziców ma znaczenie dla religijności dziecka (Szawiel 1989: 242). U Przecławskiej poziom wykształcenia matki korelował negatywnie z wiarą dziecka (r Pearsona = $-0,15$) i jego praktykami religijnymi (r Pearsona = $-0,17$); poziom wykształcenia ojca wykazywał podobną negatywną korelację z czynnikiem wiary (r Pearsona = $-0,14$) i czynnikiem praktyk (r Pearsona = $-0,19$) (Przecławska 1997: 116–117).

do form zewnętrznych, jak i wewnętrznych, zinstytucjonalizowanych lub sprywatyzowanych, które miały podlegać ocenie z punktu widzenia ich prywatnej ważności i znaczenia (rys. 1).



Rys. 1. Indywidualna ocena ważności życia religijnego na 10-stopniowej skali
Źródło: badania własne.

W każdej kategorii studentów uznanie życia religijnego za indywidualnie ważne przeważało nad uznaniem jego nieważności lub po prostu stwierdzeniem jego braku. Największy udział osób, dla których ich życie religijne było bardzo istotne (punkty 9–10) odnotowałam wśród studentów medycyny – 20,9%, najmniejszy wśród studentów politechniki – 11,4%, (H – 15,1%). Własne życie religijne było bardzo ważne lub ważne (punkty 7–10) dla więcej niż połowy „medyków” (56,5%) i dla mniej niż połowy „techników” (44,5%) oraz „humanistów” (42,9%). Najwięcej uznających życie religijne za zupełnie nieważne (punkt 1), co jest równoznaczne po prostu z jego brakiem, było wśród „humanistów” – 5,9% (T – 5,3%; M – 3,5%). Na kierunkach humanistycznych było też najwięcej – 31,1% – studentów, dla których ich życie religijne było niezbyt ważne lub właściwie nieważne (punkty 1–4), a dla pozostałych kierunków liczby te wynosiły: M – 28,7% i T – 25,3%. Odnotowując fakt, że najczęściej swoje życie religijne za ważne uznawali studenci medycyny, należy też zwrócić uwagę, że równocześnie

byli oni najbardziej spolaryzowani w swoich poglądach na religię. To wśród nich najmniej było odpowiedzi wskazujących na średni, „letni” stopień zaangażowania (punkty 5–6 wybrało 13,9% „medyków”, przy jednej czwartej „humanistów” i 26,1% studentów politechniki).

Aby uniknąć zarzutu, że nowe formy duchowości (Mariański 2007) mogą się nie zmieścić nawet w pytaniu o „życie religijne”, pytano też studentów o ich zainteresowanie „życiem duchowym” i o ogólną refleksję nad religią. Dla osób religijnych na sposób instytucjonalny taka wrażliwość na problematykę dotyczącą spraw ducha i religii oznacza, że nie poprzestają one na religijności zewnętrznej, że jest ona żywotna, inspirująca czy niepokojąca. Dla osób niewierzących w sposób tradycyjny podejmowanie tego typu zagadnień oznacza poszukiwanie, określone przez Daniela Batsona współczesną „religią” (Grotowska 1999: 44–46). Kwestie związane z religią i duchowością są często lub bardzo często problematyczne dla 48% studentów medycyny, 43% „humanistów” i dla znacząco mniejszej części „techników” – 28,6%. Dowiadujemy się też, że kwestie duchowe wcale nie zaprzatają lub (co jest częstsze) zaprzatają rzadko aż jedną piątą młodzieży z kierunków technicznych, a jest to dużo rzadsze – 5,2% – wśród „medyków” (odpowiedni odsetek u „humanistów” wyniósł 13,9%).

Dość duże okazało się zróżnicowanie w poczuciu afiliacji do wyznania katolickiego. Określenie *katolik* przypisało sobie niemal o połowę mniej studentów humanistyki (19,4%) niż medycyny (38,3%). Wśród humanistów znacznie częściej wybierane było określenie *chrześcijanin* (34,6%). Różnice te potwierdzają się w wymiarze praktyk instytucjonalnych. Studenci medycyny najliczniej uczestniczą systematycznie we *mszach św.* – 39,3%, a studenci humanistyki praktykujący systematycznie to jedna czwarta badanych (T – 31,4%). 5,2% „humanistów” przychodzi na *mszę św.* od czasu do czasu, w sposób niepodyktowany obowiązkiem, lecz własnym nastrojem (w pozostałych grupach nie było takich deklaracji), a 11,2% odwiedza kościół indywidualnie, nie uczestnicząc w praktykach (M – 9%; T – 7,5%). Stosunkowo najwyższy procent w ogóle nieodwiedzających kościoła (nawet przy okazji ślubów, chrztów czy pogrzebów) przypada na studentów medycyny – 8,2% (H – 6,5%; T – 5,9%). U „humanistów” i „techników” liczba praktykujących niesystematycznie, ale przynajmniej raz w miesiącu, zbliża się do liczby systematycznie praktykujących, a u „medyków” jest ona przeszło dwa razy mniejsza. O ile studenci na ogół niezbyt licznie uczestniczą w życiu grup wspólnotowych, to „medycy” trzykrotnie częściej niż inni są członkami Duszpasterstwa Akademickiego (M – 5,2%; H – 1,7%; T – 1,6%) oraz

np. dwukrotnie częściej uczestniczą w pielgrzymkach do Częstochowy (M – 18,5%; H – 9,1%; T – 8,9%).

Instytucja

Tabela 1 pokazuje ogólne odczucia związane z Kościołem, co jest chyba bliskie żywionym przez młodzież akademicką nastrojom, emocjom.

Tabela 1

Ogólna ocena odczuć związanych z Kościołem katolickim (w %)

| Ogólnie wyrażone odczucia odnoszące się do Kościoła katolickiego | | | | | | |
|--|-----------|------------------|------------------|-----------|-------------------|--------------------------------|
| | Pozytywne | Raczej pozytywne | Raczej negatywne | Negatywne | Trudno powiedzieć | Instytucja ta jest mi obojętna |
| H | 5,5 | 25,7 | 31,6 | 16,5 | 13,9 | 5,5 |
| M | 13,7 | 30,8 | 27,4 | 12,8 | 15,4 | – |
| T | 10,2 | 30,2 | 22,9 | 11,8 | 22,0 | 2,9 |

Wartości modalne: H – raczej negatywne; M, T – raczej pozytywne.

Źródło: badania własne.

Studenci medycyny prawie dwa razy częściej wypowiedzieli się o niezbędności instytucji Kościoła (*potrzebna jako miejsce refleksji; daje oparcie; zaspokaja potrzeby duchowe wiernych; głosi miłość i jedność ludzi; to jedyne chyba sumienie współczesnego świata; ostoja wartości; pokazuje, dokąd się można posunąć w wolności; ważny w życiu kraju; to głos w świecie; trzeźwe spojrzenie na zagadnienia bioetyki*): M – 20,9%; T – 15,5%, H – 10,1%. Ale też wypowiedzi, że powinien ograniczyć wpływy do grona wiernych (zarzut integralności) formułowane były częściej przez „medyków”: –7,8%; T – 2,4%; H – 2,1%. U studentów humanistyki na plan pierwszy wybijały się zarzuty materializmu, skomercjalizowania Kościoła, jego desakralizacji (*to po prostu biznes*): 19,4%; T – 14,7%; M – 10,4% oraz wyrzuty natury moralnej: *zepsuty moralnie, chory, skorumpowany, łamie zasady*: 12,2%; T – 7,3%; M – 4,3%. W bliskim związku z nasileniem takich poglądów w tej grupie pozostają i inne. W odpowiedzi na pytanie, czy współczesny człowiek potrzebuje instytucji Kościoła, która ukierunkowywałaby jego religijność, głosy studentów kierunków humanistycznych dominowały wśród wszystkich formułujących postulaty zmian i deklaracje warunkowej akceptacji: *tak, jest potrzebny, ale nie taki jaki jest teraz; trzeba*

go najpierw zmienić; tak, ale najpierw trzeba by go zreformować; musi być mniej zinstytucjonalizowany: 21,5%; T – 15,5%; M – 12,2%. W jednym z wywiadów udzielono następującej odpowiedzi:

Religia powinna być dla człowieka przyjacielem, pomocną dłonią. A ja widzę, że religia w wydaniu naszego Kościoła nastawiona jest bardzo na przekazywanie i wymaganie przyswojenia jakichś konkretnych dogmatów, formuł, reguł (W: H, 9, S, M⁶).

„Humanści” też najczęściej stawiali na autoteliczną wartość wyboru: *człowiek powinien mieć wybór religii; tak, ale Kościół nie może zbyt ingerować, prowadzić ludzi na sznurku; raczej powinien pokazywać, nie narzucać*: H – 19,4%; T – 13,5%; M – 6,1%.

Wiara współczesnego człowieka jest „poszukująca” wyjaśnień. Nie jest on skłonny przyjmować pewnych założeń bez refleksji (A: H, 204, P, K, osoba wyznająca judaizm).

Głosy studentów humanistów dominowały także w postulatach deinstytucjonalizacji: *(raczej) nie [niepotrzebny], człowiek nie potrzebuje Kościoła dla swej religijności; religijność jest w nas, sami musimy o nią dbać; musimy załatwiać swoje sprawy sam na sam z Bogiem – 14,4%; T – 7,3%; M – 5,2%. A także tam, gdzie mówiono o braku potrzeby religii instytucjonalnej: *nie; mogą być inne autorytety; potrzebujemy dobrej edukacji do wartości; potrzebujemy raczej psychoanalityków; autorytetów moralnych; mogą być inni przewodnicy duchowi; trzeba mieć się do kogo zwrócić, ale nie do instytucji*: H – 10,9%; T – 8,1%; M – 7%. Oraz tam, gdzie patrzono na ludzi związanych z instytucją religijną z wyżyn intelektu: *[Kościół potrzebny] tylko dla ludzi słabych; dla mało inteligentnych; dla mas; większość potrzebuje bo jest niezdolna do myślenia; dla niewykształconych; ci o szerszych horyzontach sami potrafią poszukiwać – 3,8%; M – 1,7%; T – 1,2%.**

Jednoznaczne przywiązanie do tradycji Kościoła (*obzędów, świąt, pieśni, tekstów modlitw*) najczęściej było deklarowane przez studentów politechniki – 43,7% (H – 33,3%; M – 32,2%). „Medycy” stanowili grupę najliczniejszą jeśli idzie o łączne deklarowanie silnego i nieco słabszego przywiązania do tak rozumianej tradycji Kościoła (83,5%), niewiele wyprzedzając studentów politechniki (80%). Więż z tradycją religijną odczuwało około 70% „humanistów”. W tej kategorii studentów stosunkowo największy był udział osób, które jednoznacznie

⁶ Litery oznaczają kolejno: wywiad/ankieta, typ kierunku studiów, nr wywiadu/ankiety, szczegółowo kierunek studiów (np. S – socjologia, P – politologia), płeć respondenta.

lub *raczej* nie odczuwają takiej więzi – łącznie 23,7% (M – 15,6%; T – 12,2%). Studenci medycyny – jak zwykle – nie wybierali odpowiedzi *trudno powiedzieć* (T – 6,5%; H – 5,5%).

Bóg i wiara w Boga

W procesach deinstytucjonalizacji religijności słabnie znaczenie szczegółowych instytucjonalnych (kościelnych) interpretacji deskryptywnych i normatywnych, siła *credo* i praktyk, a na centralne miejsce wyłania się sama wiara w Boga (Szlacheicowa 1998: 19–23).

„Humaniści”, słabiej związani z religią instytucjonalną, są też chyba słabiej przywiązani do samej idei Boga pozostającego w kontakcie z człowiekiem. Subiektywna ocena „bilansu” życia bez idei Boga z punktu widzenia różnic między grupami studentów wygląda następująco. O tym, że człowiek zdecydowanie wiele traci obchodząc się w życiu bez Boga, przekonanych jest 37,4% przyszłych lekarzy; 31,3% studentów kierunków humanistycznych i 29,4% studentów politechniki. Łącznie z kategorią odpowiedzi *raczej tak*, liczba myślących w ten sposób rośnie do 73% „medyków”, 64,6% „humanistów” i 64,1% „techników”. Jednoznacznie przekonanych o tym, że człowiek bez kłopotu obejdzie się bez Boga, jest niewielu studentów: H – 6,3%; T – 5,3% i M – 4,4%; że *raczej* nie wówczas nie traci, sądzi już 14,2% studentów kierunków humanistycznych. Z połączenia obu tych kategorii odpowiedzi dowiadujemy się, że dla 20,4% „humanistów” wykluczenie z życia idei Boga nie wpływa lub nie wpływa znacząco na obniżenie jego jakości. Podobnie sądzi 13,9% „techników” i 11,3% studentów medycyny. Indyferentne odpowiedzi typu *nie zastanawiałem/am się* (T – 13,1%; M – 7,8%; H – 6,7%) wydają się świadczyć o tym, że wiara lub jej brak nie jest i prawdopodobnie nigdy nie była kwestą absorbującą, i to bez względu na to, czy chodzi o osoby praktykujące, czy niereligijne.

Czy Bóg rozumiany jest jednakowo? Młodzież kierunków technicznych bardziej niż inni widzi go jako stwórcę świata (54,7% w stosunku do H – 43% i M – 43,5%) i nieco częściej jako ‘zasadę wszechświata’ (T – 15,9%; H – 14,4%; M – 11,3%). Studenci kierunków humanistycznych nieznacznie wyprzedzają inne grupy w akceptacji twierdzenia *jest jeden Bóg, lecz prowadzi do niego wiele dróg*: 47,7% (T – 44,1%; M – 42,6%), a już bardziej zdecydowanie w pojmowaniu Boga w kategoriach abstrakcyjnego absolutu (20,3%; przy T – 10,6% i M – 7%). Także pytani o Jezusa „humaniści” wyrażali najbardziej zsekularyzo-

wane poglądy (*mistyk; przywódca religijny; charyzmatyczna postać; guru sekty*: 17,3%; M – 7%; T – 6,5%; *osoba, która kiedyś starała się czynić wiele dobrego; był szalonym filozofem, mędrce; wielki człowiek, który zginął za zasady, jakie wyznawał – jak Sokrates; był dobrym człowiekiem; nonkonformistą*: 6,8%; T – 3,3%; M – 0%). Znacząco rzadziej też byli skłonni opisywać Boga w sposób zgodny dogmatem trynitarnym: 29,5%; T – 42% i M – 47%; rzadziej widzieli w nim surowego sędziego – 13,5%; T – 17,1%; M – 18,3%. Wierząca część studentów „humanistów” pozostawała przy traktowaniu Boga w kategoriach osobowych: H, M – 14,8%; T – 13,5%. Dla młodych „medyków” Bóg częściej niż dla innych był surowym sędzią, choć także najbliższym przyjacielem (37,4%; T – 36,3%; H – 32,9%) i zgodnie z tradycją chrześcijańską częściej występował w trzech osobach. Przyszli lekarze rzadziej niż inne kategorie studentów pojmowali Boga panteistycznie (*duch przenikający cały świat* – 27,8%; H – 32,5%; T – 33,1%), tematyzowali agnostycznie (*o Bogu nie możemy wiedzieć, czy jest, czy go nie ma* – 11,3%; H – 16,9%; T – 17,1%) lub zimno abstrakcyjnie (przy-
pomnijmy: 7% przy jednej piątej „humanistów”). Ciekawe, że stanowisko ateistyczne zaznacza się u „medyków” wyraźniej i bardziej zdecydowanie (*nie wierzę w Boga* – 5,2%; H – 3%; T – 2%); niż wątplenie (T – 5,7%; H – 5,1%; M – 2,6%), zaś w swoistym „kreacjonizmie” też nie zawsze ustępują oni pozostałym: *każdy ma takiego Boga, jakiego sobie wybierze*: M – 15,7%; T – 15,5%; H – 13,5%; *to człowiek wymyślił sobie Boga*: H – 9,7%; M – 7,8%; T – 7,3%. Potwierdza się wcześniejsza uwaga: młodzi medycy są bardziej zdecydowani w swoich poglądach i, jak ukazuje rys. 1, pod względem stosunku do religii ta najbardziej spolaryzowana kategoria studentów „rozpada się” na dość jednoznacznie wierzącą większość i dość jednoznacznie niewierzącą mniejszość.

Moralność

Młodzież akademicka była także pytana o poglądy na tematy nie dla wszystkich bezpośrednio religijne, lecz takie, w których religia zawsze odgrywała duże znaczenie. Należą do nich na pewno kwestie moralności.

Stosunkowo najczęściej pojęciem grzechu posługują się studenci medycyny. W programie studiów medycznych ważne miejsce zajmuje etyka lekarska, której najważniejsze zalecenia są konwergencyjne z podstawowymi normami religijnymi. Prawdopodobnie dlatego ci z nich, którzy stosują pojęcie grzechu, częściej myślą o nim w odniesieniu do innych (55,7%) niż do siebie (48,7%).

U „techników” i „humanistów” jest odwrotnie – jeśli grzech, to nieco częściej w odniesieniu do siebie (T – 47,6%; H – 44,9%) niż wobec cudzego postępowania (T – 44,1%; H – 39,1%). Interpretacja kategorii grzechu u studentów medycyny miała częściej religijny charakter (*łamanie przykazań; odrzucenie miłości Boga* – 30,7%; H – 20,4%; T – 17,4%). Oni, poza dwoma wyjątkami, prezentowali najwyższy poziom poparcia dla traktowania zachowań uznawanych za grzech w Kościele katolickim jednoznacznie w kategoriach grzechu. Między innymi zdradę małżeńską uważało za grzech ok. 3/4 „medyków”, podczas gdy ten pogląd prezentowała tylko nieco ponad połowa „humanistów” (H – 65,2%). Aborcja uznana została za bezwzględny grzech przez 38,3% studentów medycyny (T – 29,8%; H – 26,9%), a zdecydowanie nie wiązało tego czynu z grzechem tylko 6,1% przyszłych lekarzy (H – 15,6%; T – 17,1%). Podobnie rzecz się miała z eutanazją: 36,5% z nich uznawało ją zdecydowanie za przekroczenie normy religijnej lub moralnej (grzech), w pozostałych grupach: T – 23,3%; H – 20,6%.

Studenci politechniki byli z kolei grupą najliczniej traktującą w kategoriach grzechu *nieposzanowanie symboli religijnych* (69%; M – 58,3%; H – 53,6%). Jednak dla studentów z tej grupy grzech miał częściej charakter zsekularyzowany obiektywny (*jako zło, przekroczenie norm etycznych*)⁷ – 33,3%; M – 26,7%; H – 25,8% lub zsubiektywizowany (*postępowanie wbrew własnemu sumieniu; wbrew przyjętym przez siebie zasadom; wbrew własnemu kodeksowi moralnemu*: 18,4%; H – 17,6%; M – 13,3%).

Studenci uniwersytetu stosunkowo częściej byli przekonani o konwencjonalności grzechu (7,5%; M – 3,3%; 2,1%) lub podkreślali, że w ogóle nie operują tą kategorią (*nazywam to inaczej – zło, świństwo, choroba*: 7,9%; M – 5,3%; T – 4,9%). W odniesieniu do niemal wszystkich przytoczonych zachowań wykazywali najniższy stopień akceptacji dla uznania ich w sposób jednoznaczny za grzech. Jedynym wyjątkiem była zdrada przyjaciela (tutaj niższy był wskaźnik wśród „medyków”). „Humanisci” zdecydowanie najslabiej akceptowali grzeszność zachowań odnoszących się do ciała (*masturbacji i przedmałżeńskich stosunków seksualnych*), a także *nieobchodzenia dni świątecznych* (Królikowska 2006).

W procesach przemian kulturowych, w dążeniach do uczynienia religii mniej wymagającą i łatwiejszą w konsumpcji, tępi się ostrze eschatologicznej kary. Karę w wymiarze religijnym serio traktuje stosunkowo najwięcej „zinsty-

⁷ Dla studentów humanistyki grzech miał częściej charakter „zantropologizowany” (*zachowanie nieetyczne wobec ludzi, zadawanie cierpienia*).

tucjonalizowanych” religijnie „medyków”: *Biblia uczy, że zło będzie ukarane; sprawiedliwość Boża* – 27% (T – 22,4%; H – 18,6%). Ale jest już pewien procent młodych, dla których idea sprawiedliwości ustępuje przed ideą miłosierdzia i tu jest najwięcej „humanistów” (*Bóg wybaczy; Boże miłosierdzie; każdy będzie zbawiony*: H – 7,6%; T – 4,5%; M – 4,3%). Studentom kierunków humanistycznych też stosunkowo najczęściej wystarczą immanentne środki zapewniania ładu moralnego: *zło też [tak jak dobro] wraca do człowieka; w końcu powinno się noga; karą będzie choćby brak dobra* – 14,8%; T – 9,8%; M – 7,8%; *brak szczęścia; zniszczo-na osobowość; poczucie winy; niezadowolenie z siebie; wyrzuty sumienia* H – 11,8%; T – 11,4%; M – 8,7%; *kara w wymiarze społecznym: ludzie się odwróca* – 10,6%; M – 9,6%; T – 3,3%; *kara w wymiarze prawnym* – 3,8%; M – 3,5%; T – 2,9%; *i w końcu: każdy interpretuje inaczej; próbuję nie oceniać, podział na dobre/złe często jest nie do utrzymania; podział: dobro–zło jest schematem religijnym; każdy czyn ma podłoże psychiczne; trudno wartościować; trzeba spojrzeć na przyczyny* – 2,1%; M – 0,8%; T – 0,4%.

Oslabienie skłonności do przyjmowania religijnej perspektywy w stosunku do moralności, a niekiedy zdecydowane jej odrzucenie, nie oznacza zaniku funkcjonalności wymiaru dobro–zło. Akcent z szali ‘zło’ (zdiagnozowane jako grzech) przenosi się jednak na szalę ‘dobro’. Kiedy mówi się o aksjologicznym dziedzictwie chrześcijaństwa, podkreśla się znaczenie w tym „spadku” wartości dobra (Kołakowski 1984: 158–164). Wśród studentów dobro powszechnie uznawane było za niepodważalną wartość, ale studenci „humaniści” najczęściej podkreślali jego „bumerangowy”, samonagradzający charakter: *dobro wraca; zawsze wygrywa; nawet po wielu latach; dobro zawsze będzie wynagrodzone* – 20,7%; T – 9,4%; M – 8,7%; *nagrodą jest uznanie; sympatia innych; inni odwzajemnią się; pozostanie w pamięci innych po śmierci* – 14,8%; T – 11,4%; M – 11,3%.

„Największy skandal ludzkości”

Zagadnienie śmierci, jak uważają niektórzy, to właśnie ten centralny i niezbywalny problem, jaki utrzymuje religie w żywotności. P. Berger stoi na stanowisku, że „niezależnie od losu każdej historycznej religii czy też religii jako takiej, możemy być pewni, że potrzeba takiej próby będzie się utrzymywać tak długo, jak długo ludzie umierają i muszą nadać temu faktowi sens” (Berger 1997: 122). Zatem i to mroczne pytanie, pozostające z człowiekiem wbrew optymiz-

stycznym orędownikom sekularyzacji (Marody 1996: 247–250), jak się wydawało, powinno było zostać postawione studentom.

Najwięcej myślą o śmierci „humaniści” (24,5% – *bardzo często*), najmniej osób intensywnie zaabsorbowanych tą tematyką jest wśród studentów kierunków technicznych (14,7%). Co więcej, ci ostatni omijali to właśnie pytanie zauważalnie częściej niż inne pytania otwarte ankiety. Podczas gdy łącznie *często* i *bardzo często* problem ten nurtuje 60,9% studentów medycyny i 53,6% studentów humanistyki, to w tym przedziale mieści się odpowiednio 42,5% „techników”. Potwierdzałyby to interpretację odwołującą się do koncepcji „mentalności technicznej”, że ludzie skoncentrowani na idei postępu technologicznego, świecie przedmiotów i technicznych rozwiązań, skłonni są pomijać zjawiska niedające się technicznie kontrolować i które nie mogą być rozpatrywane jako problemy do rozwiązania. Wśród „medyków” nie było osoby, która by się nigdy nie zastanawiała nad tym problemem, a tylko 7% rzadko rozważało tę kwestię. Ciekawe, że studenci medycyny, pomimo że wszędzie dotąd prezentowali wyższe wskaźniki religijności, tym razem rzadziej opowiadali się za religijną interpretacją śmierci, najczęściej przyznając się do braku skryzalizowanego poglądu na ten temat. Pośród tych studentów największy jest udział osób bez wyrobionego zdania (36,5%; T – 29,8%; H – 24,9%). Czy można to interpretować w kategoriach „postmodernistycznej niepewności”? Do wyjaśnienia niezbędne wydaje się też przywołanie Baumanowskiej modernistycznej „dekonstrukcji” śmierci. Wszak studenci medycyny to przyszli wydelegowani przez społeczeństwo, wyposażeni w środki techniczne „profesjonałści” od zajmowania się umierającymi, których zadaniem jest zaprzeczanie nieuchronności śmierci. U nich, znajdujących się w sensie dosłownym najbliżej tego problemu, częściej widoczna była relatywizacja punktów widzenia:

Wybrałam odpowiedź, że ludzie mogą sobie poradzić bez religii, bo przecież umierają osoby niewierzące, chociaż uważam, że tacy ludzie zawsze umierać będą najtrudniej (A: M, 39, K).

Jednak wypowiedzi wskazujące na potrzebę religii i wiary w perspektywie ludzkiej śmierci i śmiertelności (*bez wiary brak nadziei; wiara pozwala przetrwać strach i beznadzieję; potrzeba Boga; nie ma człowieka, który na łożu śmierci nie myśli o Bogu; nawet niewierzący umierając Go szukają; Chrystus pokonał śmierć – kto tego nie kuma, temu współczuję*) były częstsze wśród na ogół najrzadziej udzielających odpowiedzi na pytania otwarte studentów medycyny: 31,3%; H – 25,3%; T – 24,5%.

Najwięcej osób reprezentujących przekonanie, że religia i wiara nie są niezbędne w obliczu śmierci, było wśród „humanistów” (H – 35,9%; T – 31,5%; M – 30,4%). Jednoznaczną deklarację bezproblemowej niewiary w życie pozagrobowe (*ale to nie stanowi dla mnie problemu; jeśli to w ogóle jest problem*) studenci humaniści składali częściej niż inni: H – 2,5%; T – 0,4%; M – 0%. W okrojonych z religijnego kontekstu interpretacjach przeważał – znów częściej u studentów uniwersytetu – mniej optymistyczny ton, jednak bez pesymizmu: *można przyjąć to za coś naturalnego, bez Boga; to kwestia pogodzenia się; można pozostawić coś po sobie; pozostaje pamięć tego, co zrobiliśmy za życia; jest wielu ateistów, którzy sobie radzą; nawet łatwiej, bo bez sądu* (H – 20,2%; T – 9,8%; M – 9,6%). Ale w tej grupie stosunkowo dużo było także poglądów przeciwnych – o niezbędności religii w tej granicznej sytuacji (H – 37,6%; T – 37,6%; M – 32,2%).

Subiektywne rozpoznanie wpływu uczelni

Skoro podejście przedstawicieli poszczególnych typów studiów do większości rozpatrywanych zagadnień jest niejednakowe, a nawet układa się w pewne wzory, można sądzić, że poza wspomnianym czynnikiem skłonności różnych typów osobowości do poszczególnych dyscyplin wiedzy i zawodów, studia jako specyficzny rodzaj przekazu kulturowego i skoncentrowanie się na pewnych fragmentach rzeczywistości oraz uczelnie jako środowiska społeczne kształtują świadomość studentów. Czy dostrzegają to sami studenci? Większość twierdzi, że nie widzi związku pomiędzy treściami dydaktycznymi a swoim podejściem do religii. Przekonanie o braku związku pomiędzy treściami nauczania a własnym odniesieniem do kwestii religijnych najpowszechniejsze jest u studentów politechniki – 93,1%, podczas gdy podobnie twierdzi 61,7% studentów medycyny i 66,7% „humanistów”. W tych dwu ostatnich kategoriach studentów około jednej czwartej uważa, że pewne przedmioty z programu studiów miały wpływ na ich myślenie o sprawach religijnych (M – 25,2%; H – 24,1%). Tak stwierdza tylko 4,1% studentów politechniki.

Wśród „humanistów” zwracano uwagę na rolę następujących przedmiotów: *filozofia, etyka* (obecne na wszystkich kierunkach) – 8%; *Biblia i antyk* (na kierunku filologia) – 5,7%; *historia, historia doktryn religijnych, historia Kościoła, historia doktryn politycznych* (na kierunku historia) – 5,7%; *socjologia, historia myśli socjologicznej* (głównie na kierunku socjologia) – 5,3%;

antropologia (głównie na kierunku socjologia) – 2,3%; *psychologia* (kierunki „społeczne”) – 2,3%; *przedmioty z zakresu literatury* (na kierunku filologia) – 1,1%; *związki wyznaniowe* (na kierunku: politologia) – 0,8%; *logika* (głównie na kierunku filozofia) – 0,4%.

Studenci medycyny stwierdzali w ankiecie, że studia medyczne w sposób generalny oddziałują na poglądy i sferę religijną człowieka:

Studia medyczne są nieodłącznie związane z cierpieniem ludzi, a brak jego uzasadnienia rodzi bunt (A: M, 16, K);

Studiowanie medycyny zmienia pogląd na śmierć (A: M, 24, K).

Na prośbę o określenie przedmiotów, które miały wpływ na poglądy religijne bądź samą religijność, studenci medycyny podawali: *patomorfologia, opieka paliatywna; tam, gdzie istnieje styczność ze śmiercią* – 22,8%; *etyka* – 6,5%; *ginekologia* – 1,6%; *psychiatria* – 0,8%.

Nieliczni studenci kierunków technicznych przywoływali rolę przedmiotów humanistycznych: *filozofia, przedmioty humanistyczne* – 3,6%; *historia sztuki, historia architektury* – 1,2% i niektórych przyrodniczych: *fizyka, podstawy ekologii; przedmioty ukazujące wiedzę o początku świata* – 1,6%.

Na pytanie o oddziaływanie osób ze środowiska akademickiego uczelni na poglądy religijne studentów w przeważającej liczbie odpowiadano negatywnie, stwierdzając brak takiego wpływu. Aż 93,9% studentów kierunków technicznych stwierdziło, że nikt ze środowiska akademickiego nie wpłynął na kształt ich poglądów religijnych. Wśród „medyków” takich odpowiedzi było już znacznie mniej – 75,7% (H – 83,1%). „Technicy” odnajdywali najmniej osób (5,7%) w swoim środowisku akademickim, które w jakiś sposób przyczyniły się do ich aktualnych poglądów religijnych. Stosunkowo najliczniej wspominali o istnieniu takich osób w środowisku uczelni studenci medycyny – 22,6% (H – 15,6%). Wskazywano na następujące kategorie osób: *koledzy, koleżanki ze studiów; koleżanki o odmiennych poglądach religijnych*: H – 8,8%; M – 8,4%; T – 4,1%; *wykładowcy*: M – 7,6%; H – 4,2%; T – 0%; *dziewczyna, chłopak, narzeczoną, mąż* (współstudiujący): M – 2,5%; H – 0,4%; T – 0%; *ksiądz, duszpasterz akademicki*: M – 1,7%; H, T – 0,4%; *osoby wierzące, które utwierdziły mnie w moich poglądach antyreligijnych; ateiści, którzy utwierdzili mnie w wierze*: H – 0,8%; T – 0,4%; M – 0%. Czasem trudno było ulokować te osoby w szczególnych kategoriach: *ludzie, którzy dają świadectwo o swoim człowieczeństwie* (A: M, 13, M).

Doświadczana różnorodność poglądów i postaw, kontakt z myślącymi inaczej nie musi jednoznacznie oznaczać osłabienia własnego stanowiska. Może sprzyjać również utwierdzeniu światopoglądu. Studiujący dziedziny humanistyczne i medycynę wystawieni są, każda grupa inaczej, na konfrontację swojego stosunku do kwestii religijnych z poznawaną i zgłębianą wiedzą, a także – co dotyczy już tylko studentów medycyny – z realnymi problemami życia, śmierci, nieuchronności przemijania. Studiowanie kierunków technicznych w znacznie mniejszym stopniu angażuje pokłady świadomości odnoszące się do sensu egzystencji, a więc i sensu religijnego. Zatem w znacznie większym stopniu pozwala na spokojne trwanie przy wcześniej ukształtowanych postawach i nie ingeruje w formę religijności. W mniejszym stopniu stanowi wyzwanie, niepokoi czy zachęca do buntu. Jeżeli sami studenci w większości nie odnoszą wrażenia, by środowisko uczelni (w sensie osób) w jakiś istotny sposób oddziaływało na ich sposób myślenia o religii, wydaje się, że tym czynnikiem są same paradygmaty nauk, sposoby postrzegania świata, style myślenia. Poruszając się w świecie społecznym, w wymiarze struktur i instytucji, jednostka styka się ze wzajemnie względnie niezależnymi i dziedzinowo wyspecjalizowanymi subsystemami społecznymi kierującymi się własnymi wartościami i racjonalizacjami, jako efektem zaawansowanej strukturalnej i funkcjonalnej dyferencjacji (Mariański 2001: 322–323). Indywidualna świadomość jest miejscem, w którym, w niezbędnym dla potrzeb jednostki stopniu musi dojść do opracowania sektorowo rozlokowanych rozbieżnych treści i wartości. Różnice pomiędzy kategoriami osób związanych z różnymi sektorami (dziedzinami wiedzy) wskazują, że znajdują się one pod różną co do siły i jakości presją, by dokonać we własnej świadomości takiego uzgodnienia.

Literatura

- Bauman Z. 1998, *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Berger P. 1997, *Święty baldachim. Elementy socjologicznej teorii religii*, Nomos, Kraków.
- Berger P. 1998, *Sekularyzm w odwrocie*, „Nowa Res Publica”, nr 1, s. 67–74.
- Fleck L. 1986, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin.
- Grotowska S. 1999, *Religijność subiektywna. Studium socjologiczne na podstawie wywiadów narracyjnych*, Nomos, Kraków.

- Harwas-Napierała B., Trempała J. 2000, *Psychologia rozwoju człowieka. Charakterystyka okresów życia człowieka*, t. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kogutowska M. 1997, *Religijność studentów w okresie transformacji ustrojowej i gospodarczej Polski (na przykładzie Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie)*, „Przegląd Religioznawczy”, nr 1, s. 137–147.
- Kołąkowski L. 1984, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Aneks, Londyn.
- Królikowska A. 2006, *Coraz mniej grzeszni – o kategorii grzechu w świadomości młodych ludzi*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, z. 1, s. 215–228.
- Królikowska A. 2007, *Odlegli czy bliscy? Młodzież akademicka Szczecina wobec religii instytucjonalnej*, „Przegląd Religioznawczy”, nr 4, s. 195–212.
- Królikowska A. 2008, *Co ma zmiana społeczna do nieba? Wiara religijna młodzieży studenckiej*, „Edukacja Humanistyczna”, nr 1, s. 144–153.
- Ladriere J. 1978, *Wiara a mentalność techniczna*, „Znak”, nr 9, s. 1089–1110.
- Libiszowska-Żółtkowska M. 1991, *Postawy inteligencji wobec religii. Studium socjologiczne*, IFiS PAN, Warszawa.
- Mariański J. 2001, *Dyferencjacja społeczna*, w: T. Gadacz, B. Milerski (red.), *Religia. Encyklopedia PWN*, t. 3, s. 322–323.
- Mariański J. 2006, *Sekularyzacja i desekularyzacja w nowoczesnym świecie*, KUL, Lublin.
- Marody M. 1996, *Selektywnie religijni*, w: M. Marody (red.), *Oswajanie rzeczywistości. Między realnym socjalizmem a realną demokracją*, Warszawa, s. 234–257.
- Miś L., Warmiński A. 2000, *Między słabością a siłą. Postawy religijne studentów krakowskiej WSP*, w: T. Doktor, K. Franczak (red.), *Postawy wobec religii. Psychologiczne uwarunkowania i konsekwencje*, Salezjański Instytut Wychowania Chrześcijańskiego, Warszawa, s. 99–108.
- Modrzewski J. 1987, *Miasto jako środowisko socjalizacji młodzieży studiującej*, „Dydaktyka Szkoły Wyższej” nr 3, s. 63–78.
- Przeclawska A. 1997, *Bóg, Ojczyzna, przeobrażenia ustrojowe – w kręgu wartości tradycyjnych i współczesnych problemów*, w: A. Przeclawska, L. Rowicki, *Młodzi Polacy u progu nadchodzącego wieku*, Wydawnictwo Żak, Warszawa, s. 116–137.
- Sady W. 2000, *Fleck. O społecznej naturze poznania*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Sommer H. 1996, *Przewartościowania religijne młodej inteligencji (na przykładzie studentów Rzeszowa)*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 91–108.
- Sopuch K. 1994, *Postawy studentów wobec życia i wybór wartości*, UG, Gdańsk.
- Szawiel T. 1989, *Religijność i jej korelaty*, w: S. Nowak (red.), *Ciągłość i zmiana tradycji kulturowej*, PWN, Warszawa, s. 232–262.

- Szlachcicowa I. 1998, *Religijność czy wiara religijna – różne sposoby uprawiania socjologii religii w Polsce*, w: I. Szlachcicowa (red.), *Religia, przekonania, tożsamość. Szkice socjologiczne*, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław, s. 11–24.
- Walesa Cz. 2003, *Religijności rozwój*, w: T. Gadacz, B. Milerski (red.), *Religia. Encyklopedia PWN*, t. 8, s. 423–427.
- Witwicki W. 1980, *Wiara oświeconych*, Iskry, Warszawa.
- Znanięcka-Lopata H. 1994, *The Social Functions of Universities*, w: F. Znanięcki, *The Social Role of the University Student*, Nakom, Poznań, s. 14–25.
- Zych A. 1986, *Światopogląd studentów*, w: *Studenci w świetle badań socjologicznych. Materiały z konferencji, Zaborów, wrzesień 1985*, Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Politycznych, Warszawa.
- Żebrowska M. 1986, *Psychologia rozwojowa dzieci i młodzieży*, t. 3, PWN, Warszawa.

KIERUNEK STUDIÓW A RELIGIJNOŚĆ I STOSUNEK DO RELIGII

Streszczenie

Badanie religijności studentów ma w Polsce swoją tradycję. Niemal zawsze wiązało się z rozpoznaniem różnic w religijności studentów poszczególnych dziedzin i kierunków. Artykuł ukazuje odmienności w odniesieniu do szeregu zagadnień, takich jak postawy wobec Kościoła, religii instytucjonalnej i duchowości, funkcjonowanie pojęcia Boga i Jezusa, Dekalogu, grzechu, religijnych aspektów kary za zło, nagrody za dobro oraz śmierci, wśród studentów kierunków humanistycznych, technicznych i medycznych z trzech szczecińskich uczelni publicznych. Autorka stara się także wyjaśnić przyczyny tych różnic odwołując się do odmienności paradygmatów nauk humanistycznych, technicznych i medycyny.

Słowa kluczowe: kierunki studiów (humanistyczne, techniczne, medyczny), religijność, stosunek do religii, rozumienie pojęć religijnych

**DEPENDENCE OF RELIGIOUSNESS AND ATTITUDES
TOWARDS RELIGION UPON THE SUBJECT AREA OF STUDY**

Summary

The research on students' religiousness has had a rather long tradition in Poland. Most researchers have shown differences in religiousness among students of various courses and subject areas of study. The paper describes differences in students' attitudes towards a number of questions, such as attitudes to the Catholic Church, to institutional religion and to spirituality in general, to the notion of God, interpretation of Jesus, the Decalogue, sin, religious aspects of evil and punishment, goodness and reward, death. The investigations are based on research carried out among Szczecin undergraduates of humanistic, technical and medical courses. It is attempted to account for and explain these differences by referring to the dissimilarities of paradigms of the humanistic, technical and medical sciences.

Keywords: subject area of study (humanistic, technical, medical), religiousness, attitude to religion, interpretation of religious notions

IZABELA KAŻMIERCZAK-KAŁUŻNA

Uniwersytet Zielonogórski

MIESZKANIE JAKO „MIEJSCE DO ŻYCIA”

(NA PRZYKŁADZIE SYTUACJI MIESZKANIOWEJ OSÓB UBOGICH)

Niniejszy artykuł powstał na podstawie cząstkowych wyników badań „Socjologiczna diagnoza ubóstwa i jego przyczyn w województwie lubuskim” przeprowadzonych w 2003 roku, wśród tak zwanych biednych oficjalnych, czyli osób korzystających ze świadczeń pomocy społecznej, a także licznych w literaturze przedmiotu charakterystyk warunków życia ubogich (zob. np. Tarkowska 2000; Kawczyńska-Butrym 2001; Grotowska-Leder 2002; Palska 2002; Tarkowska, Warzywoda-Kruszyńska, Wódz 2003).

Warunki mieszkaniowe oraz stopień nasycenia gospodarstw domowych sprzętami trwałego użytku są dobrym wskaźnikiem zarówno zróżnicowania ekonomicznego społeczeństwa, jak i zróżnicowania aspiracji, potrzeb i stylów życia. Potwierdza to tezę, iż to, gdzie się żyje, jest w wielu aspektach niemal jednoznaczne z tym, jak się żyje (Palska 2002: 160). Kategoria osób ubogich, doświadczających często krańcowo trudnych warunków mieszkaniowych, jawi się w tym kontekście jako szczególnie interesująca. Zawilgocone ściany, sypiące się na głowy domowników tynki, brak łazienek, toalet, niedobór podstawowych domowych sprzętów stanowią skutek doznawanej biedy materialnej, przyczyniając się jednocześnie do jej utrwalania i pogłębiania. Kiedy bowiem wyżej wspomniane niedogodności przestają być traktowane przez samych biednych jako doskwierający im problem, rodzą albo petryfikują ich bierność oraz niechęć do

podejmowania samopomocowych działań zaradczych w zakresie poprawy sytuacji mieszkaniowej oraz w innych dziedzinach życia.

Przestrzeń mieszkania to najbardziej oswojona, osobista, niemal intymna sfera w przestrzeni społecznej; przestrzeń, która ma specyficzne znaczenie. Mieszkanie to centrum codziennego świata, miejsce, które umożliwia zaspokajanie szczególnego rodzaju potrzeb, takich jak potrzeba bliskości, intymności, swojskości, stabilizacji, poczucia własności itp. (Karwińska 2005). Zdaniem A. Wallisa „mieszkanie pełni najwięcej funkcji spośród wszystkich przestrzeni społecznych” (1977: 8). Jako tytułowe „miejsce do życia” jest między innymi miejscem narodzin, śmierci, snu, wypoczynku, jedzenia, zabawy, życia erotycznego. Dając swoim użytkownikom schronienie przed warunkami zewnętrznymi, takimi jak chłód, deszcz czy upał oraz zapewniając poczucie bezpieczeństwa i zakorzenienia, pełni funkcje zabezpieczające. Będąc miejscem konsumpcji, często również pracy i nauki, pełni funkcje ekonomiczne. Powierzchnia, kształt i charakter mieszkania wpływają na jakość relacji i więzi rodzinnych.

Mieszkanie można też traktować jako wizytówkę właścicieli (funkcje reprezentacyjne), wyznacznik ich prestiżu i wskaźnik pozycji społecznej, dobro, które wymownie świadczy o aspiracjach życiowych, społecznym awansie lub jego braku; dobro, które jest oznaką stylu życia. Prace historyków zajmujących się życiem codziennym na przestrzeni ostatnich kilku wieków pokazują, iż historia rodziny, higieny czy życia seksualnego jest zarazem historią przekształceń, jakim podlegały mieszkania. Za źródła tych przekształceń uznaje się zmiany w zakresie relacji rodzinnych, zmiany dominującego typu rodziny, a także przemiany szeroko rozumianych stylów życia (Michałowski 2005).

Za Andrzejem Sicińskim przyjęto, iż „styl życia znamieny dla pewnej zbiorowości ludzkiej jest charakterystycznym dla tej zbiorowości «sposobem bycia» w społeczeństwie. Ten «sposób bycia» to specyficzny zespół codziennych zachowań członków owej zbiorowości, stanowiący manifestację ich położenia społecznego, a dzięki temu umożliwiający ich społeczną identyfikację” (1978: 13–14). Na styl życia zatem składają się takie zachowania i cechy jednostek, jak sposób zagospodarowania czasu, charakter wykonywanej pracy, wzorce konsumpcji, wykształcone potrzeby intelektualne i estetyczne, zakres i sposoby uczestnictwa w życiu publicznym, stosunek do własnego zdrowia i ciała (por. Palska 2002: 18). Mieszkanie, z którym związane jest codzienne funkcjonowanie, ze względu na wielość pełnionych funkcji może być traktowane jako jeden z istotnych

wskaźników, pozwalających na określenie stylu życia oraz na umiejscowienie użytkowników mieszkania w odpowiednim miejscu hierarchii społecznej.

Kategoria biednych jest wewnątrznie zróżnicowana, dlatego trudno przyjąć, iż charakterystyczny jest dla nich jeden wspólny „sposób bycia w społeczeństwie”. Należy jednak podkreślić, iż pewne cechy społeczno-kulturowe ubogich, wzory zachowań, stosowane przez nich strategie adaptacyjne, a także niektóre właściwości ich mieszkań są pod wieloma względami zbliżone. W literaturze przedmiotu wyróżnia się więc „styl życia ubogich”. Specyficzny sposób zagospodarowania przestrzeni mieszkań (nagromadzenie starych mebli, sprzętów, ubrań itp.), ich wyposażenie (a właściwie liczne, często wręcz rażące braki w wyposażeniu) oraz stan techniczny to skutek niedoborów finansowych, ale także deficytów kulturowych części biednych. Do najczęściej wymienianych wskaźników tak zwanej biedy mieszkaniowej należą ciasnota mieszkaniowa, duże zagęszczenie, niedogrzanie, zawilgocenie mieszkań, braki w wyposażeniu w instalacje sanitarne, w media, w podstawowe sprzęty codziennego użytku, często brud i bałagan (zob. np. Tarkowska 2000; Palska 2002). Skumulowanie wymienionych wyżej niedogodności wskazuje jednoznacznie na głęboką i utrwaloną biedę, w sytuacji której brak niezbędnych – z punktu widzenia obserwatora zewnętrznego – inwestycji w mieszkaniach nie jest już wyłącznie kwestią ograniczonych możliwości finansowych, lecz także (a może przede wszystkim) specyficznych wyborów wynikających z zaniżonych aspiracji oraz swoistej hierarchii potrzeb.

Trudne warunki mieszkaniowe nie pozostają bez wpływu na jakość życia. Generują społecznie wadliwe wzory zachowań, ograniczają możliwość swobodnego zaspokajania nawet najbardziej elementarnych (w tym intymnych) potrzeb, upośledzają relacje w rodzinie, wpływają na zdrowie (także kondycję psychiczną), sposoby radzenia sobie z chorobą itp. Skutkują pogłębianiem i utrwalaniem biedy. Żyjący w złych warunkach mieszkaniowych biedni adaptują się z czasem do sytuacji, przywykają do poprzestawania na małym, łatwo minimalizują potrzeby własne i własnej rodziny i z powodzeniem, bez wewnętrznych oporów, stosują pasywne „strategie rezygnacji” (Grotowska-Leder 2002).

We współczesnych mieszkaniach przestrzeń jest zwykle dzielona na części, które pełnią wyspecjalizowane funkcje – sypialna, gabinet, pokój dzienny, dziecięcy, gościnnie itp. Zamożność rodziny można w dużej mierze rozpoznać właśnie poprzez analizę tych względnie odseparowanych od siebie miejsc (Karwińska 2005). W przypadku biednych ciasnota i zagęszczenie mieszkań powodują, że przestrzeń ma wyraźnie homogeniczny charakter. W przysłowiowej jednej izbie

realizuje się cały szereg potrzeb – w niej się je, śpi, wypoczywa, dzieci tu odrabiają lekcje, bawią się, tu dokonuje się zabiegów higienicznych itp. Takie naruszenie charakterystycznej dla dzisiejszych społeczeństw zasady rozdziału miejsc do spania, zabawy, pracy czy wypoczynku skazuje domowników na stałą niemal obecność pozostałych mieszkańców, co znacznie utrudnia zaspokojenie potrzeb prywatności, a to z kolei sprzyja tworzeniu się napięć i konfliktów w obrębie rodziny.

Stosując inne kryteria podziału, w przestrzeni mieszkalnej można wyróżnić część użytkową, *stricte* domową, zarezerwowaną niemal wyłącznie dla domowników, i część „pokazową”, bardziej publiczną, urządzoną dla potencjalnych gości, która ma gospodarzy domu przedstawiać w określony sposób (Karwińska 2005). W przypadku mieszkań osób biednych przestrzeń użytkowa – jak wspomniano powyżej – ma zwykle bardzo niewielki metraż, zaś przestrzeń „pokazowa” często w ogóle nie występuje. Skutkiem tego może być charakterystyczna dla znacznej części środowisk biednych atrofia więzi społecznych i sukcesywne, w miarę popadania w niedostatek, ograniczanie kontaktów z osobami spoza rodziny. Wśród przyczyn samoizolacji biednych można oczywiście wskazywać także inne zjawiska, takie jak brak środków finansowych umożliwiających prowadzenie ożywionego życia towarzyskiego; podejmowanie absorbujących czasowo działań mających na celu pozyskanie dodatkowych środków do życia; fakt posiadania małych dzieci, co często stanowi utrudnienie w kontaktach towarzyskich; jakieś skomplikowane życie pozarodzinne, wstydlive okoliczności, np. alkoholizm któregoś z członków rodziny czy wreszcie szeroko rozumiane zmiany cywilizacyjne (choćby rosnąca rola telewizji, która „zamyka” w domu, zwłaszcza w sytuacji, kiedy nie ma środków na inne rozrywki ani specjalnie wykształconych potrzeb intelektualnych czy estetycznych). Niemniej jednak jedną z podstawowych przeszkód w nawiązywaniu i utrzymywaniu kontaktów z osobami spoza rodziny, wyraźnie akcentowaną przez samych biednych, są właśnie złe warunki mieszkaniowe, uniemożliwiające podejmowanie gości (Tarkowska 2000; Palska 2002).

W ramach badań zrealizowano 572 wywiady kwestionariuszowe z osobami, które korzystały ze świadczeń Ośrodków Pomocy Społecznej. Pytania dotyczące sytuacji mieszkaniowej badanych składały się na jeden z kilku bloków zagadnień zawartych w kwestionariuszu wywiadu. Respondentom zadawano między innymi pytania dotyczące powierzchni zajmowanych przez nich lokali, ich wyposażenia w podstawowe instalacje i media oraz różnego rodzaju dobra trwałego

użytku. Proszono ich ponadto o dokonanie subiektywnej oceny własnej sytuacji mieszkaniowej.

Badani świadczeniobiorcy pomocy społecznej zajmują przede wszystkim mieszkania w blokach (41,6%), niemal co trzeci mieszka w domu kilkurodzinnym, często w zabudowie typu koszarowego, w bliźniaku lub kamienicy (31,6%), pozostali (28,8%) zamieszkują w wolnostojących domkach jednorodzinnych. W większości zajmowane przez biednych mieszkania są niewielkie (powierzchnia blisko połowy z nich nie przekracza 50 m² – tabela 1) i posiadające niewielką liczbę pomieszczeń (około 20% – 1 pokój; ponad 40% – 2 pokoje; 25% – 3 pokoje; pozostałe – 4 i więcej).

Tabela 1

Powierzchnia mieszkań świadczenioborców pomocy społecznej

| Kategorie odpowiedzi | Liczba wskazań | Procent wskazań |
|----------------------------|----------------|-----------------|
| Do 30 m ² | 74 | 12,9 |
| 31–50 m ² | 198 | 34,6 |
| 51–70 m ² | 164 | 28,7 |
| 71–100 m ² | 75 | 13,1 |
| Powyżej 100 m ² | 33 | 5,8 |
| Brak danych | 28 | 4,9 |
| Ogółem | 572 | 100,0 |

Źródło: badania własne.

Jedną z istotnych cech badanych jest wysoka liczebność gospodarstw domowych – średnio 3,9 osób, przy średniej wojewódzkiej – 2,9 osób na gospodarstwo domowe (*Raport z wyników...* 2003). Co trzecie gospodarstwo liczy pięć i więcej osób. W porównaniu z danymi dla województwa pochodzącymi z Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku, tak duże gospodarstwa domowe występują w badanej próbie niemal dwuipółkrotnie częściej (*Raport z wyników...* 2003). Powodem tego jest głównie wysoka dzietność respondentów (średnio 2,5 dziecka na gospodarstwo domowe posiadające dzieci; 1,7 – na ogół badanych gospodarstw) oraz fakt, iż często są to gospodarstwa kilkurodzinne (por. Machaj, Kaźmierczak-Kałużna 2004). Uwzględniając powyższe dane, niewielki metraż mieszkań i niewielka liczba oddzielnych pomieszczeń w przypadku znacznego odsetka rodzin są poważnym problemem, ujemnie wpływającym na jakość życia domowników.

Przeprowadzone badania wskazują ponadto, iż mieszkania lubuskich zasiłkobiorców pomocy społecznej są znacznie gorzej wyposażone w podstawowe instalacje i urządzenia aniżeli mieszkanie „przeciętnego” Polaka. Niemal 2% badanych obywateli żyje bez elektryczności, w co dziesiątym mieszkaniu brakuje bieżącej wody, co szóste nie posiada toalety, a niemal co czwarte łazienki z wanną lub prysznicem. Z ciepłej bieżącej wody korzystać może niespełna połowa badanych, z telefonu stacjonarnego natomiast nieco mniej niż dwie piąte. W badaniach ogólnopolskich *Diagnoza społeczna 2000* odsetki mieszkań pozbawionych powyższych instalacji były niemal o połowę niższe (tabela 2).

Tabela 2

Wyposażenie mieszkań w wybrane instalacje (w %)

| Rodzaj instalacji | Odsetek mieszkań niewyposażonych w wybrane instalacje | |
|---------------------------------|---|--------------------------------|
| | badania własne | <i>Diagnoza społeczna 2000</i> |
| Elektryczność | 1,7 | brak danych |
| Wodociąg | 10,5 | 5,6 |
| WC | 17,1 | 10,0 |
| Łazienka z wanną lub prysznicem | 23,8 | 12,8 |
| Ciepła woda bieżąca | 50,7 | 28,5 |
| Gaz z butli | 52,9 | 63,1 |
| Gaz z sieci | 58,2 | 42,3 |
| Telefon | 61,7 | 26,1 |

Źródło: badania własne oraz J. Czapiński, T. Panek (red.) 2001, *Diagnoza społeczna 2000. Warunki i jakość życia Polaków oraz ich doświadczenia z reformami systemowymi po 10 latach transformacji*, Zakład Wydawnictw Statystycznych, Warszawa.

Braki w wyposażeniu w media i instalacje wyraźnie korelują z miejscem zamieszkania. Największe niedostatki odnotowano w lokalach respondentów mieszkających na wsi. Dysproporcje dotyczą w szczególności gazociągu oraz wodociągu i WC. Gaz z sieci na wsi należy do rzadkości. Zaledwie 5,3% badanych gospodarstw wiejskich jest podłączonych do gazociągu. Tylko w Gorzowie Wielkopolskim przyłącze do sieci gazowej jest niemal powszechne (88,2%). Zasiłkobiorcy mieszkający w mniejszych ośrodkach infrastrukturalne braki rekompensują sobie korzystając z ogólnodostępnych, przenośnych butli gazowych. W przypadku instalacji wodno-kanalizacyjnej różnice między mieszkańcami wsi

i miast nie są już tak duże, niemniej jednak oscylują wokół kilkunastu procent (tabela 3).

Tabela 3

Wyposażenie mieszkań w wybrane instalacje a miejsce zamieszkania respondentów (w %)

| Rodzaj instalacji | Miejsce zamieszkania | | | |
|---------------------|----------------------|-------------------------------|--|----------------------------------|
| | wieś | miasto do 10 tys. mieszkańców | miasto pow. 10 do 100 tys. mieszkańców | miasto pow. 100 tys. mieszkańców |
| Elektryczność | 99,2 | 98,9 | 98,9 | 95,6 |
| Wodociąg | 79,6 | 95,7 | 97,7 | 97,0 |
| WC | 73,9 | 86,0 | 86,4 | 93,4 |
| Łazienka | 74,7 | 80,6 | 72,7 | 78,5 |
| Ciepła woda bieżąca | 46,5 | 41,9 | 52,9 | 58,5 |
| Gaz z butli | 76,7 | 51,6 | 25,0 | 3,7 |
| Gaz z sieci | 5,3 | 45,2 | 71,8 | 88,2 |

Źródło: badania własne.

Porównanie wyników badań lubuskich i sondażu przeprowadzonego przez CBOS na reprezentatywnej próbie ogólnopolskiej pozwala sformułować wniosek, iż gospodarstwa domowe osób korzystających ze świadczeń pomocy społecznej są także gorzej, aniżeli przeciętne polskie gospodarstwo domowe wyposażone w dobra trwałego użytku (głównie sprzęt AGD i RTV). Stwierdzenie to zdaje się potwierdzać fakt, iż posiadanie tego rodzaju dóbr jest w dużej mierze uzależnione od kondycji finansowej rodzin. Należy jednak podkreślić, iż zauważone dysproporcje nie są duże, zwłaszcza w przypadku takich dóbr, jak magnetofon stereofoniczny, kolorowy telewizor, chłodziarka czy kuchenka mikrofalowa. Odsetki gospodarstw domowych wyposażonych w powyższe sprzęty są w obu próbach zbliżone. Nieco większe dysproporcje występują w przypadku pralek automatycznych (25% różnica na korzyść próby ogólnopolskiej) oraz dóbr, które można uznać za ponadstandardowe, takich jak magnetowidy lub odtwarzacze wideo (różnica 27%), odtwarzacze płyt kompaktowych (różnica 20%) czy telefony komórkowe (różnica 23%).

Spośród uwzględnionych w kwestionariuszu sprzętów RTV i AGD niemal powszechne jest wśród respondentów jedynie posiadanie kolorowego telewizora (91,1%), chłodziarki lub chłodziarko-zamrażarki (86,7%) i radia (79,5%) (tabela 4).

Tabela 4

Wyposażenie gospodarstw domowych
w wybrane dobra trwałego użytku (w %)

| Dobra trwałego użytku | Odsetek gospodarstw domowych posiadających wybrane sprzęty | |
|---------------------------------------|--|-------------|
| | badania własne | sondaż CBOS |
| Samochód osobowy | 15,0 | brak danych |
| Garaż | 11,5 | brak danych |
| Pralka automatyczna | 53,1 | 78,0 |
| Pralka wirlkowa | 52,1 | brak danych |
| Chłodziarka/chłodziarko-zamrażarka | 86,7 | 96,0 |
| Kuchnia mikrofalowa | 17,0 | 25,0 |
| Mikser/robot kuchenny | 44,6 | brak danych |
| Telewizor czarno-biały | 7,7 | brak danych |
| Telewizor kolorowy | 91,1 | 95,0 |
| Urządzenie do odbioru TV satelitarnej | 38,1 | 28,0 |
| Telewizja kablowa | | 29,0 |
| Magnetowid, odtwarzacz wideo | 31,8 | 59,0 |
| Radio stereofoniczne | 79,5 | 69,0 |
| Magnetofon/radiomagnetofon | 56,3 | 57,0 |
| Odtwarzacz płyt kompaktowych | 27,3 | 48,0 |
| Telefon komórkowy | 25,3 | 48,0 |

Źródło: badania własne oraz *Posiadanie dóbr trwałego użytku* (2002), Komunikat z badań, CBOS.

Uwzględniając upośledzony status ekonomiczny respondentów, w badaniach celowo pominięto przedmioty uznawane za dobra „luksusowe” lub niekoniecznie niezbędne do codziennego funkcjonowania, takie jak zmywarki, sprzęt komputerowy, drukarki, kamery wideo czy zestawy do odbioru, rejestracji i odtwarzania dźwięku (tzw. wieże). Analizując dane zawarte w tabeli 4, należy zatem wziąć pod uwagę, iż większość z uwzględnionych w niej dóbr stała się obecnie czymś całkowicie powszechnym, należącym do przeciętnego, a nawet poniżej przeciętnego standardu wyposażenia. Sprzęty takie jak telewizor kolorowy czy radio (bez wskazania wyraźnie różnicujących dane dobra parametrów technicznych oraz ich wartości materialnej) w żadnej mierze nie mogą być traktowane jako decydujący wyznacznik społecznego statusu ani jednoznaczny wskaźnik kondycji materialnej gospodarstwa domowego. Ponadto warto zauważyć, że ponad dwie piąte badanych zadeklarowało rezygnowanie z zakupu dóbr trwałego użytku jako for-

mę oszczędności. Posiadane przez nich sprzęty zostały zatem zakupione jeszcze przed popadnięciem w niedostatek bądź też pozyskano je w inny sposób (np. zostały подарowane). Zasadny wydaje się więc wniosek (nawet pomimo braku danych na temat stanu technicznego poszczególnych dóbr), iż są to urządzenia z pewnością nie najnowsze i nie najnowocześniejsze¹.

Mimo licznych deficytów w wyposażeniu w cywilizacyjne udogodnienia, świadczących o tym, iż obiektywnie bieda w badanych rodzinach trwa już jakiś czas, połowa respondentów pozytywnie ocenia własną sytuację mieszkaniową (niezadowolonych jest 30%, bardzo niezadowolonych – 14%). Świadczyć to może o utrwalonych u części badanych (szacunkowo 50–60%) niewielkich potrzebach, ograniczonych aspiracjach i specyficznych wzorach życia. Braki podstawowych instalacji dla tej kategorii ubogich nie są wskaźnikiem niedostatku i nie stanowią problemu. Wskutek tego nie wywołują reakcji w postaci podejmowania działań zaradczych bądź korygujących, mających na celu usunięcie dotkliwej sytuacji (por. Blumer 1993; Hałas 1987). Można w związku z tym zaryzykować stwierdzenie, iż nawet, gdyby ci badani posiadali środki potrzebne na dokonanie obiektywnie koniecznych inwestycji w mieszkaniach i wyposażenie ich w poszczególne media, część z nich, przyzwyczajona do obecnego stanu rzeczy i oswojona z licznymi niedostatkami, uznałaby te działania za zbyt kosztowne.

Jak wynika z zaprezentowanych danych empirycznych – większość wymienionych na wstępie funkcji, które wypełniać powinno mieszkanie, w przypadku mieszkań osób biednych jest poważnie upośledzona. Po pierwsze, tytułowe „miejsce do życia” ubogich jest wprawdzie miejscem narodzin, śmierci, snu (choć spanie po kilkoro w jednym łóżku w różnych konfiguracjach trudno uznać za higieniczne), odpoczynku, jedzenia czy życia erotycznego, ale paradok-

¹ Interesująca polemika na temat biedy jako problemu społecznego, jej zasięgu i skutków, a także wyposażenia biednych gospodarstw domowych w dobra trwałego użytku toczyła się na początku 2006 r. na łamach „Gazety Wyborczej” (por. Tarkowska 2005/2006, 2006; Leszczyński 2006; Majcherek 2006; Topińska 2006). Za konkluzję toczącego się sporu, zgodną zresztą z wynikami prezentowanych tu badań, można by uznać stwierdzenie, iż posiadanie samochodu, telefonu komórkowego czy innych podobnych dóbr nie jest współcześnie synonimem dobrobytu, a fakt, iż w Polsce z roku na rok przybywa tego rodzaju sprzętów nie oznacza, że bieda przestaje być problemem. Jak pokazują inne badania, osobom żyjącym w sferze ubóstwa zdarza się czasami zupełnie bezrefleksyjne nabywanie dóbr, zwykle zbędnych, często kosztem uregulowania podstawowych, stałych płatności. I tak odtwarzacz wideo czy zainstalowana na dachu antena satelitarna idą w parze z wielomiesięcznymi zaległościami w płaceniu czynszu, z brakiem toalety czy bieżącej wody w mieszkaniu. Jest to swoisty wyraz „spektakularnego działania w walce o złudzenie, że nie jest się gorszym od innych” (Oliwa-Ciesielska 2005: 210), jak również oznaka zinternalizowania reguł społeczeństwa konsumpcyjnego, w którym liczy się sam proces nabywania (por. także Kuroń, Zakowski 1997).

salnie jest nim zdecydowanie bardziej niż w przypadku przedstawicieli innych kategorii społecznych, być może nawet za bardzo. Niewielki metraż, ciasnota i przepełnienie sprawiają, że życie rodziny toczy się często niemal w jednym pomieszczeniu, co nie sprzyja wspomnianemu powyżej właściwemu ułożeniu relacji rodzinnych.

Po drugie, mieszkania biednych pełnią wprawdzie funkcje zabezpieczające, choć uwzględniając ich zły stan techniczny czy sprzyjające licznym dolegliwościom zdrowotnym niedogrzanie czy zawilgocenie, w bardzo ograniczonym zakresie. Co istotne jednak, sami biedni podkreślają, iż w ich specyficznej sytuacji mieszkanie jest dla nich przestrzenią najmniej obcą. To często ich jedyne schronienie, mniej czy bardziej własne, ale oswojone, bezpieczne miejsce we wrogim, nieprzychylnym im świecie zewnętrznym.

Po trzecie, jeśli charakteryzowane tu mieszkania są miejscem konsumpcji (w rozumieniu A. Wallisa), to także dość szczególnej – biedny bowiem to konsument niepełnowartościowy, beżużyteczny „konsument z usterką”, który współczesnemu społeczeństwu spożywców niewiele ma do zaoferowania, ponieważ nie może skutecznie reagować na pokusy konsumpcyjnego rynku (Bauman 1998, 2006). Tak więc konsumpcja, która dokonuje się w mieszkaniach ubogich, jest często co najwyżej konsumpcją z drugiej ręki. Na wyposażenie tych mieszkań składają się bardzo często przedmioty i sprzęty, które raczej się dostaje, „dziedziczy” lub „zdobywa”, aniżeli kupuje. Tu gromadzi się używaną, „odziedziczoną” po innych bądź otrzymaną w postaci darów z Kościoła czy PCK odzież, darowane, a nawet znalezione na śmietniku sprzęty codziennego użytku, używane artykuły szkolne, zabawki, „zdobyczną”, często niepełnowartościową żywność i inne.

Po czwarte, badani biedni to w dużej mierze bezrobotni, którzy nie mają zwyczaju „przynosić pracy do domu”. W mieszkaniach zatem nie ma pracowni, gabinetów, brakuje biurków czy kąpeków wydzielonych na potrzeby kontynuowanej w domu działalności zawodowej. Praca wykonywana w mieszkaniu jest zwykle bezpośrednio związana z funkcjonowaniem rodziny, a nie z aktywnym życiem zawodowym, które prowadzi nieznaczny odsetek badanych. Analizowane mieszkania stanowią zatem swoiste poligony prosumpcji (renaturalizacji). Biedni, zwłaszcza ci najbardziej aktywni, zdeterminowani i kreatywni, podejmują się samodzielnego wykonania pewnych czynności, zamiast nabywania ich na zasadach rynkowych. Zaradność i gospodarność części ubogich przejawia się przede wszystkim w robieniu zapasów na zimę, rezygnacji z zatrudniania fachowców

i samodzielnemu usuwaniu pojawiających się w mieszkaniu usterek, przeprowadzaniu niewielkich remontów mieszkania, naprawie odzieży, sprzętu domowego, przygotowywaniu drewna na opał itp. (Grotowska-Leder 1994; Frieske 1998; Palska 2002; Kawczyńska-Butrym 2004).

Po piąte wreszcie, mieszkania biednych w większości nie pełnią funkcji reprezentacyjnych. Trudno je traktować jako wizytówkę właścicieli, choć niewątpliwie są wyznacznikiem ich niskiej pozycji społecznej. W tym sensie więc mówią sporo o stylu życia swoich mieszkańców.

Jak już wspomniano, traktowanie biednych jako kategorii jednolitej i nieróżnicowanej wewnętrznie oraz mówienie o jednym wspólnym stylu życia charakterystycznym dla niej jest sporym uproszczeniem. Przeprowadzone w Lubuskiem badania pozwalają wyróżnić przynajmniej dwa podstawowe profile społeczno-kulturowe biednych klientów OPS-ów. Pierwszy typ biorców pomocy społecznej stanowią aktywni i relatywnie najbardziej innowacyjni zasiłkobiorky, których bieda ma charakter przelotny i stosunkowo krótkotrwały. Osoby te, traktując obecną sytuację jako chwilową i nie godząc się z nią, nie akceptują siebie w roli podopiecznych instytucji pomocowych i samodzielnie, w miarę własnych możliwości, próbują przezwyciężyć biedę (np. desperacko starają się o ponowne wejście na rynek pracy). Aktywnie zabiegają o utrzymanie przyzwoitego (godnego) standardu życia rodziny, w tym także o zapewnienie sobie i rodzinie godnych warunków mieszkaniowych. Ich mieszkania są jeszcze stosunkowo dobrze wyposażone, nawet jeśli skromne, zwykle zadbane i czyste. Wewnętrznie ulokowane poczucie kontroli losu nie pozwala im zrzucić odpowiedzialności za własne życie na innych, stąd ogromna mobilizacja przedstawicieli tej kategorii, zwłaszcza w tych dziedzinach życia, na które ciągle mają realny wpływ.

Drugą, zdecydowanie licniejszą, kategorię badanych tworzą bierni, często roszczeniowo nastawieni świadczeniobiorcy. Ci, zwykle na skutek przedłużającej się i sukcesywnie pogłębiającej deprivacji, przystosowali się do życia w poczuciu uzależnienia od innych, przywykli do minimalizowania własnych potrzeb i do poprzestawaniu na małym. Odpowiedzialnością za własny niedostatek obarczają system, rząd, państwo. Tęskniąc do peerelowskich czasów, swoją biedę bezpośrednio wiążą z procesami transformacji systemowej i wycofywaniem się państwa z pełnienia funkcji opiekuńczych. Umiejętnie usprawiedliwiają swoją roszczeniowość i niechęć do podejmowania jakichkolwiek działań o charakterze samopomocowym. Na trudne warunki mieszkaniowe patrzą w sposób szczególny. Pewnych niedogodności i braków w wyposażeniu w ogóle nie percypują

w kategoriach problemu, w przypadku innych liczą na interwencję z zewnątrz. Sytuacja mieszkaniowa, podobnie jak inne obszary ich życia, jawi się im jako od nich niezależna – to problem gminy, miasta itp. Poczucie braku kontroli nad własnym losem, niedobory w zakresie kapitału kulturowego, braki w wykształceniu, niewielkie potrzeby i ograniczone aspiracje w połączeniu z deklarowanym brakiem zainteresowania niskopłatną pracą i swoistą kontestacją rzeczywistości powodują, iż jako „kulturowo ubodzy” (Frieske 1999; Palska 2002) mogą oni przekazywać ten wadliwy wzór życia następnym pokoleniom, skazując je niejako na kontynuowanie takiego sposobu funkcjonowania, którego nieodłącznym elementem jest uzależnienie od zasiłku i życie w warunkach, które, z punktu widzenia obiektywnych kryteriów, wydają się trudne do zaakceptowania (Kaźmierczak-Kałużna 2007).

Reasumując, pomimo zasadniczych różnic pomiędzy obiema wyróżnionymi kategoriami biorców pomocy społecznej ich styl życia można, za A. Sicińskim (2002), określić jako styl życia w sytuacji ograniczonych możliwości dokonywania wyboru. Przedstawiciele obu tych kategorii jednak odmiennie sobie z tą ograniczającą swobodę sytuacją radzą. Reprezentanci pierwszej z nich aktywnie walczą i wszelkimi sposobami próbują ponownie odzyskać kontrolę nad własnym życiem, przedstawiciele drugiej zaś – tę sytuację oswoili i przywykli doń. Mieszkania biednych, podobnie jak ich profile społeczno-kulturowe, także różnią się od siebie. Tam, gdzie bieda ma charakter przelotny, krótkotrwały i niezbyt jeszcze uporczywy kreatywność doświadczających jej osób przejawia się także w dbałości o mieszkanie. Zatem nawet jeśli mieszkają i żyją biednie, stosują zasadę „ubogo, ale chędogo”.

Kiedy bieda przybiera postać utrwaloną, jest głęboka i skorelowana z długoterminowym bezrobociem, bezczynnością, brakiem perspektyw, roszczeniowością i ogarniającym wszystkie dziedziny życia minimalizmem, apatią i rezygnacją odbija się to również w wyglądzie, wyposażeniu, a zwłaszcza stosunku do mieszkania. Przedstawiciele tej kategorii wbrew pozorom również dokonują wyboru – z punktu widzenia niebiednych – często niezrozumiałego. Rezygnują bowiem z działań, które mogłyby przynieść poprawę ich sytuacji mieszkaniowej, ponieważ niedogodności i braki, dla innych nie do przyjęcia, dla nich nie stanowią problemu, nie aktywizują ich zatem i nie są bodźcem do podejmowania działań zaradczych.

Literatura

- Bauman Z. 1998, *Zbędni, niechciani, odrzuceni – czyli o biednych w zamożnym świecie*, „Studia Socjologiczne”, nr 2.
- Bauman Z. 2006, *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, WAM, Kraków.
- Blumer H. 1993, *Social Problems as Collective Behavior*, w: R.L. Jr Curtis, B.E. Aguirre (red.), *Collective Behavior and Social Movements*, Allyn and Bacon, Boston.
- Czapiński J., Panek T. red. 2001, *Diagnoza społeczna 2000. Warunki i jakość życia Polaków oraz ich doświadczenia z reformami systemowymi po 10 latach transformacji*, Zakład Wydawnictw Statystycznych, Warszawa.
- Frieske K.W. 1998, *Mroczna strona sukcesu*, „Res Publica Nowa”, nr 4.
- Frieske K.W. 1999, *Dzieci i młodzież w sferze ubóstwa. Dziedziczenie biedy i społecznego nieprzystosowania*, w: K.W. Frieske (red.), *Marginalność i procesy marginalizacji*, Interart, Warszawa.
- Grotowska-Leder J. 1994, *Pauperyzacja jako przejaw patologii życia społecznego*, w: E. Bielicki, T. Sołtysiak (red.), *Patologia społeczna w strukturze przeobrażeń ustrojowych Polski*, Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Bydgoszcz.
- Grotowska-Leder J. 2002, *Fenomen wielkomiejskiej biedy. Od epizodu do „underclass”*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Hałas E. 1987, *Problemy nierówności społecznych w perspektywie symbolicznego interakcjonizmu*, „Roczniki Nauk Społecznych” (Lublin), t. XV, z. 1.
- Karwińska A. 2005, *Między miejscem magicznym a instytucją totalitarną. Przestrzeń i kultura domu*, w: B. Jałowicki, A. Majer, M.S. Szczepański (red.), *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, Scholar, Warszawa.
- Kawczyńska-Butrym Z. (red.) 2001, *Mieszkańcy osiedli byłych pegeerów o swojej sytuacji życiowej. Raport z badań*, Studio Poligrafii Komputerowej „SQL”, Olsztyn.
- Kawczyńska-Butrym Z. 2004, *Role rodzinne biednych kobiet*, w: Z. Kawczyńska-Butrym (red.), *Kobiety i ich rodziny w osiedlach byłych pegeerów. Raport*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn.
- Każmierczak-Kałużna I. 2007, *Rodzina a proces dziedziczenia biedy*, w: A. Wachowiak (red.), *Rodzina i mikrostruktury społeczne w socjologicznym lustrze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- Kuroń J., Żakowski J. 1997, *Siedmiolatka, czyli kto ukradł Polskę*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.
- Leszczyński A. 2006, *Bieda naprawdę istnieje*, „Gazeta Wyborcza”, nr 3.
- Machaj I., Każmierczak-Kałużna I. 2004, *Socjologiczna diagnoza ubóstwa i jego przyczyn w województwie lubuskim. Raport z badań*, Zielona Góra (maszynopis).
- Majcherek J.A. 2006, *Biedę zwalczać, nie wyolbrzymiać*, „Gazeta Wyborcza”, nr 2.

- Michałowski L. 2005, *O związkach mieszkania ze stylem życia*, w: B. Jałowiecki, A. Majer, M.S. Szczepański (red.), *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, Scholar, Warszawa.
- Oliwa-Ciesielska M. 2005, *Nowe nierówności jako przyczyna wykluczenia społecznego*, w: K. Marzec-Holka (red.), *Marginalizacja w problematyce pedagogiki społecznej i praktyce pracy socjalnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz.
- Palska H. 2002, *Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce lat dziewięćdziesiątych*, IFiS PAN, Warszawa.
- Posiadanie dóbr trwałego użytku* (2002), komunikat z badań, CBOS.
- Raport z wyników spisów powszechnych. Województwo lubuskie* (2003), Urząd Statystyczny w Zielonej Górze, Zielona Góra.
- Siciński A. 1978, *Wprowadzenie*, w: A. Siciński (red.), *Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce*, PWN, Warszawa.
- Siciński A. 2002, *Styl życia, kultura, wybór*, IFiS PAN, Warszawa.
- Tarkowska E. 2005/2006, *O biednych nikt nie chce słuchać*, „Gazeta Wyborcza”, nr 304.
- Tarkowska E. (red.) 2000, *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*, Typografia, Warszawa.
- Tarkowska E. 2006, *Nie wyolbrzymiam problemu biedy*, „Gazeta Wyborcza”, nr 4.
- Tarkowska E., Warzywoda-Kruszyńska W., Wódz K. (red.) 2003, *Biedni o sobie i swoim życiu*, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice–Warszawa.
- Topińska I. 2006, *Bieda się utrwała*, „Gazeta Wyborcza”, nr 14.
- Wallis A. 1977, *Miasto i przestrzeń*, PWN, Warszawa.

MIESZKANIE JAKO „MIEJSCE DO ŻYCIA” (NA PRZYKŁADZIE SYTUACJI MIESZKANIOWEJ OSÓB UBOGICH)

Streszczenie

Warunki mieszkaniowe dobrze oddają zróżnicowanie ekonomiczne społeczeństwa, a także są wskaźnikiem zróżnicowania aspiracji, potrzeb i stylów życia. Niniejszy artykuł, w którym mieszkanie traktowane jest jako przestrzeń pełniąca określone funkcje i posiadająca określone znaczenie, stanowi próbę potwierdzenia tezy, iż to, gdzie się żyje, jest w wielu aspektach niemal jednoznaczne z tym, jak się żyje. Tekst powstał w oparciu o wyniki badań „Socjologiczna diagnoza ubóstwa i jego przyczyn w województwie lubuskim” oraz liczne w literaturze przedmiotu charakterystyki warunków

życia ubogich. Jest to obraz codziennego życia rodzin doświadczających biedy w często ekstremalnie trudnych warunkach mieszkaniowych, które nie pozostają bez wpływu na jakość ich życia. Mieszkaniowe niedogodności generują bowiem społecznie wadliwe wzory zachowań, ograniczają możliwość swobodnego zaspokajania nawet najbardziej elementarnych potrzeb, upośledzają relacje w rodzinie, wpływają na zdrowie (także kondycję psychiczną), sposoby radzenia sobie z chorobą itp.

Słowa kluczowe: bieda, biedni jako kategoria społeczna, styl życia, mieszkanie jako przestrzeń społeczna, funkcje mieszkania, bieda mieszkaniowa

**A DWELLING AS A SPACE TO LIVE
(BASED ON AN EXAMPLE
OF LIVING CONDITIONS OF IMPOVERISHED PEOPLE)**

Summary

Living conditions show economic diversification of the society and besides that are a sign of diversification of aspirations, needs and life styles. In this article, a flat is treated as a space to live and the trivial point is confirmed that the place where one lives is very close to that how ones lives. The paper is based on the data of the research entitled “Sociological analysis of poverty and its reasons in Lubuski administrative province”. Other publications about the phenomena of poverty are referred to in the paper as well. Everyday life of families existing in poverty, sometimes in extremely difficult living conditions, and the way how the conditions influence the quality of their lives are addressed in the paper. The inconveniences of living create defective patterns of social behaviour, they limit the possibility of satisfying even the most elementary needs, impair relations in a family and influence health (including mental health), often causing health problems.

Keywords: poverty, poor people as a social category, style of life, flat as a social area, functions of a flat, flat poverty

MACIEJ KOWALEWSKI

REGINA THUROW

Uniwersytet Szczeciński

**SYSTEM POMOCY SPOŁECZNEJ W SZCZECINIE
A WYBRANE PROBLEMY SPOŁECZNE MIASTA**

Wstęp

Głównym celem niniejszego opracowania jest wskazanie istotnych problemów społecznych i ocena funkcjonowania systemu pomocy społecznej w Szczecinie. Punktem odniesienia przeprowadzonej analizy są dane uzyskane w ramach projektu badawczego „Ocena funkcjonowania systemu pomocy społecznej i wybrane problemy społeczne w Szczecinie”, realizowanego dla Gminy Miasto Szczecin pod koniec roku 2007. Efektem projektu jest wielowymiarowa ocena efektywności działania pomocy społecznej w obszarach zapobiegania problemom społecznym i społecznej inkluzji, której najistotniejsze fragmenty zostaną przedstawione w tym artykule.

W omawianych badaniach zastosowano analizy typu SDA (*Secondary Data Analysis*) oparte na danych pochodzących z lat 2005, 2006 i częściowo 2007, oraz metodę wywiadów jakościowych z ekspertami. Głównym kryterium doboru ekspertów do badań było ich uczestnictwo w rozwiązywaniu problemów mieszkańców w szeroko rozumianej sferze pomocy społecznej. Ogółem zrealizowano 12 wywiadów z ekspertami z Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, Wydzia-

łu Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Miasta, Powiatowego Urzędu Pracy w Szczecinie, Zachodniopomorskiego Urzędu Marszałkowskiego.

Analizy typu SDA zostały oparte na istniejących dokumentach i ewidencji instytucji działających w obszarze pomocy społecznej. Przyjęto, że istniejące dokumenty życia społecznego (w tym dane statystyczne) pozwalają na odtworzenie poziomu istniejących problemów społecznych i ocenę efektywności systemu pomocy społecznej. Otrzymane dane zostały następnie poddane wtórnej analizie w oparciu o sprawdzone w przestrzeni badawczej wskaźniki, w celu określenia skali zjawisk problemowych i stopnia zaspokojenia potrzeb związanych z pomocą społeczną. Zrezygnowano z przyjęcia perspektywy lokalnej i opisu problemów społecznych w podziale administracyjnym na dzielnice. Przyjęto, że zdiagnozowane w istniejących ekspertyzach niektóre prawidłowości dotyczące zróżnicowania przestrzennego problemów społecznych w Szczecinie posiadają charakter trwałe i wymagają odniesienia w badaniach do dłuższego okresu. Autorzy planują wykonanie badań tego typu w latach następnych.

1. Poziom i struktura wydatków na pomoc społeczną

Podstawową instytucją wykonującą zadania Miasta Szczecin w obszarze pomocy społecznej jest Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Szczecinie, realizujący usługi wynikające z ustawy o pomocy społecznej oraz innych aktów prawnych¹. Zagadnienie ze statutem MOPR do zakresu zadań Ośrodka w Szczecinie należą: (I) zadania własne gminy o charakterze obowiązkowym; (II) zadania własne gminy; (III) zadania zlecone z zakresu administracji rządowej realizowane przez gminę; (IV) zadania własne powiatu; (V) zadania z zakresu administracji rządowej realizowanych przez powiat; (VI) zadania wynikające z innych ustaw, mające na celu ochronę poziomu życia osób i rodzin; (VII) zadania określone uchwałami Rady Miasta i zarządzeniami Prezydenta Miasta².

¹ Ustawa z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (Dz.U. Nr 64, poz. 593 z późn. zm.); Ustawa z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. z 2002 r. Nr 42, poz. 371 z późn. zm.); Ustawa z dnia 19 sierpnia 1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego (Dz.U. Nr 111, poz. 535 z późn. zm.); Ustawa z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz.U. Nr 123, poz. 776 z późn. zm.); Ustawa z dnia 21 czerwca 2001 r. o dodatkach mieszkaniowych (Dz.U. Nr 71, poz. 734 z późn. zm.); Ustawa z dnia 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (Dz.U. Nr 210, poz. 2135 z późn. zm.).

² Załącznik do Uchwały Nr LX/1114./06 Rady Miasta Szczecin z dnia 24 lipca 2006 r. Tamże szczegółowa charakterystyka poszczególnych zadań MOPR.

MOPR jest jednostką budżetową miasta, ale środki finansowe zarezerwowane w budżecie miasta na pomoc społeczną przeznaczane są także na działalność innych instytucji i organizacji z tej sfery. W planowanym budżecie na rok 2007 na pomoc społeczną przewidziano 181 668 837 zł. W sposób znaczący wzrastają w ostatnich latach wydatki na pomoc społeczną w przeliczeniu na jednego mieszkańca – w roku 2005 było to 389,9 zł, w 2006 roku 421,3 zł, a w 2007 – 444,6 zł. Udział wydatków na pomoc społeczną w strukturze budżetu miasta rokrocznie się zmniejsza, w roku 2005 było to 17,30%, w roku 2006 – 15,30%, a w roku 2007 – 14,52%. Wzrost wydatków w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynika ze zwiększenia ogólnej kwoty wydatków w budżecie i ze spadku liczby mieszkańców – wydatki na pomoc społeczną nie rosną proporcjonalnie do wzrostu wydatków ogółem.

W strukturze wydatków bieżących miasta na pomoc społeczną największą część stanowią instrumenty takie, jak świadczenia rodzinne i zaliczka alimentacyjna³ (w 2006 r. 35,63%) oraz dodatki mieszkaniowe (12,09%). W 2006 roku wydatki na zasiłki i pomoc w naturze wypłacane przez MOPR stanowiły 13,57% wydatków w budżecie, a na całodobowe domy pomocy społecznej przeznaczono 8,99% wydatków bieżących budżetu na pomoc społeczną.

Szczególnie istotne w analizie systemu pomocy społecznej są zadania własne gminy: według raportu MOPR w ramach tych zadań przyznano świadczenia 15 717 osobom na łączną kwotę 19 358 246 zł. Świadczenia te objęły łącznie 12 283 rodzin, z łączną liczbą 24 194 osób w tych rodzinach. Średnia wartość rocznego świadczenia udzielonego przez MOPR w ramach zadań własnych gmin wyniosła w 2006 roku 800,12 zł (stosunek łącznej kwoty wypłaconych świadczeń do liczby osób w rodzinach objętych pomocą), a w 2005 roku 749,99 zł. W ramach zadań zleconych gminy było to odpowiednio 2407,6 (2006 r.) i 2251,31 zł (rok 2005). Różnice te wynikają w sposób oczywisty z rodzajów zadań własnych i zleconych gminie, w obu kategoriach średnia wartość świadczeń rośnie.

W ramach zadań zleconych gminy (a więc obejmujących zadania zlecone przez administrację rządową realizowane przez gminę (punkt III powyższego zestawienia) w roku 2006 przyznano świadczenia 3018 osobom (w 2005 r. – 2624 osobom) na łączną kwotę 9 320 174 zł. Według danych dotyczących rzeczywistej kwoty przyznanych świadczeń i osób objętych pomocą (z zadań włas-

³ Zaliczka alimentacyjna wypłacana jest przez gminę na poczet środków, które zostaną odzyskane od dłużników alimentacyjnych.

nych i zleconych gminy, bez względu na rodzaj i formę finansowania), liczba osób, którym przyznano świadczenie wyniosła w 2006 roku 16 830, liczba rodzin objętych pomocą – 13 179, a łącznie objęto świadczeniami w tych rodzinach 25 892 osoby. Istotną rolę w strukturze świadczeń pieniężnych (choć niewynikających bezpośrednio z ustawy o pomocy społecznej) stanowią zadania wynikające z innych ustaw (punkt VI w zestawieniu powyżej), a wśród nich dodatki mieszkaniowe – w roku 2005 przyznano takich dodatków na kwotę 21 765 181, a w 2006 roku na kwotę 19 705 851 zł. W ramach zadań administracji rządowej realizowanych przez powiat (punkt V), w 2006 roku przyznano 15 świadczeń dla uchodźców na łączną kwotę 28 600 zł.

W porównaniu z rokiem 2005 odnotowano przyrost liczby osób objętych świadczeniami o 8,70% (świadczenia przyznane w ramach zadań zleconych i zadań własnych gminy). Uwzględniając liczbę przyznawanych świadczeń (przypadających na każde 1000 ludności), Szczecin plasuje się pod tym względem na 11 miejscu wśród największych miast w Polsce (tabela 1).

Tabela 1

Liczba korzystających ze świadczeń – Szczecin na tle innych miast w 2006 roku

| | Członkowie rodzin korzystający ze świadczeń | |
|-----------------|---|------------------|
| | w liczbach bezwzględnych | na 1000 ludności |
| Katowice | 37494 | 119 |
| Gorzów Wlkp. | 14393 | 115 |
| Kielce | 20866 | 100 |
| Zielona Góra | 10027 | 85 |
| Łódź | 62632 | 82 |
| Lublin | 27920 | 79 |
| Olsztyn | 13501 | 77 |
| Bydgoszcz | 27019 | 74 |
| Rzeszów | 11964 | 73 |
| Białystok | 19169 | 65 |
| Szczecin | 25892 | 63 |
| Toruń | 12963 | 63 |
| M. st. Warszawa | 94872 | 56 |
| Kraków | 42339 | 56 |
| Wrocław | 34272 | 54 |
| Opole | 6723 | 53 |
| Poznań | 27940 | 49 |
| Gdańsk | 20679 | 45 |

Źródło: *Miasta wojewódzkie. Podstawowe dane statystyczne*, tabela 13, GUS 2007.

Aby ocenić skalę wzrostu liczby świadczeń, dane ze sprawozdania MOPR odniesiono do danych dotyczących liczby ludności⁴. W roku 2005 bezpośrednio świadczeniami objęto 3,77% mieszkańców Szczecina, w roku 2006 – 4,12%. Jeśli uwzględnić osoby w rodzinach otrzymujących świadczenia, to w roku 2005 pomocą pośrednią objęto 6,20%, natomiast w roku 2006 – 6,34% szczecinian. W badanym okresie liczba ludności zmniejszyła się w Szczecinie o ok. 1%, a wskaźniki udziału osób objętych bezpośrednio pomocą wzrosły o ok. 9%. Wzrost liczby świadczeń nie zawsze odpowiada natężeniu problemów społecznych – socjologowie różnie interpretują tę zależność (wzrost udzielanej liczby świadczeń może bowiem oznaczać, że mieszkańcy wypracowali lepsze strategie ubiegania się o świadczenia lub też pracownicy socjalni mogą być z roku na rok bardziej doświadczeni w typowaniu osób, którym należy się świadczenie itd.), wobec czego odwołano się do doświadczeń ekspertów – wnioski z wywiadów przeprowadzonych z nimi znajdują się w dalszej części opracowania.

2. Kategorie problemów społecznych uwzględniane według zadań własnych gminy i zadań powiatu⁵

W ramach zadań własnych najwięcej świadczeń przyznano w 2006 roku szczecińskim rodzinom z tytułu ubóstwa – 31,1% (8520 rodzin), bezrobocia – 26,6% (7274 rodzin) oraz niepełnosprawności – 17,7% (4830 rodzin objętych pomocą). W porównaniu z rokiem 2005 zmniejszył się udział procentowy rodzin objętych świadczeniami z tytułu bezradności w sprawach opiekuńczych i prowadzenia gospodarstwa domowego (z 10,3% do 5,6%), zwiększył się natomiast udział rodzin, którym przyznano świadczenia z tytułu niepełnosprawności – z 12,9% do 17,7%. Dane gromadzone przez MOPR pozwalają przyjrzeć się proporcjom liczby rodzin i liczby osób w tych rodzinach według kategorii trudnej sytuacji życiowej. Szczególną uwagę zwraca przesunięcie świadczeń z powodu narkomanii z rodzin jedno- czy dwuosobowych do rodzin wieloosobowych. W porównaniu z rokiem 2005 przeciętna liczba osób w tych rodzinach zwiększyła się z 1,6 do 4,1. Problemy takie jak bezdomność, niepełnosprawność czy ciężka choroba obejmują mniej liczne gospodarstwa domowe (przeciętna liczba poniżej 2), co należy traktować jako zjawisko niekorzystne – osobom bez pomocy rodziny, żyjącym najczęściej samotnie, trudniej jest poradzić sobie z tymi

⁴ Liczba ludności w 2005 r.: 411,1 tys.; w 2006 r.: 409,1 tys.; w 2007 r. (stan na 30 VI): 408,6 tys.

⁵ Szczecin jest miastem na prawach powiatu.

problemami. Wysokie są także wskaźniki „przeciętna liczba osób w rodzinie objętej pomocą” z powodu przemocy, bezradności wychowawczo-opiekuńczej czy z potrzeby ochrony macierzyństwa. Może to oznaczać przenoszenie tych problemów na pozostałe osoby w gospodarstwie domowym (tabela 2).

Tabela 2

Powody przyznania pomocy społecznej w latach 2005 i 2006

| Wskaźniki w latach Forma udzielanych świadczeń w ramach zadań własnych gminy | 2005 | | 2006 | | 2005 | 2006 |
|---|---------------|------------------------------|---------------|------------------------------|--|--|
| | liczba rodzin | liczba osób w tych rodzinach | liczba rodzin | liczba osób w tych rodzinach | przeciętna liczba osób w rodzinie objętej pomocą | przeciętna liczba osób w rodzinie objętej pomocą |
| Ubóstwo | 9 003 | 18 102 | 8 520 | 17 103 | 2,0 | 2,0 |
| Sieroctwo | 5 | 7 | 12 | 19 | 1,4 | 1,6 |
| Bezdomność | 1 199 | 1 528 | 1 087 | 1 321 | 1,3 | 1,2 |
| Potrzeba ochrony macierzyństwa | 58 | 204 | 136 | 447 | 3,5 | 3,3 |
| Bezrobocie | 7 809 | 16 853 | 7 274 | 16 369 | 2,2 | 2,3 |
| Niepełnosprawność | 3 712 | 6 285 | 4 830 | 7 502 | 1,7 | 1,6 |
| Długotrwała lub ciężka choroba | 1 891 | 3 313 | 2 328 | 3 697 | 1,8 | 1,6 |
| Bezradność w sprawach opiekuńczych i prowadzeniu gospodarstwa domowego | 2 954 | 8 602 | 1 536 | 4 542 | 2,9 | 3,0 |
| Przemoc w rodzinie | 113 | 365 | 128 | 348 | 3,2 | 2,7 |
| Alkoholizm | 1 589 | 2 648 | 1 139 | 1 843 | 1,7 | 1,6 |
| Narkomania | 89 | 143 | 60 | 244 | 1,6 | 4,1 |
| Trudności w przystosowaniu do życia po zwolnieniu z zakładu karnego | 305 | 372 | 230 | 289 | 1,2 | 1,3 |
| Brak umiejętności w przystosowaniu do życia młodzieży opuszczającej placówki opiekuńczo-wychowawcze | 6 | 6 | 2 | 2 | 1,0 | 1,0 |
| Trudności w integracji osób, które otrzymały status uchodźcy | 3 | 6 | 2 | 6 | 2,0 | 3,0 |
| Zdarzenie losowe | 22 | 46 | 62 | 119 | 2,1 | 1,9 |
| Sytuacja kryzysowa | 12 | 40 | 9 | 25 | 3,3 | 2,8 |
| Kłęska żywiołowa lub ekologiczna | – | – | 0 | 0 | – | – |

Źródło: Raport roczny MOPR (MPiPS-03) oraz wyliczenia własne.

Na podobnym wysokim poziomie jak w roku 2005 utrzymuje się udział rodzin z dziećmi wśród rodzin otrzymujących świadczenia – w roku 2006 było to 30,9%. W ogólnej liczbie rodzin objętych pomocą gospodarstwa wieloosobowe (powyżej 3 osób) stanowią 13,0% – liczba tych rodzin zmniejszyła się w porównaniu z rokiem 2005 (wtedy udział ten wynosił 15,7%). Jakkolwiek nie zakłada się bezwzględnego związku między ubóstwem a wielkością rodziny, w literaturze z zakresu polityki społecznej tradycyjnie uznawano, że zjawisko to dotyczy rodzin wielodzietnych. W opinii badanych ekspertów zależność ta nie jest jednoznaczna (nie ma charakteru bezwzględnego).

Ekspertci zdiagnozowali dwie kategorie rodzin niepełnych: a) rzeczywiste, kiedy matka bądź ojciec (co się zdarza coraz częściej) samotnie wychowuje dzieci. Ich sytuacja, zwłaszcza materialna, jest zdecydowanie trudniejsza niż rodzin pełnych; b) kohabitacyjne, ale posiadające formalny status rodziny niepełnej. W świetle uzyskanych danych stwierdzono, że sieroctwo biologiczne w Szczecinie nie jest znaczącym problemem, natomiast problemem takim jest sieroctwo społeczne. W roku 2006 ze świadczeń skorzystało 668 rodzin zastępczych, w których było 939 dzieci, w tym: 567 rodzin spokrewnionych z dzieckiem – umieszczono w nich 736 dzieci; – 87 rodzin niespokrewnionych z dzieckiem – umieszczono w nich 115 dzieci; – 14 rodzin zawodowych niespokrewnionych z dzieckiem – umieszczono w nich 88 dzieci. Większość dzieci żyjących w rodzinach zastępczych (w ocenie ekspertów 95%) ma rodziców, którzy są niewydolni wychowawczo, nie umieją pełnić ról rodzicielskich. Często mimo wieloletniego wsparcia ze strony instytucji pomocy społecznej nie udaje się utrzymać rodziny w całości.

3. Sytuacja materialna ludności i wybrane problemy społeczne w opinii ekspertów

3.1. Ubóstwo i jego konsekwencje

Sytuacja materialna mieszkańców Szczecina uległa w ciągu ostatnich dwóch lat poprawie. Spada liczba osób ubiegających się o pomoc społeczną. Źródeł tej poprawy należy szukać w sprzyjającej koniunkturze gospodarczej (m.in. powstawanie nowych miejsc pracy oraz poprawa warunków płacowych). Zwiększa się różnica między kwotą zasiłku otrzymywanego z MOPR czy Powiatowego Urzędu Pracy a wynagrodzeniem, co oznacza też, że część osób jest zmotywowana

do zmiany swojego statusu społecznego i podejmuje zatrudnienie. Poprawa sytuacji materialnej nie dotyczy osób, które korzystają ze świadczeń społecznych ze względu na wyuczoną bezradność. Ich zależność od instytucji pomocy społecznej wynika głównie z braku innych wzorców i motywacji do poprawy swojej sytuacji. Osobną grupę (coraz większą) stanowią osoby funkcjonujące dzięki swojej umiejętności korzystania ze wsparcia instytucji pomocy społecznej, mimo że ich rzeczywista sytuacja materialna i życiowa często tego nie wymaga.

Znaczna część świadczeniobiorców to osoby, które spełniają ustawowe kryteria będące podstawą przyznawania świadczeń, ale jednocześnie nie ujawniają swoich rzeczywistych dochodów. Sytuacja materialna części osób niepłacących czynszu (w tym także rachunków za media) pozwala na ponoszenie takich kosztów. Osobom tym często nie zależy na legalnym zatrudnieniu – świadczy o tym bardzo małe zainteresowanie skierowanymi do nich programami (np. w programie oddłużenia realizowanym przez Powiatowy Urząd Pracy wzięło udział tylko 5 osób). Niewielka jest także liczba biorących udział w pracach społecznie użytecznych, dzięki którym mogłyby odpracować swój dług. Opisane postawy wskazują na utrwalone wzory zachowań niesprzyjające aktywności osób korzystających z pomocy społecznej.

Szacuje się, że od 70 do 80% klientów MOPR mających zaległości w różnego rodzaju opłatach posiada wystarczające środki, by zaspokoić bieżące potrzeby.

Istotnym problemem dla wielu mieszkańców Szczecina jest brak własnego lokalu mieszkalnego. Jest to sytuacja określana przez pracowników socjalnych jako „bezdomność ukryta” (mieszkania sublokatorskie, przebywanie w schroniskach bądź lokalach zamieszkiwanych przez wiele rodzin). Brak mieszkań socjalnych to zdaniem ekspertów istotny problem Szczecina.

Widoczne jest również terytorialne zróżnicowanie ubóstwa⁶. Częściej mamy z nim do czynienia w dzielnicach północnych, a także w Śródmieściu. To dzielnice (wskazywane przez wszystkich ekspertów), w których nawarstwiają się problemy społeczne. Obecnie można mówić o pokoleniowości bezrobocia i innych problemów związanych z ubóstwem. Dzieci wychowują się w rodzinach, w których często oboje rodziców nie pracuje, są one więc w stanie odtwarzać jedynie ich rolę „domowe”. Brak wzorów ról zawodowych rodziców powoduje dziedziczenie bezrobocia i kształtuje umiejętności funkcjonowania w szarej strefie.

⁶ Problem ten został szczegółowo omówiony w raporcie z 2005 r.

3.2. Bezrobocie⁷

Liczba osób pozostających bez pracy, nieposiadających prawa do zasiłku, a także liczba osób długotrwale bezrobotnych to wielkości charakteryzujące w wielu przypadkach potencjalnych klientów pomocy społecznej. Wskaźnikami opisującymi ważniejsze zjawiska na rynku pracy miasta w roku 2006 i 2007 były:

- odsetek ludności w wieku przedprodukcyjnym, produkcyjnym i poprodukcyjnym – struktura demograficzna mieszkańców miasta, będąca rezultatem stanu z poprzednich okresów, jest zrównoważona. Ludność w wieku przedprodukcyjnym stanowiła (*Rocznik Statystyczny Szczecina 2005*) 16,9%, w wieku produkcyjnym – 66,5%, poprodukcyjnym 16,6%;
- stopa bezrobocia rejestrowanego wynosiła na koniec czerwca 2007 roku 9,5% (początek roku – 12,1%);
- odsetek osób długotrwale bezrobotnych wynosił 67,6% (z ogólnej liczby 16 943 zarejestrowanych na koniec II kwartału 2007), a w ciągu I półrocza 2008 roku podlegał jedynie nieznacznym zmianom;
- odsetek osób bezrobotnych do 25. roku życia wśród ogółu bezrobotnych wynosił 10,7% (1809);
- na koniec omawianego okresu liczba osób bez prawa do zasiłku wynosiła 15 548 osób.

Na koniec 2006 roku w Powiatowym Urzędzie Pracy w Szczecinie zarejestrowane były jako bezrobotne 434 osoby niepełnosprawne, a jako poszukujące pracy – 323 osoby. W opinii ekspertów sytuacja na rynku pracy poprawia się. W toku przeprowadzonych wywiadów ustalono, że osoby bezrobotne utrzymują się głównie z prac dorywczych – także bezrobotni oceniają, że z samych zasiłków nie są w stanie się utrzymać. Zdaniem ekspertów skala zatrudnienia w szarej strefie jest bardzo duża, a realna stopa bezrobocia kształtuje się w granicach 4%.

Problemem wielu bezrobotnych jest brak motywacji i nieumiejętność pracy. Bezrobocie faktyczne i stanowiące istotny problem społeczny ma charakter długotrwały, w Szczecinie dotyczy głównie kobiet po 50. roku życia. Powrót na rynek pracy kobiet wychowujących dzieci jest też pewnym problemem. Konieczne

⁷ Problemy rynku pracy zostały w niniejszym raporcie przedstawione sygnalnie i wyłącznie w odniesieniu do zjawisk mających związek z omawianymi powodami przyznawania pomocy społecznej.

byłoby wsparcie rodziny w opiece nad dzieckiem, większa dostępność żłobków, a zwłaszcza przedszkoli.

3.3. Zdrowie mieszkańców

Wśród problemów związanych ze zdrowiem mieszkańców wskazuje się na opiekę paliatywną, opiekę nad ludźmi starszymi i chorymi oraz pomoc psychiatryczną jako główne obszary problemowe. W wywiadach zwracano uwagę na pogarszanie się zdrowia psychicznego mieszkańców. Według raportu dla potrzeb Internetowego Systemu Analiz Samorządowych⁸ liczba osób z zaburzeniami psychicznymi zamieszkujących w Szczecinie wyniosła w 2006 roku 16 500 (źródło danych: PCPR/pracownicy socjalni). Zdaniem ekspertów także wśród dzieci i młodzieży obserwuje się wzrost zachorowań psychicznych, stanów depresyjnych i zaburzeń zachowań. Zjawisko to występuje w wielu krajach. Wśród jego przyczyn wyróżnić można gwałtowne zmiany społeczne i ekonomiczne przekładające się na funkcjonowanie rodziny i funkcjonowanie człowieka w środowisku pracy, ubóstwo, bezdomność, alkoholizm, przestępczość. Te i inne zjawiska oraz procesy społeczne powodują napięcia i stresy zagrażające zdrowiu psychicznemu i fizycznemu ludzi na niespotykaną dotychczas skalę. Można przewidywać, iż problemy te będą narastały. Wyznacza to istotny kierunek działań instytucji pomocowych w zakresie:

- interwencji kryzysowej, by zapobiec przejściu reakcji kryzysowej w stan chronicznej niewydolności psychospołecznej;
- długoterminowej pomocy psychologicznej;
- środowiskowej pomocy psychiatrycznej;
- pomocy psychiatrycznej w obszarze leczenia zamkniętego i otwartego;
- tworzenia systemów wsparcia dla osób chorych psychicznie i ich rodzin.

Eksperci wskazywali szczególnie na problem związany z brakiem psychiatrii środowiskowej. Pracownicy socjalni postrzegają funkcjonowanie wielu osób jako chorych psychicznie lub zagrożonych chorobą. Często są to osoby, które nie chcą korzystać z pomocy lekarskiej lub nie są świadome, że powinny z takiej pomocy korzystać.

⁸ Autor raportu: Adrian Guranowski, Wydział Zdrowia i Polityki Społecznej UM Szczecin.

Niewystarczająca jest także liczba miejsc w domach pomocy społecznej dla osób przewlekle chorych psychicznie oraz mieszkań chronionych dla osób niepełnosprawnych. Zbyt mało jest miejsc w warsztatach terapii zajęciowych.

Zdaniem ekspertów usługi opiekuńcze na rzecz osób niesamodzielnych nie są świadczone w wystarczającym zakresie (zidentyfikowano 1300 osób długotrwale chorych, z tego 292 korzystają z usług opiekuńczych). Na ogół oferuje się cztery godziny takiej opieki, co jest w ich opinii niewystarczające.

4. System pomocy społecznej w Szczecinie a wykluczenie społeczne

Do głównych negatywnych konsekwencji opisywanych problemów społecznych należy zdaniem ekspertów życie w „cieniu społecznym”, wykluczenie społeczne. Dużą część odbiorców pomocy społecznej charakteryzuje wyuczona bezradność. Stanowią oni dość stabilną grupę (uwzględniając strukturę wewnętrzną i wielkość). Do osób zagrożonych marginalizacją zaliczyć można pięć głównych kategorii:

- osoby starsze, pozbawione pomocy rodziny i znajdujące się w trudnej sytuacji finansowej – liczebność tej kategorii w związku ze starzeniem się społeczeństwa będzie rosła, można przewidywać większe nakłady na udzielanie pomocy tym osobom. Uzyskują one najczęściej niewielki, choć stały dochód – stąd też ich sytuacja nie jest najtrudniejsza. W ramach tej kategorii można wyróżnić rodziny dysfunkcyjne, w których stały dochód osoby starszej (emerytura, renta) jest podstawą utrzymania innych osób;
- osoby młode, opuszczające placówki opiekuńczo-wychowawcze, rozpoczynające samodzielne życie i nie radzące sobie z problemami życiowymi;
- osoby niepełnosprawne, zwłaszcza te, które nie mają wsparcia ze strony rodziny;
- klienci pomocy społecznej, których charakteryzuje wyuczona, często dziedziczona bezradność. Ich zależność od instytucji pomocy społecznej nie wynika z ograniczeń zdrowotnych czy wieku bądź trudnej sytuacji życiowej, w której się znaleźli. Osoby te mogłyby podjąć zatrudnienie. Podstawowy problem to brak motywacji do zmiany swej sytuacji. Znaczna część tych osób funkcjonuje w rodzinach zaburzonych z powodu patologii (uzależnienie, przemoc). Do tej kategorii zaliczyć też można rodziny niewydolne opiekuńczo i wychowawczo, których dzie-

ci znajdują się w systemie opieki zastępczej. Stąd dość częsty postulat pojawiający się w opiniach ekspertów – pomoc rodzinie biologicznej. Pomoc ta powinna mieć charakter kompleksowy, wymaga też działań specjalistycznych;

- kategoria osób wykorzystujących instytucje pomocy społecznej, których rzeczywista sytuacja materialna i życiowa nie wymaga wsparcia tych instytucji.

Konsekwencjami wykluczenia społecznego opisywanych kategorii (z wyjątkiem ostatniej) jest redukcja potrzeb, zanik aspiracji, postawa stagnacji, niewiara we własne siły, niechęć do aktywności, w skrajnych przypadkach także patologie społeczne. Zwraca się uwagę na niezaradność życiową tych osób i „utrwalanie się” niejako w tej niezaradności. Osoby takie nie widzą dróg wyjścia z sytuacji, w której się znajdują, są niezaradne ekonomicznie, rodzinnie i zawodowo.

Jeśli chodzi o rzeczywistą liczbę osób ubogich, to zdaniem ekspertów syndrom wykluczenia społecznego dotyczy osób, które korzystają z zasiłków okresowych – w roku 2006 przyznano zasiłki okresowe 7966 mieszkańcom Szczecina, na łączną kwotę 7 853 952 zł. Uwzględniając członków rodzin objętych pomocą w tej formie, można zdaniem ekspertów przyjąć, że omawiane formy wykluczenia dotknęły pośrednio 17 725 osób. Jest to dość paradoksalna sytuacja, bo z reguły zasiłki okresowe mają pomóc w jakichś szczególnie trudnych okolicznościach, po to, aby dana osoba nie stawała się uzależniona od pomocy społecznej. Tymczasem niewiele osób korzysta z zasiłków stałych. W roku 2006 w ramach zadań zleconych gminie przyznano je 2828 osobom na łączną kwotę 8 988 146 zł (a więc na sumę zbliżoną do świadczeń okresowych przyznanych trzykrotnie mniejszej liczbie osób). Rodziny otrzymujące świadczenia tego typu są także mniej liczne – zasiłki stałe dotyczyły pośrednio 3683 osób (według liczby osób w rodzinach otrzymujących zasiłki stałe). Osoby, które korzystają z zasiłków okresowych, po jakimś czasie ponownie je otrzymują (spełniają kryteria dochodowe i merytoryczne określone przez regulacje prawne).

Eksperti wielokrotnie wskazywali na pokoleniowe dziedziczenie ubóstwa i funkcjonowanie w szarej strefie. Niepokojącym zjawiskiem sygnalizowanym przez badanych jest etykietowanie dzieci z rodzin ubogich oraz ich żebractwo.

5. Wskaźniki kadrowe i otoczenie systemu pomocy społecznej

Poważnym problemem w Szczecinie jest niewystarczająca liczba pracowników socjalnych. Zgodnie z ustawą o pomocy społecznej, liczba pracowników

socjalnych zatrudnionych w gminnym ośrodku pomocy społecznej jest ustalana proporcjonalnie do liczby ludności gminy w stosunku jeden pracownik socjalny na dwa tysiące mieszkańców, jednak nie mniej niż trzech pracowników. W roku 2006 brakowało 65 pracowników socjalnych.

Tabela 3

Liczba pracowników socjalnych w Szczecinie (lata 2005–2006)

| | 2005 | 2006 |
|--|------|------|
| Liczba pracowników socjalnych | 153 | 140 |
| Wymagana liczba pracowników socjalnych według ustawy i liczby ludności | 206 | 205 |

Źródło: Bank Danych Regionalnych; Internetowy System Analiz Samorządowych; Raport roczny MOPR (MPiPS-03) oraz wyliczenia własne.

Instytucje prywatne i organizacje pozarządowe są ważnymi partnerami instytucji pomocy społecznej i w przyszłości ich rola będzie rosła. Zdaniem ekspertów należy włączyć w większym zakresie organizacje pozarządowe w system pomocy – organizacje te często postrzegają MOPR jedynie jako instytucję wypłacającą zasiłki. Oceniono, że chociaż liczba organizacji jest duża, to jedynie kilka z nich realizuje istotne programy. Bardzo wysoko oceniono instytucje zajmujące się bezdomnymi oraz udzielające wsparcia dzieciom (np. w zakresie ofert spędzania czasu wolnego). Brak natomiast partnerów udzielających pomocy osobom starszym (chodzi o ofertę zajęć w zakresie spędzania czasu wolnego).

Współpraca pomiędzy organizacjami i partnerami publicznymi systemu pomocy społecznej jest także niewystarczająca, istotnym mankamentem jest brak spójnego systemu przepływu informacji i nakładających się kompetencji (np. kuratora, pedagoga i pracownika socjalnego). Eksperci zwracali uwagę na niewystarczającą i w wielu obszarach złą współpracę ze służbą zdrowia – szczególnie z lekarzami psychiatrami. Współpraca z policją jest natomiast według ekspertów zróżnicowana lokalnie i w dużej mierze zależy od relacji personalnych pomiędzy policjantami i pracownikami socjalnymi.

Ważne miejsce w systemie pomocy społecznej miasta – choć o zasięgu ponadgminnym – stanowią ośrodki interwencji kryzysowej. W roku 2006 skorzystały z oferty Miejskiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej 4323 osoby, natomiast z OIK prowadzonego przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej – 2543 osoby (rzeczywista liczba osób korzystających

w okresie sprawozdawczym; daną osobę liczy się tylko raz, bez względu na liczbę dni pobytu/liczbę wizyt).

W poniższym zestawieniu prezentujemy udział najważniejszych organizacji pozarządowych w ogólnej liczbie jednostek zajmujących się pomocą społeczną w Szczecinie. Głównym źródłem informacji o liczbie był *Informator o instytucjach i organizacjach pozarządowych świadczących pomoc na terenie Gminy Miasto Szczecin* (Urząd Miasta Szczecin, Wydział Zdrowia i Polityki Społecznej). Wykorzystano także informacje pochodzące bezpośrednio od organizacji pozarządowych zajmujących się działalnością w obszarze pomocy społecznej. W zestawieniu nie uwzględniano oddziałów jednej organizacji/instytucji (np. Rejonowych Ośrodków Pomocy Rodzinie).

Tabela 4

Lista organizacji pozarządowych według profilu*

| | Ogółem liczba jednostek (instytucji, jednostek organizacyjnych, organizacji pozarządowych) | W tym liczba organizacji pozarządowych |
|--|--|--|
| Przeciwdziałanie alkoholizmowi, oferta dla osób z problemem alkoholowym oraz ich rodzin | 11 | 5 |
| Przeciwdziałanie i profilaktyka uzależnienia od substancji psychoaktywnych (poza alkoholizmem) | 4 | 3 |
| Przeciwdziałanie zjawisku przemocy w rodzinie, pomoc na rzecz ofiar przemocy i ich rodzin | 5 | 4 |
| Kluby abstynenckie | 4 | 4 |
| Świetlice środowiskowe | 14 | 14 |
| Domy kultury i kluby sportowe z ofertą profilaktyczną | 4 | 1 |
| Opieka nad bezdomnymi, domy dla bezdomnych – noclegownie, schroniska | 7 | 7 |
| Miejsca wydawania posiłków | 5 | 5 |
| Opieka nad osobami niepełnosprawnymi | 15 | 15 |

* W zestawieniu uwzględniono wyłącznie instytucje/organizacje niezajmujące się pomocą interwencyjną (która leży w kompetencji Pogotowia Zimowego i Straży Miejskiej, nie wliczono ponadto Miejskiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej, który zapewnia czasowe schronienie we wszystkich typach sytuacji kryzysowych).

Źródło: Informator o instytucjach i organizacjach pozarządowych świadczących pomoc na terenie Gminy Miasto Szczecin (2007), UM Szczecin, Wydział Zdrowia i Polityki Społecznej oraz wyliczenia własne.

Wnioski końcowe

W toku przeprowadzonej analizy stwierdzono, że oprócz wzrostu rzeczywistego zapotrzebowania na pomoc społeczną, zwiększająca się w kolejnych latach liczba świadczeń wiąże się także z formami uzależnienia od pomocy społecznej, stąd też postulat uzupełnienia dotychczasowych działań o świadczenia inne niż wsparcie materialne, które mają zwiększyć szanse wychodzenia z uzależnienia od instytucjonalnej pomocy społecznej. Byłyby to:

- doradztwo psychologiczne i społeczne;
- doradztwo zawodowe w zakresie form skutecznego poszukiwania pracy, podejmowania inicjatyw samozatrudnieniowych, wyrównywanie szans na rynku pracy;
- pomoc w rozwiązywaniu problemów opiekuńczo-wychowawczych w rodzinie (chodzi o pomoc kompleksową i długoterminową).

Działania w zakresie rozwiązywania poszczególnych problemów społecznych podzielone zostały według kategorii odbiorców pomocy społecznej. Przyjęto, że nie stanowią one bezpośrednich rozwiązań opisywanych problemów, przedstawiają natomiast najważniejsze i pożądane kierunki zmian. Tabela 5 zawiera zestawienie postulowanych działań w poszczególnych obszarach.

Tabela 5

Problemy i postulowane działania wg kategorii odbiorców pomocy społecznej

| Kategorie odbiorców pomocy społecznej | Główne problemy | Postulowane działania |
|---------------------------------------|---|--|
| 1 | 2 | 3 |
| Osoby chore psychicznie | Brak rozpoznania (chorzy często nie mają potrzeby konsultacji lekarskich). Mała liczba miejsc w domach pomocy dla osób chorych psychicznie. Brak mieszkań chronionych dla osób chorych psychicznie. Mała liczba miejsc w warsztatach terapii zajęciowej. | Stworzenie systemu psychiatrii środowiskowej, długoterminowej pomocy psychologicznej, pomocy psychiatrycznej w obszarze leczenia zamkniętego i otwartego, tworzenia systemów wsparcia dla osób chorych psychicznie i ich rodzin. |

| 1 | 2 | 3 |
|--|---|--|
| Osoby niepełnosprawne | Niska aktywność zawodowa osób niepełnosprawnych. Bariery architektoniczne i brak dostępu do mieszkań. | Wprowadzenie instytucji asystenta osób niepełnosprawnych na szerszą skalę, a także programu mieszkań socjalnych. |
| Osoby starsze i samotne | Brak ofert spędzania czasu wolnego i opieki dla osób starszych. | Powstawanie klubów seniora. |
| Rodziny biologiczne z problemami wychowawczymi i bezradnością opiekuńczo-wychowawczą | Problem sieroctwa społecznego, niewydolność i mała zaradność wychowawcza, nieracjonalne gospodarowanie środkami ekonomicznymi. | Dalsze rozwijanie systemu rodzinnych form opieki nad dziećmi (instytucja rodzin zastępczych), wsparcie instytucji już istniejących w zakresie poradnictwa (także poradnictwo ekonomiczne, czy w zakresie prowadzenia gospodarstwa domowego), opracowanie systemu pedagogiki rodzinnej. |
| Osoby uzależnione i współuzależnione | Długi okres oczekiwania na leczenie. | Punkt konsultacyjny dla osób uzależnionych i współuzależnionych, programy profilaktyczne. |
| Młodzież opuszczająca placówki opiekuńczo-wychowawcze | Brak przygotowania do samodzielnego funkcjonowania w środowisku. | Wsparcie instytucji już istniejących w zakresie poradnictwa, programy usamodzielniania. |
| Klienci, których charakteryzuje wyuczona, często dziedziczna bezradność | Brak motywacji do zmiany swej sytuacji, trudności z funkcjonowaniem w środowisku pracy; znaczna część tych osób funkcjonuje w rodzinach zaburzonych z powodu patologii (uzależnienie, przemoc). | Praca socjalna (wsparcie zintegrowane, systemowe, długofalowe). |

Źródło: opracowanie własne.

W naszej opinii pomoc materialna jest tym instrumentem pomocy, który należałoby ograniczyć na rzecz pracy socjalnej i systemów poradnictwa. Zasoby systemu pomocy społecznej w Szczecinie, jakkolwiek stają się coraz lepsze, to jednak są niewystarczające do zaspokojenia potrzeb wszystkich klientów. Należy zatem wyznaczyć priorytety pomocy społecznej i cele do osiągnięcia w różnych perspektywach czasu. Instytucje pomocy społecznej w Szczecinie (ale także w całym kraju) mają niewielkie doświadczenie w zakresie stosowania metod aktywizujących podopiecznych. Wśród istotnych barier wymienia się niewystarczającą współpracę między instytucjami, złą koordynację ich działań, wzajemne

negatywne postrzeganie się przedstawicieli poszczególnych instytucji, wynikające między innymi ze słabego przepływu informacji. Najistotniejszym mankamentem systemu jest świadczenie pracy socjalnej w niewystarczającym zakresie i na niewystarczającym poziomie. W świetle powyższych ustaleń zdefiniowano w raporcie następujące zalecenia dotyczące systemu pomocy społecznej:

- 1) zwiększenie liczby pracowników socjalnych;
- 2) zmniejszenie obciążenia pracowników socjalnych pracą biurokratyczną (pracownik socjalny powinien dysponować większą ilością czasu na pracę socjalną, stąd też wprowadzenie eksperymentalnego programu pedagoga rodzinnego);
- 3) wprowadzenie specjalizacji pracy socjalnej (według kategorii problemów społecznych i grup odbiorców pomocy);
- 4) podwyższenie kwalifikacji pracowników (kształcenie, szkolenia, superwizja);
- 5) zapobieganie wypaleniu zawodowemu (m.in. poprzez superwizję);
- 6) wsparcie kadry zarządzającej systemu pomocy społecznej poprzez instrumenty motywacyjne i szkoleniowe (kształtowane powinny być umiejętności rozwiązywania konfliktów i kierowania zmianą);
- 7) poprawa współpracy między instytucjami zajmującymi się pomocą społeczną oraz stworzenie wspólnego systemu przepływu informacji o klientach pomocy społecznej;
- 8) stworzenie strategii pomocy społecznej oraz zdefiniowanie celów wraz z narzędziami i wskaźnikami ich realizacji.

W toku analizy stwierdzono, że brak jest wskaźników oceny efektywności poszczególnych instytucji i całego systemu, ale także ocen pracowniczych (w pełnym zakresie stosowany jedynie w MOIK). Zdaniem autorów opracowania, kadra zarządzająca w systemie pomocy społecznej powinna być wyposażona w narzędzia zarządzania obejmujące dobór pracowników, ścieżki rozwoju zawodowego z indywidualnie dobieranymi programami szkolenia, motywowania i oceny pracowników. Postulujemy także opracowanie narzędzia ewaluacyjnego umożliwiającego ocenę kapitału ludzkiego w ramach systemu pomocy społecznej (struktury kompetencji, potencjału kadrowego itd.).

Dalszych badań wymaga także analiza wpływu zmian w ustawodawstwie dotyczącym pomocy społecznej na politykę lokalną gmin w tym zakresie oraz rozpoznanie wzajemnego oddziaływania jednostek i aktorów zaangażowanych

w system pomocy społecznej w mieście (także polityków lokalnych, mediów itd.), przy uwzględnieniu opinii klientów pomocy społecznej.

Źródła danych

Informator o instytucjach i organizacjach pozarządowych świadczących pomoc na terenie Gminy Miasto Szczecin, Urząd Miasta Szczecin, Wydział Zdrowia i Polityki Społecznej.

Internetowy System Analiz Samorządowych, www.sas.zmp.poznan.pl.

GUS 2007, *Biuletyn Statystyczny Województwa Zachodniopomorskiego*, sierpień 2007.

GUS 2007, *Miasta wojewódzkie 2006. Podstawowe dane statystyczne*, wrzesień.

Bank Danych Regionalnych.

Sprawozdania MOPR za lata 2005 i 2006 (MPiPS-03).

MOPR 2007, *Sprawozdanie z wykonania budżetu Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Szczecinie za 2006 rok*.

Powiatowy Urząd Pracy w Szczecinie 2007, *Rynek pracy w mieście Szczecinie w 2006 roku*.

SYSTEM POMOCY SPOŁECZNEJ W SZCZECINIE A WYBRANE PROBLEMY SPOŁECZNE MIASTA

Streszczenie

Celem artykułu jest ukazanie istotnych problemów społecznych i ocena funkcjonowania systemu pomocy społecznej w Szczecinie. Punktem odniesienia przeprowadzonej analizy jest projekt badawczy („Ocena funkcjonowania systemu pomocy społecznej i wybrane problemy społeczne w Szczecinie”), zrealizowany dla Gminy Miasto Szczecin w 2007 roku. Autorzy zbadali między innymi strukturę wydatków na pomoc społeczną oraz wskaźniki kadrowe w kontekście istotnych zjawisk problemowych w mieście. Zakończeniem tekstu jest sformułowanie wniosków i zaleceń dotyczących usprawnień systemu pomocy społecznej w Szczecinie.

Słowa kluczowe: problemy społeczne, pomoc społeczna

**SYSTEM OF SOCIAL CARE IN SZCZECIN
AND SELECTED SOCIAL ISSUES OF THE CITY**

Summary

The goal of the article is to present key social issues of the city and to assess the social care system in Szczecin. The analysis presented in the article refers to the research project (“The Assessment of Social Care System and Selected Social Problems in Szczecin”) carried out for the City Council of Szczecin in 2007. The structure of city budget expenses for social care, social workers indexes referring to the key social issues were examined. The article ends with conclusions and recommendations for improving the social care system in Szczecin.

Keywords: social issues, social care

JOANNA FRĄTCZAK-MÜLLER

ANNA MIELCZAREK-ŻEJMO

Uniwersytet Zielonogórski

**STRATEGIE EDUKACYJNE
MIESZKAŃCÓW LUBUSKIEGO TRÓJMIASTA
A RYNEK PRACY**

1. Wstęp

Skutki transformacji ustrojowej i ekonomicznej lat 90. w Polsce warunkują strukturę szans życiowych jednostek. Zmieniają się realne możliwości sukcesu życiowego na skutek zmiany kryteriów doboru jednostek do pozycji zawodowych i związanych z nimi dochodów. Równocześnie uruchamiane są nowe społeczne zasady dotyczące tego, co na rynku pracy powinno być nagradzane. Jedną z fundamentalnych zasad wyznaczających funkcjonowanie współczesnego rynku jest zasada wymiennej wartości towarów, leżąca u podstaw koncepcji osobowości merkantylnej Ericha Fromma (1996). We współczesnych społeczeństwach owa zobiiektywizowana wartość jednostki jest na poziomie kulturowym legitymizowana poprzez odwołanie do kryteriów merytokratycznych (Domański 1996; Markowski 2000). Innymi słowy, coraz częściej źródeł sukcesu życiowego poszukuje się w maksymalizacji wydajności związanej z jednostkowym wysiłkiem dotyczącym wykształcenia, zdobytych kompetencji i doświadczenia zawodowego. Sukces zawodowy zależy więc od takiego wyboru strategii edukacyjnej, który da łatwą możliwość zatrudnienia, przy jednoczesnym osiągnięciu jak najwyższych dochodów. Aby wybrać właściwie, potrzebna jest wiedza o rodzaju

zapotrzebowania na pracę. W tej kwestii nasuwają się więc następujące pytania. Czy taką wiedzę posiadają uczestnicy lokalnych rynków pracy? Jakie strategie edukacyjne stosują? Czy biorą pod uwagę istniejące w ich otoczeniu zapotrzebowanie na typ potencjału wykonawczego i kompetencje?

Niniejszy artykuł jest próbą uchwycenia najważniejszych i najbardziej typowych strategii edukacyjnych rozumianych jako indywidualne i zbiorowe wysiłki mające na celu zdobycie, utrzymanie bądź pomnażanie zasobów traktowanych jako ważne „aktywa” umożliwiające jednostkom podejmowanie starań służących zdobyciu czy poprawie ich pozycji zawodowych (Drozdowski, Ziółkowski 1999; Ziółkowski 2000; Drozdowski 2002) oraz ocenić ich skuteczność. Podstawą empiryczną niniejszego artykułu są rezultaty badań przeprowadzonych w ramach projektu „Lubuskie Trójmiasto – kwalifikacje a rynek pracy”¹. Lubuskie Trójmiasto jest stowarzyszeniem utworzonym na mocy porozumienia w kwietniu 2004 roku. Tworzą je Nowa Sól, Sulechów i Zielona Góra. Z uwagi na to, że rynek pracy wymienionych miast wykracza poza ich granice (pracownicy firm w Lubuskim Trójmieście mieszkają również w okolicznych miastach i wsiach), badania zostały zrealizowane na terenie trzech powiatów województwa lubuskiego: nowosolskiego, zielonogórskiego i miasta Zielonej Góry.

Badanie obejmowało pięć kategorii uczestników badanego rynku pracy². W artykule wykorzystujemy dane dotyczące przedstawicieli trzech z nich. Byli to, po pierwsze, przedsiębiorcy (234 przedstawicieli firm dobranych celowo), z którymi przeprowadzono wywiady kwestionariuszowe; po drugie, osoby w wieku 18–65 lat (próba kwotowo-losowa liczyła 801 osób), które również wzięły udział w wywiadach kwestionariuszowych; po trzecie, uczniowie klas maturalnych i studenci ostatnich lat (próba losowa liczyła 3149 osób), którzy zgodzili się odpowiadać na pytania w ankiecie audytoryjnej. W artykule posługujemy się klasyfikacją zawodów autorstwa Kazimierza M. Słomczyńskiego, Henryka Domańskiego i Zbigniewa Sawińskiego (2007).

¹ Projekt realizowany był w 2007 r. przez pracowników Instytutu Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego we współpracy z Organizacją Pracodawców Ziemi Lubuskiej. Dokładne wyniki badań zostały opublikowane w raporcie „Niedopasowanie. Kwalifikacje a rynek pracy w Lubuskim Trójmieście” pod red. M. Kwiatkowskiego, który był kierownikiem części badawczej projektu.

² Ponadto badaniami objęto absolwentów (próba celowa – 250 osób), którzy po ukończeniu szkoły w ciągu ostatnich 5 lat zarejestrowali się jako bezrobotni – przeprowadzono z nimi wywiady kwestionariuszowe; wszystkie szkoły ponadgimnazjalne – do analizy wykorzystano materiał pochodzący z wywiadów z dyrektorami 79 szkół. Projekt uzupełniono o analizę oferty edukacyjnej wszystkich szkół wyższych na obszarze Lubuskiego Trójmiasta.

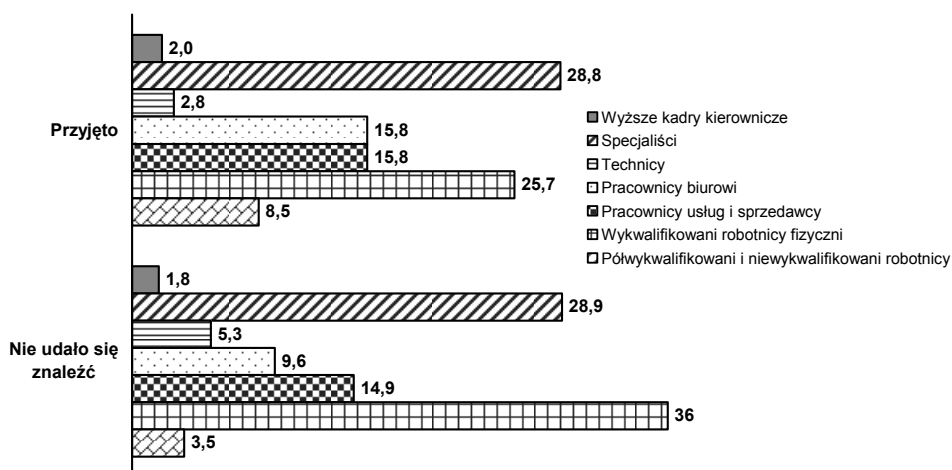
Najlepszym sposobem wywiązania się z zadania, jakie sobie wyznaczyliśmy, jest prezentacja i analiza konkretnych strategii edukacyjnych nastawionych na generowanie zasobów postrzeganych jako istotne czynniki powodzenia zawodowego. Charakter zgromadzonego w prezentowanych badaniach materiału daje dodatkowo szansę na uchwycenie społecznych preferencji dotyczących obszarów związanych z wyborem kierunków i typów kształcenia, szkoleń i kursów dokształcających oraz wykazanie, w jaki sposób są one powiązane z wyobrażeniami na temat czynników pozwalających dobrze sobie radzić na rynku pracy. Aby sprawdzić, czy wybierane przez respondentów strategie edukacyjne są najbardziej właściwe dla znalezienia i utrzymania zatrudnienia, przeprowadziłyśmy analizę deklaracji pracodawców odnoszących się do zapotrzebowania na kadre i preferencji dotyczących jej wykształcenia, kompetencji oraz cech osobowościowych.

2. Oczekiwania pracodawców

2.1. Poszukiwane kwalifikacje

Jednym z podstawowych wskaźników, który informuje o tym, czy struktura społeczno-zawodowa sprzyja zatrudnianiu osób o odpowiednich kwalifikacjach, czy też prowadzi do powstawania luki pomiędzy kwalifikacjami mieszkańców a potrzebami kadrowymi firm, jest zestawienie kwalifikacji mieszkańców z typem zawodów potrzebnych do obsadzenia wolnych miejsc pracy. Analizując wyniki badań rynku pracy Lubuskiego Trójmiasta potwierdziłyśmy istnienie rozbieżności pomiędzy poszukiwanymi przez pracodawców kwalifikacjami a kompetencjami pracobiorców, prowadzące do wyłonienia się na rynku pracy zawodów deficytowych. Nasze analizy wykazały, że najtrudniej było znaleźć wykwalifikowanych pracowników fizycznych (36% wszystkich poszukiwanych) oraz specjalistów (28,9% ogółu poszukiwanych pracowników). Osoby przygotowane do wykonywania tych zawodów mają największe szanse na znalezienie pracy. Wśród pracowników fizycznych na badanym rynku pracy brakowało głównie sprzedawców, kasjerów, magazynierów, kucharzy, kelnerów, murarzy, betoniarzy, tynkarzy, robotników przy obróbce metali (spawacze, nitowacze, wiertacze, krajacze, trasownicy, kotlarze, złotnicy, grawerzy) oraz kontrolerów i kierowców. W grupie specjalistów deficyt dotyczył ekonomistów, specjalistów bankowości, nauczycieli, specjalistów PR (również specjalistów ds. reklamy i marketingu),

informatyków oraz inspektorów, wśród których znaleźli się: inspektorzy kontroli chorób zakaźnych, weterynaryjni, nadzoru nad żegluga, zakładów górniczych czy zabezpieczenia logistycznego Straży Pożarnej. Na rynku pracy Lubuskiego Trójmiasta mieliśmy więc do czynienia z sytuacją, w której przy zmniejszającym się, choć ciągle wysokim wskaźniku bezrobocia w ponad jednej trzeciej (38,5%) badanych firm w dalszym ciągu istniały wolne miejsca pracy. Dodatkowo podczas badań 32,5% pracodawców sygnalizowało problemy w rekrutacji kadr prowadzące do niemożności obsadzenia części stanowisk. Właśnie tego typu braki kadrowe ukazują rozmiar niedopasowania kwalifikacji mieszkańców Lubuskiego Trójmiasta do wymogów rynku, powiększają wskaźniki bezrobocia, a w efekcie skłaniają młodych ludzi o nierynkowych kwalifikacjach do migracji zarobkowych. Opiswane zjawisko przedstawia wykres 1.



Wykres 1. Zawody deficytowe. Zmiany w zatrudnieniu w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy z podziałem na kategorie (%)

W ciągu najbliższych dwunastu miesięcy od momentu badania pracodawcy planowali rozwiązywanie umów o pracę, jednak w zdecydowanie mniejszej skali niż w poprzednich latach. W Lubuskim Trójmieście 7,3% przedsiębiorców zamierzało zwolnić część swoich pracowników w ciągu najbliższego roku, miała to być jednak niewielka liczba osób. Prawie połowa pracodawców deklarujących zwolnienia chciała rozwiązać umowę z jedną osobą.

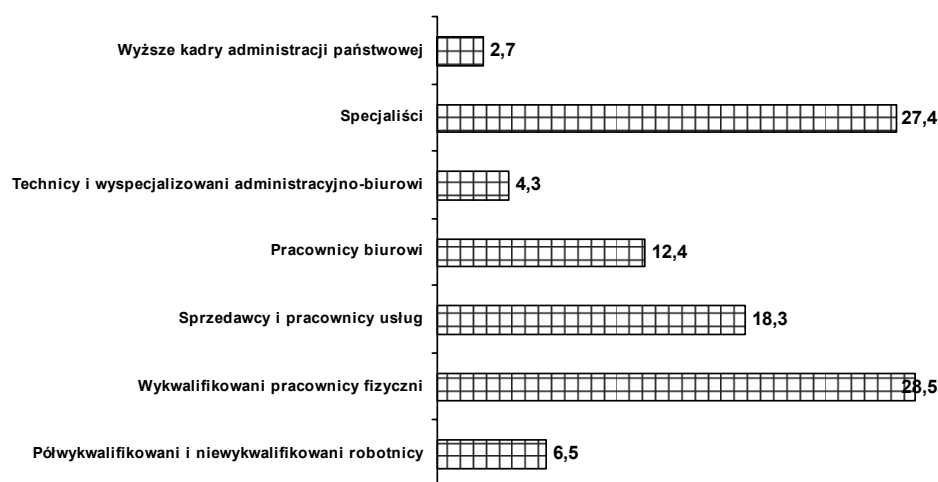
Reprezentanci zawodów nadwyżkowych, ujawnionych w badaniu, wśród kategorii specjalistów zwalnianych w 40,6% badanych organizacji, to pracownicy naukowo-dydaktyczni, nauczyciele, ekonomiści i specjaliści bankowości. W kategorii najczęściej poszukiwanych pracowników fizycznych również znalazły się kompetencje, na które spadło zapotrzebowanie pracodawców, owocując zwolnieniami planowanymi na dwanaście najbliższych miesięcy od momentu badania. Dotyczyć one miały robotników przy wydobywaniu ropy i gazu, naprawy wyrobów ze skóry, gumy, papieru i tworzyw sztucznych, elektromonterów i elektromechaników. Ostatnim rodzajem zawodów obarczonych wysokim wskaźnikiem zwolnień planowanych w następnym 2008 roku byli pracownicy biurowi reprezentowani przez sekretarki, referentów administracyjnych, urzędników biurowych i specjalistów w dziedzinie biznesu.

Zastanawiając się nad tym, czy przemiany dokonujące się na lubuskim rynku dają możliwość skonstruowania listy zawodów przyszłości, zapytałyśmy badanych przedsiębiorców o to, czy w najbliższym czasie planowali inwestycje w firmach oraz czy planowane inwestycje przełożą się na zmiany w zatrudnieniu w postaci nabywania nowych pracowników. Biorąc pod uwagę obecną sytuację ekonomiczną swoich firm, 62,0% z nich uznało, że szanse rozwoju w perspektywie dwóch, trzech lat od chwili badania są duże i bardzo duże. Ponadto większość z nich (76,8%) w najbliższym czasie planuje inwestycje które w głównej mierze będą dotyczyć podnoszenia jakości kapitału ludzkiego (74,9% wśród wszystkich celów inwestycji). Przypuszczając, że planowane w ciągu najbliższych trzech lat od momentu badania inwestycje przyniosą zmiany w zapotrzebowaniu na pracowników na rynku pracy Lubuskiego Trójmiasta, skonstruowałyśmy listę zawodów przyszłości.

Planowane inwestycje miały wprowadzić zmiany w zatrudnieniu w 47% badanych firm. Dzięki nim najbardziej poszukiwanymi zawodami powinny stać się te, które już podczas badania cieszyły się największą popularnością.

Połowa pracodawców deklarowała, że będzie poszukiwać wykwalifikowanych pracowników fizycznych, stanowiących 28,5% ogółu poszukiwanych oraz specjalistów (27,4% ogółu; wykres 2). Rzadziej występować miało zapotrzebowanie na sprzedawców i pracowników usług (18,3%) oraz pracowników biurowych (12,4% ogółu poszukiwanych). Najmniej chętnie mieli być zatrudniani przedstawiciele tych zawodów, które już w momencie badania można było uznać za nadwyżkowe. Mamy tu na myśli techników i wyspecjalizowanych pracowników administracyjno-biurowych oraz wyższe kadry administracji publicznej,

dla których nie było i nie miało być w najbliższym czasie etatów z racji chociażby oddalenia omawianego rynku pracy od centrum kraju. Przy czym warto przypomnieć, że wyższe kadry kierownicze administracji publicznej były kategorią zawodową, w której nie udało się znaleźć pracowników mogących wypełnić obecnie istniejące wakaty. Najprawdopodobniej na lokalnych rynkach pracy zazwyczaj nie ma wielu instytucji generujących tego typu miejsca pracy, więc pracownicy o takich kwalifikacjach ich tam nie szukają, interesując się raczej pracą w większych ośrodkach miejskich.

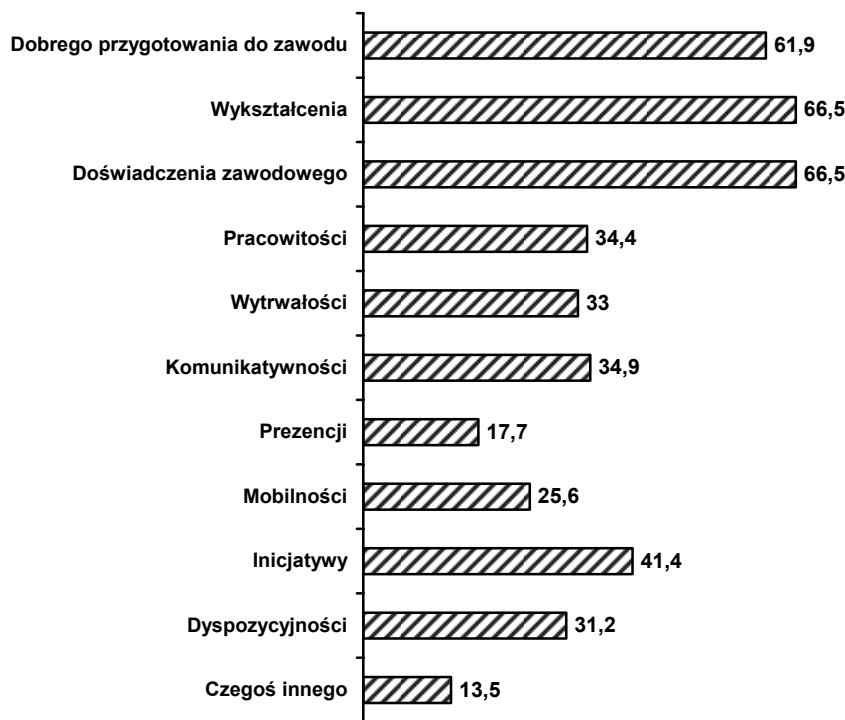


Wykres 2. Zawody przyszłości z podziałem na kategorie (%)

Wśród specjalistów zawodami przyszłości na rynku pracy Lubuskiego Trójmiasta mieli się stać inżynierowie różnych specjalizacji, specjaliści kierunków ekonomicznych i społecznych (głównie ekonomiści, ale też specjaliści PR), informatycy i programiści. Pracodawcy deklarowali również, że będą poszukiwać wykwalifikowanych pracowników fizycznych, do których w głównej mierze zaliczyliśmy robotników budowy maszyn i operatorów dźwigów, robotników przy produkcji materiałów budowlanych, robotników przy produkcji metali oraz przesyłania energii elektrycznej i ciepłej. Dodatkowo występować miało zapotrzebowanie na związanych z rozwijającym się działem sprzedaży sprzedawców i kasjerów w sklepach tradycyjnych i wielkopowierzchniowych. Była to kategoria przyjmowana do pracy w ostatnim roku przed badaniem, kategoria której przedstawiciele brakowało, ale także, jak wykazuje analiza planowanych inwestycji, która w ciągu następnych trzech lat miała być w dalszym ciągu zatrudniana.

2.2. Ocena przygotowania kandydatów do pracy przez pracodawców

Poszukując odpowiedzi na pytanie dotyczące przyczyn trudności w poszukiwaniu kadr, uzyskaliśmy listę problemów, z którymi pracodawcy stykają się podczas rekrutacji. Głównym powodem (84,8%) niemożności zatrudnienia nowych pracowników był brak odpowiednich kwalifikacji osób zgłaszających się do pracy. Na drugim miejscu wymieniano brak zgłoszeń jako przyczynę istnienia wakatów. Dodatkowo niemal połowa pracodawców (48,1%) podkreślała brak wymaganego doświadczenia kandydatów do pracy. Niska ocena kwalifikacji dokonywana przez pracodawców jest kolejnym wskaźnikiem niedopasowania strukturalnego występującego na rynku pracy Lubuskiego Trójmiasta. Wykres 3 przedstawia rozkład zebranych odpowiedzi.



Wykres 3. Czego brakuje kandydatom do pracy według pracodawców (%)

Zgromadzone i przedstawione na wykresie 3 dane są dość jednoznaczne. Główne mankamenty kandydatów wiązały się z ich przygotowaniem do pracy

w określonych zawodach (posiadanie doświadczenia i poziom kwalifikacji). Pracodawcy najczęściej dostrzegają u nich brak odpowiedniego wykształcenia (66,5%) oraz niewłaściwe przygotowanie do wykonywania zawodu (61,9%). Biorąc pod uwagę, że 66,5% pracodawców uznało doświadczenie zawodowe za najważniejszy atut osób poszukujących pracy, należy stwierdzić, że udało się uzyskać bardzo wyraźny sygnał dotyczący edukacji zawodowej. Powinna ona, według pracodawców, nie tylko teoretycznie przygotować do pracy zawodowej, ale także dać szansę zdobycia niezbędnych doświadczeń. Dla uczniów i studentów jest to z kolei wskazówka, by już w okresie nauki w szkole i podczas studiów samodzielnie poszukiwali możliwości odbycia odpowiednich praktyk zawodowych.

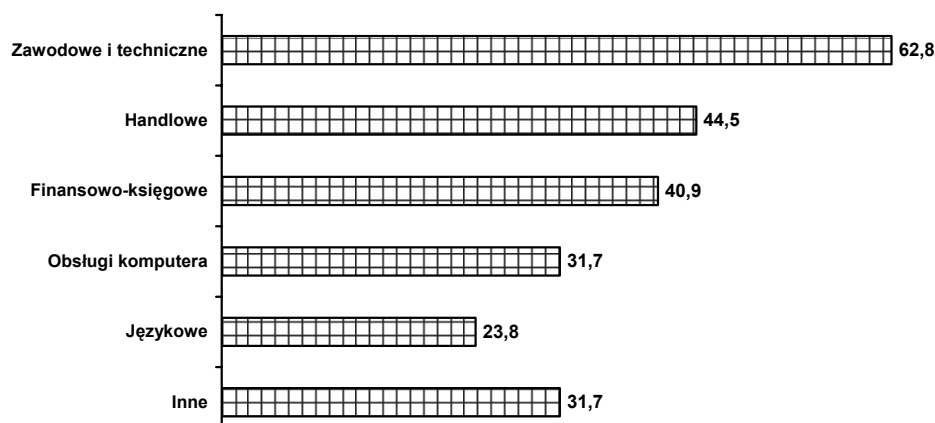
2.3. Szkolenia oraz współpraca z instytucjami oświatowymi w zakładach pracy w Lubuskim Trójmieście

Polityka kadrowa pracodawców jest istotną cechą rynku pracy. W dużym stopniu decyduje o sprawności i efektywności działania poszczególnych organizacji. Bezpośrednio kształtuje postawy pracowników. Pośrednio natomiast wpływa na strategie dostosowawcze potencjalnych pracobiorców, w tym również na strategie edukacyjne. Biorąc to pod uwagę, uznaliśmy, że w opisie lokalnego rynku pracy nie można pominąć tego aspektu.

Aby uzyskać możliwie pełny obraz polityki kadrowej, zadałyśmy pracodawcom pytania o system ocen i szkoleń pracowniczych. Pytałyśmy także o współpracę z instytucjami oświatowymi.

Stosunkowo kosztowny proces szkoleń daje możliwość uzyskania w pełni wykwalifikowanej kadry, szczególnie w sytuacji, gdy zgodnie z omówionymi wynikami badania na rynku pracy Lubuskiego Trójmiasta brakowało dobrze przygotowanych kandydatów. Czy w badanych firmach prowadzono szkolenia? Jeśli tak, to czego dotyczyły? Prawie 71,0% badanych pracodawców dostrzegło potrzebę podnoszenia kwalifikacji i deklarowało, że prowadzi szkolenia dla swoich pracowników, oferując im najczęściej (62,8% firm) kursy zawodowe i techniczne, podnoszące umiejętności obsługi maszyn i urządzeń. Rzadziej (w 40,5% firm) pracownicy mogli skorzystać ze szkoleń handlowych i dotyczących technik sprzedaży oraz finansowo-księgowych (40,9% firm). Najrzadziej organizowane były kursy językowe (23,8% firm), mimo że pracodawcy często podczas procesu rekrutacji wymagali od kandydatów wysokich umiejętności językowych oraz wskazywali na ich brak u swoich pracowników. Typy szkoleń organizowanych

przez pracodawców obrazuje wykres 4. Ponieważ badani mieli możliwość udzielenia więcej niż jednej odpowiedzi, odsetki wskazań nie sumują się do stu.



Wykres 4. Typy szkoleń organizowanych przez pracodawców (%)

Zapytałyśmy także o to, czy pracodawcy wspierają podnoszenie kwalifikacji swoich pracowników na kursach zewnętrznych. Najczęściej stosowaną formą wsparcia było współfinansowanie kształcenia pracownika, stosowane przez 78,1% badanych. Jedna trzecia z nich udzielała specjalnych bezpłatnych urlopów bądź specjalnych płatnych urlopów. Najrzadziej stosowano przyznawanie stypendiów i pożyczek na doksztalcenie pracowników.

Wychodząc z założenia, że jedną z możliwości dopasowania rynku pracy do potrzeb pracodawców jest współdziałanie z instytucjami oświatowymi, zapytałyśmy o istnienie współpracy pomiędzy tymi dwoma uczestnikami rynku pracy. Pracodawcy mogliby w ten sposób informować o swoim zapotrzebowaniu na pracowników o określonych kwalifikacjach, a szkoły miałyby szanse oferować bardziej rynkowe kwalifikacje swoim podopiecznym. Sytuacja jednak przedstawiała się inaczej, co spowodowane było w głównej mierze brakiem jakiegokolwiek współpracy pomiędzy omawianymi podmiotami (53,6%). Jeśli tego typu współpraca występowała, to dotyczyła głównie przyjmowania uczniów na praktyki (45,1%) oraz przekazywania szkołom ofert zatrudnienia absolwentów (10,7%). Pozostałe formy, takie jak przekazywanie informacji dotyczących przyszłego zapotrzebowania na pracowników o określonych kwalifikacjach, organizowanie wspólnych targów pracy, zamawianie w szkołach kształcenia zgodnego z potrze-

bami firmy, nie osiągnęły 10% wskazań. Omawiane dane zostały przedstawione na wykresie 5.



Wykres 5. Współpraca pracodawców z instytucjami edukacyjnymi Lubuskiego Trójmiasta (%)

Do szkół, z którymi pracodawcom współpraca układa się najlepiej, zaliczone zostały przede wszystkim uczelnie (78,2% wskazań), a także technika (28,2%) i szkoły zawodowe (24,5%). Najmniejszy odsetek wskazań otrzymały licea i szkoły policealne (po 6,4%). Przyczyną takiego rozkładu może być to, że licea i szkoły policealne nie dają kwalifikacji poszukiwanych przez pracodawców, a jedynie przygotowują do dalszej edukacji na poziomie wyższym. Wykształcenie absolwentów tych szkół może wydawać się zbyt ogólne, a poprzez to nieodpowiednie do potrzeb rynku pracy.

Najcenniejszym aspektem współpracy dla 51,7% pracodawców okazało się przyjmowanie uczniów na praktyki, a następnie możliwość przekazywania szkołom informacji o zapotrzebowaniu na pracowników (15,7%) i powodowane przyjmowaniem praktykantów mniejsze koszty pracy (14,6%). Interesowało

nas także, czy pracodawcy zauważają bariery we współpracy ze szkołami. Najczęściej jako barierę wymieniano brak potrzeby tego typu współpracy (40,7%) oraz brak wiedzy o jej możliwościach (19,0%). Natomiast 13,2% pracodawców zauważało trudności w składaniu zapotrzebowania na pracowników o odpowiednich kwalifikacjach, powodowane najczęściej brakiem zaangażowania w rozmowy ze strony dyrektorów szkół i długością trwania negocjacji.

3. Strategie edukacyjne absolwentów szkół średnich i wyższych

3.1. Kształcenie zawodowe i plany uczniów oraz studentów dotyczące zawodu wykonywanego

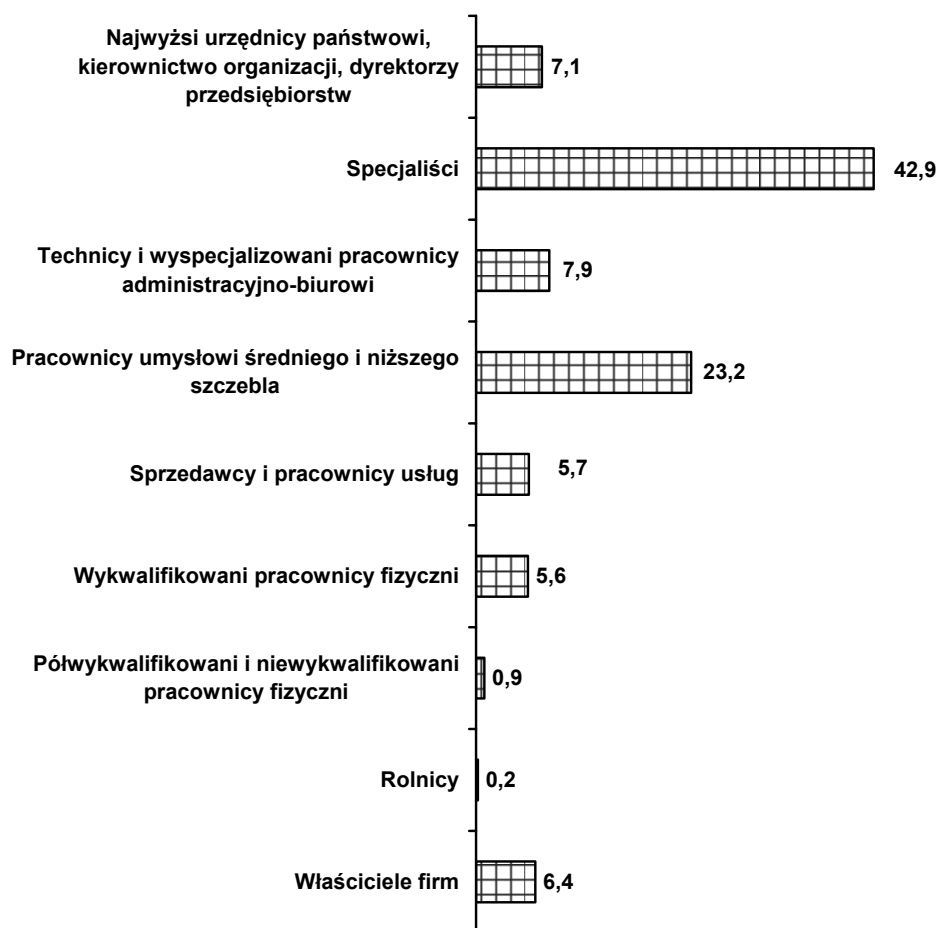
Pytani o plany dotyczące zatrudnienia, uczniowie i studenci deklaruowali, że podejmując pracę zawodową mogą wykonywać zarówno zawód wyuczony, jak i inny (52,4%). Co piąty badany chciał przede wszystkim pracować w zawodzie wyuczonym, natomiast 14% uczniów i studentów w innym.

Posiadanie kwalifikacji nie okazało się najważniejszą przesłanką do podjęcia decyzji o poszukiwaniu pracy w określonym zawodzie. Zapytałyśmy uczniów i studentów o to, w jakich trzech zawodach chcieliby pracować w przyszłości. Odpowiedzi w dużej mierze nie były związane z ich kierunkiem kształcenia. Zamiaty 42,9% uczestników badań odpowiadały na zapotrzebowanie pracodawców – tyle osób chciało pracować jako specjaliści. W zawodach robotniczych (robotnicy wykwalifikowani) zamierzało poszukiwać zatrudnienia 5,6% respondentów.

Szczegółowe wybory dokonywane przez uczestników badań częściowo odpowiadały zapotrzebowaniu na rynku pracy. Spośród uczniów i studentów, którzy chcieli pracować jako specjaliści (N = 3108), najwięcej wybrało zawód nauczyciela (13,0%) oraz informatyka i programisty (7,1%). Osoby, które zamierzały pracować jako robotnicy wykwalifikowani (N = 406) najczęściej wybierały zawód kierowcy (36,9%).

Większość przyszłych absolwentów wiedziała, że na wymieniane przez nich zawody istniało niewielkie zapotrzebowanie. Mimo tego zadowolenie z wybranego kierunku kształcenia deklarowała ponad połowa (64%) uczniów i studentów. Źródłem wysokiego poziomu satysfakcji ze zdobywania wiedzy były inne niż rynkowe atuty wybranych zawodów. Badani uczniowie i studenci najczęściej oceniali wybrany zawód jako pożyteczny dla społeczeństwa (20%) oraz

interesujący (17,9%). Pomimo tego, że zawody respondentów w ich opinii nie były popularne (23,7%) i nie były poszukiwane przez pracodawców (23,7%), większość z nich (65,9%) ponownie dokonałaby takiego samego wyboru. Wśród respondentów, którzy nie byli zadowoleni z podjętej przez siebie decyzji, znalazło się najmniej osób, które wybierając szkołę ponownie, zdecydowałyby się na taką, która kształci na kierunkach technicznych. Zamiast tego woleliby zgłębiać wiedzę z zakresu ekonomii i administracji (13,1%), nauk humanistycznych (12%), związanych z usługami dla ludności (10%), a także społecznych (9%). Informatykę wybrałoby 7,6% respondentów.

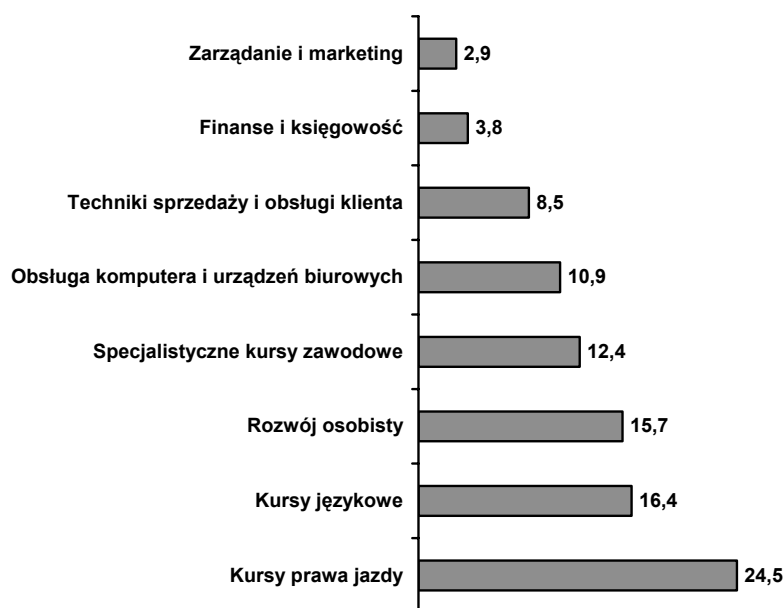


Wykres 6. Kategorie zawodowe wybierane przez uczniów i studentów (%)

3.2. Udział uczniów i studentów w kursach i szkoleniach

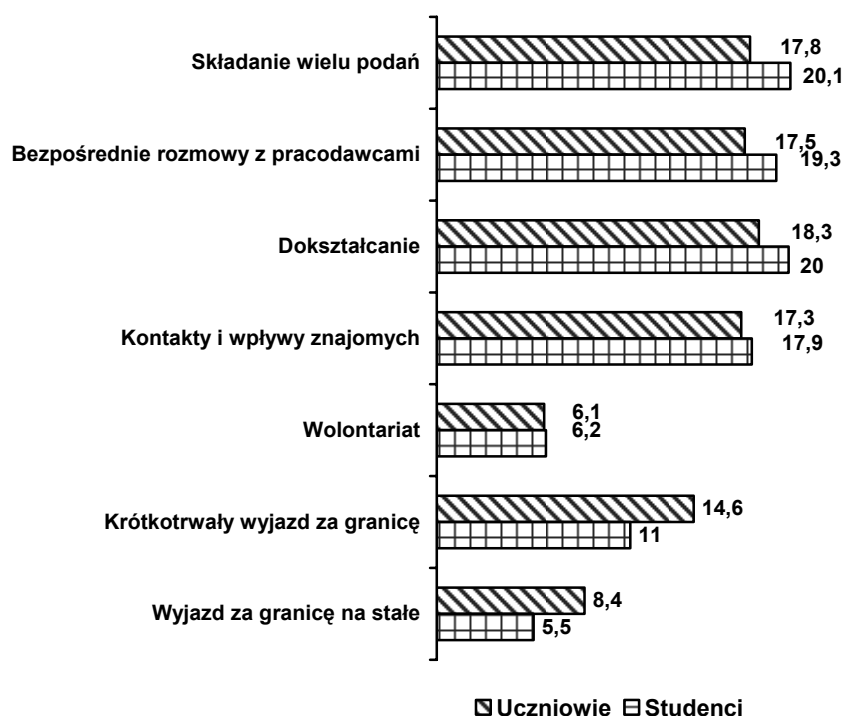
Uczniów i studentów zapytaliśmy o korzystanie z pozaszkolnych (nieobowiązkowych) sposobów zdobywania kwalifikacji zawodowych i doświadczenia. Respondenci najczęściej doksztalali się samodzielnie (35,8%), podejmowali pracę zawodową w kraju (21,5%) oraz uczestniczyli w kursach i szkoleniach organizowanych przez placówkę oświatową, do której uczęszczali (18,5%). Z wolontariatu jako sposobu zdobycia doświadczenia zawodowego skorzystało 12,7% badanych uczniów i studentów, z pracy za granicą 7,6%.

Respondenci deklarowali, że w ramach samodzielnego doksztalania najczęściej uczestniczyli w pozaszkolnych kursach i szkoleniach (wykres 7). Z kursów na prawo jazdy skorzystało 24,5% uczniów i studentów, z kursów językowych 16,4%, z kursów z zakresu rozwoju osobistego 15,7%, ze specjalistycznych kursów zawodowych (np.: BHP, wychowawców kolonii) 12,4%, z kursów z obsługi komputera i urządzeń biurowych 10,9%. Najrzadziej uczniowie i studenci brali udział w kursach i szkoleniach przygotowujących do sprzedaży oraz obsługi klienta (8,5%), prowadzenia finansów i księgowości (3,8%), czy zarządzania i marketingu (2,9%).



Wykres 7. Udział uczniów i studentów w kursach i szkoleniach (%)

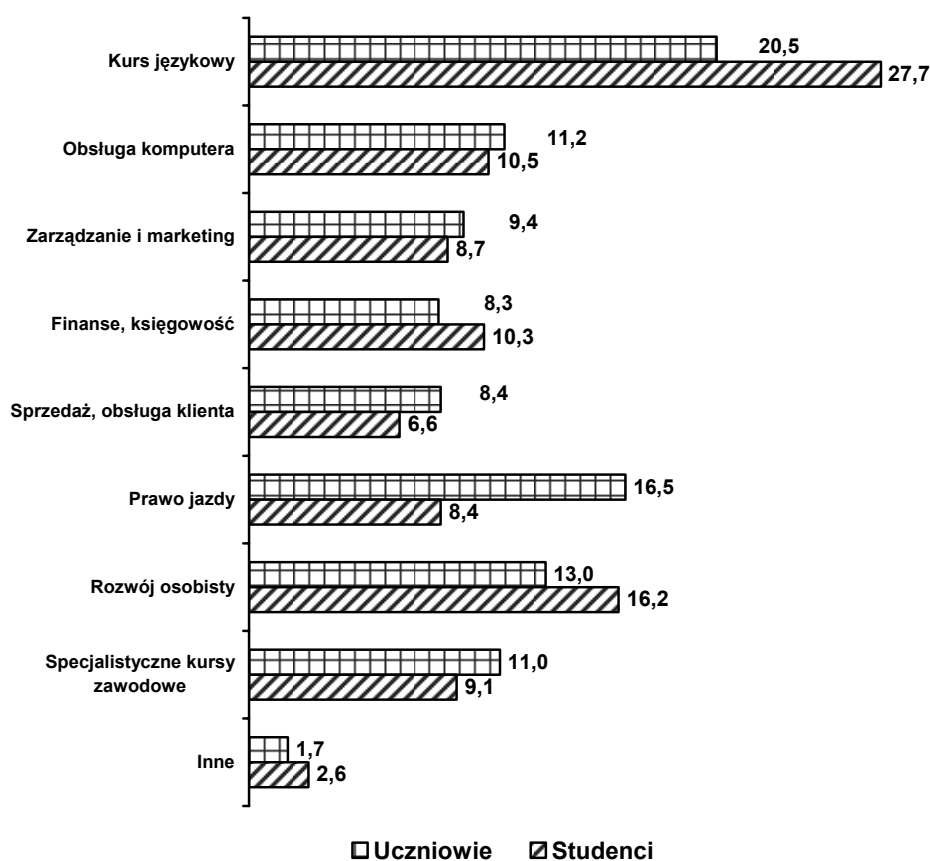
W opinii uczniów i studentów doksztalcanie było jednym z najbardziej skutecznych (19,1%) działań przyczyniających się do znalezienia miejsca pracy (wykres 8). W przypadku trudności ze znalezieniem pracy gotowość do uczestniczenia w kursach i szkoleniach wyraziło 18,3% uczniów oraz 20,0% studentów. Wolontariat, jedyny z zaproponowanych sposobów pozwalający na zdobycie cenionego przez pracodawców doświadczenia, wybrało najmniej respondentów (6,1%). Zamierza z niego skorzystać niemal tyle samo uczniów (6,1%) co studentów (6,2%).



Wykres 8. Planowana gotowość podejmowania określonych działań w przypadku trudności z uzyskaniem zatrudnienia (%)

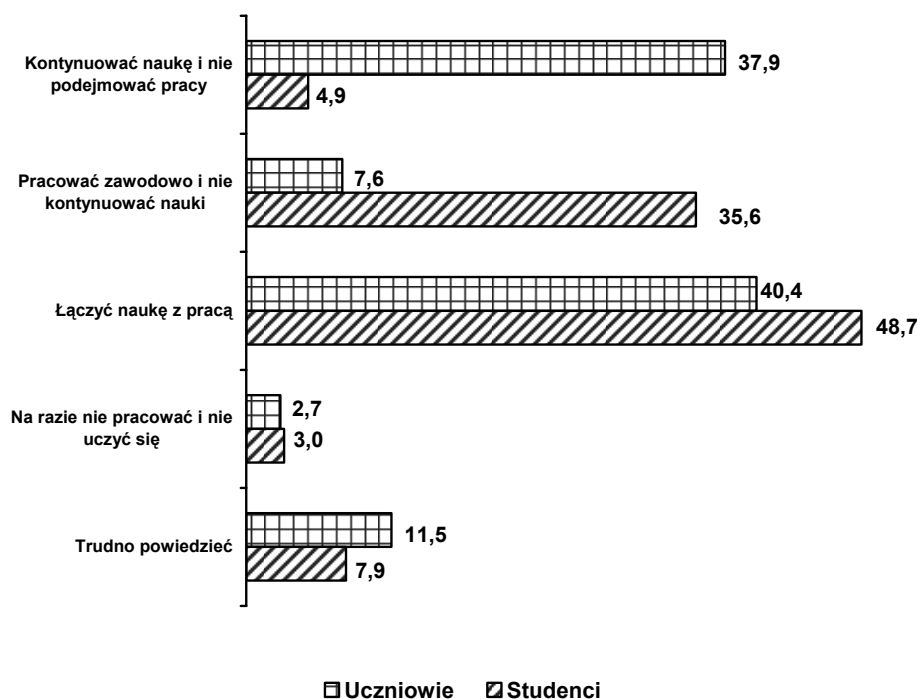
Zapytałyśmy także badanych uczniów i studentów, w jakich kursach i szkoleniach chcieliby wziąć udział w ciągu najbliższych 12 miesięcy od chwili badania. Wśród uczniów największe zainteresowanie budziły kursy językowe (20,5%), kursy na prawo jazdy (16,5%) oraz kursy z rozwoju osobistego (13,0%). Natomiast studenci, podobnie jak uczniowie, najchętniej wzięliby udział w kur-

sach językowych (27,7%), w kursach wspomagających rozwój osobisty (16,2%) oraz, inaczej niż ich młodszy koledzy i koleżanki, w kursach dotyczących finansów i księgowości. Rozkład odpowiedzi wskazuje na pewne mankamenty nauczania w różnego rodzaju szkołach. Nauka języków obcych oraz ćwiczenia z obsługi komputera należą do zajęć obowiązkowych w programach kształcenia zarówno w szkołach zawodowych, średnich, jak i wyższych. Deklaracje respondentów mogą wskazywać na to, że przekazywana wiedza i umiejętności nie są wystarczające, co skłania ich do korzystania z pozaszkolnych form dokształcania. Zróżnicowanie preferencji uczniów i studentów z zakresie szkoleń i kursów ilustruje wykres 9.



Wykres 9. Kursy i szkolenia, z których chcą skorzystać uczniowie i studenci (%)

Przyszli absolwenci zostali zapytani przez nas o plany edukacyjne na najbliższe sześć miesięcy od momentu badania. Większość badanych uczniów i studentów miała zamiar kontynuować naukę (wykres 10). Kształcić się lub kształcić się i równocześnie pracować zamierzało 66,3% ankietowanych. Odpowiedzi uczniów i studentów różnią się znacząco. W dużej mierze są odzwierciedleniem poziomu wykształcenia, jaki osiągnęli ankietowani. Jak można było przypuszczać, dalsze kształcenie wybrało znacznie więcej uczniów niż studentów (odpowiednio 37,9%, 4,9%). Natomiast pracę planowało podjąć 7,6% uczniów i 35,6% studentów. Na uwagę zasługuje to, że niemal połowa (48,7%) przyszłych absolwentów szkół wyższych zamierzała kontynuować naukę, równocześnie pracując. Ukończenie studiów nie oznacza zakończenia ścieżki edukacyjnej. Przyszli absolwenci zamierzali kontynuować kształcenie zarówno na studiach uzupełniających – magisterskich, jak i podyplomowych. Na podstawie odpowiedzi uczniów i studentów można przypuszczać, że doksztalcanie się było cenioną przez nich formą kształtowania własnej kariery zawodowej i możliwości awansu.

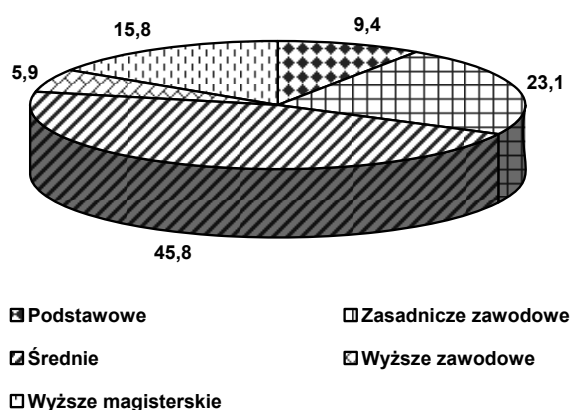


Wykres 10. Plany uczniów i studentów związane z edukacją i pracą (%)

4. Wykształcenie i podnoszenie kwalifikacji przez pracobiorców w Lubuskim Trójmieście

4.1. Wykształcenie i zgodność zawodu wyuczonego z wykonywanym

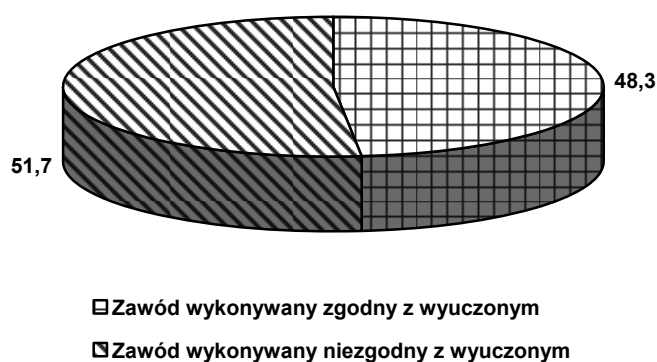
Poziom skolaryzacji w Polsce wyraźnie wzrasta, czego konsekwencją jest coraz lepiej formalnie wykształcone społeczeństwo. Struktura wykształcenia mieszkańców Lubuskiego Trójmiasta, którzy wzięli udział w badaniu, przedstawiała się następująco. Wykształcenie co najmniej średnie uzyskała ponad połowa (67,5%) respondentów, wyższe 21,7% (wykres 11). Rezultat mógł być w pewnym stopniu związany udziałem osób mieszkających we wsiach i w miastach Lubuskiego Trójmiasta (odpowiednio 27,8% i 72,2%). Wniosek ten potwierdza rozkład odpowiedzi w poszczególnych powiatach. Najlepiej wykształceni byli mieszkańcy Zielonej Góry i to oni mogą stanowić zaplecze kadry kierowniczej dla podmiotów działających w Lubuskim Trójmieście. Posiadający wykształcenie wyższe zawodowe i magisterskie w Zielonej Górze to 32,1% respondentów, w powiecie ziemskim zielonogórskim 15,0% i nowosolskim 13,6%. Osób z wykształceniem podstawowym i zasadniczym zawodowym było więcej w powiatach zielonogórskim ziemskim (43,3%) i nowosolskim (41,9%) niż w Zielonej Górze (18,1%). Poziom wykształcenia, z jednej strony, może pokazywać kompetencje badanych, z drugiej jest wskaźnikiem stopnia otwartości na zmiany i mobilności zawodowej (przekwalifikowanie). Dane dotyczące wykształcenia mieszkańców Lubuskiego Trójmiasta prezentują się lepiej niż w województwie lubuskim i w Polsce.



Wykres 11. Wykształcenie mieszkańców Lubuskiego Trójmiasta (%)

Zawód wyuczony informuje nas o decyzjach edukacyjnych badanych osób, a zawód wykonywany o rzeczywistych miejscach pracy zajmowanych przez respondentów na rynku. Ewentualne różnice są wynikiem niedostosowania jednego elementu do drugiego. Naszym zdaniem nie można oczekiwać idealnego dopasowania oferty edukacyjnej do zapotrzebowania rynku pracy, co wynika z dynamiki rozwoju gospodarczego z jednej strony i możliwości dostosowywania kierunków kształcenia do zachodzących przemian przez instytucje oświatowe z drugiej.

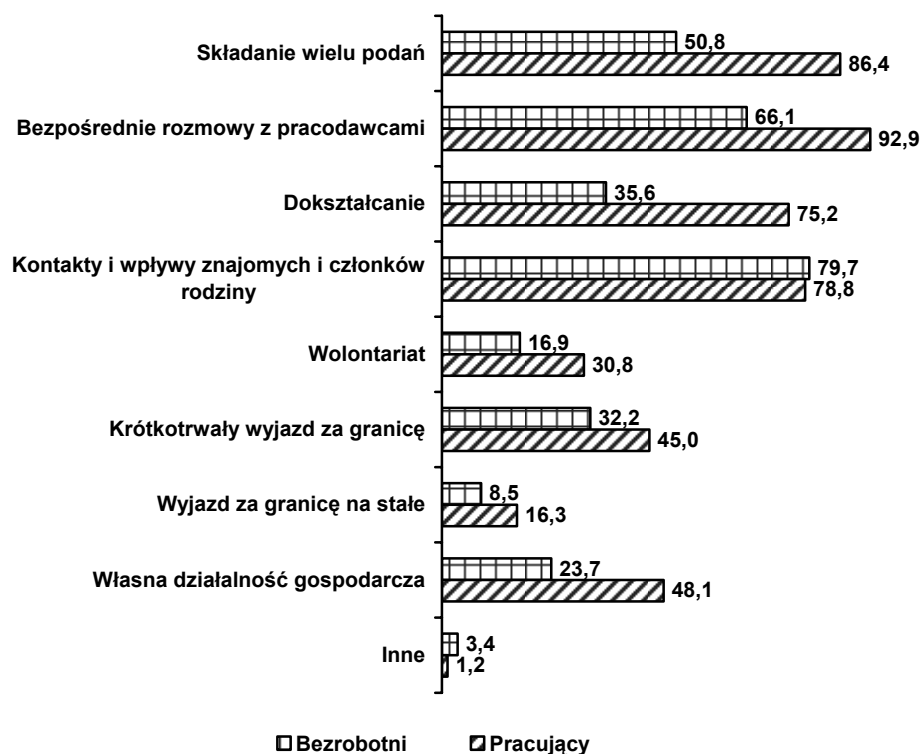
Ponad połowa (51,7%) respondentów nie wykonywała zawodu wyuczonego (wykres 12). Podjęcie przez nich pracy wymagało więc zdobycia nowych umiejętności. Powyższa sytuacja nie była jednoznacznym wskaźnikiem niedopasowania systemu edukacyjnego i rynku pracy, tak jak w przypadku absolwentów. Pragniemy zwrócić uwagę na to, że część naszych respondentów była obecna na rynku pracy od wielu lat. Objęły ich zatem przemiany strukturalne przemysłu w granicach obecnego Lubuskiego Trójmiasta. Przekwalifikowanie może świadczyć o umiejętności dostosowania się respondentów do zmieniającego się od 1989 roku rynku pracy. Najczęściej niedopasowanie między zawodem wyuczonym i wykonywanym obserwowaliśmy w kategorii wykwalifikowanych pracowników fizycznych (41,4%), specjalistów (20,8%), techników i wyspecjalizowanych pracowników administracyjno-biurowych (14,0%). W ich przypadku zawód wykonywany najczęściej nie był wyuczonym.



Wykres 12. Zgodność zawodu wyuczonego z wykonywanym (%)

4.2. Udział w kursach i szkoleniach

Dokształcanie było jednym z czterech działań, jakie najchętniej podejmowałyby osoby, które posiadały zatrudnienie w momencie badania, w celu znalezienia pracy oraz jednym z czterech, które najczęściej podejmowali bezrobotni (wykres 13). Podobnie jak w przypadku uczniów i studentów, rozkład odpowiedzi może wskazywać na to, że respondenci przypisywali stosunkowo duże znaczenie uczestniczeniu w kursach i szkoleniach jako działaniom dającym większe szanse na rynku pracy. Pamiętając, że w przypadku osób zatrudnionych pytanie dotyczyło sytuacji abstrakcyjnej, warto podkreślić, iż respondenci ci byli skłonni podejmować więcej działań służących znalezieniu pracy. Opinie osób pracujących przeważały niemal w każdej kategorii. Największa różnica (39,6%) występowała w przypadku dokształcania.

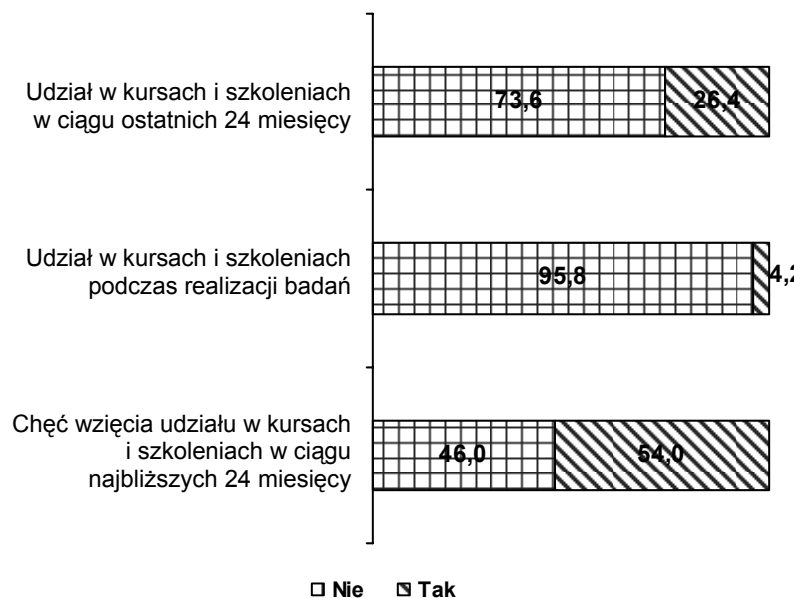


Wykres 13. Działania podejmowane przez bezrobotnych i działania, jakie gotowi są podjąć obecnie zatrudnieni w celu znalezienia pracy (%)

Decyzja o doksztalcaniu mogła wynikać z potrzeb respondentów oraz oczekiwań pracodawców (polecenie służbowe, formalne wymagania kwalifikacyjne dotyczące niektórych zawodów). Interesowałyśmy się nauką, kursami i szkoleniami, w których ankietowani wzięli udział, a które były realizowane w trakcie badania bądź zostały dopiero zaplanowane. W pierwszej kolejności sprawdziłyśmy, ile osób zdobywało wykształcenie formalne w momencie badania, to znaczy uczyło się w szkołach lub na uczelniach. Niespełna 15% respondentów zadeklarowało, że uczyło się lub studiowało najczęściej na kierunkach humanistycznych (18,3%), ekonomicznych (15,6%) i dotyczących usług dla ludności (14,6%). Osoby pracujące nieco rzadziej wybierały kierunki pedagogiczne (9,2%) i inżynierjno-techniczne (8,3%). Ze względu na wiek naszych respondentów (powyżej 18. roku życia) najwięcej uczących się to studenci (62,5%) i uczniowie szkół ponadgimnazjalnych (25,9%).

Szczególnie zainteresowane byłyśmy informacjami na temat podnoszenia kwalifikacji i rozwojem zawodowym mieszkańców Lubuskiego Trójmiasta w ciągu ostatnich 24 miesięcy przed badaniem. Był to dla nas wskaźnik podnoszenia własnej atrakcyjności na rynku pracy. Odsetek biorących udział w kursach i szkoleniach wyniósł 26,4% (wykres 14). Najczęstszymi typami szkoleń były kursy zawodowe (40,7%), pedagogiczne (13,9%) i językowe (12,9%). Szkolenia były organizowane głównie przez instytucje oświatowe i szkoleniowe (62,3%), a także zakłady pracy (37,2%). W ocenie respondentów kursy i szkolenia były zdecydowanie przydatne (58,9%) albo raczej (29,5%) przydatne. Jako nieprzydatne ocenione zostały przez 11,1% badanych. W momencie realizacji badania 4,2% respondentów uczestniczyło w zajęciach związanych z rozwojem zawodowym lub podnoszeniem kwalifikacji (wykres 14). Były to głównie kursy językowe (29,0%) i zawodowe (19,4%).

Deklaracja respondentów o chęci uczestniczenia w kursach lub szkoleniach w ciągu najbliższych 24 miesięcy od chwili badania informuje nas o potrzebie uzyskania konkretnej wiedzy lub podniesienia kwalifikacji (wykres 14). Doksztalcać się zamierzało 54,0% ankietowanych. Odsetek tych odpowiedzi wydaje się wysoki w porównaniu z deklaracjami o uczestniczeniu w kursach i szkoleniach w trakcie badania (4,2%) i planami z tym związanymi (26,4%). Różnica mogła wynikać z tego, że działań umożliwiających podnoszenie kwalifikacji było za mało, przynajmniej według deklaracji respondentów.



Wykres 14. Udział w kursach i szkoleniach w ciągu ostatnich 24 miesięcy

5. Zakończenie

Jednym z najistotniejszych i najbardziej widocznych skutków polskiej transformacji jest zmiana stosunku do pracy zawodowej. Praca jest obecnie dominującą formą aktywności zarówno w autoportrecie osób biorących udział w badaniach – jest coraz częściej wymieniana na pierwszym miejscu przed życiem rodzinnym, jak i w obrazie środowiska społecznego. Na zmianę stosunku do pracy wpływ miało pojawienie się bezrobocia jako nieodłącznego elementu gospodarki rynkowej. Na przedstawionym przez nas rynku pracy Lubuskiego Trójmiasta występują podobne trendy. Dlaczego w tej sytuacji wciąż mamy do czynienia z wysokim wskaźnikiem bezrobocia i małą liczbą chętnych do podjęcia pracy? Prezentowane wyniki badań wskazują, że pewna jego część – podobnie jak w krajach najwyżej rozwiniętych – ma charakter bezrobocia technologicznego. Sytuacja ta ma jeszcze jedną przyczynę. Jest nią coraz wyraźniejsza luka kompetencyjna i kwalifikacyjne niedopasowanie części pracobiorców. Mamy do czynienia z niedostosowaniem strategii edukacyjnych mieszkańców Lubuskiego Trójmiasta do potrzeb rynku pracy. Coraz częściej barierą dla rozwoju nowoczesnych przedsiębiorstw na rynkach regionu, jak i całej Polski, nie okazuje się brak

odpowiedniego *know-how* w zakresie technologii wytwarzania czy zarządzania, lecz problemy z zapewnieniem potencjału wykonawczego o wystarczających kompetencjach profesjonalnych.

Decyzje osób młodych dotyczące wyboru kierunku kształcenia były rozbieżne z zapotrzebowaniem na określone zawody na rynku pracy. Studenci i uczniowie wybierali kierunki, które w ich opinii umożliwiają zdobycie kwalifikacji rzadko poszukiwanych przez pracodawców. Co więcej, mając możliwość ponownego podjęcia decyzji, zdecydowaliby się na ten sam profil kształcenia bądź pokrewny, inny niż techniczny. Między innymi źródłem tej rozbieżności może być przykładanie małej wagi do nauki przedmiotów ścisłych w szkołach podstawowych, gimnazjach oraz średnich. Może się to przyczyniać do postrzegania kierunków technicznych jako trudniejszych. Nasze przypuszczenia potwierdzają deklaracje respondentów dotyczące tego, z jakich kursów i szkoleń chcieliby skorzystać w najbliższej przyszłości. Stosunkowo dużo maturzystów i słuchaczy ostatnich lat studiów w trakcie zajęć pozaszkolnych chciałoby pogłębić swoją wiedzę i umiejętności z obsługi komputera.

Wyniki badań wskazują również na rozbieżności w ocenie atutów kandydatów na pracowników dokonywanej przez nich samych i pracodawców. Przyszli absolwenci najwyżej oceniają u siebie te cechy (pracowitość, uczciwość), które z perspektywy zapotrzebowania rynku pracy odgrywają na nim rolę mniej istotną. Brak im natomiast odpowiednich kwalifikacji i doświadczenia, które stanowią zasoby najbardziej poszukiwane. Mniej niż połowa uczniów i studentów pracuje w trakcie nauki. Poza słuchaczami studiów niestacjonarnych, młodzi ludzie podejmują zazwyczaj prace dorywcze, niezwiązane z kierunkiem kształcenia i zawodem planowanym. Do zmiany tej sytuacji mogłoby się przyczynić włączenie do programu zajęć tematyki związanej z rynkiem pracy już na wczesnym etapie edukacji oraz pogłębienie współpracy pomiędzy głównymi instytucjami rynku pracy.

Mieszkańcy Lubuskiego Trójmiasta uczestniczący w badaniach byli relatywnie dobrze wykształceni. Niemal połowa respondentów w wieku 18–65 lat chciała skorzystać w najbliższej przyszłości z kursów i szkoleń. Spośród maturzystów 78,3%, a spośród studentów 53,6% zamierzało kontynuować naukę. Jeśli społeczeństwo wiedzy zdefiniujemy jako takie, którego członkowie charakteryzują się stosunkowo wysokim poziomem wykształcenia, stosują strategię edukacyjne umożliwiające przekwalifikowanie, względnie szybko dostosowują się do zmieniających się potrzeb rynku pracy oraz cechują się elastycznością

i mobilnością zawodową (Bauman 1994), to można uznać, że Lubuskie Trójmiasto w znacznym stopniu spełnia wymienione warunki. Jeśli natomiast dla wyróżnienia społeczeństwa wiedzy ważny jest nie tylko poziom wykształcenia jego uczestników, ale również profil gospodarki (zastosowanie zaawansowanych technologii), to należy stwierdzić, że badana zbiorowość tylko częściowo spełnia te kryteria (preferowanie kierunków humanistycznych przez studentów, utrzymujące się zapotrzebowanie na robotników wykwalifikowanych).

Literatura

- Bauman Z. 1994, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Instytut Kultury, Warszawa.
- Domański H. 1996, *Na progu konwergencji. Stratyfikacja społeczna w krajach Europy Środkowo-Wschodniej*, IFiS PAN, Warszawa.
- Drozdowski R. 2002, *Rynek pracy w Polsce. Recepcja. Oczekiwania. Strategie dostosowawcze*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań.
- Drozdowski R., Ziółkowski M. 1999, *Strategie inwestowania społeczeństwa polskiego końca lat dziewięćdziesiątych*, „Europa Wschodu i Zachodu” nr 3.
- Fromm E. 1996, *Niech się stanie człowiek. Z psychologii etyki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Wrocław.
- Kwiatkowski M. (red.), 2008, *Niedopasowanie. Kwalifikacje a rynek pracy w Lubuskim Trójmieście*, Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra.
- Markowski G. 2000, *Jak odnieść sukces i pozostać uczciwym*, w: *Między rynkiem a etątem. Społeczne negocjowanie polskiej rzeczywistości*, red. M. Marody, Warszawa.
- Słomczyński K.M., Domański H., Sawiński Z. 2007, *Nowa klasyfikacja i skale zawodów*, IFiS PAN, Warszawa.
- Ziółkowski M. 2000, *Przemiany interesów i wartości społeczeństwa polskiego*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań.

STRATEGIE EDUKACYJNE MIESZKAŃCÓW LUBUSKIEGO TRÓJMIASTA A RYNEK PRACY

Streszczenie

Celem artykułu jest prezentacja wyników badań dotyczących strategii edukacyjnych mieszkańców Lubuskiego Trójmiasta (partnerstwo miast w województwie lubuskim). Zostały w nim zestawione odpowiedzi różnych uczestników rynku pracy.

Po pierwsze, deklaracje przedsiębiorców na temat poszukiwania przez nich kandydatów posiadających określone kwalifikacje, prowadzenia polityki kadrowej (organizowanie kursów i szkoleń) oraz współpracy z placówkami oświatowymi. Po drugie, prezentujemy działania podejmowane przez maturzystów i słuchaczy ostatnich lat studiów w celu zdobycia dodatkowych kwalifikacji i znalezienia odpowiedniego miejsca pracy (kierunek kształcenia, plany zawodowe i edukacyjne, udział w kursach i szkoleniach). Po trzecie, odpowiedzi osób w wieku 18–65 lat na temat poziomu wykształcenia oraz sposobów podnoszenia lub zmiany kwalifikacji zawodowych. Badania zostały zrealizowane w 2007 roku wśród mieszkańców powiatów nowosolskiego, Zielona Góra i zielonogórskiego.

Słowa kluczowe: młodzież, rynek pracy, strategie edukacyjne, polityka kadrowa, kwalifikacje

EDUCATIONAL STRATEGIES OF THE LUBUSKI PROVINCE TRI-CITY INHABITANTS AND THE LABOUR MARKET

Summary

The aim of the article is to present the results of the research on educational strategies adopted by inhabitants of the Lubuski Province Tri-city (partnership of three cities in the Lubuski Province). The answers provided by various participants in the labour market have been tabulated in the paper. Firstly, entrepreneurs' declarations about their search for candidates holding specific qualifications, about the personnel policy implemented (organizing courses and trainings) and about the cooperation with educational institutions are discussed. Secondly, the article presents actions taken by secondary school graduates and graduating students aimed at acquiring further qualifications and finding an appropriate job (fields of study, educational and vocational plans, partaking in courses and trainings). Thirdly, the answers of people aged between 18 and 65 to questions about the level of education and the ways of upgrading or changing vocational qualifications are presented. The research was carried out in 2007.

Keywords: the youth, labour market, educational strategies, personal policy, qualifications

MALGORZATA GAJEWSKA

Uniwersytet Zielonogórski

EDUKACJA A SUKCES EKONOMICZNY PRZEDSIĘBIORCÓW

1. Uwagi wstępne

Transformacja systemowa zmienia strukturę społeczeństwa polskiego. Wolny rynek, (swoboda działania gospodarczego na własny rachunek) powodując rozwój prywatnego sektora gospodarki, sprzyja powstaniu nowej kategorii społecznej – przedsiębiorców.

Pojęcie sukcesu ekonomicznego ma charakter względny. W odpowiednio szerokim rozumieniu zarówno mały i średni przedsiębiorca, jak i członek elit polskiego biznesu mogą być uznani – gdy z powodzeniem (z zyskiem) działają na rynku – za ludzi sukcesu ekonomicznego.

Transformacja systemowa zmienia wzory i normy społeczne. Wzór człowieka dążącego do osiągnięcia sukcesu ekonomicznego jest ideologicznie pożądanym, wpisuje się w proces powstawania gospodarki kapitalistycznej. Sukces ekonomiczny staje się istotnym wyznacznikiem wartości człowieka, suma indywidualnych sukcesów interpretowana może być jako sukces społeczeństwa (Kwiatkowski 2000: 47).

Środowiska polskiego biznesu są obiektem zainteresowań badaczy życia społecznego (Bartoszek 2003; Domański 2002; Fuszara 1994; Jasiński 2002; Skąpska 2002; Wnuk-Lipiński 1995). Czy edukacja (uwzględniająca kształcenie pozainstytucjonalne, a także samokształcenie) ma znaczenie w osiągnięciu sukce-

su ekonomicznego? Artykuł przedstawia wyniki badań jakościowych przeprowadzonych wśród 20 właścicieli małych i średnich przedsiębiorstw (zatrudniających więcej niż 5 pracowników), prowadzących działalność na terenie gminy Świebodzin. Przy doborze próby brano pod uwagę doświadczenie w zakresie prowadzenia działalności gospodarczej. Okres pięciu lat może świadczyć na rzecz takiego doświadczenia. Może świadczyć także o w miarę względnej stabilności rynkowej posiadanych przedsiębiorstw. Wszystkie osoby uczestniczące w badaniu posiadały dobra świadczące o ekonomicznej pomysłowości, dobra uchodzące za symbole wyższego poziomu konsumpcji (np. okazałe i luksusowo wyposażone domy, drogie samochody).

2. Przedsiębiorczość i sukces ekonomiczny jako przedmiot analiz społecznych

Sukces ekonomiczny to efekt skutecznej działalności prywatnych przedsiębiorców (właścicieli). Może być udziałem innych kategorii społecznych, takich jak zatrudniani jako pracownicy najemni: specjaliści, menedżerowie, prezesi i dyrektorzy dużych niekiedy korporacji. Miesięczne uposażenia wyżej wymienionych częstokroć przewyższają zyski osiągnięte z działalności prowadzonej przez przedsiębiorców (właścicieli), są na stałym i wysokim poziomie, nie są obciążone ryzykiem związanym z aktywnością gospodarczą na własny rachunek (Jasiecki 2002: 171–172).

Definicja słownikowa nazywa przedsiębiorcą tego, kto zarządza jakimś przedsiębiorstwem, kto prowadzi na własny rachunek jakąś działalność gospodarczą; jest właścicielem przedsiębiorstwa; przemysłowcem (*Popularny słownik języka polskiego* 2002: 539). Według Tomasza Gruszeckiego przedsiębiorcą jest osoba, która na rynku działa na własny rachunek i podpisuje umowy w imieniu firmy, wyznacza osoby na stanowiska kierownicze oraz decyduje o kierunku rozwoju przedsiębiorstwa. Przedsiębiorca ma prawo do dysponowania zyskiem, ale również ponosi całe ryzyko za efekty działania firmy, nie może go przenieść na inne osoby (1994: 27–28). Definicje przedsiębiorcy znajdziemy w literaturze ekonomicznej. Jedną z nich określa przedsiębiorcę jako „inicjatora zamierzenia gospodarczego i założyciela nowej organizacji do realizacji tego zamierzenia” (Stoner, Freeman, Gilbert 1999: 623). W ekonomii przedsiębiorca: to „funkcja lub rola pełniona przez osoby lub grupy osób w procesie wytwarzania i dystrybucji dóbr i usług będących wynikiem trans-

akcji kupna-sprzedaży” (*Encyklopedia organizacji...* 1982). Przedsiębiorca kierując się motywem wzbogacenia wdraża mechanizm działania polegający na inwestowaniu posiadanych lub pozyskanych pieniędzy w określone przedsięwzięcie, najczęściej w produkcję dóbr i usług, na kierowaniu tym procesem i sprzedaży wytworzonego produktu. Dodatnia różnica między kwotą uzyskaną ze sprzedaży (utargiem) a poniesionymi kosztami stanowi zysk przedsiębiorcy, umożliwiając bogacenie się. Osiągnięcie zysku nie jest jednak pewne, wiąże się z ryzykiem; działalność przedsiębiorcy może bowiem prowadzić do strat, które musi on pokryć z własnych środków (*Encyklopedia organizacji...* 1982: 409).

Przedsiębiorczość natomiast w odpowiedniej literaturze jest wiązana z określoną postawą przedsiębiorcy. Określana jest jako aktywność wobec nowych wyzwań na polu działalności gospodarczej, gotowość do podejmowania i rozwiązywania w sposób twórczy problemów związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa. Wszystkie te działania są nastawione na rozwój przedsiębiorstwa i maksymalizację zysków. W większości definicji przedsiębiorczości kluczowa jest osoba wraz z jej cechami (wyjątkowość, kreatywność, skłonność do podejmowania ryzyka) oraz procesy (tworzenia organizacji, kreowania wartości, innowacyjności), przy czym należy zaznaczyć, iż innowacyjność jest zarówno cechą, jak i procesem (Bratnicki, Strużyna 2001: 38). Z. Tarkowski proponuje rozumienie przedsiębiorczości jako cechy lub układu cech, postawy, zdolności, zachowania, innowacji, podejścia do zarządzania, twórczości, procesu, pracy, działalności gospodarczej, ekonomii stosowanej, zjawiska (2003: 9–10). Podejście psychologiczne do przedsiębiorczości polega między innymi na rozumieniu jej jako cechy lub układu cech, socjologiczne traktuje przedsiębiorczość jako zachowanie i proces. Działalność gospodarcza charakteryzująca się innowacyjnością i kreowaniem wartości dodanej to – według Brigitte Berger – przedsiębiorczość. Autorka podaje następujący przykład: „człowiek, który wykorzystując kilka rozklekotanych samochodów tworzy przedsiębiorstwo taksówkowe, oferując nowe usługi, tworząc nowe miejsca pracy i nowe źródło podatków, z całą pewnością zasługuje na to, aby jego działalność określić mianem przedsiębiorczości” (1994: 16). Mariusz Kwiatkowski człowieka przedsiębiorczego utożsamia z *self-made-manem*, który „zawdzięcza sukces ekonomiczny własnej inwencji, pracowitości i oszczędności” (2000: 39). W literaturze przedmiotu uwzględnia się wzajemne relacje przedsiębiorczości i innowacyjności, wskazując „iż to przedsiębiorczość rodzi, a rynek wymusza innowacje” (Kwiatkowski 2002: 81). Traktuje się również przedsiębiorczość jako specyficzne podejście do zarządzania. Zarządzanie

traktuje się jako działanie polegające na dysponowaniu zasobami, posiadanie zasobów jest koniecznym warunkiem przedsiębiorczości (Kwiatkowski 2002: 81).

Ścisłe związana z przedsiębiorczością innowacyjność może być rozumiana jako nowa kombinacja czynników produkcji dóbr czy usług (Gruszecki 1994: 31). „Bodźcem do wprowadzania innowacji jest zysk nadzwyczajny, który osiąga innowator, zanim się ona nie rozpowszechni. Zmieniają one względną rzadkość czynników produkcji, kalkulację kosztów, układ sił na rynku i w konsekwencji wprowadzają nierównowagę – ale jest to nierównowaga twórcza i źródło rozwoju gospodarczego” (Gruszecki 1994: 31). Podejście ekonomiczne wiąże innowacyjność z twórczością jako generowaniem nowych pomysłów, z przekształcaniem nowego pomysłu w nową firmę, nowy wyrób, nową usługę, nowy proces lub nową metodę produkcji (*Encyklopedia organizacji...* 1982: 166). Innowacja jest uważana za niezbędny element gospodarki rynkowej. Organizacje, których ludzie nimi zarządzający nie są twórczy i innowacyjni, w czasach charakteryzujących się dużą konkurencyjnością, mogą nie przetrwać (Stoner, Freeman, Gilbert 1999: 413).

Termin „sukces ekonomiczny” w świadomości wielu Polaków zaczął funkcjonować wraz z rozpoczęciem transformacji. W rozważaniach teoretycznych sukces jest określany jako „spełnione zamierzenie, pomyślny wynik jakiegoś przedsięwzięcia” (Stoner, Freeman, Gilbert 1999: 672), jako osiągnięcie czegoś ważnego dzięki własnemu wysiłkowi i staraniom przekładającym się na wartości ekonomiczne. Wygranej na loterii nie nazwiemy sukcesem, lecz szczęśliwym trafem. Zbigniew Pietrański uważa: „osobiste starania jednostki są warunkiem koniecznym sukcesu, choć nie muszą być warunkiem jedynym. Zwykle jest tak, że dopiero zbieżność odpowiednich starań z pomyślnym układem okoliczności daje ów nadzwyczajny rezultat, zwany sukcesem. Także wielkość osiągnięcia, które nazywamy sukcesem, jest różnaita i względna” (1983: 88). Cytowany wyżej autor twierdzi również, że subiektywnym wyznacznikiem sukcesu jest indywidualny poziom aspiracji. W miarę odnoszenia sukcesów poziom ten rośnie wraz z jednostkowymi umiejętnościami i zdolnościami (1983: 88–89).

Można również uznać, iż „symbolem sukcesu jest właśnie ten błyskotliwy «skok» od skromnej, najczęściej pożyczonej od rodziny sumy pieniędzy do posiadania ogromnych kwot budzących podziw i zazdrość. Innym poważnym symbolem sukcesu jest pozytywna odpowiedź rynku na oferowane produkty i usługi: wysoka ocena ich jakości, wyjątkowe zainteresowanie klientów, wielkie i częste zamówienia, a nawet kolejki ustawiające się przed siedzibą firmy

czy punktem sprzedaży” (Kwiatkowski 2000: 121). Sukces życiowy człowieka to także proces, w którym dana osoba działa na coraz wyższym poziomie indywidualnych możliwości, w kierunku realizacji własnych w pełni uświadomionych pragnień, w poczuciu wspólnoty, z zachowaniem uniwersalnego kodeksu moralnego oraz równowagi pomiędzy wszystkimi płaszczyznami życia i obszarami, do których została powołana. Z definicji tej wynika, że sukces życiowy jako proces jest stopniowalny (Milewski 2005). Maria Zielińska pisze o subiektywnym charakterze sukcesu i o trudności jego zobiektywizowania: „to, co dla jednych jest sukcesem, inni określają jako coś zwyczajnego. Poczucie sukcesu w dużym stopniu jest związane z wcześniejszymi planami życiowymi: krótko- i długofalowymi, strategicznymi i codziennymi. Sukces jest kategorią mocno związaną z kręgiem kulturowym, modą, kreowanym w mediach wzorem sukcesu” (Zielińska 2006: 170).

Edukacja słownikowo to „proces zdobywania wiedzy, umiejętności, najczęściej przewidzianych programem; kształcenie, nauka, oświata, wychowanie” (*Popularny słownik* 2002: 124). Wykształcenie osiągnięte w instytucjach nie oddaje całkowitego obrazu posiadanej wiedzy. Człowiek przyswaja wiedzę przez całe życie, zarówno w instytucjach, jak i poprzez samokształcenie. Poszerzanie wiedzy jest także efektem (pochodną) doświadczenia i praktyki zawodowej. Proces nabywania wiedzy, nieraz bardzo długi, związany jest z potrzebami. Edukacja ustawiczna w ujęciu encyklopedycznym to edukacja nadążająca za rozwojem i służąca potrzebom rozwoju. Kształcenie ustawiczne najwcześniej odniesiono do dziedziny doskonalenia kwalifikacji zawodowych. Uważa się, że wyższy poziom wykształcenia i kwalifikacji prowadzi do stanowisk kierowniczych, które wymagają ciągłego nadążania za postępem wiedzy w danej dziedzinie i jej zastosowań w praktyce. Pojęciem kształcenia ustawicznego obejmuje się całe życie człowieka, każdemu okresowi życia przypisując określone funkcje w procesie edukacyjnym, trwającym nieprzerwanie i wymagającym ciągłej adaptacji do zmieniających się warunków (*Encyklopedia pedagogiczna* 1993: 173–174).

Sukces ekonomiczny to wypadkowa (rezultat) wielu działań, starań i uwarunkowań jednostki. Wśród uwarunkowań wymienia się jej kapitały. Pojęcia kapitału społecznego i kulturowego zyskują w ostatnich latach w socjologii na znaczeniu. Uwzględniają one możliwość wpływu środków innych niż zasoby materialne na tworzenie nowych jakości. Kapitał społeczny może być wyznaczony przez więzi społeczne i zaufanie oraz stanowić niewyczerpane źródło użytecznych zasobów, które mogą być wykorzystane przez jednostki lub grupy do rea-

lizacji różnorodnych celów (Kwiatkowski 2005). Umiejętność wykorzystywania kapitału społecznego wiązana jest tak często z przedsiębiorczością, jak przedsiębiorczość z sukcesem. Przejawy przedsiębiorczości są z konieczności głęboko osadzone w kulturze, są wytworem danej kultury. Przedsiębiorczość to nic innego jak interpretowanie kultury i wpływanie na nią (Gołdyka 2000). Umiejętność interpretacji kultury, a co za tym idzie osiągnięcie sukcesów ekonomicznych w dużej mierze zależy od kapitałów jednostek/jednostki.

Kapitały w ujęciu socjologicznym były przedmiotem zainteresowania między innymi Pierre'a Bourdieu, Jamesa S. Colemana, Roberta Putnama, Francisa Fukuyamy, Edmunda Wnuka-Lipińskiego (Kwiatkowski 2005). Bourdieu w teorii struktury społecznej mówi o kapitale ekonomicznym, społecznym, symbolicznym, a także kulturowym – ten ostatni jest wyznaczany przez wykształcenie (Bourdieu, Passeron 2006: 104). Uważa, że położenie jednostki generuje habitus, rodzaj zasobów, które są połączeniem zasobów „nadanych” w trakcie socjalizacji pierwotnej i pozyskanych w instytucjach edukacyjnych. Jeden z zasobów posiadanych przez jednostkę jest nabywany przez dziedziczenie dyspozycji kulturowych rodziny. Rodzina jest środowiskiem odtwarzającym w naturalny sposób porządek społeczny i standardy praktyk kulturowych właściwych danej klasie i warstwie społecznej, do której należą jej dorośli członkowie (Bartoszek 2003: 51). Wykształcenie rodziców (w szczególności ojca), rodzinne więzi emocjonalne i codzienne praktyki utrwalają normy, zasady moralne, sposoby wartościowania, myślenia, postępowania i komunikowania się w początkowym stadium życia jednostki. Kolejny zasób zawiera się w wymaganiach instytucji oświatowych, które powielają standardy kulturowe klas wyższych. Instytucje te odwołują się do treści kulturowych, zawartych w habitusach klas lub warstw dominujących w strukturze społecznej, jako układu wzorców obiektywnych i uprawnionych (Bartoszek 2003: 52). Wiedza nabyta w instytucjach oświatowych może w istotny sposób ukierunkować działania na osiągnięcie pozycji pożądaney społecznie, na zajęcie najbardziej korzystnej pozycji, zwanej przez Bourdieu polem. Człowiek sukcesu ekonomicznego zajmuje jedną z najbardziej uprzywilejowanych pozycji na polu. Pozycja ta charakteryzuje się stosunkowo dużym kapitałem zarówno ekonomicznym, jak i kulturowym.

Można przypuszczać, że wykształcenie wyzwala z pierwszego habitusu ukształtowanego – u Polaków urodzonych w odpowiednich latach – w realnym socjalizmie. Bourdieu zaobserwował w Algierii, „jak bardzo determinuje ludzi wrzuconych nagle w «kosmos kapitalizmu ich przedkapitalistyczny» habitus.

W sytuacjach historycznych typu rewolucyjnego, kiedy zmiana struktur obiektywnych jest tak szybka, że ludzie o strukturach mentalnych ukształtowanych wcześniej, nagle znajdują się w sytuacji, jak to się mówi, *passé*, czy bycia przescigniętym, działają jakby nie w porę i nonsensownie” (Bourdieu, Wacquant 2001: 118). Można powiedzieć, że życie jednostek obciążonych habitusem ukształtowanym w socjalizmie przebiega w warunkach opóźnienia z jednej strony i globalnego współzawodnictwa – z drugiej. Kształcenie wydaje się najwłaściwszym środkiem w „doganianiu” zachodniego kapitalizmu. Fakt ten docenili badacze życia społecznego, proponując pojęcie zasobów ludzkich. Zauważają znaczenie powyższych zasobów także ekonomiści, traktując wykształcenie jako istotny wskaźnik rozwoju gospodarczego (Stiglitz 2006).

Koncepcja Bourdieu została wykorzystana w badaniach dotyczących formowania się elit polskich, rosyjskich i węgierskich na początku lat 90. XX wieku. Do elit zaliczają się również ludzie sukcesu ekonomicznego. E. Wnuk-Lipiński wraz z badaczami z Rosji i Węgier stwierdza, że kapitał kulturowy stanął w opozycji do istotnego w socjalizmie kapitału politycznego i stał się dominujący w osiąganiu sukcesów (w tym również sukcesu ekonomicznego) w społeczeństwach postkomunistycznych (Szelenyi, Treiman, Wnuk-Lipiński 1995: 17). G. Skąpska przywołuje teorię kapitału społecznego J. Colemana, który kapitał kulturowy utożsamia z indywidualnym. Wykształcenie traktuje jako jego element konstytutywny, pozwalający na pomnażanie już istniejących indywidualnych zasobów, na wzbogacanie umiejętności, poszerzanie możliwości działania i kształtowanie umiejętności twórczego myślenia. W myśl tych założeń wykształcenie, jak każdy inny rodzaj kapitału, przyczynia się do powstawania nowych kapitałów, charakteryzujących się nową jakością. Kształcenie ułatwia zdobywanie wiedzy i poszerza wiedzę już posiadaną, jest również czynnikiem niezbędnym w pomnażaniu bogactwa i osiąganiu sukcesu ekonomicznego (Skąpska 2002: 23).

3. Wyniki badań

Przeobrażenia ustrojowo-gospodarcze (systemowe) rozpoczęte w 1989 roku zmieniają strukturę społeczeństwa polskiego. Badacze wskazują na utrudniającą prognozowanie ścieżek zawodowych i życiowych dekompozycję biografii wielu osób uczestniczących w przemianach transformacyjnych. „W uporządkowanym, względnie trwałym systemie społecznym, czynnikami decydującymi o przebiegu

biografii społecznych są kapitał kulturowy i ekonomiczny (rozumiane jako dziedzictwo rodzinne). Stanowią one o możliwościach realizacji karier zawodowych i życiowych. W warunkach długo trwającego ładu społecznego istnieje znaczna przewidywalność biografii społecznych” (Zielińska 2006: 151). Wprowadzany po 1989 roku nowy ład gospodarczy jest przyczyną zasadniczych zmian w życiu zawodowym wielu jednostek. Spowodował pojawienie się znaczącej w sensie socjologicznym nowej kategorii społecznej (uważanej czasem za klasę społeczną, a czasem za kategorię społeczno-zawodową) – kategorii przedsiębiorców, do której weszli ludzie z różnym wykształceniem, doświadczeniem i kapitałem.

Badania empiryczne (wywiady pogłębione) zostały przeprowadzone na przełomie roku 2006/2007. W pierwszej kolejności najistotniejsze było uzyskanie informacji o przedsiębiorcach, o ich ogólnej sytuacji materialnej z uwzględnieniem zakresu działalności gospodarczej, a także o długości istnienia firm na rynku oraz liczbie zatrudnianych osób. Następne kroki zmierzały do związania poszczególnych biografii z utworzonymi typami. Przyjęto, że każda z biografii umożliwia wskazanie ścieżki „wchodzenia” na drogę przedsiębiorczości i może zostać przyporządkowana jej ogólniejszemu typowi: (1) „dawniej ekspert, dziś przedsiębiorca”; (2) „kapalista od zawsze”; (3) „biznes moją pasją” i (4) „transformacja momentem przełomowym”. Życiorysy, które nie odpowiadały wyraźnie wymienionym typom bądź też zawierały fragmentaryczne ich elementy zostały związane z (5) typem mieszanym (mieszane „drogi wejścia”).

Przedsiębiorcy w momencie przeprowadzania badań prowadzili działalność w dziedzinach obejmujących produkcję, usługi i handel. Przeprowadzono dziesięć wywiadów z właścicielami firm produkcyjnych zajmujących się między innymi: produkcją karmy dla psów, meblarstwem, produkcją wentylatorów i komór suszących, a także zajmujących się działalnością produkcyjno-handlową w rolnictwie, produkcją okien, urządzeń do obróbki cieplnej metali i pieców topliwych. Siedem wywiadów zostało przeprowadzonych z właścicielami firm usługowych, obejmujących swą działalnością edukację (szkoła niepubliczna), usługi fryzjerskie, hotelarskie, prowadzących działalność sportowo-rekreacyjną (klub sportowy), świadczących usługi z zakresu robót budowlanych i działalności transportowo-spedycyjnej. Trzy wywiady przeprowadzono z właścicielami firm handlowych zajmujących się handlem bydłem i trzodą chlewną oraz paliwem, a także prowadzących działalność handlowo-usługową (kwaciarnie).

(1) Typ „wczoraj ekspert, dziś przedsiębiorca” to osoby, które są ekspertami w prowadzonej działalności. Wiele firm w Świebodzinie zajmuje się produkcją

pieców, są to firmy zarządzane przez byłą kadre kierowniczą i inżynierów przedsiębiorstwa państwowego „Elterma”. Ich wiedza i doświadczenie umożliwiły założenie działalności gospodarczej „powielającej” produkcję byłej firmy państwowej.

Przedsiębiorstwo „Elterma” powstało w 1950 roku i zajmowało się produkcją urządzeń do obróbki cieplnej metali. Szybko osiągnęło pozycję lidera w kraju, a w latach 60. było głównym dostawcą tego typu urządzeń do krajów Europy Wschodniej. W latach 70. weszło na rynki Europy Środkowej, zakład w tamtym czasie zatrudniał 1500 osób, w tym znaczną liczbę inżynierów wyspecjalizowanych w wąskiej dziedzinie produkcyjnej. Kadra inżynieryjno-konstrukcyjna była wysyłana na liczne zagraniczne szkolenia, odbywała staże w firmach europejskich. Przedsiębiorstwo zakupiło licencję produkcyjną w USA, fakt ten umożliwił kadrze kierowniczej praktyki w Stanach Zjednoczonych. W latach 90. w wyniku restrukturyzacji i działań prywatyzacyjnych zakład przekształcił się w spółkę akcyjną. Obecnie spółka jest zarządzana przez jednego z akcjonariuszy, byłego głównego konstruktora w firmie państwowej. W wywiadzie tak opisuje on swoje przejście z sektora państwowego do prywatnej działalności: *to były trudne momenty w moim życiu, miałem dobre stanowisko, pensję, pewny byt. Nagle wszystko zaczęło się rozsypywać, ten kolos i moloch na glinianych nogach już nie spełniał swojej funkcji. Nagle mogło się okazać, że nie mam pracy. Ja, taki ekspert, poczułem się bezradny w tamtej sytuacji. Wtedy rozejrzałem się i zobaczyłem dwie firmy, na czele których stali moi dawni koledzy. Jeśli oni mogli, to i ja. Przecież nikt się nie znał lepiej niż my, stara kadra, na tej robocie. Te piece do obróbki cieplnej zawsze będzie ktoś chciał kupić, trzeba tylko umieć sprzedać. Tak powstała nowa „Elterma” na bazie starej.*

Pozostali eksperci prowadzą własne firmy zajmujące się produkcją powielającą produkty byłego zakładu państwowego. Wszyscy znajdujący się w tym typie to specjaliści w swojej dziedzinie, z wyższym wykształceniem, znajomością języków obcych oraz wiedzą praktyczną, co umożliwiło im powodzenie na starcie. Badani mieli świadomość swojego potencjału, wypowiadali się o sobie bardzo pewnie i pozytywnie: *W konstrukcyjnym byłem parę lat, ale czułem się jak ryba w wodzie, to było to. Osiągnąłem dość szybko mocną pozycję. Bo w „Eltermie” byli zwykli konstruktorzy i tacy, co prowadzili cały projekt od początku do końca. Od założeń do podziału na poszczególne etapy pracy, ja to dość szybko opanowałem. To było pierwsze zarządzanie ludźmi. Później byłem brany do zleconych prac, po godzinach pracy. „Elterma” dała mi bardzo dużo, pomimo że to były*

dziwne czasy, czułem się kompetentny, pewny siebie, dobrze się czułem jako konstruktor.

Jeden z respondentów wspomina wyjazdy na zagraniczne kontrakty, które umożliwiły mu podnoszenie kwalifikacji na poziomie niedostępnym w Polsce lat 70.: *Wraz z zakupem licencji na produkcję pieców próżniowych od amerykańskiej firmy „Ibsen” kadra techniczna „Eltermy” uzyskała możliwości szkoleniowe niedostępne jak na tamte czasy. Połowa lat 70. to była głęboka komuna, nikt nie marzył o zagranicznych wyjazdach. A my mieliśmy takie możliwości, taka była konieczność. Trzeba było wyjechać, by się nauczyć nowego. To było zderzenie światów. Inny komfort, inna rzeczywistość, przez te lata czułem się jak kosmopolita, podszkoliłem język, zobaczyłem trochę świata.*

Przedsiębiorcy dzięki swej wiedzy eksperckiej potrafili „zagospodarować” nową rzeczywistość w latach 90. Wypełnili obszar powstały po upadku wielkiego przedsiębiorstwa państwowego, tworząc nowe miejsca pracy dla innych, a przede wszystkim dla siebie.

(2) W typie „kapitalista od zawsze” znaleźli się przedsiębiorcy, którzy od początku swojej drogi zawodowej przejawiali chęć pracy „na swoim”. Jeśli zdarzyło im się pracować w zakładach państwowych, to były to epizody. Należy zwrócić uwagę, że działalność gospodarczą rozpoczynali na długo przed transformacją lat 90. Wówczas postawy wpisujące się dziś w pojęcie przedsiębiorczości często były utożsamiane z „ciemnymi interesami”. Osoby prowadzące działalność gospodarczą zyskiwały etykiety „badylarzy” lub „prywaciarzy”. Działalność przedsiębiorców przed rokiem 1989 była zawieszona w pustce prawnej, obok handlu „na czarno”, nielegalnego handlu walutą powstawały „ajencje”, pierwsze legalne podmioty gospodarcze. Obszary działalności przedsiębiorców nazywano „Dzikim Wschodem” czy też „Dzikimi Polami” i uznane były za początek pionierskiego kształtowania kapitalizmu (Skąpska 2002: 112). Wśród respondentów był przedsiębiorca, który założył firmę w 1979 roku. Początki działalności wspomina tak: *po szkole dwa lata pracowałem w Spółdzielni Inwalidów i od 1979 roku miałem już prywatną działalność. Te dwa lata przepracowałem, bo był obowiązek pracy i trzeba było dwa lata przepracować, żeby otworzyć cokolwiek.*

Kolejny uczestnik badań działalność rozpoczął na początku lat 80. na pytanie, czy pracował w zakładzie państwowym odpowiada: *Nie, nigdy. Ani mój ojciec, ani dziadek.* Wszyscy przedsiębiorcy z tej kategorii wspominają, że pierwsze lata działalności to przede wszystkim ciężka i wielogodzinna praca: *Czasy były ciężkie, wstawałem o 4 rano, jechałem na żwirownię, wracałem o 18, obiad*

łączyłem z kolacją. Do 12 w nocy grzebałem przy samochodzie, a o 4 rano znowu wstawałem.

Wątek wydłużonego dnia pracy na początku działalności występuje także w innych wywiadach, lecz w tym typie silniej się uwidacznia. Ilością przepracowanych godzin przedsiębiorcy „nadrabiali” wszelkie braki związane z prowadzeniem prywatnej działalności. Lata przed 1989 rokiem były latami pustki materiałowej na rynku, wszystko należało załatwiać lub samemu sobie zorganizować, a taki stan rzeczy był bardziej czasochłonny: *Pierwsze pieniądze pożyczyłem od rodziny, takie zbierane były i w pół roku oddałem. Ale wtedy pracowałem po 20 godzin na dobę, dnia brakowało [...] łatwo było sprzedać, a nie było z czego zrobić. W stolarni wszystko sam projektowałem, wszystkie meble.* Działalność w Polsce wymuszała na przedsiębiorcach różne niekonwencjonalne zachowania, „innovacyjność” często przejawiała się w swoistej operatywności nazywanej przez uczestników badań „kombinatorstwem” i „załatwianiem”. Z pewnością jednak pierwsze sukcesy ekonomiczne to wynik ogromnego pragnienia „bycia na swoim” i ciężkiej, wielogodzinnej pracy.

(3) Typowi „biznes swoją pasją” odpowiadają osoby, które z entuzjazmem wyrażają się o swoich przedsiębiorstwach, wykazują podekscytowanie charakterystyczne dla początków prowadzenia własnego biznesu. Emocjonalność, z jaką wypowiadają się o tym, co robią, może wskazywać, że biznes jest dla nich właśnie pasją i formą tworzenia czegoś nowego. Wszystkie osoby odpowiadające temu typowi to kobiety. Wydaje się, że mężczyźni przystępując do działań biznesowych przeprowadzają kalkulację finansową. Jeśli jakiś projekt przyniesie oczekiwane zyski, jest realizowany, jeśli nie – następują poszukiwania kolejnych intratnych pod względem finansowym projektów. Natomiast kobiety odpowiadające temu typowi zachowują się w jakimś sensie „nieracjonalnie”, biorąc pod uwagę główne zasady prowadzenia własnego przedsiębiorstwa, zakładając że „interes” musi przynosić określony zysk. Zysk musi być proporcjonalny do poniesionych nakładów, a nakłady finansowe i praca przedsiębiorcy wniesiona przy realizacji projektów powinny być proporcjonalne. Zaliczone do tego typu kobiety zaangażowały się w działalność, która wymaga bezustannego uczestnictwa i często fizycznej wprost pracy. Są one jednocześnie menedżerami i pracownikami w swoich firmach. Sukcesy finansowe ich firm są często wynikiem „niezapłaconej” pracy właścicieli. Można sądzić, że zmiana właściciela byłaby przyczyną upadku firmy. Jedna z nich mówi: *Ważne, jak się swoją pracę lubi, a ja bardzo lubię, podchodzę do pracy jak do dzieła, nie ma sztampy.*

Nie handluje, lecz jestem florystką i całe szczęście, bo jakbym przeliczyła swoją pracę, to nie jest to żaden wielki biznes, to harówka, i to w ziemi, dosłownie.

Kolejna osoba prowadząca szkołę wspomina: *Decyzja zapadła w ciągu tygodnia i pomyślałam, że to jest to, co całe życie chciałam robić. Teraz myślę, że ta szkoła jest jak moje długo oczekiwane dziecko. To taki dar w dojrzałym wieku, kiedy człowiek myśli, że już nic wyjątkowego się nie zdarzy w życiu. Robię to, co lubię i umiem, a jeszcze na tym zarabiam. Prowadzę te zajęcia, w których jestem specjalistą. Ale z pewnością dużo pracuję, jestem jednym z wykładowców.* Należące do tego typu osoby mają różne wykształcenie. Dwie z nich posiadają wykształcenie wyższe, jedna średnie techniczne, jest także osoba z wykształceniem zawodowym. Wszystkie odpowiadające temu typowi kobiety swój sukces ekonomiczny zawdzięczają osobistemu zaangażowaniu w pracę, jaką wykonują i entuzjazmowi, z jakim podchodzą do tego, co robią.

(4) Dla niektórych osób transformacja lat 90. była momentem przełomowym. Można powiedzieć, że rok 1989 i zmiany, jakie nastąpiły, zdecydowały o tym, czym zajmują się dziś uczestnicy badań. Jeden z respondentów lata przed 1989 rokiem określił „czasem oczekiwania” na możliwość zmiany w swoim życiu: *Na początku lat osiemdziesiątych zacząłem wyjeżdżać do NRF, wtedy to była praca w delegacji, stawialiśmy domy drewniane produkowane u nas w zakładzie. Wtedy w Polsce zarabiano się 50 marek, a tam zarabiano się 1000 lub 2000 marek. Tyle się przywoziło, że te zarobione pieniądze skłoniły mnie do jakichś przemyśleń w kierunku własnej inicjatywy. Poza tym napatrzyłem się na ten kapitalizm, na tę wolność gospodarczą w Niemczech i też chciałem dobrze żyć. Wiedziałem, że w państwowej pracy nic mnie już nie usatysfakcjonuje. A więc czekałem, a jak czekałem, to robiłem drobne usługi stolarskie po godzinach pracy i zarabiałem na tych usługach 2–3 pensje, które miałem w zakładzie. W 1989 roku się doczekałem, zwolniłem się z zakładu pracy i otworzyłem własne przedsiębiorstwo. Kolejny wspomina: W 1990 roku zrezygnowałem z bardzo dobrej pracy, wszyscy się dziwili, ale nie szło połączyć tych dwóch rzeczy, albo się robiło na państwowej, albo w prywatnym. Ja woląłem to drugie, była nadzieja, że będę miał lepiej, że o przyszłości będę sam decydował.*

Typ „transformacja momentem przełomowym” to przypadek osób, którym początek lat 90. zmienił tory życia. O decyzji założenia firmy w każdym przypadku zdecydował fakt zarobienia znacznej ilości pieniędzy, który umożliwił założenie firmy. Uczestnicy badań przed 1989 rokiem również „posmakowali lepszego życia” w trakcie wyjazdów zagranicznych. Wszyscy podkreślają, że te pierwsze

działania w biznesie były nieporadne i intuicyjne, a brak doświadczenia wymuszał na nich wzmożoną pracę. Na początku lat 90. nieznajomość reguł wolnego rynku i brak kompetencji menedżerskich nie były przeszkodą w odnoszeniu sukcesów ekonomicznych. Specyficzne warunki, jakie zaistniały w wyniku transformacji, umożliwiały szybki awans społeczno-ekonomiczny.

Socjologowie uważają, że „spośród wielu nowych okoliczności wpływających na rozwój przedsiębiorczości w pierwszych latach transformacji najważniejsze wydaje się sześć, z których większość wynikała z programu Leszka Balcerowicza. Było to całkowite odblokowanie możliwości tworzenia firm prywatnych, silne osłabienie sektora państwowego, obecność chłonnego rynku wewnętrznego, brak w pierwszym okresie transformacji konkurencji ze strony kapitału zachodniego, otwarcie się wielkich rynków wschodnich oraz stosunkowo niewielki zakres gangsterstwa gospodarczego” (Gardawski 2001: 21). Powyższe czynniki oraz odwaga respondentów pozwoliły zmienić ich życie (jak uważają, „na lepsze”).

(5) Typ mieszany (mieszane „drogi wejścia”) to ostatni typ skupiający osoby, o których można powiedzieć, że splot różnych zdarzeń spowodował, iż zostały one przedsiębiorcami. Jak stwierdził jeden z respondentów, *tak się po prostu złożyło*. Jedna z rozmówczyń dostała propozycję od przedsiębiorcy ze względu na swoje kontakty z niemieckimi firmami i, jak sama określa, ona i jej mąż zostali „przygarnięci” do spółki. Inny respondent również dostał propozycję założenia spółki. Powodem były jego menedżerskie umiejętności, przez większą część pracy zawodowej zajmował stanowiska kierownicze w zakładach państwowych. Sam o sobie mówi, że jest niezłym organizatorem i zna tajniki funkcjonowania przedsiębiorstw. Kolejne dwie respondentki zostały przedsiębiorcami między innymi dzięki swoim małżonkom. Jedna prowadzi firmę transportową z mężem i zajmuje się kwestiami administracyjnymi w firmie. Druga założyła działalność z powodu nadmiaru wolnego czasu i kapitału: *to z siedem lat, jak już się dorobiliśmy. Mieliśmy trochę kapitału, znajomy powiedział, że jest dobry interes, kruszenie betonów. To jest praca przy budowie dróg, zaczęli remontować drogi, w planach autostrada, to takie firmy były potrzebne. Mąż mówi, że on nie chce, że nie ma czasu. Wtedy pomyślałam, czemu nie ja, dzieci odchowane, w domu nudno. Tak założyłam spółkę*.

Analiza biografii uczestników badań w aspekcie przedsiębiorczości wskazuje zarówno na pewne regularności, jak i na ich brak. W latach 90. najczęstszym powodem założenia firmy był wolny rynek i swoboda ekonomiczna. Przez kolej-

ne lata powstawały nowe podmioty gospodarcze, a powody, jakimi kierowali się przedsiębiorcy przy ich zakładaniu, nie wynikały tylko z sytuacji społeczno-gospodarczej. Niejednokrotnie przyczyną takiej inicjatywy były eksperckie kompetencje, czasami poczucie, że jest się kapitalistą „od zawsze”. Nierzadko „pasja” i zamiłowanie do tego, co się robi, pozwoliły na osiągnięcie sukcesów. Ale są i tacy, którzy zostali przedsiębiorcami w wyniku różnego splotu wydarzeń.

Edukacja rozumiana jako wszelkie formy kształcenia instytucjonalnego i pozainstytucjonalnego to z pewnością jeden z ważnych czynników warunkujących życie jednostki i wpływających na jej miejsce w strukturze społecznej. „Szkoła jest pierwszym ogniwem w ciągu wydarzeń kształtujących losy życiowe jednostek i odgrywa decydującą rolę jako czynnik usytuowania w hierarchii społecznej” (Domański 2002: 98). W obecnych czasach wybór kolejnych szkół zaprzęta uwagę rodziców i młodzieży. Ukończenie „odpowiedniej” szkoły może być szansą na osiągnięcie sukcesów życiowych, stanowić o mobilności jednostki, a także dawać poczucie pewności życiowej. Poziom i profil wykształcenia jako syntetycznego wskaźnika kompetencji kulturowych z punktu widzenia szans w nowych realiach społeczno-ekonomicznych wskazuje, że przede wszystkim wyższe wykształcenie, ale i do pewnego stopnia średnie sprzyjają wzrostowi szans na rynku (Bukowski 2002: 77). Proces kształcenia w większym lub mniejszym stopniu jest permanentny u wszystkich ludzi. Różne sytuacje życiowe wymuszają konieczność ciągłego zdobywania nowych umiejętności i przyswajania nowej wiedzy. Przedsiębiorcy ze względu na specyfikę wykonywanej pracy są kategorią, która jest „zmuszana” uzupełniać wiedzę. Jest to związane ze zmiennością rynku, z ciągłą zmianą obowiązujących przepisów, rosnącą konkurencją, a także z zarządzaniem kapitałem ludzkim. Wiedza z różnych dziedzin sprzyja przedsiębiorczości oraz stwarza dogodne warunki do realizacji celów gospodarczych i osiągnięcia sukcesów ekonomicznych.

Analiza biografii przedsiębiorców w aspekcie związków pomiędzy posiadanym wykształceniem a sukcesem ekonomicznym potwierdza przypuszczenie o znaczeniu posiadania wyższego wykształcenia. Wśród 20 osób uczestniczących w badaniu 9 legitymowało się wykształceniem wyższym. W pierwszej kolejności wszystkie osoby zaliczane do typu „wczoraj ekspert, dziś przedsiębiorca”. Specyfika prowadzonej działalności wymaga posiadania wiedzy specjalistycznej na wyższym poziomie. W nadzorowaniu produkcji pieców podstawą jest wykształcenie inżynierskie i wysokie kwalifikacje konstruktorskie. Ponadto kwalifikacje przedsiębiorców ułatwiały prowadzenie działalności marketingowej

przedsiębiorstw ze względu na fakt, że we wszystkich przypadkach właściciele sami prowadzą sprzedaż swoich produktów. Jeden z respondentów akcentuje wagę posiadanej wiedzy: *gdyby nie takie wykształcenie, ta specjalistyczna wiedza inżynierska, to nasza firma nie miałaby szans istnienia, oczywiście w tym profilu. Zresztą tak naprawdę to jest to, co mam, czego nikt mi nie zabierze, to mój majątek chyba największy*. Posiadane wykształcenie traktuje również jako determinantę swojej pozycji życiowej: *Gdyby nie moje wykształcenie, to nie siedziałbym tutaj. Moja wiedza zdecydowała o tym, kim jestem i gdzie się sytuuję*.

Kolejna respondentka o swoim wykształceniu mówi: *Studia dużo mi dały, bo był bardzo duży nacisk położony na języki, to, co umiem w językach rosyjskim i niemieckim zawdzięczam studiom, poznałam też dużo pojęć związanych z handlem zagranicznym, sztuką negocjacji, marketingiem. To bardzo dziś jest ważne, tego się wtedy nauczyłam, a resztę uczyłam się w pracy. Studia dały mi dobre podstawy i umożliwiły generować dalszą wiedzę*. Związek pomiędzy wykształceniem a osiągniętym sukcesem ekonomicznym wykazują biografie respondentów odpowiadające innym typom.

Przedsiębiorca zaliczony do typu „transformacja momentem przełomowym” ukończył Akademię Rolniczą, jego wykształcenie umożliwiło mu pracę przed 1989 rokiem oraz kontynuację pracy związanej z rolnictwem we własnej firmie: *Zdecydowanie moje wykształcenie w tym, co robię, okazało się niezbędne. Bo jak myślę, że ktoś, kto nie prowadził rolnictwa i nie ma wykształcenia w tym kierunku, to z tymi nawozami i maszynami sobie by nie poradził. Kiedyś rolnicy nie byli wykształceni, dziś jest inaczej, młodzi się uczą. Ja musiałem rolnikowi doradzić, jaki nawóz czy kombajn kupić, musiałem się znać na tym*.

Respondentki przypisane do typu „biznes moją pasją” swój sukces ekonomiczny zawdzięczają posiadanemu wykształceniu. O ile wszyscy wyżej wymienieni posiadali wykształcenie wyższe, tak o tyle w tym typie znalazła się jedna osoba z wykształceniem średnim rolniczym i jedna z zawodowym. Zarówno wykształcenie średnie jak i zawodowe respondentek może być potwierdzeniem wyników badań przeprowadzonych w latach 90., które wykazały, że „wyższe wykształcenie nie jest jedynym wskaźnikiem kwalifikacji i kompetencji kulturowych. W małych ośrodkach i prowincjonalnych zakładach pracy profitywał wszelki profesjonalizm. Gros biznesmenów to profesjonaliści, fachowcy w swych dziedzinach, dobrzy rzemieślnicy, posiadający umiejętności, które w warunkach rynkowych ujawniły swoją rzeczywistą wartość” (Bukowski 2002: 79). Osiąganie sukcesów ekonomicznych możliwe jest – bez wykształcenia wyższego

– w takich zawodach, jak fryzjer czy florysta. Co się tyczy osób z wyższym wykształceniem – dwie respondentki to nauczycielki. Absolwentka Akademii Wychowania Fizycznego jest właścicielką klubu sportowego, a absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej prowadzi szkołę niepubliczną i „sprzedaje edukację” w dosłownym znaczeniu. Jej prywatna szkoła jest odzwierciedleniem osobistego potencjału, w tym talentu dydaktycznego: *Wykształcenie i lata pracy umożliwiły mi zostać dobrym wykładowcą i organizatorem, a także otworzyć swoją szkołę. Ale na początku nie było różowo i na wyniki trzeba było czekać około 6 lat. Cały czas na bieżąco się doksztalcam, zarówno ze sposobu prowadzenia wykładów, jak i zarządzania ludźmi.* Uzyskane rezultaty skłaniają do roboczego wniosku, że posiadane (wyższe) wykształcenie może być istotnym czynnikiem sprawczym sukcesu gospodarczego. Pokazują jednak także, że możliwa jest konwersja kapitału kulturowego w kapitał ekonomiczny.

Sześciu przedsiębiorców spośród 20 badanych nie dostrzega związku pomiędzy posiadanym wykształceniem a osiąganym sukcesem. Dwie osoby spośród nich ukończyły studia, trzy posiadają wykształcenie średnie, jedna skończyła szkołę zawodową. Wśród nich znalazły się również osoby zaliczone do typu „kapitalista od zawsze”. Przyczyn swoich sukcesów nie poszukują w posiadanym wykształceniu, lecz w specyficznych cechach charakteru oraz w sposobie podejścia do życia. Uważają jednak, że wykształcenie w pośredni sposób miało wpływ na osiągnięte sukcesy. Dzisiaj przedsiębiorcy ci prowadzą działalność gospodarczą niezwiązaną z ich wykształceniem, ale jednak w momencie startu to właśnie wykształcenie umożliwiło im prowadzenie tej działalności, co może być potwierdzeniem związku pomiędzy wykształceniem a osiąganym sukcesem ekonomicznym. Spośród wyżej wymienionej szóstki właściciel hoteli i restaurator jest z wykształcenia technikiem drzewnym, by móc prowadzić pierwszą działalność prywatną i zatrudniać uczniów, musiał ukończyć kurs pedagogiczny.

Kolejne przedsiębiorstwa były budowane dzięki operatywności przedsiębiorcy i kumulacji kapitału: *Pierwszy biznes to zakład stolarski. W 1987 roku wybudowałem nowy zakład. Miałem trzydziestu uczniów. Szkoliłem ich, bo miałem mistrzowskie papiery, oprócz tego zrobiłem dwuletnią szkołę pedagogiczną, miałem uprawnienia i współpracowałem ze szkołami zawodowymi. Tego mistrza też robiłem osobno, to była roczna szkoła. Trochę tej edukacji się nazbierało, ale studiów nie skończyłem, nawet nie myślałem o tym za bardzo, ponieważ biznesy mnie wciągnęły.*

Kolejny przedsiębiorca skończył szkołę zawodową i podjął pracę w instytucji państwowej, w której, korzystając z warsztatu zakładowego, złożył swój pierwszy samochód. To z kolei było powodem założenia firmy transportowej. Przedsiębiorca ten bardzo sobie ceni umiejętności praktyczne, które są dla niego ważniejsze od wykształcenia formalnego: *Nigdy nie myślałem o tym, że brak mi wykształcenia. Można skończyć zawodówkę i zrobić pieniądze, pierwsze pieniądze dał mi mój zawód. W tamtych czasach stworzyłem swój warsztat pracy. A dziś działam w dziedzinie typowo praktycznej, sam się wszystkiego nauczyłem, życie mnie nauczyło. Dla mnie tytuł nie ma znaczenia. W firmie to, czego nie umiem, wykonują inne osoby, prace typu księgowość czy spedycja. Ale lata praktyki nauczyły mnie wiele i o ile nie zajmuję się tymi sprawami w firmie na co dzień, to potrafię je kontrolować, sam kontroluję wszystko. Ja wiem, że modnie jest mieć teraz choćby kurs menedżera, ale uznaję, że to, co nabyłem jako wiedzę w trakcie życia, jest o wiele większe niż to, czego bym się nauczył w szkole. Ja jestem typowym praktykiem, to daje efekt.*

Kolejny, właściciel fabryki mebli, zapytany, czy jego wykształcenie sprzyjało podjęciu decyzji założenia firmy stolarskiej, docenia jego wagę i pośrednio upatruje w nim dzisiejszy sukces: *Oczywiście, że miało wpływ. Było kontynuacją mojego wykształcenia. Te pierwsze sukcesy to składnik dzisiejszych i choć już nie prowadzę stolarni, to w stolarstwie jestem niezłym praktykiem, dobrze się na tym znam.*

Analiza materiału empirycznego wskazuje w niektórych przypadkach na brak związków między posiadanym (z uwagi na poziom, typ i kierunek) wykształceniem a osiągniętym sukcesem ekonomicznym. Biografie pięciu przedsiębiorców (spośród 20 uczestniczących w badaniu) posiadających zróżnicowane wykształcenie wskazują na brak takich ścisłych związków. Dwie osoby legitymują się wyższym wykształceniem, jedna średnim, a dwie ukończyły szkoły zawodowe. Wszystkie jednak prowadzą działalność bardzo odmienną od wyuczonego zawodu. Kobieta z wykształceniem psychologicznym prowadzi z mężem zakład produkujący okna. Wykształcenie jest dla niej wartością samą w sobie a przyczynę swoich sukcesów upatruje w podejściu do życia, w postawie życiowej. Kolejna osoba również posiada wykształcenie wyższe, ukończyła studia z zakresu ochrony środowiska. Przez większą część pracy zawodowej pracowała w laboratoriach zakładów państwowych. Dziś jest współniczką fabryki mebli, a swojej nowej profesji ciągle musi się uczyć: *To moje wykształcenie dziś, w tym, co robię, w ogóle mi nie pomaga. Więcej pomocne są inne umiejętności, które zdobyłam*

w trakcie pracy i różnych sytuacjach życiowych. *Dzisiejszą pozycję w jakimś stopniu zawdzięczam mężowi i jego doświadczeniu w meblarstwie, przedsiębiorcą zostałam z przypadku, a fakt, że sobie radzę, to zasługa mojej pracowitości i chęci ciągłej nauki.* Osoby z wykształceniem zawodowym to byli pracownicy PKP, oboje swoje sukcesy zawdzięczają, jak uważają, odwadze i pracowitości. Respondentka twierdzi, że ważne są indywidualne predyspozycje i tak zwana intuicja: *Prowadzenie biznesu to mi się wydaje, że nie zależy od szkoły. Prowadzenie ludzi wymaga chyba bardziej cech przywódczych, z tym się trzeba urodzić. Można skończyć studia i doktoraty i nigdy nie być biznesmenem.* Pięciu powyższym osobom przygoda z przedsiębiorczością się „przytrafiła”. Można wysunąć wniosek, że sukcesy ekonomiczne zawdzięczają swoim predyspozycjom i pracowitości.

W osiągnięciu przez respondentów sukcesów w sferze ekonomicznej istotny może być nabyty w trakcie socjalizacji kapitał. W związku z tym pytano respondentów o rodzinę pochodzenia, o wyniesione z domu wzorce i o ich wpływ – w subiektywnym odczuciu – na decyzje podejmowane w dorosłym życiu. Teoria Pierre’a Bourdieu wskazuje, że przy analizie aktualnego statusu ekonomiczno-społecznego jednostki ważne jest uwzględnienie pochodzenia społecznego, określonego wykształceniem ojca. Bourdieu uważa, że charakter odziedziczonego kapitału kulturowego jest skorelowany z kapitałem posiadanym (Kłoskowska 2006: 35).

Z analizy wywiadów wynika, że: (1) rodzice siedmiu respondentów posiadali wykształcenie podstawowe; (2) rodzice następnych pięciu osób – zawodowe; (3) przynajmniej jedno z rodziców kolejnych pięciu respondentów posiadało wykształcenie średnie; (4) matka bądź ojciec kolejnych trzech (z 20 badanych) posiadali wykształcenie wyższe.

Respondenci należący do pierwszej (najliczniejszej) kategorii braku wykształcenia rodziców tłumaczą trudnymi, powojennymi warunkami materialnymi. Ich edukacja została przerwana wojną. Kolejną przeszkodą w uzupełnieniu wykształcenia był system socjalistyczny, który „promował” robotnika. Jeden z respondentów, który w dorosłym życiu zdobył wykształcenie średnie, wspomina specyficzne nastawienie do nauki panujące w domu: *Ojciec posiadał wykształcenie, bardzo wysokie, bo aż sześć klas szkoły przedwojennej, w tamtych czasach to było bardzo dużo, był bardzo wykształcony, matka posiadała tylko cztery klasy szkoły podstawowej. Takie było ich wykształcenie, a to się przekładało później na dzieci, nie parły tak do przodu. Dla ojca czy matki skończenie szkoły zawodowej*

było wielkim sukcesem. Chodziło o to, by skończyć szkołę, wyjść z domu i by każdy pracował na siebie.

Uczestnicy badań podnosili kwestię operatywności rodziców. Pytani o przesłanki dotyczące zachowań przedsiębiorczych w trakcie dzieciństwa, opowiadali o różnych inicjatywach rodziców, które wspomagały budżety rodzinne: *Ojciec coś tam robił prócz swojej pracy prywatnie. Jak go nie było w domu, to znaczy, że był w szopie. Nie odczuwałam, żeby były z tego jakieś wielkie pieniądze, ale coś tam dorabiał i żyliśmy w miarę dostatnio; A jeśli chodzi o to, czym handluje, to wpływ miał ojciec. Ojciec też miał gospodarstwo i handlował zwierzętami, zawsze w tej komunie coś dorobił do budżetu.* Właścicielka szkoły uważa, że wiele zawdzięcza swojej mamie: *Czy były jakieś przesłanki do przedsiębiorczości? Czy podłoże genetyczne po mamie? Tak, mam bardzo dużo cech po mamie. Była bardzo operatywna, była świetnym organizatorem, bardzo pracowita. Na ówczesne czasy to nasze gospodarstwo było największe w całej okolicy. Mama miała złoty i srebrny Krzyż Zasługi Odrodzenia Polski. Miała takie odznaczenie Zasłużony dla rozwoju rolnictwa, była radną województwa. Prosta kobieta z pięcioma klasami. Zawsze wokół niej kręciło się dużo ludzi, umiała to wszystko zorganizować. A gospodarstwo było duże. W latach 70. było potężne gospodarstwo, 140 tuczników, 200 owiec, 150 ha ziemi. I mama była motorem. Tak się to kręciło.*

Znacząca większość respondentów, których rodzice posiadali wykształcenie średnie i wyższe, w dorosłym życiu legitymowała się wykształceniem wyższym (6 osób) lub uzyskała wykształcenie średnie (2 osoby). W większości przypadków dzieci bądź powieliły wzorzec edukacyjny, bądź osiągnęły wyższy poziom niż rodzice.

Cytowane w artykule wypowiedzi wydają się świadczyć, że wyjściowy (dziedziczny) kapitał kulturowy jest znaczący w osiąganiu sukcesów w życiu dorosłym. Jednakże rozumienie kapitału kulturowego Bourdieu należy poddać rekonstrukcji ze względu na odmiennosć polskich warunków. Struktura społeczeństwa polskiego w latach 1939–2008 roku ulegała znacznym zmianom. Dekompozycje były spowodowane wojną, okresem realnego socjalizmu oraz transformacją ustrojową po 1989 roku. Życiorysy wielu jednostek zostały przerwane, zmianom ulegało również środowisko społeczno-gospodarcze, przemianie zostały poddane także wzorce kulturowe. W takim kontekście kapitał kulturowy należy rozumieć jako sumę dóbr wyniesionych z domu rodzinnego. Należy uwzględnić czynniki takie, jak pozycja materialna i wykształcenie rodziców, ale mieć również na względzie postawy i wartości preferowane w rodzinach pochodzenia.

Prezentowane w artykule wyniki badań, ilustrowane odpowiednimi fragmentami biografii przedsiębiorców, którzy osiągnęli sukces ekonomiczny, pokazują, że wykształcenie respondentów i kapitał, w jaki zostali wyposażeni na starcie, może warunkować osiąganie sukcesów w sferze materialnej. Osoby posiadające niski poziom wykształcenia i o niskim kapitale kulturowym swój sukces zawdzięczają ciężkiej pracy i talentom. Wśród 20 badanych dwie osoby posiadały wykształcenie zasadnicze zawodowe. Niskim kapitałem kulturowym przypisanym (dziedzicznym), wyrażonym wykształceniem rodziców, dysponowało 12 osób spośród wszystkich badanych (rodzice posiadali wykształcenie podstawowe lub zawodowe). Bourdieu nazwał synów chłopskich i robotniczych osiagających uniwersyteckie stopnie i robiących kariery *les miracles* (fr. *miracle* – cud). Natomiast dzieci z klas wyższych, wyposażone już w rodzinach w kapitał kulturowy, sprzyjającą motywację i ufność we własny sukces oznaczający normalną drogę życiową, zostały określone jako „dziedzice” (*les heritiers*). Wejście do kategorii *miracles* wymaga szczególnych predyspozycji intelektualnych, wysokiej inteligencji wrodzonej i ogromnego wysiłku (Bourdieu 2006: 25–26).

Wyniki badań ostrożnie wskazują na związki pomiędzy posiadanym wykształceniem a osiąganym sukcesem ekonomicznym. Wyższe wykształcenie, odpowiednia wiedza specjalistyczna posiadana na starcie działalności gospodarczej bardzo istotnie przyczyniają się do odnoszenia sukcesów ekonomicznych (widoczne jest to zwłaszcza w typie „wczoraj ekspert, dziś przedsiębiorca”). W innych typach, w szczególności „biznes moją pasją”, „kapitalista od zawsze”, „transformacja momentem przełomowym”, bardzo istotną kwestią w osiąganiu sukcesów ekonomicznych okazała się ilość pracy włożonej w prowadzenie własnego biznesu. Cechy charakteru i posiadane talenty, w przekonaniu badanych osób (opinie osób należące w szczególności do typu mieszanego), również mogą warunkować odnoszenie sukcesów ekonomicznych. Na podstawie przeprowadzonych wywiadów można stwierdzić, że możliwa jest konwersja kapitału kulturowego w ekonomiczny. Przy czym kapitał kulturowy należy rozumieć zarówno jako sumę kapitału dziedzicznego, jak i osiąganego.

Czy wykształcenie może być predyktorem sukcesu ekonomicznego? Czy edukacja w sposób szerszy lub węższy rozumiana (z uwagi na poziom lub typ) ma znaczenie w prowadzeniu z sukcesem działalności gospodarczej? Czy przedsiębiorczości rozumianej jako osiąganie sukcesu gospodarczego można się na przykład (co sugeruje w nazwie szkół wyższych słowo „przedsiębiorczość”)

w trakcie studiów nauczyć? W świetle przeprowadzonych badań możliwa do wysunięcia i sprawdzenia jest w przypadku polskich przedsiębiorców hipoteza o warunkowaniu przez wykształcenie – ale warunkowaniu zapośredniczonym, warunkowaniu poprzez inne zmienne, warunkowaniu w uwikłaniu – osiągnięcia sukcesu gospodarczego.

Literatura

- Bartoszek A. 2003, *Kapitał społeczno-kulturowy młodej inteligencji wobec wymogów rynku*, Uniwersytet Śląski, Katowice.
- Berger B. 1994, *Współczesna kultura przedsiębiorczości*, w: *Kultura przedsiębiorczości*, red. B. Berger, Rój, Warszawa.
- Borowicz R. 2002, *Socjalizacja*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 4, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Bourdieu P., Passeron J.-C. 2006, *Reprodukcja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bourdieu P., Wacquant L. 2001, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Bukowski A. 2002, *Awans materialny i jego tło kulturowe*, w: *Buddenbrokowie czy piraci. Polscy przedsiębiorcy okresu głębokich przemian*, red. G. Skąpska, Wydawnictwo Universitas, Kraków.
- Domański H. 2002, *Polska klasa średnia*, Monografie na rzecz Nauki Polskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Encyklopedia pedagogiczna* 1993, red. W. Pomykała, Fundacja „Innowacja”, Warszawa.
- Encyklopedia organizacji i zarządzania* 1982, red. L. Pasieczny, PWE, Warszawa.
- Fukuyama F. 1997, *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Wrocław.
- Fuszara M. 1994, *Styl życia, pracy i konsumpcji biznesmenów polskich. Analiza słownika biznesmenów polskich*, w: *Biznes i klasy średnie. Studia nad etosem*, red. J. Kurczewski, I. Jakubowska-Branicka, Zakład Socjologii Obyczajów i Prawa, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa.
- Gardawski J. 2001, *Powracająca klasa. Sektor prywatny III Rzeczypospolitej*, IFiS PAN, Warszawa.
- Gołdyka L. 2000, *Przedsiębiorczość jako przedmiot zainteresowań socjologii*, w: L. Gołdyka, D. Markowska, J. Stankiewicz, *Socjologia. Pojęcia, teorie, problemy*, Wydawnictwo Politechniki Zielonogórskiej, Zielona Góra.
- Gruszecki T. 1994, *Przedsiębiorca w teorii ekonomii*, Cedor, Warszawa–Wrocław.
- Grzeszczyk E. 2003, *Sukces, amerykańskie wzory – polskie realia*, IFiS PAN, Warszawa.

- Jasiecki K. 2002, *Elita biznesu w Polsce. Drugie narodziny kapitalizmu*, IFiS PAN, Warszawa.
- Kierowanie 1999, red. J.A.F. Stoner, R.E. Freeman, D.R. Gilbert, PWE, Warszawa.
- Kłoskowska A. 2006, *Teoria socjologiczna Pierre'a Bourdieu*, Wstęp do wydania polskiego w: P. Bourdieu, J.-C. Passeron, *Reprodukcja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kwiatkowski M. 2000, *Człowiek sukcesu ekonomicznego jako wzór osobowy w pierwszych latach transformacji systemowej w Polsce*, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra.
- Kwiatkowski M. 2005, *Kapitał społeczny*, w: *Encyklopedia socjologii*, Suplement, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Kwiatkowski S. 2002, *Przedsiębiorczość intelektualna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Milewski J. 2006, *Życie godnie...*, www.wychowawca.pl/miesiecznik_nowy/2005/11 (10.12).
- Pietrasiniński Z. 1983, *Sam sięgaj do psychologii*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
- Popularny słownik języka polskiego* 2002, red. B. Dunaj, Wydawnictwo Wilga, Akademia Ekonomiczna, Warszawa.
- Przedsiębiorczość i kapitał intelektualny* 2001, red. M. Bratnicki, J. Strużyna, Akademia Ekonomiczna, Katowice.
- Skąpska G. 2002, *O zasobach indywidualnych, społecznych oraz kulturowych w procesie tworzenia kapitalistycznej gospodarki*, w: *Buddenbrokowie czy piraci. Polscy przedsiębiorcy okresu głębokich przemian*, red. G. Skąpska, Wydawnictwo Universitas, Kraków.
- Stiglitz J. 2006, *Zmierzamy w kierunku coraz większych nierówności*, „Dziennik – Tygodnik Europa”, nr 37.
- Szelenyi I., Treiman D., Wnuk-Lipiński E. 1995, *Elity w Polsce, w Rosji i na Węgrzech. Wymiana czy reprodukcja?*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa.
- Tarkowski Z. 2003, *Test przedsiębiorczości. Podręcznik*, Wydawnictwo Fundacji „Orator”, Lublin.
- Zielińska M. 2006, *Ariergarda realnego socjalizmu*, Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra.

EDUKACJA A SUKCES EKONOMICZNY PRZEDSIĘBIORCÓW**Streszczenie**

Transformacja ustrojowa powoduje po 1989 roku w Polsce wiele zmian w sferze gospodarczej i społecznej. Zmienia się istotnie struktura społeczeństwa polskiego. Powstaje nowa kategoria społeczna – kategoria prywatnych przedsiębiorców. Sukces w ogóle, a w przypadku przedsiębiorców sukces gospodarczy, to istotna wartość nowego ładu społeczno-ekonomicznego. Głównym celem działalności przedsiębiorców jest odniesienie sukcesu ekonomicznego. Artykuł jest próbą odpowiedzi na pytanie, czy przedsiębiorczości można się nauczyć, czy ważnym uwarunkowaniem sukcesu w sferze gospodarczej jest edukacja? Wyniki przeprowadzonych przez autorkę badań wskazują, że edukacja rozumiana jako kształcenie instytucjonalne i pozainstytucjonalne warunkuje osiągnięcia w działalności gospodarczej, jednak w zespoleniu z właściwościami kapitału kulturowego przedsiębiorcy. Autorka uważa, że w świetle przeprowadzonych badań możliwa do wysunięcia i sprawdzenia jest w przypadku polskich przedsiębiorców hipoteza o warunkowaniu przez wykształcenie – ale w połączeniu z innymi zmiennymi pośredniczącymi – osiągnięcia sukcesu gospodarczego.

Słowa kluczowe: przedsiębiorczość, przedsiębiorca, sukces ekonomiczny, edukacja, kapitał kulturowy

EDUCATION AND ECONOMIC SUCCESS OF ENTREPRENEURS**Summary**

The political transformation in Poland after 1989 has brought about a lot of changes in the economic and social sphere. The structure of the Polish society has changed significantly. A new social category of private entrepreneurs has appeared. Success in general, and in the case of the entrepreneurs – economic success, is an essential value of the new social and economic order. The key objective of the activity of entrepreneurs is to achieve economic success. The article is an attempt to answer the question whether entrepreneurship skills can be learned and whether education is an important factor affecting success in the economic sphere. The results of the research carried out show that education understood as institutional and non-institutional schooling conditions achievements in business activity, however, in combination with the characteristics of the entrepreneur's

cultural capital. In the light of the research carried out it is claimed in the paper that in the case of Polish entrepreneurs it is possible to put forward and prove a hypothesis that the achievement of economic success is conditioned by education, but in combination with other intermediary variables.

Keywords: entrepreneurship, entrepreneur, economic success, education, cultural capital

LESZEK GOŁDYKA

Uniwersytet Szczeciński

UWAGI O PRZEDMIOCIE SOCJOLOGII POGRANICZA

Andrzej Sadowski (1995) uważa, że socjologia pogranicza jest dziedziną socjologii koncentrująca się na badaniu kontaktów sąsiadujących narodów czy grup etnicznych oraz ich następstw w postaci cech określonej rzeczywistości społeczno-kulturowej. Jego zdaniem przedmiotem tej socjologii jest pogranicze jako: obszar położony przy granicy (aspekt przestrzenny); przestrzennie zlokalizowany kontakt społeczno-kulturowy dwóch lub więcej narodów czy grup etnicznych (aspekt społeczno-kulturowy); miejsce kształtowania się osobowości społecznej jednostki (aspekt osobowościowo-kulturowy). Rozwijając stanowisko w kwestii rozumienia pogranicza, A. Sadowski zaznacza, że jest nim obszar wyróżniany w obrębie większej całości (państwo, region), na którym ogranicza się lub zanika zasada terytorialnego przyporządkowania do narodu. W powyższym sensie pogranicze jest strefą przejściową między dwoma (lub więcej) narodami. Ponadto uważa, że „pogranicze jako obszar powinno być także określane w relacji do centrów, do obszarów centralnych. W tym znaczeniu kategoria «pogranicze» staje się bliska kategorii «peryferie»” (1995: 135–136). Opozycję „centrum–peryferie” uważa za przydatną do wyznaczenia obszaru/obszarów pogranicza/pograniczy oraz do tworzenia typologii pograniczy. „Przy zmniejszaniu się znaczenia granic pogranicze staje się coraz bardziej strefą przejściową między dwoma lub więcej strefami. W następstwie narastania podmiotowości społecznej, kulturowej, ekonomicznej lub politycznej obszary pogranicza mogą przekształcać się w lokalne centra, tracące swój peryferyjny charakter” (1995: 136).

A. Sadowski postuluje odróżnianie obszarów przy(nad)granicznych od pogranicznych. Nazwę „pogranicze” proponuje wykorzystywać (1995: 136) „prze-
de wszystkim do oznaczenia obszaru [...], w którego obrębie mamy do czynienia
z kontaktami społeczno-kulturowymi przedstawicieli dwóch lub więcej narodów
(grup etnicznych)”. Odróżnienie przygranicza od pogranicza stwarza „podstawy
teoretyczne do badania procesów i przemian od obszarów przygranicznych do
pogranicza w następstwie narastających kontaktów międzykulturowych” (1995:
136).

W nowszych publikacjach A. Sadowski (2004, 2007) proponuje rozumienie
pogranicza jako kategorii służącej do określenia ogółu pozostających ze sobą
w trwałych kontaktach – w kontekście szczególnego związku z zamieszkiwanym
lub wyobrażonym terytorium – przedstawicieli dwóch (lub więcej) zbiorowości
etniczno-kulturowych, oraz jako kategorii służącej do określenia rezultatów tych
kontaktów. Na pograniczu tak rozumianym zachodzą – zdaniem Sadowskiego
– procesy „nawiązywania, utrzymywania i przemian charakteru [...] kontaktów
międzykulturowych w postaci autentycznych, realizowanych dobrowolnie i ma-
sowo więzi oraz stosunków międzykulturowych, a także ich instytucjonalizację”
(2007: 6).

Zdaniem Roberta B. Woźniaka socjologia pogranicza „ukszałtowała się
z tendencji do świadomego i celowego poznawania oraz wpływania na kształt po-
granicza, na jego miejsce w otoczeniu zewnętrznym (zagranica) i wewnętrznym
(region), na jego strukturę społeczno-przestrzenną i funkcję oraz efektywność
w zaspokajaniu potrzeb mieszkańców, przybyszów, pośredników, nabywców
(konsumentów), konkurentów, rynku towarów i usług zlokalizowanych na po-
graniczu wewnętrznym (stykowe, pośrednie, przejściowe) bądź zewnętrznym”
(1998: 394). A w zakresie jej przedmiotu „mieszczą się zjawiska i procesy two-
rzenia się, rozwoju i pośredniczenia różnych zbiorowości społecznych, instytu-
cji, sił i środków. Mieści w nim również regulowanie procesów społeczno-kultu-
rowych i towarowo-usługowych wpływających na efektywność pogranicza bądź
jego destruktywność, jak również modalność oraz współzycie i współdziałanie,
konflikt i sprzeczność między ludźmi zamieszkującymi na tym obszarze wzglę-
dnie jego obrzeżu oraz w lokalnych, regionalnych i globalnych skupiskach, a także
ich opis i wyjaśnianie” (1998: 394).

Co do rozumienia pogranicza, to według R.B. Woźniaka „nie można go
sprowadzić tylko do obszaru leżącego na styku dwu narodów czy grup etnicz-
nych. Odnosić się ono może również do przestrzeni miasta, gminy lub regionu

i państwa, na których występuje określony typ współżycia społecznego. Podziały mogą występować pomiędzy dzielnicami bądź też osiedlami miasta, wewnątrz jednej grupy etnicznej, bądź między zróżnicowanymi etnicznie i kulturowo zbiorowościami. Gdy podziały te są związane z układami państwowymi, wówczas pogranicze odnosi się do państwa. W tym ujęciu obejmuje ono terytoria przygraniczne zlokalizowane na obrzeżach państwa oraz występujące tam procesy społeczno-kulturowe, zjawiska świadomości i aktywności oraz interakcje i różne formy współżycia, współdziałania bądź konfliktu” (1998: 399). Cytowany autor uważa, że pogranicze jest „obszarem, na którym występuje określona forma współżycia dwóch lub więcej grup kulturowych, najczęściej etnograficznych, językowych, wyznaniowych lub narodowościowych” (1998: 400).

Zbigniew Kurcz (2008) przedstawia próbę ulokowania socjologii pogranicza na tle pięciu typów socjologii szczegółowych. Wyróżnia socjologie szczegółowe oparte na założeniach dotyczących postępowania badawczego i wyjaśniania zjawisk (np. socjologia fenomenologiczna, interakcjonistyczna, dramaturgiczna czy humanistyczna); nawiązujące do konkretnych dziedzin życia społecznego (np. socjologia literatury, sztuki, kultury, gospodarki, prawa czy polityki); koncentrujące się na morfogenezie, strukturze i funkcjach zbiorowości (np. socjologia narodu, klas i warstw społecznych, rodziny czy wojska lub młodzieży); koncentrujące się na procesach (socjologia migracji, wychowania, zmiany społecznej); nawiązujące do przestrzeni i jej właściwości (socjologia miasta, wsi, regionu czy pogranicza).

Jego zdaniem podstawy ontologiczne socjologii pogranicza stanowią dwa założenia. Pierwsze – pogranicze istnieje realnie, jego ramy wyznaczają styczności, do jakich dochodzi pomiędzy ludźmi żyjącymi po obu stronach granicy. Drugie – istnieje człowiek pogranicza, „zwykle bardziej otwarty lub krytyczny wobec obcych, bardziej przywiązany lub obojętny do wartości własnej grupy narodowej, niż mieszkańcy centrum. Człowiek pogranicza jest bardziej zaradny i przedsiębiorczy (jeśli dotyczy to nawet aktywności o patologicznym charakterze), bardziej innowacyjny i skłonny do akceptacji idei i nowinek napływających z zewnątrz, szczególnie wówczas, gdy dostrzega ich pozytywne konsekwencje dla siebie” (Kurcz 2008: 20).

Przedmiotem socjologii pogranicza są – zdaniem Z. Kurcza – fakty, zjawiska i procesy społeczne wywołane przekroczeniami granicy. „Bez wielkiej liczby przekroczeń granicy nie byłoby pogranicza w socjologicznym rozumieniu, bo obszar leżący przy granicy staje się pograniczem społecznym właśnie za

sprawą przemieszczających się jednostek. W ten sposób pogranicze administracyjne [...] bądź przygranicze [...] staje się pograniczem społecznym, a kreują je przemieszczające się jednostki. Fakty masowego przekraczania granicy wywołują szereg zjawisk, jak: zderzenie kultur, zainteresowanie innymi, przestępczość [...] oraz wiele procesów mających swój początek w stycznościach z innymi” (2008: 21–22). Z. Kurcz pisząc o procesach mających początek w stycznościach z innymi, ma na uwadze przystosowanie, akulturację czy transgraniczną integrację. Cytowany autor uważa, że socjologiczne ujęcie pogranicza (jako „społecznego stawania się nim”) chroni wyznaczenie przedmiotu badań przed arbitralnością. „Socjologiczne pojmowanie pogranicza nie stabilizuje, nie domyka na stałe przedmiotu analiz. A to dlatego, bo zmianie ulega zasięg styczności, stosunków i zależności oraz ich konsekwencje. [...] o delimitacji obszaru analiz decydują mechanizmy życia społecznego i rzeczywiste więzi” (2008: 22).

Przyjmując, że „pogranicze jest obszarem kreowanym i delimitowanym przez przemieszczające się jednostki i konsekwencje żywiołowych lub (i) kierowanych styczności” (2008: 24), Z. Kurcz uważa, iż socjologia pogranicza powinna koncentrować się na: (1) analizie ruchu granicznego, jego wielkości, kierunku i charakterze; (2) strukturze gospodarki; (3) aktywności podmiotów gospodarczych; (4) strukturze etnicznej i stosunkach międzyetnicznych; (5) rozmiarze i charakterze przestępczości; (6) konfliktach społecznych i ich stronach (aktorach); (7) wpływach kulturowych; (8) małżeństwach (rodzinach) mieszanych; (9) saldzie migracji (2008: 24–26).

W artykule przedstawiam i rozwijam odrębny punkt widzenia – przedmiotem socjologii pogranicza jest sprawdzanie hipotezy ogólnej, mówiącej, że odpowiednio zdefiniowane pogranicze etniczno-kulturowe jest zmienną niezależną. Natomiast w odniesieniu do Polski jej przedmiotem jest sprawdzanie hipotezy, że polskie pogranicze rozumiane szerzej jest, a jego odmiany (zachodnie, wschodnie lub południowe; polsko-niemieckie, polsko-czeskie, polsko-słowackie, polsko-ukraińskie, polsko-białoruskie, polsko-litewskie czy polsko-rosyjskie) są zmienną niezależną, a więc ważną okolicznością warunkującą poglądy, zachowania, wybory czy drogi życiowe jego mieszkańców. I zdobywanie takich danych sprawdzających powyższą hipotezę jest racją jej istnienia. Rację tę socjologia pogranicza – jako socjologia szczegółowa – uzasadni wówczas, gdy będzie w stanie w sposób uporządkowany i prawomocny prowadzić do odpowiedzi na pytanie, czy z uwagi na to, że część Polaków mieszka i pracuje na pograniczu (np. na konkretnym polsko-niemieckim lub polsko-słowackim), coś

ważnego dla kształtu czy przebiegu ich życia wynika? Każda odpowiedź na powyższe pytanie, zarówno twierdząca jak przecząca, jest dla socjologii pogranicza ważna i jej użyteczność poznawczą uzasadnia lub wzmacnia.

Oto przykład ilustrujący prezentowany pogląd, związany ze stanowiskiem wielu socjologów uważających, że polsko-niemieckie pogranicze sprzyja specyficznym „interpretacjom” norm moralnych i prawnych, a „interpretacje” te wyzwalają zachowania patologiczne (w tym oczywiście także przestępcze). Część socjologów wręcz za specyfikę polskiego pogranicza zachodniego uważa relatywnie wysoką intensywność zjawisk patologicznych (Kurzępa 2007). Odnosząc się do tego przekonania merytorycznie, uznać należy je za słabo teoretycznie i empirycznie udokumentowane. Zjawiska patologiczne są bowiem charakterystyczne nie dla pogranicza polsko-niemieckiego, ale – zgodnie z wiedzą ogólniejszą, jaką dysponuje socjologia pogranicza – dla każdego pogranicza jako „bramy”, a więc wytwarzanego przez granicę jako „ścianę” (Golka 1999: 13–26). Zjawiska patologiczne na pograniczu nie są pochodną strony świata, ale typu granicy.

Przejście graniczne w Gołdapi miało stać się kołem zamachowym lokalnego rozwoju (Łukowski 2009). Zostało ono przez władze lokalne wymyślone, a następnie „wychodzone” w Warszawie i w Moskwie jako zasób, który miał odmienić peryferyjne położenie ogarniętych bezrobociem miasteczka i okolic. Projekt uruchomienia przejścia był inicjatywą lokalną, ale konsekwencje jego powstania miały spowodować następstwa międzynarodowe – miały sprzyjać rozwojowi polsko-rosyjskiej transgranicznej współpracy na różnych płaszczyznach. Tak się jednak nie stało. Przejście graniczne po kilkunastu latach funkcjonowania jest instytucją o zasięgu lokalnym, obsługuje niemal wyłącznie drobnych handlarzy i przemytników, systematycznie (codziennie) przekraczających granicę, przewożących papierosy, alkohol i paliwa. Doprowadzenie do jego powstania wymagało ogromnej pracy, wykorzystania istniejących i tworzenia nowych kontaktów. Miało kreować przedsiębiorczość, uczynić inwestowanie w Gołdapi szczególnie atrakcyjnym, przyczynić się do trwałej współpracy transgranicznej, nie tylko w wymiarze gospodarczym. Miało stać się zaczynem rozlicznych więzi społecznych. Tymczasem dobro publiczne, jakim jest takie przejście, zostało w znacznym stopniu „sprywatyzowane” przez osoby, które – obsługiwane przez służby publiczne – generują indywidualne zyski, uszczuplając przy tym zyski państwa ze sprzedaży towarów akcyzowych. Stało się więc zasobem specyficznym. Tworzy i „utrwała sposób korzystania z zasobu publicznego przez indywidualnych aktorów. Stanowi przykład tego, jak ludzie przekształcili instytucję,

nadając jej zupełnie odmienny sens od tego, który wynika z oficjalnych założeń [...]. Niemal wszyscy przekraczający granicę (drobni handlarze, przemytnicy) łamią prawo, bo sensem istnienia przejścia stało się przewożenie towarów w ilościach, przekraczających obowiązujące normy” (2009: 243). A rola celników i strażników sprowadza się w zasadzie do tego, aby ten proceder nie przybrał zbyt dużych (aferowych) rozmiarów. „Prowadzone kontrole z pewnego punktu widzenia służą handlarzom i przemytnikom, bo wymuszają na nich kalkulację ryzyka. Wymuszają także konieczność wielokrotnego przekraczania granicy, a więc zachęcają do systematycznego wykonywania «pracy», co dodatkowo wzmacnia argumentację, że oto właśnie podejmowana jest aktywność zawodowa taka sama jak każda inna, jeśli nie trudniejsza. Wszak czas pracy jest nienormowany, a jej efekt niepewny, warunki bardzo trudne, zwłaszcza w chłodniejszych porach roku” (2009: 243).

W. Łukowski proponuje, aby traktować to przejście jako rodzaj „transnarodowego przedsiębiorstwa, zatrudniającego straż graniczną i celników po obu stronach granicy, podstawową jednak część załogi stanowią drobni handlarze przemytnicy. Ich aktywność nadaje bowiem ekonomiczny sens całemu przedsięwzięciu. Przejście utrzymuje nie tylko swoich bezpośrednich pracowników, ale i dostawców (po stronie rosyjskiej), odbiorców (po stronie polskiej). Dochody uzyskiwane przez «pracowników» zasilają strumieniem popytowym lokalne rynki w Polsce i w Rosji, zwiększają siłę nabywczą mieszkańców. Pewne profity mogą uzyskiwać także lokalne władze, licząc na poparcie osób w wyborach samorządowych, których byt zależy od handlu i przemytu” (2009: 245).

Co więc powinno być przedmiotem zainteresowań socjologii pogranicza? Można sądzić, że staranne sprawdzanie hipotezy, że pogranicze polsko-niemieckie lub polsko-rosyjskie z uwagi na pewne właściwości sprzyja zachowaniom patologicznym, że je z uwagi na te właściwości wyzwała, że jeśli jest ich więcej bądź mniej lub jeśli są mocniej albo słabiej zintensyfikowane, to odpowiednio zjawisk patologicznych jest albo mniej, albo więcej, bądź są bardziej, bądź mniej nasilone. Przedmiotem tej socjologii jest więc (ale między innymi) staranne sprawdzanie hipotezy, że cechy pogranicza polsko-niemieckiego są rozsądnie widzianą przyczyną (zmienną niezależną), a zachowania patologiczne są skutkiem (zmienna zależną). Odpowiedź twierdząca na pytanie, czy pogranicze sprzyja zachowaniom patologicznym nie jest argumentem na rzecz istnienia socjologii pogranicza, nie jest jej umocnieniem, podobnie jak naukowo ważna, poddana intersubiektywnej kontroli odpowiedź przecząca nie niweczy

jej podstaw. Odpowiedź twierdząca na pytanie, czy praca lokuje się wysoko w hierarchii wartości nie jest argumentem na rzecz naukowego znaczenia socjologii pracy, tak jak odpowiedź przecząca nie jest argumentem na rzecz braku dla niej miejsca wśród socjologicznych specjalności, jej małej naukowej przydatności. Dla akademickiej tożsamości każdej socjologicznej dyscypliny ważne są przede wszystkim pytania a nie odpowiedzi, bowiem ustalenia (regularności) empiryczne (każdej) socjologii (szczegółowej) mają zasadniczo charakter generalizacji historycznych. Właściwości pogranicza sprzyjające patologiom mogą ulegać przeobrażeniom, zmieniać się mogą zatem także przejawy patologii społecznej. Z badań wynika, że zjawiska patologiczne były ważnym zjawiskiem na polskim zachodnim pograniczu w ostatnim dziesięcioleciu minionego wieku (pierwszym dziesięcioleciu polskiej transformacji). W pierwszym dziesięcioleciu nowego wieku (i drugim dziesięcioleciu polskiej transformacji) – a zwłaszcza po wejściu Polski do Unii Europejskiej – nie są firmowym znakiem polsko-niemieckiego pogranicza. Wejście Polski do UE spowodowało, że granica polsko-niemiecka ma charakter nie „ściany”, a pogranicze wytwarzanej przez nią „bramy”; nie „parkanu” nawet, a więc konstrukcji lekkiej, pozwalającej zerkać na stronę przeciwną – a pogranicze wytwarzanego przez parkan „boiska”. Ma charakter „ulicy”, mało wyraźnej, bardziej łączącej niż dzielącej, bo ulica wymaga wspólnych praw ruchu, a pogranicze wytwarzanego przez ulicę „placu targowego”, pogranicza koegzystencji, akceptacji, odmienności wiążącej się z zainteresowaniem i atrakcyjnością (Golka 1999). Na wschodzie Polski granice polsko-rosyjska, polsko-białoruska, polsko-ukraińska mają charakter „ściany”, stąd pogranicza odznaczają się właściwościami „bramy”. Granica polsko-litewska, podobnie jak polsko-niemiecka, nabiera cech „ulicy”, a pogranicze cech „placu targowego”. Jeśli uzyskana przez socjologów pogranicza wiedza ma charakter prawomocny i historycznie ogólniejszy, jeśli procesy i zjawiska patologiczne (przestępcze) nie są pochodną „zachodniości” (zachodniego) lub „wschodniości” (wschodniego) pogranicza, lecz typu granicy i wytwarzanego przez typ granicy typu pogranicza, to zjawisk patologicznych (w tym przestępczych) spodziewać się należy relatywnie częściej na pograniczu polsko-rosyjskim lub polsko-ukraińskim niż polsko-niemieckim czy polsko-litewskim. I dla tych pograniczy – tak długo jako „bram” – będą one znamienne. Wydatna redukcja skali procesów i zjawisk patologicznych, będąca pochodną zmiany typu granicy i pogranicza, nie znaczy, że socjologowie prowadzący badania na polskim pograniczu zachodnim tracą przedmiot badań, że socjologii pogranicza brakuje poznawczych zadań.

Efektów (skutków) pogranicza można i należy poszukiwać na gruncie wszystkich znanych socjologom aspektów życia zbiorowego. Możliwości badawczych socjologom pogranicza z pewnością nie zabraknie. A będą socjologami pogranicza właśnie z uwagi na stawiane pytania, a nie uzyskiwane odpowiedzi, z uwagi na kierunek analiz, a nie teren badań (można bowiem wyobrazić sobie badania realizowane w Gubinie czy Słubicach lub Zgorzelcu z socjologią pogranicza niemające żadnego związku i realizowane w Łodzi bądź Warszawie z socjologią pogranicza pozostające w związku ścisłym), a więc tylko wówczas, gdy wychodzić będą od podstawowego dla tej dziedziny socjologii pytania: czy to, co jest przedmiotem badania, a więc na przykład konkretne zjawisko lub obserwowany proces, jest przez pogranicze warunkowane, ma pograniczny wariant, jest efektem pogranicza?

Zatem badania socjologiczne prowadzone na każdym (także polsko-niemieckim) pograniczu w odniesieniu do różnych dziedzin życia społecznego można zaliczyć do socjologii pogranicza tylko wówczas, jeśli wychodzą od kluczowego pytania o znaczenie określonej społeczno-przestrzennej całości, uznawanej na mocy przyjętych kryteriów za (polsko-niemieckie, polsko-czeskie) pogranicze. Od pytania o warunkowanie przez tę całość świadomości społecznej jej mieszkańców, kształtowania ich sposobów myślenia, wartościowania, odczuwania i reagowania. Inaczej mówiąc, wyniki badań prowadzonych przez socjologów pogranicza (zachodniego czy południowego lub wschodniego) muszą wychodzić od pytania, czy zamieszkiwanie względnie „blisko” (polsko-niemieckiej, polsko-czeskiej czy polsko-ukraińskiej) granicy, było i (lub) jest okolicznością o istotnym, ważnym życiowo, tożsamościowo, biograficznie, socjalizacyjnie znaczeniu? Czy jest okolicznością życiowo pierwszorzędą czy drugorzędą; o ulotnym czy epizodycznym, względnie szybko przemijającym (powierzchniowym i łatwo uchwytym) czy relatywnie trwałym (głębinowym i ukrytym) charakterze?

Badania przeprowadzone w 1992 i 1994 roku – podaję odpowiedni przykład – pokazały, że nauczyciele szkół funkcjonujących na polsko-niemieckim pograniczu, pytani o znaczenie różnych instytucji socjalizacji na kształtowanie umiejętności, wiedzy i postaw niezbędnych ich uczniom do osiągnięcia sukcesu życiowego i zawodowego, najwyższą średnią ocen wystawili rodzinie. Równie wysoką ocenę przyznali jednak wówczas zupełnie nowej i nieformalnej instytucji – bazarowi przygranicznemu. Bazar jako instytucja socjalizacji – zdaniem nauczycieli – zdystansował szkołę w oddziaływaniu na kształtowanie predyspozycji przydatnych uczniom w przyszłości. Szkoła, która celowo i profesjonalnie

powinna przygotowywać uczniów do samodzielnego i udanego życia, znalazła się na piątym miejscu za środkami masowego przekazu i rówieśnikami, a przed Kościołem (Idzikowski 1998: 149–153).

Czy wyniki tych badań (zrealizowanych w Słubicach) powiększają dorobek socjologii edukacji (socjologii wychowania, socjologii oświaty, socjologii młodzieży, socjologii religii, socjologii rodziny, socjologii kultury), czy socjologii pogranicza? Każda z wymienionych socjologii szczegółowych może uważać je za własne, może posługiwać się czy żywić lub podierać nimi z uwagi na przyjmowaną perspektywę poznawczą, stawiane pytania i kierunek analizy. Do socjologii pogranicza wyniki te zaliczyć można wówczas, gdy w interpretacji zwróci się uwagę na bazar przygraniczny jako jeden z elementów właściwości pogranicza. Gdy zwróci się uwagę na czas oraz okoliczności narodzin, rozkwitu, przeobrażeń i upadku tej instytucji, a więc tym samym na miejsce w konfiguracji właściwości granicy i pogranicza. Zgorzelecko-gubińsko-słubicko-kostrzyńsko-łęknickie bazyry przy granicy „ścianie” i na pograniczu „bramie” były w pierwszym dziesięcioleciu polskiej transformacji „przedsiębiorstwem” podobnym do przejścia granicznego w Gołdapi, z wszelkimi możliwymi i opisywanymi przez socjologów pogranicza przejawami patologii społecznej (w tym przestępczości). W drugim dziesięcioleciu tej transformacji, po wejściu Polski do UE, po zmianie typu granicy i pogranicza, zmieniły się także bazyry (nie mówiąc o przejściach granicznych), z pierwszorzędnej lokalnej gospodarczej instytucji stały się lokalną turystyczną „atrakcją”. Upadek bazaru jako instytucji z całą jego patologiczno-przestępczą otoczką nie oznacza utraty przez socjologię pogranicza przedmiotu badań.

Bez wyraźnie sformułowanego – jak wyżej – podstawowego pytania trudno o wyodrębnienie przedmiotu socjologii pogranicza. Trudno o wyodrębnienie socjologii pogranicza jako potrzebnej, a tym samym autonomicznej, teoretycznej oraz problemowo wyodrębnionej dziedziny. Pytanie to oczywiście wymusza – po pierwsze – ustalenie już nie tylko sensu teoretycznego, ale także (i może przede wszystkim) sensu empirycznego pojęcia (polsko-niemieckiego, polsko-czeskiego) pogranicza oraz – po drugie – wprowadzenie nowych kategorii teoretycznych.

Co się tyczy kwestii pierwszej, to teoretyczne sensy nazwy „pogranicze”, poza cytowanymi wyżej autorami, proponują Grzegorz Babiński (1996, 2001a, 2001b), Irena Machaj (2000, 2005), Andrzej Sakson (1990), Marek S. Szczepański (1999), Dariusz Wojakowski (2002, 2005). Sprawdzanie kluczowej dla socjo-

logii pogranicza hipotezy wymaga nadania nazwie „pogranicze”, możliwego do przyjęcia przez większość badaczy, sensu empirycznego. Problemem przy ustalaniu korespondencji pomiędzy sensem teoretycznym i empirycznym kategorii pojęciowych nauk społecznych (Marody 1976) jest usuwanie dylematu pomiędzy poprawnością teoretyczną i efektywnością empiryczną (Giza-Poleszczuk 1990; Piotrowski 1990). Poprawnie teoretycznie konstrukcje bywają bardzo często zbyt trudne do empirycznego wykorzystania, empiryczne sensy (operacjonalizacje) mogą budzić zastrzeżenia natury teoretycznej. Usuwanie dylematu pomiędzy poprawnością teoretyczną a efektywnością empiryczną kategorii „pogranicze” nie może wstrzymywać badań. Za empirycznie przydatną uważam propozycję Zbigniewa Kurcza (1999), który z uwagi na to, że wzdłuż całej polsko-niemieckiej granicy powstały euroregiony, z operacyjnych względów proponuje, aby ich obszar uznać za aktualne ramy polsko-niemieckiego (i niemiecko-polskiego) pogranicza. Koncepcję tę – acz w cytowanej wyżej publikacji tego autora odnaleźć można wyrazy krytycznego odniesienia do (własnego) stanowiska, nawiązującego do administracyjnego wyróżniania pogranicza (2008: 22) – można odpowiednio uogólnić i wykorzystać w badaniu innych – niż polsko-niemieckie – pograniczy. Stanowisko Z. Kurcza, ze względu właśnie na to, że euroregiony nie są efektem oddolnych procesów, lecz odgórnych, odpowiednio podejmowanych decyzji, z uwagi na to, że są tworem polityczno-administracyjno-instytucjonalnym, może być o tyle dogodne, iż umożliwia socjologom badanie tego, na ile bardzo płytka i z natury doraźna więź administracyjno-polityczno-instytucjonalna jest z upływem czasu wzbogacana przez więzi społeczne o większym, poważniejszym socjologicznie, ciężarze.

Co się tyczy kwestii drugiej, to proponuję wprowadzenie do języka socjologii pogranicza terminu „socjalizacja pograniczna”. Propozycja ta koresponduje z tendencją do systematycznego wzbogacania sposobów rozumienia socjalizacji. W obiegu, obok utrwalonych dopełnień socjalizacji (pierwotna, wtórna, szkolna, rówieśnicza, rodzinna, antycypacyjna), pojawiły się nowe. W języku socjologii polityki pojawiła się socjalizacja polityczna, socjologii prawa – socjalizacja prawna, socjologii języka – socjalizacja językowa, socjologii religii – socjalizacja religijna, socjologii organizacji – socjalizacja organizacyjna. W aparaturze socjologii edukacji i socjologii wiedzy pojawiła się socjalizacja poznawcza, a socjologii gospodarki – socjalizacja ekonomiczna i konsumencka. Koncepcja socjalizacji pogranicznej musi spełniać warunki nakładane na każdą koncepcję socjalizacji. Musi operować założeniem, że spośród wielu oddziaływań właś-

ciwych dla nowoczesnych społeczeństw, którym ludzie równocześnie podlegają, ten podmiot procesu socjalizacji, który nazwiemy pograniczem, ma dla nich – i z ich punktu widzenia – bardzo istotne życiowo znaczenie.

Literatura

- Babiński G. 1996, *Pogranicze – peryferie – regionalizm. Granice etniczne w społecznej świadomości*, w: *Oblicza społeczeństwa*, red. K. Gorlach, Z. Serega, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Babiński G. 2001a, *Lokalność – pogranicza – globalizacja. Refleksje nad kierunkami badań nad współczesnymi problemami pogranicz narodowych i kulturowych*, w: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje i wyzwania*, t. I, red. J. Leszkowicz-Baczyński, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra.
- Babiński G. 2001b, *Pogranicza stare i nowe. Ciągłość i zmiana procesów społecznych*, w: *Pogranicza etniczne w Europie. Harmonia i konflikty*, red. K. Krzysztofek, A. Sadowski, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.
- Giza-Poleszczuk A. 1990, *Teoretyczna krytyka badań empirycznych*, w: *Teoria i praktyka socjologii empirycznej*, red. A. Giza-Poleszczuk, E. Mokrzycki, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa.
- Golka M. 1999, *Pogranicza – transgraniczność – transkulturowość*, w: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje*, red. L. Gołdyka, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra.
- Idzikowski B. 1998, *Orientacje życiowe młodzieży szkolnej miasta przygranicznego. Badania panelowe*, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra.
- Kurcz Z. 1999, *Pogranicze polsko-niemieckie a „polnische Wirtschaft”*, w: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje*, red. L. Gołdyka, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra.
- Kurcz Z. 2008, *Przedmiot socjologii pogranicza w świetle polskich doświadczeń*, w: *Polskie pogranicza w procesie przemian*, t. I, red. Z. Kurcz, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości, Wałbrzych.
- Kurzepa J. 2007, *Socjopatologia pogranicza. Zmiany w życiu społeczności zachodniego pogranicza. Studium socjologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- Łukowski W. 2009, *Subinstytucjonalizacja lokalnej przestrzeni społecznej: o przejściu granicznym między Polską a obwodem kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej i mechanizmach jego wykorzystywania*, w: *Odmiany życia społecznego współczesnej Polski. Instytucje – Polityka – Kultura*, red. Z. Galor, Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa, Poznań.

- Machaj I. 2000, *Pogranicze*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. III, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Machaj I. 2005, *Spoleczno-kulturowe konteksty tożsamości mieszkańców wschodniego i zachodniego pogranicza Polski*, Scholar, Warszawa.
- Marody M. 1976, *Sens teoretyczny a sens empiryczny pojęcia postawy*, PWN, Warszawa.
- Piotrowski A. 1990, *Teoria a badanie empiryczne. Parę uwag o ich związku w orientacjach współczesnej socjologii*, w: *Teoria i praktyka socjologii empirycznej*, red. A. Giza-Poleszczuk, E. Mokrzycki, IFiS PAN, Warszawa.
- Sakson A. 1990, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Instytut Zachodni, Poznań.
- Sadowski A. 1995, *Socjologia pogranicza*, w: *Ludzie i instytucje. Stawianie się ładu społecznego. Pamiętnik IX Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*, do druku przygotowali A. Sułek i J. Styk przy współpracy I. Machaj, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Sadowski A. 2004, *Pogranicze jako przedmiot badań socjologicznych w warunkach integracji europejskiej*, w: *Pogranicza i multikulturalizm w warunkach Unii Europejskiej*, red. K. Krzysztofek, A. Sadowski, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.
- Sadowski A. 2007, „*Pogranicze. Studia Społeczne*”. *Kontynuacja i zmiana*, w: *Pogranicze. Studia Społeczne*, t. XIII, red. A. Sadowski, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.
- Szczepeński M.S. 1999, *Region pogranicza kulturowego w perspektywie socjologicznej. Przypadek Górnego Śląska*, w: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*, red. L. Gołdyka, J. Leszkowicz-Baczyński, L. Szczegóła, M. Zielińska, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra.
- Wojakowski D. 2002, *Polacy i Ukraińcy. Rzec o pluralizmie i tożsamości na pograniczu*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków.
- Wojakowski D. 2005, *Swojskość i obcość na pograniczu – strategie interpretacyjne granic grup społecznych*, w: *Granice na pograniczach. Z badań społeczności lokalnych wschodniego pogranicza Polski*, red. J. Kurczewska, H. Bojar, IFiS PAN, Warszawa.
- Woźniak R.B. 1988, *Socjologia pogranicza w Polsce*, w: *Śląsk – Polska – Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej. Xięga X Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*, do druku przygotowali A. Sułek i M.S. Szczepeński, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

UWAGI O PRZEDMIOCIE SOCJOLOGII POGRANICZA**Streszczenie**

W artykule autor przedstawia ramy przedmiotowe socjologii pogranicza. Uważa, że przedmiotem tej socjologii jest sprawdzanie hipotezy ogólnej dotyczącej socjalizacyjnego znaczenia odpowiednio zdefiniowanego pogranicza. W odniesieniu do Polski jej przedmiotem jest sprawdzanie hipotezy, że polskie pogranicze rozumiane szerzej jest, a jego odmiany geograficzne (zachodnie, wschodnie lub południowe) i (lub) polityczne (polsko-niemieckie, polsko-czeskie, polsko-słowackie, polsko-ukraińskie, polsko-białoruskie, polsko-litewskie czy polsko-rosyjskie) są zmienną niezależną, tzn. bardzo ważną okolicznością warunkującą przebieg socjalizacji jego mieszkańców. Uważa, że zdobywanie danych sprawdzających powyższą hipotezę jest jej podstawowym zadaniem.

Słowa kluczowe: socjologia, granica, pogranicze, socjologia pogranicza, socjalizacja

NOTES ON THE SUBJECT OF THE SOCIOLOGY OF BORDERLAND**Summary**

The framework for the subject-matter of the sociology of borderland is presented in the paper. The author is of the opinion that the subject of this sociology is the verification of a general hypothesis pertaining to the socializing importance of a properly defined borderland. With reference to Poland, its subject is the verification of the hypothesis that the Polish borderlands, in the broad meaning, and their geographical varieties (western, eastern or southern and/or their political varieties (Polish-German, Polish-Czech, Polish-Slovak, Polish-Ukrainian, Polish-Belorussian, Polish-Lithuanian or Polish-Russian) are an independent variable, that is a very significant circumstance that affects the course of socialization of borderland inhabitants. It is considered that the fundamental objective of the sociology of borderland is the collection of data verifying the above hypothesis.

Keywords: sociology, border, borderland, sociology of borderland, socialization

KRYSTYNA ŻEMŁA

Uniwersytet Wrocławski

POLACY W HISPANII W LATACH 2004–2008

Od wstąpienia Polski w struktury Unii Europejskiej wielu Polaków wyjeżdża poza granice naszego kraju. Jak pokazują dane, Hiszpania staje się celem ich migracji. Czym kraj ten przyciąga polskich imigrantów? Z pewnością „czynnikami ekonomicznymi” (dając szansę na polepszenie warunków życia i zwiększenie dochodów), możliwością usamodzielnienia się oraz osiągnięcia stabilizacji. Pozytywny stosunek Hiszpanów do Polaków oraz walory turystyczne Hiszpanii stają się dla nich dodatkową „zachętą”. W artykule przedstawię zjawisko poakcesyjnej migracji Polaków do Hiszpanii, koncentrując się na dwóch jego aspektach: rozmiarze i lokacji. W oparciu o analizę dokumentów urzędowych dwóch głównych hiszpańskich instytucji zajmujących się problematyką migracyjną postaram się oszacować napływ polskich imigrantów do Hiszpanii i kierunki ich docelowego osiedlenia.

W Hiszpanii system regulacji pobytu obcokrajowców obejmuje dwa tryby: *comunitario* i *general*. Pierwszy obowiązuje obywateli państw członkowskich Unii Europejskiej, a także Islandii, Liechtensteinu i Norwegii należących do Europejskiej Przestrzeni Ekonomicznej (el Espacio Económico Europeo) oraz Szwecji, ich krewnych oraz krewnych Hiszpanów pochodzących z krajów Trzeciego Świata. Drugi dotyczy pozostałych obcokrajowców starających się o autoryzację pobytu. Wraz z rozszerzeniem Unii Europejskiej, które nastąpiło 1 maja 2004 roku, zmieniła się również sytuacja prawna obywateli polskich w Hiszpanii. W początkowej fazie osoby przebywające na terytorium Hiszpanii

nie w celach turystycznych, dłużej niż 90 dni, musiały złożyć deklarację pobytową i odebrać kartę pobytu dla obywateli państw członkowskich (*tarjeta comunitaria*), którą należało odnawiać co 2–5 lat. W kwestii zatrudnienia, pomimo zobowiązań wynikających z przyjęcia nowych krajów członkowskich do Unii Europejskiej, związanych ze swobodnym przepływem osób, Hiszpania w stosunku do pracowników polskich wprowadziła dwuletni okres przejściowy służący ochronie własnego rynku pracy. W tym okresie Polacy uzyskiwali możliwość legalnego zatrudnienia dopiero po otrzymaniu wizy z prawem do pracy. Wymóg ten zlikwidowano 1 maja 2006 roku. Wprowadzano wtedy obowiązek uzyskania Numeru Identyfikacji Cudzoziemca (*Numero de Identidad de Extranjero* – N.I.E.). Dokument ten jest równoznaczny z numerem osobistym i jest niezbędny do podpisania umowy z pracodawcą. Regulacje z 2 kwietnia 2007 roku zniosły wymóg posiadania karty pobytu przez obywateli Unii Europejskiej. Nowe ustalenia nakładają na obywateli Unii Europejskiej, chcących pracować w Hiszpanii krócej niż trzy miesiące, obowiązek wyrobienia numeru N.I.E. Ponadto osoby, których plany pobytowe obejmują okres przekraczający trzy miesiące, zobowiązane zostały do zarejestrowania się, przed upływem tego okresu, w Centralnym Rejestrze Obcokrajowców (*Registro Central de Extranjeros*). Tylko w ten sposób mogą uzyskać certyfikat o rejestracji i numer N.I.E., jeżeli nie nadano go im wcześniej.

Opis i krytyka źródeł

Analizowane dokumenty urzędowe obejmują okres od 2004 do 2008 roku. Zostały zgromadzone w sposób systematyczny i opracowane przez hiszpański Narodowy Instytut Statystyczny (*Instituto Nacional de Estadística*) oraz Ministerstwo Pracy i Spraw Społecznych (*Ministerio de Trabajo y Asuntos Sociales*). Są dostępne w wersji elektronicznej na stronach internetowych tych instytucji.

Pierwszą instytucją, generującą dokumenty urzędowe wykorzystane w analizie, jest Ministerstwo Pracy i Spraw Społecznych. Analizie poddane zostały roczniki i raporty kwartalne zawierające informacje o obcokrajowcach przebywających w Hiszpanii, którzy w analizowanym roku bądź kwartale posiadali: ważny certyfikat rejestracji, kartę lub autoryzację pobytu. Dokumenty te nie uwzględniają cudzoziemców, którzy:

- znaleźli się w Hiszpanii w sytuacji pobytowej (maksymalnie na okres 3 miesięcy, z możliwością przedłużenia na ten sam okres);

- przebywają w Hiszpanii na podstawie pozwolenia na pobyt w celu realizacji kursów, studiów, pracy badawczej lub edukacyjnej;
- są pracownikami transgranicznymi;
- złożyli wniosek o azyl oraz ci, którzy otrzymali status uchodźcy lub bezpaństwowca;
- pozwolenie na pobyt otrzymują w trybie *comunitario*, ale nie złożyli wniosków o wpisanie do Centralnego Rejestru Cudzoziemców, lub ci, którzy taki wniosek złożyli, ale nie otrzymali odpowiedniego certyfikatu, w okresie którego dany dokument dotyczy;
- posiadają dokumentację pobytową, która utraciła ważność i są w trakcie jej odnawiania.

Dane są dostępne na poziomie państwowym (uporządkowane według wspólnot autonomicznych i prowincji), międzynarodowym (uporządkowane według państw narodowości) i kontynentalnym (uporządkowane według kontynentów). Podstawą do opracowania dokumentów stały się rejestry Dyrekcji Głównej Policji – Ministerstwa Wewnętrznego (Dirección General de la Policía – Ministerio del Interior), natomiast obróbką danych i przygotowaniem ich do publikacji zajmuje się Stałe Obserwatorium Imigracji (Observatorio Permanente de la Inmigración). Trafność i przydatność danych do opisu badanego zagadnienia jest wysoka. Niemniej jednak zauważyć należy pewną nierzetelność spowodowaną tym, że rejestry odnotowują tylko wskaźniki i liczebności odnoszące się do legalnych imigrantów. W rejestrach nie figurują osoby narodowości polskiej nieposiadające wymienionych powyżej dokumentów. Powoduje to w pewnym stopniu niedoszacowanie liczebności badanej populacji. Z uwagi na zmiany ustawodawcze i ułatwienia formalne związane z legalizacją pobytu, powyższe dokumenty coraz precyzyjniej informują o rzeczywistej liczbie imigrantów polskich przebywających w Hiszpanii. Obowiązek rejestracji w Centralnym Rejestrze Cudzoziemców, obejmujący osoby zamierzające pozostać na jej terytorium dłużej niż trzy miesiące, może w przyszłości przyczynić się do rozwiązania problemu nierzetelności. Z powodu krótkiego okresu, który upłynął od jego wprowadzenia, na pełne efekty musimy jeszcze poczekać. Omawiane dokumenty urzędowe pozwalają formułować wnioski i przedstawiać dane o ogólniejszym znaczeniu. Ich zaletą jest również to, że odnoszą się do badanej populacji w długim okresie, co pozwala na dokonywanie porównań i obserwowanie zmian zachodzących w omawianej grupie.

Drugą instytucją generującą dokumenty wykorzystane w artykule jest hiszpański Narodowy Instytut Statystyczny, jednostka autonomiczna o charakterze administracyjnym, włączona w strukturę organizacji statystycznych w Hiszpanii, współpracująca z Ministerstwem Gospodarki i Finansów (Ministerio de Economía y Hacienda) oraz Europejskim Urzędem Statystycznym. Rozważając wartość poznawczą dokumentów opracowanych przez ten instytut, trzeba zaznaczyć, że opierają się one na rejestrach mieszkańców (Padrón municipal) zawierających dane meldunkowe. Eksploatacja Statystyczna Rejestru Mieszkańców (Explotación estadística del Padrón municipal) publikowana jest w postaci bazy danych, z której można uzyskać informacje na poziomie prowincji, wspólnot autonomicznych i całego kraju. Są one uporządkowane w formie tabel, według kilku typów klasyfikacji: ze względu na płeć, wiek i narodowość. Informują o oficjalnej liczbie osób zameldowanych w Hiszpanii w styczniu danego roku, w oparciu o Rewizję Rejestru Mieszkańców (la Revisión del Padrón municipal). Dokumenty urzędowe Narodowego Instytutu Statystycznego wykazują dużą trafność i rzetelność, gromadzone są w sposób systematyczny przez długi okres. Pozwalają więc na formułowanie uzasadnionych i wiarygodnych wniosków ogólnych.

Niezgodności pomiędzy danymi opracowanymi przez obie instytucje mogą być spowodowane sposobem i czasem rejestracji. Duże znaczenie ma fakt, że aby otrzymać pozwolenie na pobyt bądź certyfikat rejestracji, należy najpierw uzyskać zaświadczenie o zameldowaniu. Sam więc proces uzyskania odpowiednich dokumentów powoduje, że dany imigrant w obu rejestrach odnotowany zostaje w innym czasie. Najpierw figuruje w rejestrach meldunkowych, dopiero później w rejestrze cudzoziemców lub statystykach pozwoleń na pobyt. Drugim czynnikiem, który powoduje występowanie różnic w dokumentach urzędowych obu instytucji, jest fakt, że nie każda osoba zameldowana ubiega się o wymienione dokumenty. Ponadto przeprowadzone w 2000 roku zmiany w prawie migracyjnym umożliwiły uzyskanie meldunku obcokrajowcom nielegalnie przebywającym na terytorium Hiszpanii, a więc osobom nieposiadającym pozwolenia na pobyt (Osvaldo Esteban 2005: 78). Uzyskanie zaświadczenia o zameldowaniu wiąże się z dodatkowymi korzyściami w postaci bezpłatnej, podstawowej opieki zdrowotnej oraz prawa udziału w wyborach lokalnych. Można więc przypuszczać, że osoby nieposiadające dokumentów pobytowych, począwszy od 2000 roku, figurowały w rejestrach miejskich opartych na danych meldunkowych. Niemniej jednak ich obecność nie była odnotowana w statystykach pobytowych.

Skala poakcesyjnej migracji Polaków do Hiszpanii i ich liczebność

Rozszerzenie Unii Europejskiej w 2004 roku miało istotny wpływ na wzrost dynamiki poakcesyjnych migracji Polaków. Zespół badaczy pod kierownictwem Marka Okólskiego oszacował, że od daty akcesji do końca 2006 roku z Polski do innych krajów członkowskich wyemigrowało ponad milion osób (Grabowska-Lusińska, Okólski 2008: 46). Nastąpiło podwojenie się skali „migracji czasowych” w ciągu zaledwie dwóch lat, zaś od 2006 roku wzrosła również skala „migracji trwałych”. Jak zauważa Okólski, migracje te charakteryzowały się różną dynamiką w zależności od kraju docelowego. Wzrost napływu migrantów poakcesyjnych odnotowano zwłaszcza w tzw. nowych krajach imigracji (Wielka Brytania, Irlandia, Holandia, Włochy, Hiszpania, Norwegia). Największy strumień migracyjny skierował się do Anglii i Irlandii, które jako pierwsze otworzyły swoje rynki pracy dla obywateli polskich. Oprócz krajów takich, jak Belgia, Holandia, Włochy, kraje skandynawskie, na mapie poakcesyjnych wędrówek Polaków znalazła się również Hiszpania. Napływ Polaków do tego kraju rozpoczął się przeszło 50 lat temu, gdyż pierwsze migracje sięgają lat powojennych XX wieku. Te pionierskie migracje o charakterze politycznym nie były znaczące pod względem wielkości napływu, stanowiły jednak bazę do tworzenia się późniejszych sieci migranckich. Od lat 80. można zauważyć stopniowe powiększanie się zbiorowości Polaków w Hiszpanii oraz proces zmiany dominującej formy migracji, z politycznej w zarobkową (Ramírez Goicoechea 2003: 99–101). Dopiero jednak akcesja Polski do Unii Europejskiej oraz zniesienie restrykcji w dostępie do hiszpańskiego rynku pracy znacznie zwiększyły napływ Polaków.

Według dokumentów urzędowych Ministerstwa Pracy i Spraw Społecznych na początku roku 2004 w Hiszpanii mieszkało 15 814 Polaków (0,96% wszystkich obcokrajowców). W kolejnych latach obserwuje się szybki wzrost ich liczebności, która w 2007 roku wynosiła 70 850 osób (1,78% wszystkich obcokrajowców), zaś pod koniec 2008 roku 86 995 osób (1,94% wszystkich obcokrajowców). Liczebność Polaków posiadających pozwolenie na pobyt (kartę lub autoryzację pobytu bądź certyfikat rejestracji) w latach 2004–2007 zwiększyła się o 55 036 osoby, ponadto w 2008 roku o dalsze 16 145 osób.

Tabela 1

Liczebność osób narodowości polskiej posiadających pozwolenie na pobyt (kartę lub autoryzację pobytu bądź certyfikat rejestracji) w Hiszpanii w latach 2004–2008 (stan na koniec grudnia każdego roku)

| Rok | Obcokrajowcy | | Procent Polaków w całkowitej liczbie obcokrajowców | Wzrost liczebności Polaków w stosunku do roku poprzedniego |
|------|--------------|--------|--|--|
| | Ogół | Polacy | | |
| 2003 | 1 647 011 | 15 814 | 0,96 | 2 997 |
| 2004 | 1 977 291 | 23 617 | 1,19 | 7 803 |
| 2005 | 2 738 932 | 34 600 | 1,26 | 10 983 |
| 2006 | 3 021 808 | 48 031 | 1,59 | 13 431 |
| 2007 | 3 979 014 | 70 850 | 1,78 | 22 819 |
| 2008 | 4 473 499 | 86 995 | 1,94 | 16 145 |

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Anuario Estadístico de Inmigración del año 2003–2007 oraz „Informes Trimestrales” 2008, nr 4.

Również dokumenty urzędowe hiszpańskiego Narodowego Instytutu Statystycznego zarejestrowały znaczny wzrost liczebności Polaków zameldowanych w Hiszpanii – z 27 862 osób na początku 2004 roku (0,92% wszystkich imigrantów) do 78 560 na początku 2008 roku (1,49% wszystkich imigrantów). Oznacza to, że w latach 2004–2007 w tym kraju zameldowało się 50 698 imigrantów narodowości polskiej.

Tabela 2

Liczebność osób narodowości polskiej w Hiszpanii na podstawie danych meldunkowych w latach 2003–2008 (stan na 1 stycznia każdego roku)

| Rok | Obcokrajowcy | | Procent Polaków w całkowitej liczbie obcokrajowców | Wzrost liczebności Polaków w stosunku do roku poprzedniego |
|------|--------------|--------|--|--|
| | Ogół | Polacy | | |
| 2003 | 2 664 168 | 24 897 | 0,93 | 6 079 |
| 2004 | 3 034 326 | 27 862 | 0,92 | 2 965 |
| 2005 | 3 730 610 | 36 477 | 0,98 | 8 615 |
| 2006 | 4 144 166 | 45 797 | 1,11 | 9 320 |
| 2007 | 4 519 554 | 61 464 | 1,36 | 15 667 |
| 2008 | 5 268 762 | 78 560 | 1,49 | 17 096 |

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Revisión del Padrón municipal z lat 2003–2008.

W przypadku procesów migracyjnych, które z natury są bardzo dynamiczne, niezwykle trudno jednoznacznie i trafnie oszacować wielkość napływu. O wiele trudniejsze wydaje się, jeśli w ogóle możliwe z racji ograniczeń zawartych w źródłach, oszacowanie napływu uwzględniające różnorodność form migracji. Oszacowanie skali migracji Polaków do Hiszpanii w latach 2004–2008 nie jest zadaniem prostym z kilku powodów. Przed rokiem 2004 wielu Polaków przebywało w tym kraju bez wymaganych pozwoleń, znajdując zatrudnienie w szarej strefie. Nie byli więc odnotowani w rejestrach Ministerstwa Pracy i Spraw Społecznych. Zniesienie ograniczeń w dostępie do rynku pracy i wprowadzenie w 2007 roku obowiązku rejestracji w Centralnym Rejestrze Cudzoziemców sprzyjało procesowi regulacji ich statusu. Strategia „wychodzenia z szarej strefy”, jak suponuje M. Okólski (Grabowska-Lusińska, Okólski 2008: 114–116), przynosi imigrantom wiele korzyści w postaci zmiany statusu, wzrostu płac oraz możliwości lepszej alokacji zgromadzonych oszczędności. Niezwykle trudno oszacować skalę tego zjawiska ze względu na brak pełnych danych. Niemniej jednak Mikołaj Stanek (2008: 85) szacuje, że w 2006 roku swój status uregulowało przynajmniej 5 tysięcy Polaków, pracujących wcześniej w szarej strefie. Dokumenty urzędowe Narodowego Instytutu Statystycznego opracowane na podstawie rejestrów mieszkańców zawierają informacje o obcokrajowcach zameldowanych w Hiszpanii, zarówno tych posiadających, jak i nieposiadających pozwolenia na pobyt. Z tego powodu są one bardziej precyzyjnym źródłem informacji o skali migracji Polaków w badanym okresie, niepozbawionym jednak wad. Dane zawarte w tych dokumentach, jak zauważa M. Stanek (2008: 83), nie obejmują pracowników podejmujących krótkoterminową pracę w dużych metropoliach ani pracowników sezonowych. Wymienieni pracownicy z racji krótkotrwałości pobytu nie podlegali obowiązkowi meldunkowemu. Wspomniany badacz szacuje, że w 2006 roku liczba zatrudnionych krótkoterminowo na obszarach miejskich nie przekraczała 3500 osób, zaś liczba pracowników sezonowych wynosiła 10 509 osób.

Przy szacowaniu skali migracji trzeba również wziąć pod uwagę fakt, że w badanym okresie powiększyła się liczba osób narodowości polskiej urodzonych w Hiszpanii. Dane meldunkowe wskazują, że w okresie od stycznia 2006 roku (3086 osób) ich liczba wzrosła o 1333 osoby i w styczniu 2008 roku kształtowała się na poziomie 4419 osób. W świetle przytoczonych danych można oszacować, że w latach 2004–2007 na terytorium Hiszpanii przyjechało w przybliżeniu 50 tysięcy Polaków. Ponadto w tym okresie urodziło się tam ponad tysiąc dzieci, które można uznać za drugie pokolenie polskich imigrantów. Szacunki Główne-

go Urzędu Statystycznego wskazują na nieco wyższą skalę migracji. Przypuszcza się, że w okresie od końca 2004 do końca 2007 roku na terytorium Hiszpanii przybyło około 56 tysięcy Polaków (*Informacja o rozmiarach* 2008). Ponadto w 2008 roku do Hiszpanii przybyło kolejne 16 tysięcy imigrantów polskich.

W latach 2004–2008 do Hiszpanii przybyli, posługując się typologią migracji stworzoną przez Ewę Jaźwińską (2001 za: Górny, Kaczmarczyk 2003: 12), zarówno legalni migranci czasowi, jak i osiedleńcy. W pierwszym przypadku wyróżnikiem grupy jest przede wszystkim uregulowany prawnie pobyt i legalność podejmowanej pracy. Drugi typ odnosi się do grupy migrantów zmierzających do osiedlenia się na stałe w innym kraju. W tym przypadku nacisk położony jest na status migranta w kraju pochodzenia, a termin oznacza osobę, która przebywając za granicą nie jest członkiem gospodarstwa domowego w Polsce. Niemniej jednak cechą wyróżniającą poakcesyjnych imigrantów z grona wcześniej przybyłych Polaków jest, jak można przypuszczać, charakterystyczna dla nich strategia „intencjonalnej nieprzewidywalności” (Eade i in. 2006, za: Grabowska-Lusińska, Okólski 2008: 86). Zgodnie z tą strategią imigrant nie precyzuje swoich planów na przyszłość, nie decyduje się na żadną z dostępnych opcji (podjęcia migracji, kontynuowania migracji, zaprzestania migracji i powrotu do kraju, awansu zawodowego w kraju, awansu zawodowego za granicą itp.). Pozostają one dla niego otwarte. Imigrant gromadzi kapitał ekonomiczny i społeczny zarówno w kraju imigracji, jak i w kraju pochodzenia, nie wykluczając żadnej z życiowych możliwości. Strategia ta wymaga pewnej elastyczności migracyjnej, dlatego ze względu na ograniczenia w dostępie do oficjalnego rynku pracy i utrudnienia w legalizacji pobytu nie mogła zaistnieć w okresie przedakcesyjnym.

Wzrost liczebności Polaków w Hiszpanii w latach 2004–2008, odnotowany w dokumentach urzędowych obu wymienionych wyżej instytucji, w głównej mierze spowodowany był przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej oraz zniesieniem w 2006 roku ograniczeń w dostępie do hiszpańskiego rynku pracy dla obywateli polskich. Oba zjawiska przyczyniły się do wzrostu mobilności Polaków oraz do wzmożonej migracji „na zachód”, zwłaszcza do bardziej rozwiniętych krajów Unii Europejskiej w poszukiwaniu lepszych warunków egzystencji. Za przyjęciem postawionej tezy przemawiają dokumenty urzędowe obu instytucji. W 2003 roku odnotowano wzrost liczebności Polaków o około 3 tysiące osób w stosunku do roku poprzedniego, w 2004 roku wzrost wyniósł w przybliżeniu 8 tysięcy osób i nasilał się z każdym kolejnym rokiem. Największy napływ imigrantów polskich odnotowano w 2006 i 2007 roku. Według dokumentów Narodowego Instytutu Statystycznego do Hiszpanii przybyło około 15 667 Polaków

w 2006 roku i 17 096 w 2007 roku, natomiast dokumenty Ministerstwa Pracy i Spraw Społecznych wykazują, że do Hiszpanii w 2006 roku napłynęło 13 431 Polaków i 22 819 w 2007 roku.

Pomijając wskazane powyżej główne determinanty napływu Polaków do Hiszpanii w latach 2004–2008, krótko omówione zostaną niektóre czynniki o charakterze ekonomicznym i osobistym. Masowa migracja zarobkowa Polaków do Anglii i Irlandii, spowodowana wysoką stopą bezrobocia w Polsce, doprowadziła do zaostrzenia się konkurencji w zdobyciu zatrudnienia na tych rynkach pracy. Skłoniło to Polaków do wyboru kierunków geograficznych migracji cieszących się dotąd mniejszą popularnością. Jednym z nich stała się Hiszpania. Zmniejszająca się stopa bezrobocia w Hiszpanii oraz szybki rozwój gospodarki rolnej, przemysłu budowlanego i turystycznego doprowadził do dużego zapotrzebowania na pracę w tych sektorach rynku, czyniąc ten kraj atrakcyjnym miejscem celowej migracji. Badania M. Stanka (2008: 94), przeprowadzone w 2006 roku w Madryckim Regionie Autonomicznym, potwierdzają tezę, że głównym motywem migracji Polaków do Hiszpanii były względy ekonomiczne, takie jak ucieczka przed bezrobociem, poszukiwanie lepszych warunków życia i wyższych płac. Badania ujawniły również inne ważne powody, między innymi ciekawość świata i motywy rodzinne (przyjazd w celu dołączenia do członka rodziny). Badania autorki potwierdzają fakt, że przyczyną migracji oprócz motywacji ekonomicznej były powody natury osobistej i rodzinnej, często w celu dołączenia do członka/członków rodziny od dłuższego czasu przebywających w Hiszpanii. Kategoria ta obejmuje również migrację mającą na celu dołączenie do partnera (polskiej bądź hiszpańskiej narodowości). Czynnikiem przyciągającymi imigrantów polskich mogły być też atrakcyjne warunki klimatyczne oraz wzajemny pozytywny stosunek do siebie Polaków i Hiszpanów (Nalewajko 2003: 139–148).

Rozmieszczenie Polaków w Hiszpanii

Dokumenty hiszpańskiego Ministerstwa Pracy i Spraw Społecznych oraz Narodowego Instytutu Statystycznego wskazują, że w dalszym ciągu największym, ale nie jedynym, skupiskiem imigrantów polskich jest Wspólnota Autonomiczna Madryt. Kolejne to Katalonia, Walencja oraz Andaluzja. W pozostałych wspólnotach autonomicznych Hiszpanii skupiska Polaków wahają się od 0,4 do 6%. Przypadek Hiszpanii pokazuje utrzymanie się pewnego poakcesyjnego *status quo*. Większość Polaków mieszka w czterech wspólnotach autonomicz-

nych, które tradycyjnie od lat 90. stanowiły największe skupiska imigracyjne w tym kraju. Można przypuszczać, że proces dyspersji przestrzennej Polaków w Hiszpanii zachodzi z pewnym opóźnieniem.

We Wspólnocie Autonomicznej Madryt, według dokumentów Ministerstwa Pracy i Spraw Społecznych, na początku 2004 roku mieszkało 55% wszystkich osób narodowości polskiej przebywających w Hiszpanii (8686 osób), po upływie pięciu lat zamieszkuje ją 32,7% wszystkich Polaków mieszkających w tym kraju (28 423 osoby). W latach 2004–2008 w regionie tym osiedliła się największa liczba imigrantów narodowości polskiej, łącznie 19 737 osób. Drugim regionem, który w badanym okresie odnotował największy wzrost liczebności Polaków jest Katalonia. Na początku 2004 roku mieszkało tam 1775 osób narodowości polskiej, stanowiąc 11% wszystkich Polaków osiedlonych w Hiszpanii. Pięć lat później ich liczba wynosiła 13 960 osób, stanowiąc 16% wszystkich imigrantów polskiej narodowości osiedlonych w Hiszpanii. W kolejnych wspólnotach autonomicznych najliczniej zamieszkałych przez osoby narodowości polskiej – Walencji i Andaluzji – przebywało w 2004 roku odpowiednio 7 (1063) i 4% (593) wszystkich Polaków, zaś w 2008 roku odpowiednio 9 (7956) i 12,5% (10 858) wszystkich Polaków. W badanym okresie w Katalonii liczebność Polaków wzrosła o 12 185, w Walencji o 6893, natomiast w Andaluzji o 10 265 osoby. W tych czterech regionach autonomicznych przebywało łącznie na początku 2004 roku 76,62%, zaś pod koniec 2008 roku 70,35% wszystkich osób narodowości polskiej mieszkających w Hiszpanii. Dane wskazują na tendencję do stopniowego rozprzyszczenia się imigrantów narodowości polskiej po całym terytorium Hiszpanii.

Dokumenty urzędowe hiszpańskiego Narodowego Instytutu Statystycznego potwierdzają obserwacje i tendencje wynikające z analizy dokumentów urzędowych Ministerstwa Pracy i Spraw Społecznych. W świetle zawartych w nich danych meldunkowych najwięcej imigrantów narodowości polskiej zameldowanych było w Wspólnocie Autonomicznej Madryt. W styczniu 2004 roku w tym regionie zameldowanych było 15 024 Polaków. Cztery lata później, w 2008 roku, już 26 582, co oznacza, że ich liczebność wzrosła o 11 558 osób. Kolejnymi najliczniej zamieszkałymi przez Polaków regionami Hiszpanii były Katalonia, Walencja i Andaluzja, w których w styczniu 2008 roku zameldowanych było odpowiednio: 12 998, 9210 i 7577 osób narodowości polskiej. W ciągu czterech lat, od stycznia 2004 roku do stycznia 2008 roku, liczebność zameldowanych w Katalonii Polaków zwiększyła się o 9821, w Walencji o 6329, natomiast w Andaluzji o 6360 osoby.

Tabela 3

Liczebność osób narodowości polskiej posiadających pozwolenie na pobyt (kartę lub autoryzację pobytu bądź certyfikat rejestracji) w Hiszpanii w latach 2004–2008 według wspólnot autonomicznych (stan na koniec grudnia każdego roku)

| Wspólnota Autonomiczna | 2003 | 2004 | 2005 | 2006 | 2007 | 2008 |
|------------------------|--------|--------|--------|--------|--------|--------|
| Ogół | 15 814 | 23 617 | 34 600 | 48 031 | 70 850 | 86 995 |
| Andaluzja | 593 | 853 | 1 790 | 4 103 | 8 094 | 10 858 |
| Aragonia | 571 | 950 | 1 800 | 2 834 | 4 302 | 5 612 |
| Asturia | 510 | 622 | 757 | 1 017 | 1 395 | 1 713 |
| Baleary | 288 | 605 | 1 161 | 1 819 | 3 374 | 4 430 |
| Wyspy Kanaryjskie | 522 | 377 | 682 | 939 | 1 892 | 2 707 |
| Kantabria | 59 | 72 | 102 | 155 | 265 | 370 |
| Kastylija-La Mancha | 430 | 539 | 751 | 1 117 | 1 604 | 1 924 |
| Kastylija-León | 716 | 942 | 1 280 | 2 243 | 3 218 | 3 888 |
| Katalonia | 1 775 | 2 469 | 3 392 | 5 046 | 9 967 | 13 960 |
| Walencja | 1 063 | 1 775 | 2 914 | 4 381 | 6 295 | 7 956 |
| Estremadura | 37 | 33 | 90 | 146 | 252 | 334 |
| Galicja | 71 | 111 | 178 | 220 | 503 | 715 |
| Madryt | 8 686 | 13 301 | 18 239 | 21 830 | 26 425 | 28 423 |
| Murcja | 152 | 520 | 825 | 1 222 | 1 785 | 2 136 |
| Nawarra | 138 | 168 | 210 | 382 | 553 | 695 |
| Kraj Basków | 165 | 237 | 339 | 431 | 646 | 910 |
| La Rioja | 36 | 30 | 46 | 112 | 250 | 321 |
| Ceuta | – | 1 | 2 | 2 | 5 | 7 |
| Melilla | – | 1 | 3 | 3 | 5 | 17 |
| Brak odpowiedzi | 2 | 11 | 39 | 29 | 20 | 19 |

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Anuario Estadístico de Inmigración z lat 2003–2007 oraz „Informes Trimestrales” 2008, nr 4.

Tabela 4

Liczebność osób narodowości polskiej w Hiszpanii na podstawie danych meldunkowych w latach 2003–2008 według wspólnot autonomicznych (stan na 1 stycznia każdego roku)

| Wspólnota Autonomiczna | 2003 | 2004 | 2005 | 2006 | 2007 | 2008 |
|------------------------|--------|--------|--------|--------|--------|--------|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
| Ogół | 24 897 | 27 862 | 36 477 | 45 797 | 61 464 | 78 560 |
| Andaluzja | 935 | 1 217 | 1 901 | 2 916 | 5 008 | 7 577 |
| Aragonia | 656 | 847 | 1 159 | 1 423 | 2 415 | 3 873 |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|--------------------|--------|--------|--------|--------|--------|--------|
| Asturia | 387 | 408 | 591 | 842 | 1 073 | 1 313 |
| Baleary | 625 | 733 | 1 142 | 1 725 | 2 608 | 3 513 |
| Wyspy Kanaryjskie | 471 | 496 | 784 | 1 147 | 1 814 | 2 681 |
| Kantabria | 40 | 75 | 111 | 149 | 249 | 350 |
| Kastylia-La Mancha | 726 | 806 | 1 061 | 1 392 | 1 888 | 2 505 |
| Kastylia-León | 881 | 954 | 1 296 | 1 677 | 2 534 | 3 447 |
| Katalonia | 2 448 | 3 177 | 4 607 | 6 273 | 9 745 | 12 998 |
| Walencja | 2 515 | 2 881 | 4 104 | 5 436 | 7 222 | 9 210 |
| Estremadura | 54 | 72 | 102 | 145 | 231 | 308 |
| Galicja | 83 | 119 | 170 | 241 | 346 | 618 |
| Madryt | 14 247 | 15 024 | 18 059 | 20 657 | 2 3690 | 26 582 |
| Murcja | 258 | 423 | 649 | 868 | 1390 | 1 965 |
| Nawarra | 240 | 286 | 320 | 362 | 525 | 668 |
| Kraj Basków | 285 | 293 | 339 | 416 | 481 | 613 |
| La Rioja | 46 | 51 | 80 | 123 | 239 | 321 |
| Ceuta | 0 | 0 | 1 | 2 | 2 | 8 |
| Melilla | 0 | 0 | 1 | 3 | 4 | 10 |

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Revisión del Padrón municipal z lat 2003–2008.

Analizowane dane wskazują, że Wspólnota Autonomiczna Madryt, tradycyjnie od lat największe skupisko polskiej imigracji, traci swoje znaczenie jako docelowe miejsce osiedlenia, natomiast Katalonia i Andaluzja stają się ważnymi ośrodkami imigracji polskiej w Hiszpanii. Wniosek ten można potwierdzić rozpatrując dane mówiące o tym, o ile zwiększyła się liczba osób narodowości polskiej w poszczególnych wspólnotach w analizowanym okresie. W Autonomicznym Regionie Madryt liczba Polaków w 2004 roku zwiększyła się o 4615 osób, w 2005 o 4938, w 2006 o 3591, w 2007 o 4595, zaś w 2008 roku o 1998. W Katalonii liczba ta zwiększyła się odpowiednio o 694, 923, 1654, 4921 i 3993 osoby, w Andaluzji w omawianych latach zanotowano wzrost o 260, 937, 2313, 3991 i 2764 osoby. Można zauważyć, że od 2007 roku tempo wzrostu liczebności Polaków w regionie madryckim jest mniejsze niż w regionach Katalonia i Andaluzja. Tendencja ta, określana przez M. Okólskiego (Grabowska-Lusińska, Okólski 2008: 99) mianem „strategii opóźnionej dyspersji przestrzennej”, ujawnia się także w analizie dokumentów urzędowych hiszpańskiego Narodowego Instytutu Statystycznego. We Wspólnocie Autonomicznej Madryt w kolejnych latach (od stycznia 2004 do stycznia 2008) liczba zameldowanych imigrantów narodo-

wości polskiej zwiększała się kolejno o 3035, 2598, 3033 i 2892 osoby, w Katalonii o 1430, 1666, 3472 i 3253 osoby, natomiast w Andaluzji o 684, 1015, 2092 i 2569 osób. Zatem dopiero od 2007 roku można zaobserwować opóźnioną, w stosunku do akcesji, dyspersję przestrzenną. Polega ona na „rozlewaniu się” strumienia migracyjnego do innych (niż Madryt i jego okolice) regionów Hiszpanii, szczególnie Katalonii i Andaluzji. Świadczyć to może o rozwijaniu i rozpościeraniu się sieci migranckich, na które składają się nieformalne kontakty pomiędzy uczestnikami migracji, oraz o wzrastającej roli infrastruktury agencji pośrednictwa pracy jako czynnika decydującego o wyborze regionu osiedlenia.

Wspólnoty autonomiczne Andaluzja, a w szczególności Katalonia stają się ważnymi ośrodkami życia imigracji polskiej w Hiszpanii. Co przyciąga polskich imigrantów w te regiony? Wspólnota Autonomiczna Katalonia przyciąga Polaków niską stopą bezrobocia, chłonnym rynkiem pracy i możliwościami rozwoju zawodowego. Jest jednym z najbogatszych regionów Hiszpanii, co wiąże się z wysokimi płacami, lecz również ze wzrostem kosztów utrzymania. Dodatkowym atutem jest bogata oferta kulturalna i edukacyjna. Natomiast Andaluzja jest regionem rolniczym o rozwiniętej infrastrukturze turystycznej. Czynniki, które przyciągają imigrantów to: stosunkowo niski koszt życia i łatwość zatrudnienia w branży turystycznej, usługowej i rolnej. W prowincji Huelva wiele Polek od dawna znajduje zatrudnienie w sektorze rolnym. Ponadto bogaty dorobek kulturowy, piękny krajobraz i sprzyjające warunki klimatyczne tego regionu przyciągają osoby, które osiągając odpowiedni status materialny, „uciekają” z wielkich aglomeracji miejskich do miejscowości spokojniejszych, o większych walorach krajobrazowych.

Podsumowanie

Dokumenty urzędowe obu instytucji wyraźnie wskazują na znaczny wzrost liczebności Polaków w Hiszpanii po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku. Przeprowadzona analiza pozwala oszacować, że w latach 2004–2008 na terytorium Hiszpanii napłynęło około 60–65 tysięcy imigrantów polskiej narodowości, a ich liczebność w 2008 roku wynosiła 87 tysięcy. Napływ imigrantów polskich spowodowany był głównie dwoma czynnikami: akcesją Polski do Unii Europejskiej oraz otwarciem hiszpańskiego rynku pracy dla polskich pracowników w 2006 roku. W znacznym stopniu na wielkość migracji wpłynęły również czynniki ekonomiczne (poszukiwanie lepszych warunków życia i płac)

i osobiste (ciekawość świata, przyjazd współmałżonka bądź innych członków rodziny, związek z Hiszpanem bądź osobą mieszkającą w Hiszpanii).

Rozpatrując imigrantów polskich pod względem ich rozmieszczenia terytorialnego, dokumenty urzędowe obu instytucji zgodnie wskazują cztery wspólnoty autonomiczne będące głównymi skupiskami Polaków: Madryt, Katalonia, Walencja i Andaluzja. Dokumenty te wskazują również, że poakcesyjne strumienie migracyjne Polaków ulegają stopniowej, opóźnionej dyspersji. Od 2007 roku powoli zmniejsza się napływ Polaków do głównego, tradycyjnie największego skupiska imigracji – Madrytu i jego okolic, wzrasta zaś w pozostałych regionach Hiszpanii, szczególnie w Andaluzji i Katalonii. Wspólnoty autonomiczne Andaluzja i Katalonia stają się, obok Madrytu, ważnymi ośrodkami życia imigracji polskiej.

Opisane powyżej procesy i tendencje mogą w najbliższej przyszłości ulec zmianie z uwagi na pogarszającą się od 2008 roku sytuację gospodarczą Hiszpanii. Kryzys w dużym stopniu dotknął hiszpańskiego rynku nieruchomości, rynku motoryzacyjnego oraz usługowego. Sektorem, który najbardziej ucierpiał jest budownictwo. Kryzys przejawia się w szybko wzrastającej stopie bezrobocia, która w grudniu 2008 roku kształtowała się na poziomie 14,7%. W marcu 2009 roku stopa bezrobocia w Hiszpanii wyniosła 17,4%, osiągając największy wśród krajów Unii Europejskiej poziom (Eurostat). Ponadto alarmujące są prognozy, które przewidują, że do końca bieżącego roku bezrobocie w tym kraju może wzrosnąć do 20%. Zwolnienia w branży budowlanej, jednym z głównych sektorów zatrudnienia osób narodowości polskiej, mogą przyczynić się do zatrzymania napływu Polaków, a nawet spowodować ich odpływ do innych krajów Unii Europejskiej bądź powrót do Polski. Dodatkową zachętą do reemigracji mogą stać się, wprowadzone przez rząd hiszpański, zmiany w regulacjach dotyczących zasad pobierania zasiłków socjalnych. Nowe regulacje przyznają imigrantom, którzy zdecydują się na powrót do kraju, prawo do pobrania pełnego zasiłku dla bezrobotnych w dwóch ratach: 40% w Hiszpanii i 60% po powrocie do swego kraju pochodzenia.

Powyższego scenariusza nie potwierdzają badania *Polscy emigranci w Europie* (2008) firmy sondażowej Polskie Badania Internetu, przeprowadzone w grudniu 2008 roku wśród polskich emigrantów mieszkających w jednym z 11 krajów Europy Zachodniej. W sondażu internetowym przebadano 550 Polaków mieszkających w Hiszpanii, należy jednak podkreślić, że uczestniczyli w nim w większości ludzie młodzi i dobrze wykształceni. Okazuje się, że w więk-

szości nie zamierzają oni wracać do Polski – 32% respondentów zadeklarowało, że zamierza pozostać w Hiszpanii na stałe, do roku chce wrócić 12%, a 14% w ciągu najbliższych czterech lat. Polacy, którzy chcą pozostać w Hiszpanii pomimo kryzysu gospodarczego, to osoby wykształcone, które zdołały ułożyć sobie życie w tym kraju. Wierzą w swoje możliwości, a pobyt w Hiszpanii wiąże się dla nich z dużymi korzyściami materialnymi. Chęć powrotu do kraju wyrażają natomiast osoby gorzej wykształcone, których pobyt w Hiszpanii jest stosunkowo krótki, słabo znające język hiszpański. Czy poakcesyjni migranci pozostaną w Hiszpanii? Dziś trudno odpowiedzieć na to pytanie. Dopiero przyszłość dostarczy nam informacji o decyzjach i strategiach postępowania Polaków, którzy po 1 maja 2004 roku zdecydowali się zamieszkać w Hiszpanii.

Literatura

- Grabowska-Lusińska I., Okólski M. 2008, *Migracja z Polski po 1 maja 2004 r.: jej intensywność i kierunki geograficzne oraz alokacja migrantów na rynkach pracy krajów Unii Europejskiej*, „CMR Working Papers”, nr 33/91, Ośrodek Badań nad Migracjami, Uniwersytet Warszawski.
- Górny A., Kaczmarczyk P. 2003, *Uwarunkowania i mechanizmy migracji zarobkowych w świetle wybranych koncepcji teoretycznych*, „CMR Working Papers”, nr 49, Ośrodek Badań nad Migracjami, Uniwersytet Warszawski.
- Nachmias Ch.F., Nachmias D. 2001, *Metody badawcze w naukach społecznych*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.
- Nalewajko M. 2003, *Tworzenie się społeczności polskiej w Regionie Autonomicznym Madryt – doświadczenie imigracji*, w: *Hiszpania – Polska. Spotkania*, red. E.E. González Martínez, M. Nalewajko, Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa, s. 125–157.
- Oswaldo Esteban F. 2005, *Evolución y composición de la inmigración iberoamericana en España en la última década*, w: *Migraciones e interculturalidad. Experiencias europeas y latinoamericanas*, red. F. Rodríguez, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego CELSA, Warszawa, s. 77–91.
- Ramírez Goicoechea E. 2003, *Spoločność imigrantów polskich w Hiszpanii. Cechy specyficzne grupy*, w: *Hiszpania – Polska. Spotkania*, red. E.E. González Martínez, M. Nalewajko, Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa, s. 95–125.
- Stanek M. 2008, *Migracje zarobkowe Polaków do Hiszpanii po 1989 roku*, w: *Poza Ojczyznę niosą Ojczyznę – przeszłość i teraźniejszość Polonii hiszpańskiej*, red. I. Barlińska, M. Raczkiewicz, M. Stanek, Wydawnictwo Homo Dei, Kraków, s. 73–105.

Źródła internetowe

- Anuario Estadístico de Inmigración del año 2003–2007* [online], Ministerio de Trabajo y Asuntos Sociales, Secretaria de Estado de Inmigración y Emigración, Observatorio Permanente de la Inmigración, Madrid, dostępny: http://extranjeros.mtin.es/es/general/DatosEstadisticos_index.html [informacja uzyskana 25 sierpnia 2008].
- Eurostat – Statistical Office of the European Communities, [online] dostępny: <http://epp.eurostat.ec.europa.eu/tgm/table.do?tab=table&language=en&pcode=teilm020&tableSelection=1&plugin=1> [informacja uzyskana 4 maja 2009].
- Explotación estadística del Padrón 2003–2008 [online], Instituto Nacional de Estadística, dostępny: <http://www.ine.es/jaxi/menu.do?type=pcaxis&path=%2Ft20%2Fe245&file=inebase&L=> [informacja uzyskana 15 kwietnia 2009].
- Informacja o rozmiarach i kierunkach emigracji z Polski w latach 2004–2007* 2008 [online], Główny Urząd Statystyczny, dostępny: http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbr/gus/PUBL_Informacja_o_rozmiarach_i_kierunk_emigra_z_Polski_w_latach_2004_2007.pdf [informacja uzyskana 3 października 2008].
- Informes Trimestrales 2008, nr 4: Extranjeros con certificado de registro o tarjeta de residencia en vigor y Extranjeros con autorización de estancia por estudios en vigor a 31 de diciembre de 2008 [online], Ministerio de Trabajo e Inmigración, Secretaria de Estado de Inmigración y Emigración, Observatorio Permanente de la Inmigración, Madrid, dostępny: <http://extranjeros.mtin.es/es/InformacionEstadistica/Informes/> [informacja uzyskana 15 kwietnia 2009].
- Polscy emigranci w Europie* (2008) [online], Polskie Badania Internetu, dostępne: <http://www.pbi.org.pl/index.php/ida/86/>.
- Praca w Hiszpanii 2007* [online], red. EURES – ESPAÑA, dostępny: http://www.inem.es/inem/ciudadano/empleo/busqueda/pdf/trabEsp_pl.pdf [informacja uzyskana 4 czerwca 2008].
- Sytuacja Polaków w Hiszpanii po 1 maja 2004 roku* [online], Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Madrycie, dostępny: <http://www.madrid.polemb.net/index.php?document=95> [informacja uzyskana 7 maja 2008].

POLACY W HISZPANII W LATACH 2004–2008**Streszczenie**

Artykuł porusza zagadnienia związane z najnowszą migracją Polaków na terytorium Hiszpanii, koncentrując się na dwóch aspektach tego procesu: ich skali i rozmieszczeniu. W oparciu o analizę dokumentów urzędowych dwóch instytucji hiszpańskich zajmujących

się problematyką migracyjną, autorka stara się odpowiedzieć na pytanie o liczbę Polaków mieszkających w Hiszpanii, oszacować ich napływ w ciągu czterech lat, które upłynęły od rozszerzenia Unii Europejskiej, oraz uzyskać informacje na temat ich rozmieszczenia w nowym kraju.

Słowa kluczowe: Polacy w Hiszpanii, imigracja, migracja poakcesyjna, rozmieszczenie terytorialne, skala napływu migracyjnego

POLES IN SPAIN IN THE YEARS 2004–2008

Summary

The article describes the issues associated with the latest migration of Poles to Spain focusing on two aspects of the process: its scale and location. According to the analysis of formal documents belonging to two Spanish institutions researching on the matter of immigration issues, it is attempted in the paper to find an answer to the following questions: what the number of Poles currently living in Spain is, how to estimate their influx during the past 4 years since the expansion of the EU and how to gain information about their displacement in Spain.

Keywords: Poles in Spain, immigration, migration after Poland's accession to the EU, territorial location, scale of migration influx

